

S.L. Ziegler



FIGHTING
to
Start

S.L. Ziegler

Fighting To Start

**Reed " Riker " Collins jest moją historią ...
Jej początkiem, środkiem i zakończeniem.**

**Nasza miłość była intensywna, emocjonalna i surowa, taka,
która zostaje z tobą na zawsze . Myślałam, że to wszystkie
rzeczy, które nie czynią nas ostatnimi ...**

**Reed obiecał mi wieczność, a ja mu uwierzyłam we wszystko.
Ale to nie jest takie proste . Bez zastanowienia , Reed zostawił
mnie goniąc za własnymi marzeniami o zostaniu
profesjonalnym wojownikiem. Pięć lat idę przez życie bez niego.
Zostawił mnie dryfującą przez własne życie. Przez ten czas tak
naprawdę nie żyje, zostawił mnie bardziej uszkodzoną niż
kiedykolwiek wcześniej.**

**Ale potem, Reed pojawia się w moim życiu ponownie, wtedy gdy
potrzebowałam go najbardziej.**

**Czy będę w stanie zapomnieć o bólu spowodowanym przez
niego ?**

Czy będę w stanie wyleczyć rany po tym jak mnie opuścił ?

**Czy mogę rozpocząć walkę? Albo zrezygnować z tego tracąc
wszystko, aby odejść?**

Tłumaczenie: wiooletka13

Beta: gos9

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Spis Treści:

Prolog	4
Rozdział 1	6
Rozdział 2	16
Rozdział 3	31
Rozdział 4	35
Rozdział 5	46
Rozdział 6	52
Rozdział 7	66
Rozdział 8	73
Rozdział 9	81
Rozdział 10	95
Rozdział 11	105
Rozdział 12	116
Rozdział 13	125
Rozdział 14	137
Rozdział 15	143
Rozdział 16	153
Rozdział 17	164
Rozdział 18	174
Rozdział 19	187
Rozdział 20	197
Rozdział 21	204
Rozdział 22	216
Rozdział 23	228
Rozdział 24	242
Rozdział 25	248
Rozdział 26	260
Rozdział 27	268
Rozdział 28	274
Rozdział 29	280
Epilog	285

Prolog

Kto powiedział, że lepiej mieć miłość i ją stracić niż nigdy jej nie mieć w ogóle - kłamie.

Kto powiedział, że twoja pierwsza miłość jest tylko odskocznią to głównie prawdę wie.

Kto powiedział, że osoba którą pokochasz raz, możesz pokochać ponownie - jest w błędzie.

Kto powiedział, że miłość jest wystarczająca, aby przezwyciężyć wszystko, oszukuje sam siebie.

Wszystko, co dotyczy miłości jest niczym więcej niż kłamstwem – dużym brzydkim, paskudnym kłamstwem.

Wszystko nim jest.

Prawdą jest to, że miłość jest największym gównianym ciężarem jakie kiedykolwiek zostało wypowiedziane. Miłość jest tylko tragedią. Emocje, które pozostawia wywołują spustoszenie, wypatroszenie i złamanie. Przez nie umierasz od środka, tylko bezsensowne bicie serca w klatce piersiowej jest jedyną rzeczą udowadniającą to, że żyjesz.

Bo jeśli naprawdę kogoś kochasz, każdą częścią siebie, każdy oddech, opuszczający cię, nie tylko cię rozrywa. To rozmnaża się i powoli, wypala cię od środka, jak płonący ogień.

Możesz zrobić wszystko, aby ból jaki nosisz w sobie odszedł, ale to nic nie da. Jeśli chcesz ciągnąć go ze sobą, aby ponownie stawić czoło światu, wcale nie jesteś silniejszy.

Nie jesteś wystarczająco odważny i przygotowany na to, aby druga osoba wkroczyła w twoje życie i zajęła to puste miejsce w twoim sercu, które kiedyś należało do kogoś innego. Bo nie ważne, jak

bardzo się starasz wydostać z palącego uchwytu on zawsze będzie trzymać twoje serce i duszę, ciebie całą na zawsze.

Zawsze będę pamiętać, jak to jest czuć taką miłość- zbyt mocno, zbyt szczerze i pełnią życia, bo kochać kogoś tak po prostu to za mało.

Jak można komukolwiek innemu pozwolić na to, gdy należysz do innego na zawsze?

Odpowiedź jest prosta. Nie można.

Ale jak diabli jestem pewna, że będzie próbował.

Rozdział 1

Hadley

- Reed. Naprawdę, kochanie? Dwa razy nie pomogło w ogóle? – Dźgam go w żebra i próbuję wydostać się z łóżka. On łapie mnie w talii i przyciąga do siebie, biegnąc pocałunkami wzdłuż moich ramion i szyi. Gęsia skórka pojawia się na moim ciele pod wpływem jego ust na mnie.
- Co zabawnego jest w tym, aby zatrzymać się teraz? Dla własnego dobra, jesteś po prostu zbyt cholernie seksowna, a ja nie mogę się tobą nacieszyć. I wiem, że jeśli się poddam – Reed sunie ręką po moim ramieniu, odgarnia włosy z mojego karku, i całuje mnie lekko za uchem wysyłając dreszcze przez całe moje ciało.
- Dorwę cię i zapomnę o tym, że masz zamiar zobaczyć niemy film ze swoją mamą i przyjdiesz zobaczyć moją walkę. – Bez ostrzeżenia zostaje odwrócona na plecy, Reed przyciska się do mnie.

Mogę wpatrywać się w jego zapierające dech w piersiach orzechowe oczy, owijam swoje ramiona wokół niego, kiedy jego telefon piszczy, oznajmiając przyjście wiadomości. Reed warczy przy mojej skroni.

- Cock bloker ¹– i całuje mnie po raz ostatni, zanim się podnosi i spogląda na swój telefon.

Nie mogąc się powstrzymać, podziwiam go, podpierając się na łokciach. Jego wygląd można zdefiniować jako typowy zły chłopiec – umięśniony, pokryty kolorowymi tatuażami na klatce piersiowej, ramionach, plecach i udach, z ogoloną głową a ten cały, pyszny

¹ chodzi tutaj o osobę, która przerywa stosunek seksualny, dopiero co rozpoczęty, albo zamierzający się rozpocząć.

pakiet mieści się w sześciu stopach i dwóch calach². I to wszystko jest moje. Mogę patrzeć na niego cały dzień, ale nie ma na to czasu. Mam na to resztę życia, aby docenić jego ciało. Staczam się z łóżka, podnoszę jego bokserki z podłogi i rzucam w jego klatkę piersiową z uśmiechem. Szybko chwyta moje ręce i ciągnie mnie na siebie uśmiechając się. Wiedziałam, co oznacza ten uśmiech. Staję na palcach i daję mu całusa w policzek i szepcze w jego usta:

- Kocham cię.
- Ja ciebie też, kochanie.

Odchodzę z uśmiechem na ustach, po czym czuję klepnięcie w tyłek. Kręcę nagimi biodrami i słyszę jego głęboki śmiech, gdy pokonuję dalszą drogę do szafy. Chwytam pierwszą lepszą rzecz, która rzuca mi się w oczy.

Kilka minut później wychodzę ubrana w parę moich ulubionych jeansów, zwykłą czarną bluzkę i moje czarne Chucksy.³ Reed siedzi na krawędzi łóżka zgarbiony, wkładając swoje robocze buty. Musiał usłyszeć moje nadejście, bo od razu jego oczy spotykają moje, a ja czuję budzące się w moim brzuchu motyle. W pobliżu Reeda zawsze je czuję, nie ważne jak długo byliśmy razem. Nie mam najmniejszych wątpliwości, co czuje w stosunku do mnie. Gdy patrzy na mnie w jego oczach widzę wszystko, cokolwiek chciałabym tam zobaczyć. Zawsze widzę w nich jego miłość do mnie, do nas – nawet na początku, kiedy toczył swoją najtrudniejszą walkę o uczucia do mnie. Zawsze wiedziałam, że tam była.

Teraz, dwa lata później, Reed nigdy jej nie ukrywa – ani przede mną ani przed nikim innym. Moje włosy mogą być tłuste, nie umyte przez kilka dni, mogę być zalana potem od naszych słodkich działań

² 185 cm



³

lub mieć smugi pod oczami od mojego wczorajszego makijażu, a on i tak patrzy na mnie jakbym była jedyna w pokoju.

W ten sam sposób, ja patrzę na niego.

Zakochaliśmy się w sobie szalenie i lekkomyślnie. Nie było to normalne, to było jak uczucie spadania z klifu. To nie było bieganie poprzez pole stokrotek. Nie, to było jak skok na główkę z samolotu bez spadochronu, gnanie w pałacy się budynek – rodzaj miłości, który chwyta każdy cal twojej duszy, gładzi każdy oddech i pozostawia uczucie, jakbyś teraz naprawdę żył pełnią życia. Taki rodzaj miłości, który daje tylko dwie możliwości: Jeśli to zadziała, będziesz żyć w większej miłości niż inni, będziesz mieć szczęście, aby zobaczyć wszystko w lepszy sposób, bo ta osoba jest twoja. Ale jeśli to nie wypali, zostaniesz całkowicie uszkodzony, że ledwo będzie można cię naprawić. Reed Collins jest jedynym mężczyzną w moim życiu, i będę go mieć na każdy sposób.

Jestem w tym głęboko – niektórzy twierdzą, że zbyt głęboko i być może mają rację. Bo teraz czuję zmianę w powietrzu pomiędzy nami i jestem nią cholernie przerażona, co jest następnym krokiem między nami?

Nie można było opisać naszego związku ani walkami, ani napięciami na błogiej i jednocześnie niestabilnej ziemi, a ja nie wiem jak sobie z tym poradzić, co zrobić aby było lepiej. Ale postaram się zrobić wszystko co w mojej mocy, aby uchronić nasz związek przed upadkiem.

Kilka miesięcy temu ukończyłam studia, i teraz jestem dyplomowaną pielęgniarką, a Reed dąży za wszelką cenę do swojej kariery zawodowego wojownika MMA. To otwiera przed nami drzwi do nowego rozdziału w naszym życiu. Mogę mieć tylko nadzieję, że jako para jesteśmy wystarczająco stabilni, by przetrwać to, co wkrótce zgotuje nam prawdziwe życie.

Kłęby niepokoju wijące się wokół niego, są jak smugi dymu po wybuchu, natomiast ja patrząc na niego widzę wyłącznie jego. To tak jakby Reed dźwigał na swoich ramionach ciężar całego świata. Moje stopy niosą mnie do niego, siadam na nim okrakiem, owijam go ramionami i kładę głowę na jego ramieniu. Czuję jak całe napięcie znika.

Reed – mój chłopak i „Riker” – wojownik, są dwiema totalnie różnymi osobami, i wiedziałam to od chwili, gdy po raz pierwszy wchodził do klatki. Wiem, że Reed jest tylko w stosunku do mnie – słodki, kochany, opiekuńczy i ochroni mnie przed wszystkim. Ale „Riker” jest samcem alfa przez cały czas. On widzi tylko jedno rozwiązanie każdego problemu – walka. Jego pseudonim „Riker” pochodzi od jednej z wielu podziemnych walk, w których uczestniczył dla pieniędzy. Jakiś starszy facet powiedział, że nie widział nikogo tak walczącego od czasu, kiedy opuścił Rikers Island.⁴ Ta część Riker’a stała się jego znakiem rozpoznawczym i doskonale pasuje do tej jego strony wojownika. Dawno temu nauczyłam się, że nie można kochać samej siebie nie kochając innych, i szczerze mówiąc nie ma na to innego sposobu.

Reed dostaje niezły wycisk, trenuje trzy razy dziennie, sześć razy w tygodniu, przez cztery ostatnie lata, przez co jego nazwisko jest znane w Ohio i sąsiednich stanach, ale to dla niego za mało – Reed chce całkowitej dominacji. Przez cały czas, kiedy jesteśmy razem, widziałam wszystkie przygotowania do walki, i wiem, że dzisiejsza walka jest inna, bo on jest inny. Przed walką zawsze jest niezwykle ożywiony, to jest dla niego naturalne, ale ostatnio był na krawędzi i nie mogę się dowiedzieć dlaczego. Wydaje się pokazywać więcej i mój kochający chłopak wychodzi, kiedy przyciągam go do siebie. To powoduje, że zaczynam się martwić, że coś się między nami dzieje, że coś przede mną ukrywa. To coś jest dużym problemem.

- Reed, co się ostatnio z tobą dzieje? Czego nie chcesz mi powiedzieć? – błagam cicho, kiedy moje usta ocierają się o jego ucho. On dźwiga zbyt wiele. Był silny i milczący przez dwa lata, kiedy byliśmy razem, uzyskanie od niego jakichkolwiek informacji, jest jak wrywanie zęba. Od początku starałam się zaakceptować to, co mi oferuje, z biegiem czasu jego ochronna warstwa pęka i pokazuje mi kim jest naprawdę.

Reed kręci tylko głową, ignorując moje pytanie. Nie chcąc go dalej naciskać, próbuję wstać, ale on trzyma mnie mocniej przy sobie. Wiedząc, że jego dotyk jest dla mnie upadkiem, usiłuje mnie przy sobie zatrzymać.

⁴ Wyspa, część dzielnicy Nowego Jorku, gdzie znajduje się największy zakład karny na świecie.

- Kochanie, wiem, że obiecałaś swojej mamie, że pójdziesz z nią zobaczyć ten film, ale rzadko opuszczasz moje walki, a ta z nich... - przerywa i obraca głowę w stronę naszej szafki nocnej na której znajduje się nasze zdjęcie.
- To o to chodzi, Reed? – naciskam, potrzebuję, aby się na mnie otworzył.
- Po prostu chcę cię tam. To wszystko. Plus wiesz, Hads, że jesteś moim szczęśliwym talizmanem. Mogę zdobyć z tobą wszystko, jak jaskiniowiec, i nic nie poradzę na to że chcę udowodnić moją męskość mojej kobiecie. Żarty – to właśnie jego sposób na pokazanie mi, że nasza rozmowa się skończyła.

Jego usta spoczywają na środku mojego czoła. Wiem, że jeśli będę go naciskać, on znajdzie jeszcze inny argument, a nie potrzebuje tego przed dzisiejszą walką. Więc poddaję się ponownie, spychając moje potrzeby głęboko w dół, aby go pocieszyć.

- Kochanie, naprawdę chciałbym, ale wiesz razem z moją mamą zawsze chodzimy na premierę filmu na podstawie książki, którą przeczytamy. Mamy to zaplanowane jeszcze zanim powstanie film i nie mogę jej zawieść. Nie wspominając o tym, że Riker Collins bez najmniejszych wątpliwości skopie tyłek tego faceta, czy ja tam jestem, czy też nie. I powiem to jeszcze raz. Ja nie jestem twoim szczęśliwym talizmanem. To ta czerwona czapka, którą ci dałam, to ona jest twoim amuletem, nie ja. Razem z Courtney spotkamy się z tobą i Lance'm w barze po walce, więc będziesz mógł powiedzieć mi wszystko, o twoim zwycięstwie w tej walce. Będziemy mieć nasze odświeżające drinki, upijemy nasze tyłki, i zapomnisz o wszystkim, o tym, że mnie tam nie było. Jednak przysięgam ci a wiesz, że ja zawsze dotrzymuję obietnic – mówię, puszczając mu oczko.
- To będzie ostatni raz, kiedy przegapię twoją walkę. Będę u twojego boku przez cały czas, aż będziesz miał mnie dosyć, i nie będziesz mnie ze sobą zabierać. Zwijam swój mały palec wokół jego i podnoszę nasze splecione palce do ust, składając na nich miękki pocałunek.

Z całej siły ciągnę go za rękę, by wstał.

- Chodźmy, musimy dostać się na dół zanim moja mama użyje tego cholernego klucza ponownie.

Tak szybko, jak moje stopy dotykają podłogi, moja matka przechodzi przez frontowe drzwi. Moja mama i granice to dwie różne rzeczy. Nie sądzę, aby ona zrozumiała, że teraz mieszkam z moim chłopakiem, i czasami potrzebujemy prywatności. To dobrze, że moi rodzice dzielą czas pomiędzy Columbus i Atlantę, ponieważ mam poczucie, że jeśli nie to, to byłaby tu przez cały czas.

- Mamo, daliśmy ci klucz w razie nagłych wypadków, a to nie oznacza, że możesz go używać za każdym razem przyjeżdżając tutaj, zamiast zapukać do drzwi.
- Reed, jest już przyzwyczajony do tego, że moja mama się wtrąca - wzrusza tylko ramionami. Pochyliła się i szepcze mi do ucha,
- Kochanie, spójrz na to z pozytywnej strony, możesz zatrzymać przy sobie swoich najbliższych bez uprzedzenia. Następnie podchodzi do mojej mamy, obejmuje ją i daje szybkiego całusa w policzek.
- Hej, pani Thomas, jak leci? Mam nadzieję, że moje panie będą się dzisiaj wieczorem dobrze bawić. Wiem, że obydwie darzą miłością tych młodych, olśniewających wampirów – mówi z sarkazmem.

Moja matka Julia Thomas, jest naturalnie piękna. Ma pięćdziesiąt sześć lat, ale na co dzień wygląda na czterdzieści, bez jakiegokolwiek pomocy chirurgów plastycznych. Ma ciało wyglądające, jakby spędzała godziny na siłowni, chociaż nigdy nie postawiła tam swojej stopy. To po prostu jej naturalny kształt ciała, którego każdy jej zazdrości, ale przede wszystkim ja. Jej brązowe włosy są lśniące, zawsze idealnie ułożone, i idealnie pasują do jej łagodnych, niebieskich oczu. Jakby tego było mało do bycia zazdrosnym, przez cały czas ma idealną karnację, nie tracąc czasu na jej opalanie. To chyba musi być jakiś żart, ale muszę się z tym jakoś pogodzić, że nie odziedziczyłam niesamowitych genów Thomasów. Mój tata, William jest wysoko utytułowanym i potężnym człowiekiem – są

małżeństwem od ponad trzydziestu pięciu lat, staż ten dał jej sporo czasu, aby osiągnąć wygląd idealnej żony. Przysięgam, że nawet jak śpi jej makijaż i fryzura są perfekcyjne. Dorastała w biedzie, zawsze powtarza, że nigdy nie było jej stać na to, by się stroić. Chociaż wydaje mi się, że ona tylko nadrabia stracony czas, to uważam, że spędza więcej czasu na robienie tego, niż faktycznie się wydaje. Jej wygląd jest nieco mylący, ponieważ jest najbardziej skromną osobą jaką znam.

Historia moich rodziców jest niczym z książki, zakochali się w szkole średniej, oboje pochodzili z tej samej, ponurej dzielnicy Columbus. Mój ojciec chciał więcej od życia i postanowił bezpośrednio po szkole średniej dołączyć do armii, pobrali się z mamą tuż przed tym jak został wysłany na szkolenie podstawowe. W ciągu pierwszych miesięcy małżeństwa, mama zaszła w ciążę z moim bratem, Markiem. Sześć lat po urodzeniu mojego drugiego brata, Matta, ojciec opuścił armię. Rozpoczął działalność w zakresie ochrony razem ze swoim najlepszym przyjacielem, Joe, wykorzystali spadek, który zostawił dziadek. W ciągu dziesięciu lat zbudowali spółkę, wartą miliony dolarów. Teraz mają udziały we wszystkich swoich firmach, i dzięki temu zostali umieszczeni na liście Forbesa, jako najwięcej zarabiający w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Nawet z tym wszystkim na swoim koncie, tata co sobotę przynosi mamie śniadanie do łóżka, i traktuje ją jak królową. Nienawidziłam tego, kiedy dorastałam, ale teraz cieszę się z tego, bo ten jeden dzień mamy wyłącznie dla siebie. Adoptowali mnie, gdy byłam dzieckiem, Mark miał szesnaście lat, a Matt miał dziesięć. Ze względu na dużą różnicę wieku, nie jestem z nimi blisko, ale też nigdy nie czułam się mniej kochana. Mark zawsze był bratem w tle, upewniającym się tylko czy czegoś nie potrzebuję, podczas gdy Matt jest zabawnym, biednym facetem... Byłam irytującą siostrą, która podążała za nim przez połowę nastoletniego życia, jak zagubiony szczeniak. Od początku wiedziałam, że jeśli będę potrzebowała pomocy z pracą domową, Mark, był tym, który mi pomoże, a jeśli musiałabym uciec od wszystkiego, Matt był tym gościem, do którego mam się zgłosić. Między tymi chłopakami nigdy nie czułam się nikiem innym niż Thomasem.

- Reed, mówiłam ci tysiąc razy, żebyś mówił do mnie Julia. I wiem, dziękuję ci, na pewno będę się świetnie bawić. A oto

moja kochana, Hadley, która nie będzie. Wiem, że myśli o tobie cały czas, i o tej twojej rzeczy, nazwijmy to pracą...walką, czy cokolwiek to jest. Jej nawet nie obchodzi to, kto jest na ekranie, kiedy jest ze mną.

Moja mama nie może pojąć tego, że Reed chciałby spróbować zarabiać na życie walcząc w klatce, ona nawet nigdy nie starała się tego zrozumieć. Moi rodzice chcą osoby z głową na karku, kogoś kto ma pewną przyszłość, a kariera Reeda takową nie jest. Miłość do boksu odnalazł jako dwunastoletni chłopak i całe jego życie skoncentrowało się na nim. Walczył przez całe liceum, miał mnóstwo propozycji stypendialnych, ale odrzucił je wszystkie, i zajął się mieszanymi sztukami walk⁵. Jego naturalnym środowiskiem był boks i zapasy. Od tego czasu Reed stał się imponującym wojownikiem, dzięki pomocy swojego najlepszego przyjaciela Logana, i trenera Kenny'ego. Obecnie by związać koniec z końcem walczy w podziemnych walkach, oraz podejmuje się dodatkowych prac w ochronie w mojej rodzinnej firmie. Ale przede wszystkim trenuje, starając się coś osiągnąć, niż tylko patrzeć i nic nie robić. Ale jeśli zaakceptują cię w tym sporcie, i osiągniesz dziewięćdziesiąt siedem procent, to osiągnięcie tych trzech stanie się dla ciebie priorytetem. Ale moi rodzice nie wierzą, że to wystarczy. Myślą, że to jest niebezpieczne i uważają to za nic więcej jak tylko hobby.

- Mamo, mogę nie iść, jeśli tak bardzo tego nienawidzisz. Mam zamiar odprowadzić Reeda na zewnątrz do jego motocykla. – Mówię jej, po tych słowach odwracam się i wychodzę, zanim ma czas cokolwiek odpowiedzieć. Reed dociera do swojego motocykla, opiera się o niego i sięga po moją rękę, aby mnie do siebie przyciągnąć. Jego oczy szukają moich i mówi.
- Hadley wiesz, że jesteś moja i wszystko, co kurwa robię, robię dla nas, nawet jeśli będę jedynym, który będzie nas wspierał w tej długiej drodze. Proszę nie zapomnij o tym.

Jak mogę to czuć inaczej, kiedy mówi prosto do mojej duszy ?

⁵ MMA

- Nie ważne, co zrobisz, kochanie. Nawet jeśli w to nie wierzysz, ja będę miał wiarę w to za nas oboje. Będę po twojej stronie za każdym razem. Mogę żyć w paskudnym pudełku pod mostem, tak długo jak ty będziesz ze mną. – Umieszczam swoje dłonie na jego nieogolonych policzkach i mówię.
- To tak jak w tej piosence ze staruszką na wiejskiej stacji. Mamy dwa wróble w huraganie, kochanie, wystarczy tylko trochę miłości i dużo wiary. - Reed kiwa do mnie głową, posyłając mi uśmiech, który sprawia, że moje serce zatrzymuje się, ukazując przy tym swoje lekko krzywe zęby.
- Zawsze wiedziałem, że byłeś jednym wielkim tortem, ale to twoje gówno, jest jak powiedziałem, częścią jego całego, dla którego warto ciebie znosić.
- Tak wiem, to dlatego mnie kochasz.
- Cholera, masz rację, kobieto. To nie szkodzi, że przy okazji masz wspaniałe cycki. – Reed odwraca swoją czapkę do tyłu, pochyla się i całuje moje usta. I jak zawsze pogłębia pocałunek pozwalając, by nasza pasja przejęła nad tym kontrolę. Wydaje się, że stoimy tam przez wieczność, więc odpycham się od niego.
- Idź, Reed. Zadzwoń jak skończysz. Razem z Court spotkamy się z wami w Flats. Upewnij się, że wódka sodowa czeka na mnie.

Reed uśmiecha się do mnie i ostatni raz cmoka moje usta, zanim robi krok do tyłu.

- Pewnie kochanie i to ten czas, kiedy mogę przypominać sobie wszystkie korzyści, jeśli będziesz dobrą dziewczynką, poświęcę ci więcej czasu pokazując ci je - mówi zadowolony z siebie, machając nogą na swoim motorze.

– Pamiętaj, czyny mówią więcej, niż słowa, więc lepiej po prostu mi to pokazać. – Reed śmieje się, zakłada swój kask, a następnie jego silnik budzi się do życia. Ślę mu buziaka i stoję czekając, aż przyśpiesza i jego tylne światło znika w oddali. I czuje się, jakby największa część mojego serca mnie opuszczała.

Rozdział 2

Reed

Wibracje mojego sprzętu pode mną, wzmacniają tylko ucisk w moim żołądku. Hadley powinna tu być za mną, owijając swoje ramiona wokół mojej talii, to uczucie pomaga mi się uspokoić. Była na każdej mojej walce, odkąd zaczęliśmy się umawiać dwa lata temu, i zabija mnie to, że nie będzie jej przy mnie dzisiaj. Nie powiedziałem jej jak duża jest stawka. Nie powiedziałem jej, że przychodzą chłopaki. Nie powiedziałem jej o tym gównie. Chciałem być tym, który sam dźwiga cały ten ciężar.

Wiem, że jeśli Hads by wiedziała, co próbuję zrobić, zostawiłaby wszystko i skupiła się na mnie i na moich marzeniach. Ale szkoła jest zbyt ważna dla niej, żeby umieścić ją na drugim planie. Ona wie, że coś jest nie tak, za dobrze mnie zna.

Muszę go dzisiaj zabić, ponieważ jeśli spodoba im się to, co zobaczą, to że mogę wygrać walkę, będę mógł zapewnić nam przyszłość. Mogę zacząć oszczędzać na nasze wspólne życie i przestać być na jej utrzymaniu. Dorastałem w biedzie, a to nie jest to czego chcę dla siebie ani dla mojej Hadley. Muszę dostać się do profesjonalnej ligi MMA, by zarabiać duże pieniądze i pokazać, co potrafię – by nigdy nie wrócić do mojego starego życia. Będziemy mogli żyć, bo moja dziewczyna zasługuje na życie na mój koszt, nie jej. To jest moja całkowicie niemożliwa, jedyna – kurewska – szansa – w – moim – życiu, aby móc robić to, co kocham i stanąć na nogi.

Spotkanie Hadley dwa lata temu, wywróciło moje życie do góry nogami. Przed tym, najważniejszą rzeczą w moim życiu były – walki. A potem weszła do mojego życia, rozwiąła całe to gówno. Pracując w ochronie, upewniając się, czy jakiś bogaty sukinsyn nie robi bajzlu, przeszukując tłum moje oczy wylądowały na najgorętszej dziewczynie, jaką kiedykolwiek widziałem. Tańczyła, śmiejąc się bez troski, kiedy się jej przyglądałem. Nagle wszystko stało się nieważne, wszystkie myśli opuściły mnie i nie mogłem pozbyć się jej z mojej głowy.

Miała na sobie czarna, obcisłą sukienkę i seksowną parę 'pieprz mnie' szpilek. Jej długie, kręcone blond włosy zostały ściągnięte w koński ogon, dając niesamowity widok na jej kark. Nigdy przedtem wygląd szyi nie był dla mnie seksowny, ale kurwa, jej był. Miała opalone nogi, które ciągnęły się w nieskończoność, a jej tyłek... Kiedy Hadley odwróciła się, dała mi cholernie cudowny widok na najbardziej ponętny tyłeczek, jaki kiedykolwiek widziałem, a widziałem wiele. Tylko jedna myśl przyszła mi do głowy, jak niesamowitym uczuciem byłoby poczuć jej cycki przyciśnięte do mojej piersi, i te cholerne nogi owinięte wokół mnie, kiedy krzyczałaby moje imię. A jej oczy... Przepadłem – urzekająco niebieskie, prawie srebrne. Nigdy nie widziałem w oczach takiej niewinności, a jej niekończący się uśmiech, po prostu rzucił mnie na kolana. Wiedziałem, kurwa, że muszę ja mieć, i wiedziałem także to, że ona nigdy nie będzie numerkiem na jedną noc. Nie... ona definitywnie była czymś więcej, i wiem to od pierwszej chwili, kiedy ją zobaczyłem. Chciałem pokazać jej prawdziwego mnie, tam wtedy, kiedy moja mama odeszła. Chciałem tego.

Postanowiłem kiwnąć do niej głową i się uśmiechnąć. Większość dziewczyn, gdybym tak do nich zrobił, przybiegłaby do mnie bez mrugnięcia okiem, ale nie moja dziewczyna. Wystarczyło tylko jedno, krótkie zdanie z jej ust, aby udowodnić to, że nie jest taka sama, jak inne dziewczyny.

„Co do cholery, jest nie tak z twoją szyją? Wyglądasz jakbyś miał skurcz.”⁶

Miała mnie – choć nie powiedziała zbyt wiele.

Jak tylko jej usta się otworzyły i jej imię wypłynęło z jej ust, chciałem się wycofać. Ta piękna, dziewczyna bez skazy, która stała przede mną nie może być młodszą siostrą braci Thomas, bo wygląda na to, że ma większe jaja, niż oni razem wzięci. Wiedziałem, że muszę odejść od Hadley, zanim cokolwiek się między nami zacznie, nie mogłem skazać jej swoją brzydotą. Dziewczyna, która pochodzi z takiej rodziny, zasługuje na wiele więcej, niż takiego dupka z południa, który utrzymuje się tylko dzięki podziemnym walkom i

⁶ Hahaha, padłam ! :P

ochrony ludzi, którzy mają więcej pieniędzy, niż sam Bóg. Ale mówienie o tym wywołało wewnętrzny ból w mojej duszy, który okazał się bezużyteczny. Jedno pijackie wyzwanie, podczas spotkania z Matt'em po pracy, i zyskałem jego poparcie. Powiedział, że wolałby mnie, niż jakiegoś skurwiela, którego przyprowadziła do domu. Oczywiście nie obeszło się bez groźby, że jeśli kiedykolwiek złamię jej serce, mój kutas nie pozostanie bezpieczny.

I to było w porządku – Ja nigdy nie chciałem złamać jej serca.

Kiedy patrzy na mnie, wyraźnie kurwa widać, że ma pewność co do nas. To oczywiste, że mnie potrzebuje, tak jak ja potrzebuję jej – lecz ja potrzebuję jej bardziej. Wiem, że na nią nie zasługuję, krzyczy na mnie kiedy tak mówię, ale wiem, że ona zasługuje na więcej, niż na to co mogę jej dać. Nie mam jej nic do zaoferowania, jeszcze nie. Ale kurewsko ją kocham, i tego nigdy nie zmienię. Złapała mnie za jaja tego dnia i nigdy się to nie zmieni. Hadley jest tylko moja. Tylko muszę jej udowodnić, że ja jestem tylko dla niej.

Rodzina Hadley jest tak nadziana, jakby była Billem Gatesem – prywatne samoloty, domy letniskowe w Kolorado i na Hawajach, oni wydają więcej pieniędzy na zakupy w ciągu jednego dnia, niż ja zdołam zarobić w przeciągu sześciu miesięcy. Ale oni zarobili każdego dolara ciężką pracą. Swoim dzieciom okazują tyle miłości, że to sprawia, że ludzie tacy jak ja są zazdrośni. Dorastałem w gównianej rodzinie, która była całkowitym przeciwieństwem, na każdy pieprzony sposób. Mój ojciec nie robił nic poza piciem, braniem narkotyków, biciem mnie, i mówieniem jaki to jestem bezwartościowy. Moja niesamowita mama niespodziewanie wyjechała, kiedy miałem sześć lat, tylko po to by kilka tygodni później umrzeć. Te powody przyczyniły się do tego co dzisiaj robię, i trzymam się tego dla mojej dziewczyny. Muszę udowodnić wszystkim, że jestem czymś więcej niż bezwartościowym w tym pieprzonym miejscu.

Otwieram tylne drzwi do starej siłowni, kiwam głową w kierunku koleśków, przygotowujących się do swoich walk i pokonuję swoją drogę do szatni, kiedy brudnym korytarzem mknie mój wściekły trener, Kenny. On zawsze wie, jeszcze nawet zanim się w ogóle pojawię, co ja i Hads robiliśmy przed moją walką. Ten drań

nie rozumie, jak mogłem zakochać się w jednej z tych bogatych dziewczyn, i nigdy nie pozwala mi o tym zapomnieć.

- Lepiej idź się przygotować. Faceci z MMAPL⁷ już tu są. W tym rzędzie z przodu, w czerwonej części. Ty i Cal walczycie jako ostatni, więc idź do szatni, wpadnę do ciebie gdy będziesz się rozgrzewał. Lance już czeka na ciebie – jego tyłek może być na czas, w przeciwieństwie do ciebie. Zachowaj spokój, i pokaż im, że urodziłeś się po to, aby to robić. I przestań się kurwa spóźniać.
- Cokolwiek to jest płacę za to, i nigdy nie mów mi kogo mogę pieprzyć. – Hadley jest czymś więcej, niż tylko miejscem, gdzie mogę wsadzić swojego fiuta, i on dobrze o tym wie.

Kenny nigdy nie krzyczy, cholera, dobrze wie jak się czuję. Gdy wypłuwa każde słowo, przechodzą mnie dreszcze po plecach, ale ten skurwiel nigdy nie krzyczy, i teraz też nie musi. Jestem wysoki, ale on góruje nade mną. Definitywnie nie jest tym, z którym chcesz się wdać w walkę, jestem cholernie pewny, że on jest tutaj najlepszym trenerem. Jedynym problemem jest to, że zawsze wsadza nos w nie swoje sprawy.

- Gdzie są twoje pieprzone jaja, huh ? – warczy do mnie. Ostatnim razem, kiedy sprawdzałem, ta bogata dziewczyna miała już zaplanowane swoje życie. W tej sytuacji nie potrzebujesz cholernego przypomnienia, kurwa. Bardzo dużo zależy od tej walki. Słyszysz mnie ?
- Hadley jest inna i cholernie dobrze o tym wiesz. – wyrzucam z siebie. Nie oceniaj jej przez pryzmat tego, że urodziła się bogata, kiedy ona nigdy nie patrzy na to, że ja pochodzę z biednej rodziny! – I jestem przekonany jak cholera, że lepiej pokazać tym dupkom, że mogę dziś go pokonać, a te wszystkie fiuty chcą, żeby mi się dziś nie udało, żeby zamieść mój tyłek pod dywan razem z innymi przegranymi.

⁷ Czyli taka międzynarodowa liga MMA.

Odwracam się od niego szybko i zaczynam odchodzić, czując buzującą krew w moich żyłach. Moje stopy ciężko stąpają przez całą drogę do mojej szafki. Lance siedzi na ławce, grając na swoim telefonie, wystarczy tylko jedno jego spojrzenie, i już wie, że coś jest nie tak. Zawsze to wie. Przysięgam, że zna mnie lepiej, niż ja znam siebie. Myślę, że to z tego względu, że jesteśmy przyjaciółmi odkąd skończyliśmy dziesięć lat. Jakieś nastoletnie dupki próbowały mu ukraść jego buty, kiedy wracaliśmy do domu ze szkoły. Byłem mniejszy niż tamci kolesie, ale wiedziałem, że mógłbym ich pokonać, ponieważ codziennie dostawałem łomot od mojego ojca. Jednak się myliłem. Jeden z nich pokonał nasze tyłki, i ukradł nasze pieprzone buty. Tak czy inaczej, to zacieśniło naszą przyjaźń, aż powoli stało się to braterstwem. Od tamtej chwili Lance stał po mojej stronie.

Unoszę moje brwi, a on pyta.

- Koles, kto dziś nasikał do twojego pieprzonego puddingu?
- A kto robi takie rzeczy? Ten dupek Kenny, ponownie otwiera te swoje pieprzone usta na temat Hadley. Cholera, on testuje moją wytrzymałość przez cały czas. - Biorę swoją czapkę i rzucam nią z całej siły przez pomieszczenie. Nienawidzę, jak Kenny powiększa moje obawy, dotyczące związku z Hadley, wysłuchiwanie tego jak mówi, że jej życie jest już zaplanowane. Nie mam wątpliwości, że ona jest centrum mojego umysłu. To gównem jest pewne, ale nie mogę jeszcze dać Hadley wszystkiego.

Chcę się z nią ożenić, włożyć pierścionek na jej palec. Ale prędzej piekło zamarznie, niż wybiorę jej jakiś tani, dupowaty diament, na który ona nie zasługuje. Chcę kupić jej dom i dać jej wszystko, czego tylko będzie chciała. I to się nie stanie dopóki nie znajdę się tam, gdzie powinienem być. To wszystko jest dla niej. Trenowanie, przywlekanie tu mojego tyłka trzy razy dziennie, pieprzone siniaki pokrywające moją twarz oraz całe moje ciało... to wszystko dla niej. To jest to, więc mogę jej dać to na, co zasługuje.

- Słuchaj, on zawsze cię wkurwia tym gównem o biednych i bogatych. Rozumiem to. Mnie też to wkurza. Wiem, że teraz Hadley nie przeszkadza to całe gównem, ale po prostu o tym

pomyśl..., co będzie za kilka lat ? Co, jeśli będziesz musiał korzystać z jej funduszu powierniczego? To dlatego Countrey i ja będziemy jedynie w związku. - Ludzie tacy jak ty i ja... my jesteśmy tylko ich przelotnym romanssem, przed tym jak się ustatkują. Będą rozmawiać o tym, jak pieprzyły złego chłopca w collage, kiedy będą jeść obiad za sto dolarów, z innymi wybotoksowanymi sukami, wykorzystując pieniądze męża. Jesteśmy pewni, że nie będziemy z nimi na zawsze. Wiem o tym, ale może nadszedł czas, żeby też zacząć o tym myśleć.

Kręcę głową, czując jak moje wnętrze ściskają się na jego pieprzone słowa. Ciągłe powtarzam sobie, Hadley by tego nie zrobiła. Ona taka nie jest. Nie patrzy na pieniądze w taki sposób, jaki robią to te pojeby.

- Ty i Courtney jesteście inni. Ona jest tak jakby markową dziewczyną, jej rodzina także. Ale Hadley i jej rodzina wie, co jest pomiędzy nami. Nie obchodzi ich co robię tak długo, jak ją dobrze traktuję. Mówię te słowa, ale sam w nie nie wierzę. Myślę, o tym że za każdym razem mama i tata Hadley pytają mnie, kiedy będę pracował z Mattem w pełnym wymiarze godzin. Za każdym razem, kiedy Hadley opowiada o swojej przyszłości jest ona wypisana na kamieniu. Natomiast moja jest po prostu jak pieprzony powiew wiatru. To się nie dzieje, nie dzisiaj, nie dla mnie.

Uderzam w moją szafkę tak mocno, że widać tego skutki na tej boku. Bezmyślnie zrywam z siebie koszulkę i džinsy, i zakładam moje spodenki bokserskie a na moje ramiona zarzucam moją szarą bluzę zapinaną na zamek. Ostatnią rzeczą jaką nakładam jest czerwona czapka, którą dała mi Hadley. Odkąd mi ją dała, wiedziałem, idąc do klatki, że nigdy nie przegram. Potrzebuję tego pieprzonego połączenia z nią. Hadley przysięga, że ta czapka przynosi szczęście – ale kurwa, to ona jest moim pieprzonym talizmanem.

Lance wzdycha i ciągnie za swoją bródkę. Znam go na tyle długo, żeby wiedzieć o tym, że robi to tylko wtedy, gdy intensywnie o czymś myśli. Nic dobrego nie usłyszę, ale kurwa, nie mogę się powstrzymać i mówię.

- Jak chcesz coś powiedzieć, to otwórz usta i po prostu mi to powiedz.
- Reed...Stary, Mówię ci to teraz, bo wiem, że już ci dziś nic nie pomoże. Czy ona ci powiedziała, że dostała ofertę pracy w szpitalu urazowym w Atlancie? Partner jej ojca zaoferował jej stanowisko w pełnym wymiarze godzin. William pociągnął za sznurki i załatwił Hadley wymarzoną pracę, jak tylko skończy studia.
- Dlaczego mi to mówisz? – warczę do niego, czując palącą złość, pod przytłaczającym ją uczuciem bezradności.
- Czy naprawdę myślisz, że ona się nie zgodzi? – Hadley zawsze powtarza, że nie chce czekać, na to aby pomagać ludziom. Byłaby głupia, gdyby się nie zgodziła. I gdzie byłoby miejsce dla ciebie? – Widzę dwa wyjścia, człowieku. Ona jedzie tam i zostawia cię tutaj, w mieszkaniu, za które nie możesz zapłacić... albo poświęca dla ciebie swoją wymarzoną pracę, swoją rodzinę – wszystko. Dla ciebie. A co ty jej możesz dać?

Cholera, Hadley nie chciała robić nic innego, niż być pielęgniarką. To wszystko o czym ona mówi. Wiedziałem, że to się stanie, kiedy jej studia dobiegną końca, ale ona powiedziała, że będzie związana ze mną. Miałem tego kurwa dosyć, ale ten ból w moim żołądku był znacznie gorszy, niż cokolwiek co mogło mnie spotkać w klatce. Hadley nie powiedziała mi o Atlancie, ona to przede mną ukryła, jakby to było nie ważne.

- Zgaduje po wyrazie twojej twarzy, że nie wiedziałeś o tym. - Lance bierze głęboki oddech zanim mówi.
- Court powiedziała coś w zeszłym tygodniu, że podobno rodzice Hadley już kupili jej dom lub mieszkanie, w jakimś nowym miejscu. Słyszałem, że plan już jest gotowy, i Hadley jest tylko częścią tego równania.

Boże, to nie może być prawda. Jak Hads mogła mi to zrobić – nam? Zamierzałem poczekać ze wszystkim, z całym tym gównem, aż się skończy jej szkoła. Co ja bym robił? Był wojownikiem? Facetem, który zrezygnował z krwi, potu, lat treningu i wybrał tą dziewczynę?

Ponieważ to mogło się wydarzyć. To co oni mówili o mnie. Atlanta nie ma tego, czego potrzebuję, co chce robić, nawet nie jest blisko.

- Kurwa, pieprzone gówno! Po tym zamykam szafkę z hukiem, siadam na ławce, wkładam moje słuchawki i zakładam kaptur na głowę. Zamykam moje oczy, i desperacko próbuję wyrównać mój oddech. Nigdy nie byłem tak wdzięczny, za to, że mogę wylądować to całe gówno na kimś. Niektórzy wojownicy nienawidzą być wkurwionym przed walką, mówią żeby tego nie robić, przez to tracisz koncentrację na tym co ważne, ale to działa na mnie odwrotnie. To dodaje oliwy do ognia, aż mnie swędzi, aby odepchnąć cały ten wstręt do siebie i odebrać moja nagrodę.

Otwieram oczy dopiero, kiedy Lance zaczyna obwijać moje nadgarstki. Całe to gówno spycham na bok wiem, że jest ze mną, zawsze jest. Kiedy kończy moje nadgarstki, przesuwają się na bok, i przygląda im się bacznie.

Lance klepie mnie po plecach, i pyta.

- Jesteś gotowy? - słyszę wahanie w jego głosie. Nie jestem gotowy na więcej rewelacji w moim pieprzonym życiu. Jestem bardziej zdeterminowany niż kiedykolwiek, aby to zrobić, aby to kurwa... Muszę zrobić to sam. To gówno wewnątrz mnie nie jest dla niej dobre. Kiedy wstaję, rozprostowuję moją szyję z jednej strony na drugą, aż strzela w moich kościach.
- Zaczniemy te pierdolone przedstawianie. Spędziłem osiem długich tygodni na tym, aby przygotować się do tej walki. Nagrania Redmana w klatce były intensywne, ale w walce wszystkie chwytaki są dozwolone. Mam nad nim przewagę, jego świat nie wywrócił się właśnie o trzysta sześćdziesiąt stopni. Zostajemy by rozgrzać się z trenerem.



Trzydzieści minut później słyszymy, jak imię Redmana jest wywoływane przez głośniki. Patrząc jak biegnie do klatki od strony

swojej szatni, uderza się w pierś i wskazuje na mnie palcem z zarozumiałym uśmiechem na swojej brzydkiej twarzy. Redman chce grać, ja kurwa jestem za, ty skurwysynie.

Spiker zaczyna wypowiadać moje imię. Skaczę w górę i w dół, potrząsając całym moim ciałem, pozwalając mojej adrenalinie buzować we mnie.

- Wążący sto dziewięćdziesiąt funtów ⁸, zmierzający po swoją dwudziestą wygraną, wojownik z naszej tutejszej siłowni, nasz własny Reed Riiiiiiiikerrrrr Collins.
- Precz z tym syfem⁹ - ryczy przez głośniki zagłuszając tłum. Reflektory przesuwają się na moją twarz, pocieram ją dłońmi, aby pozbyć się tego całego gówna przed moją drogą do klatki. Pokonuję moją drogę po schodach, razem z Lancem i trenerem podążającymi za mną.

Kiedy walczę jestem sam w klatce. Oczywiście mam swój zespół, ale jak przychodzi co do czego, wygrana czy przegrana to tylko i wyłącznie twoja wina – to jeden z wielu sportów, gdzie szczęście nie ma nic wspólnego z wygraną. Cały ciężar spoczywa wyłącznie na mnie, i na moich umiejętnościach. To jest mój pieprzony grunt, moje centrum. Moje wątpliwości, które kłębią się w mojej głowie, kurwa znikają. To moje bezpieczne miejsce. Te osiem ścian¹⁰ otaczających mnie, to moja własna wersja domu, moja własna klatka wewnątrz mnie. Ludzie mogą oglądać, ale ja muszę zdobyć się na jeden pieprzony krok do przodu, i pokazać wszystko na co mnie stać. I potrzebuję tego jebanego przypomnienia szczególnie dziś, bardziej niż kiedykolwiek.

Mogę walczyć w każdej chwili, wyłączam się, usuwam wszystkie ślady z umysłu i ciała Reeda, w chwili, kiedy moje ciało wchodzi do klatki. Staje się Rikerem, jedni ludzie są przerażeni, myślą, że żyję z

⁸ Ok. 87 kg

⁹ Ada i Kami dziękuję za pomoc ! Jesteście nieocenione !☺



¹⁰ Tak to wygląda:

bicia każdego kto oddycha, zbyt szybko, kiedy moja pięść łączy się z twarzą. Biorę wdech i wydech kilka razy, kiedy omawiane są zasady. Uderzam dwa razy w moją klatkę piersiową – dwa razy dla mojej dziewczyny, ponieważ ona zawsze mówi, że względu na wynik tej walki zawsze będziemy jak dwa pieprzone wróble.

Tak szybko jak kończy się oficjalny wstęp, uderzamy się rękawicami. Wraz z uderzeniem gongu, zaczyna się największa w mojej pięcioletniej karierze walka. Natychmiast zaczynam wymierzać ciosy w Ricco „Redmana” Daltona. Muszę zobaczyć jego słabości, jednak ciężko to zrobić, kiedy stoi naprzeciw, gotowy rzucić się na ciebie, jakbyś był pieprzonym kawałkiem mięsa. Redman jest ciężkim skurwysynem i z pewnością jednym z moich najtrudniejszych przeciwników, jakich kiedykolwiek miałem. Teraz tańczy wokół mnie, wymierza ciosy i szturcha, natomiast ja robię uniki.¹¹

I łąduje pierwszy cios, uderza we mnie, prosto w moją wargę. Natychmiast czuję metaliczny, słony smak krwi, który wypełnia moje usta dostając się do gardła. Podobnie jak za każdym razem, kiedy ktoś mnie uderza, ale to dopiero przystawka. Całą swoją uwagę koncentruję na tym idiocie, który właśnie mnie uderzył. Właśnie tam widzę jego słabość, lewa strona, jest zupełnie niezabezpieczona. Wyprowadzam mój atak, uderzając go nogą w klatkę piersiową, tuż nad jego śledzioną. *Tak ośle, jutro będziesz mógł poczuć to gównie.* Nie dając mu możliwości, aby dojsć do mnie ponownie, nie waham się i wymierzam mu cios za ciosem i kopiąc go. Przyciskam go do ziemi, i uderzam go ignorując wszystko dookoła, aż do chwili gdy słyszę dźwięk kończący pierwszą rundę.

Moje ręce opadają i próbuję złapać trochę powietrza do płuc. Mam sześćdziesiąt kurwa sekund, ale te sześćdziesiąt sekund jest wystarczające. Lance zakłada czarne rękawiczki, i smaruje moje usta wazeliną, aby zatrzymać sączącą się krew. Trener wlewa wodę do mojego gardła, patrzy na moje wargi i mówi.

- Upewnij się, żeby nie uderzył cię ponownie, bo to może znów otworzyć ranę, a nie potrzebujemy widzieć twojej dupy

¹¹ Dawaj Riker ! Jesteśmy z tobą ! :D

zalewającej podłogę krwią. Powinieneś wciąż dawać mu dojście ściągając nogi, i weź go kurwa następnym razem, gdy jest wystawiony. Po tym wymierz kilka czystych uderzeń w jego twarz, i będziesz go miał. Nic więcej się nie liczy, tylko tu i teraz, Rike. Daje mu tylko skinięcie głową. Głód wygranej przejmuję moją zdolność do mówienia. Rozlega się dźwięk zaczynający rundę drugą i spotykam się w środku klatki z Redmanem, przypominającym szalonego byka. Z hukiem wymierza mi cios lewą pięścią w twarz i kopie mnie w brzuch, posyłając mnie do tyłu. Uderzam plecami o klatkę, krzyki odbijają się echem w mojej głowie. To podsyca tylko ogień w moim wnętrzu, pomaga mi to odzyskać kontrolę, potrzebuję zwalić go z nóg. Zamachuję się moją nogą w jego kierunku, powalając go z hukiem na podłogę. Porusza się lekko i złącza moje ręce na szyi zaciskając je. Uwalniam się i zaciskam ramiona wokół jego szyi. Siła moich mięśni, względem jego tchawicy, próbuje mnie zatrzymać, walcząc przeciwko mnie, ten uparty sukinsyn się nie podda. Jednak to gównu mi nie przeszkadza i ściskam go tak mocno, że wybałuszają mu się oczy. W końcu przestaje się ruszać w moich ramionach.

Jasna cholera! Ja po prostu pokonałem tego gnoja! Zrobiłem to gówno. Nikt inny.

Następną rzeczą jaką doświadczam jest moja lewa ręka podnoszona do góry, gdy tłum szaleje skandując, Riker. Proste, dwudzieste zwycięstwo, ósme przez poddanie, i powinienem być z siebie cholernie dumny...ale nie jestem. Stoję i patrzę na tłum wypatrując mojej dziewczyny, modląc się, aby gdzieś tu była i widziała moją wygraną. Ale nie ma jej tutaj. Ona będzie szczęśliwa, gdzieś indziej. Wszystkie te pieprzone rzeczy, jakie dla mnie zrobiła, wracają.

Po niekończących się zdjęciach i wywiadach, wreszcie mam opatrunek na ustach. Stoję w małym boksie przemywając się zimną wodą. Teraz gdy walka jest skończona, pozwalam moim myślom wędrować. Żarówka w mojej głowie miga i wszystko staje się krystalicznie kurwa jasne, Hadley nigdy nie pojedzie do Atlanty beze mnie, bo ona jest zbyt zaangażowana w nasz związek, aby kiedykolwiek mnie zostawić. Ona jest zbyt zakochana w idiocie, aby zobaczyć to co jej dają. Jej miłość do mnie dosłownie ją oślepia,

zmuszając do poświęceń, ale pewnego dnia będzie żałować... i skończy ubolewając nad tym. Nie mogę do tego dopuścić. Nie pozwolę jej na to. Mam zbyt cholernie duży bagaż z mojej gównianej przeszłości i muszę się tym zająć, ale muszę zrobić to sam, aby udowodnić sobie, że mogę. Wiem, że nie mogę być człowiekiem na jakiego zasługuje.

Kenny przychodzi, kiedy się suszę, wrywając mnie z moich pieprzonych, przygnębiających myśli.

- Dobra robota Riker. Cholera jestem z ciebie dumny. Koleś z ligi czeka na ciebie w moim biurze i chcą zamienić z tobą na gorąco parę słów. Więc zabieraj swoją dupę i nie pozwalaj im dłużej czekać.- To może być moja chwila. Może to być to, na co czekałem i na co trenowałem przez te wszystkie godziny.
- Dobrze, trenerze. Spotkajmy się za minutę. Szybko zakładam parę dzinsów i jedyną, czystą koszulkę jaka została w mojej szafce. Wahając się wysyłam do Hadley wiadomość, że nie będę wychodził i żeby na mnie nie czekała, naciskam wyślij, zanim pozwolę sobie myśleć, co ja tak naprawdę robię.

Kenny otwiera drzwi zanim mam szansę zapukać. Kiedy schodzi z drogi widzę faceta, czekającego wewnątrz, trochę starszego ode mnie. Zajmuje mi tylko ułamek sekundy, aby go rozpoznać, - Michael „Deadman” Daily. Walczyłem z nim w jednej z pierwszych walk, kiedy zarabiałem pieniądze stawiając pierwsze kroki w klatce. Daily miał mnie na ziemi, spuszczając mi łopot w pierwszej rundzie, nie będąc nawet w połowie drogi do drugiej. On przeniósł się do ligi zaraz po tym, jak jedno złe uderzenie w kark spierdoliło wszystko, na zawsze. Daily będąc na emeryturze, zaczął szukać ludzi dla MMAPL, szybko poszerzając szeregi. Teraz jest jednym z najlepszych facetów w lidze. Patrząc na niego, nigdy bym nie pomyślał że przestał walczyć. Daily jest nadal ogromny, musi mieć ze sześć stóp i trzy cale,¹² i nadal wygląda cholernie zabójczo. Nawet jak minęły trzy lata od czasu jego odejścia, nadal uważam, że zabije mnie w klatce.

¹² Ok. 190

- Riker, jestem przekonany, że wiesz kim jest ten człowiek, jeden z czterech twoich porażek. - Mówi Kenny, wskazując na Michaela.
- Dlaczego nie wejdiesz, Rike? Daily chce z tobą porozmawiać o kilku opcjach, jakie ma tobie do zaproponowania. Daily wyciąga rękę, ja kiwam głową i podchodzę do niego.
- Ta dzisiejsza walka była epicka. Nie sądziłem, że uda ci się go pokonać. Moje gratulacje.

Ściskam jego dłoń i dziękuję mu. On siada i kontynuuje, - na pewno wiele się zmieniło od tej pory, jak z tobą walczyłem lata temu. Chcę, żebyś wiedział, że byliśmy tutaj, obserwując ciebie i wypytywaliśmy trenera. Po dzisiejszej wygranej nad Redmanem, masz na sobie uwagę całej ligi. Chcemy ci złożyć ofertę. Masz dużo naturalnego talentu, który chcemy pielęgnować i rozwijać.

- Jaki jest plan? - nie chcę brzmieć jak nastoletni chłopak widzący cycki po raz pierwszy, spuszczający się zanim może ich dotknąć.

Musiałem coś powiedzieć, ale siedzę tutaj jak pieprzny głaz.

- Chcemy, abyś przyjechał na obóz treningowy na osiem tygodni, gdzie będziesz mieć szansę trenować z najlepszymi trenerami w tej dziedzinie, wykorzystać swój talent, poprawić te obszary w których jesteś słabszy. Następnie zorganizujemy twoją pierwszą walkę u nas. Niestety wszystko to odbywa się w Las Vegas, i możesz nie mieć zbyt dużo czasu na całe to gówno tutaj, jeśli się zdecydujesz. Samolot odlatuje jutro rano a pierwszy obóz zaczyna się w poniedziałek.

Moje usta są szeroko otwarte, i jestem pewny że zlałem się w spodnie. Oczyszczam moje gardło i próbuję coś powiedzieć, ale nic z nich nie wychodzi. Miałem zbyt wiele myśli, toczących się po mojej głowie i żadna z nich nie tworzyła spójnego zdania. Wszystko co mogłem zrobić, to patrzeć na zmieszanie Michaela.

- Jeśli nie zamkniesz gęby, wleci ci jakaś mucha.- Kenny wyrывa mnie z oszołomienia, swoim cwaniackim komentarem.

Dziękuję ci za to, że wyszedłem na głupka, ośle.

Daily odsuwa na bok wszystkie moje myśli.

- Wiem, że musisz się nad tym zastanowić, ale masz tylko czas do jutra rana do siódmej, aby podjąć decyzje. Ale Riker, chce abyśmy się zrozumieli, że takiej propozycji możesz już od nas nie dostać. Mogę ci to obiecać. Należy także wspomnieć, że jeśli się zgodzisz, otrzymasz dwadzieścia tysięcy dolarów premii.

Oficjalnie przestaję oddychać, mój mózg przestaje działać, a serce zatrzymuje się. Wszystko wokół mnie spowalnia, dopóki nie zamarza. Wszystko co zawsze chciałem robić, mam podane kurwa, na srebrnej tacy. Dlaczego nie podskakuję ze szczęścia i od razu nie przyjmuję jego oferty, zanim się rozmyśli?

Hadley i moja szalona miłość do niej...dlatego. Daily wstaje, pozostawiając mnie ciągle w szoku i podaje mi kartkę z adresem.

- Mam na myśli to, że samolot odlatuje punkt siódma i ani minuty później. Samolot odleci z tobą lub bez ciebie.
- Liga czy Hadley? Hadley czy liga? Moja przyszłość dla niej. Nie... to nie musi tak być. Dlaczego nie mogę mieć obydwu tych rzeczy? Dlaczego nie mogę podążać za jej marzeniami, kiedy mam swoje?

To moja jedyna szansa w moim życiu. Hadley musi jechać do Atlanty, by podążać za swoimi marzeniami. Nie możemy być razem, ze względu na to, że jedno z nas musiałoby się poświęcić i zrezygnować z tego, co kocha. Muszę to zrobić, nie mam innego wyjścia. Wiem, że ona będzie ze mną walczyć, jeśli powiem jej jaki jest powód. Ona znajdzie sposób, aby to między nami działało, ale w końcu zrani jedno z nas. Będzie kierować się sercem, a nie rozumem. I wiem zbyt dobrze, co się dzieje, jak ludzie myślą w ten sposób, to powoduje zniszczenie. Mam tylko jedno wyjście – odepchnąć ją od siebie. Nie chcę, by nasze życie potoczyło się tak, jak w mojej rodzinie – chcę dla niej czegoś lepszego, my zasługujemy

na coś lepszego. Zanim Daily ma szansę wyjść z biura, krzyczę do niego.

– Daily, biore to.

Cholera jasna!

Rozdział 3

Hadley

Mam dla ciebie jedzenie na wynos. Jest w lodówce. xxx

Hej kochanie, o której będziesz wracał do domu? I zawsze mogę na ciebie poczekać. xxx

Branoc, Kochanie. Alarm jest włączony. xxx

Wysłałam trzy wiadomości, trzy wiadomości i na żadną nie odpowiedział, a zwykle odpowiadał od razu. Mój żołądek przewraca się z nerwów, a to podpowiada mi, że stało się coś złego. W ciągu dwóch lat, kiedy byliśmy razem, Reed przegrał tylko dwie walki. Był zagubiony i żył w swoim świecie, ale zawsze byliśmy razem. Przynajmniej mogłam go zobaczyć, mówił, że jest w porządku, a ja nie musiałam siedzieć i się o niego zamartwiać, gdzie on jest i co robi. Ból Reeda zawsze mnie miazdży, przyprawia mnie o łzy. Wiedziałam, że to była jakaś wielka walka, nawet jak to przede mną ukrywał.¹³

Nie mogę zasnąć, gniewnie spoglądam na nasze drzwi, ściskając mocno telefon w ręce, desperacko próbuję usłyszeć cokolwiek od niego...ale nic nie nadchodzi. Kiedy zegar wybija północ, niechętnie podnoszę się z kanapy i zmierzam do naszego pokoju na górę. Biorę jedną z jego koszulek z szafki zakładam ją, po czym kładę się po jego stronie łóżka. Jego poduszka pachnie nim, jego zapach przenika we mnie i pozwala mi odpłynąć w sen.

- Hadley kocham cię, tak cholernie mocno. Reed budzi mnie, kiedy przyciąga mnie mocno do siebie. – Powoli otwieram oczy, czując łzy pod powiekami.

¹³To jakiej cholery tam z nim nie byłaś, ja się pytam ??

– Ja też cię bardzo kocham.

Porusza ustami na mnie, w powolnym, torturującym tempie.

– Boże, muszę cię teraz mieć, kochanie. – Coś szorstkiego drapie mnie w wargi i mogę to oderwać, badam palcami jego twarz.

– Hej, wiesz, że nigdy ci nie odmawiam, ale nie chce cię skrzywdzić. Wszystko w porządku? Chcesz, żeby założyć ci szwy?

– Nie widzisz, że mam ochotę dać ci odlecieć? A ty martwisz się o moja wargę? Nie mogę dłużej czekać. Potrzebuję tego...muszę to zrobić. Proszę, daj mi to, - błaga mnie, gdy jego usta dotykają miejsca za uchem, wysyłając dreszcz przechodzący za każdym razem przez moje ciało. Wsuwa rękę pod moją koszulkę, przesuwając dłonią po moim brzuchu, mojej piersi, po tym podnosi mnie uwalniając z mojej koszulki.

Przyciągam go do siebie agresywnie. Potrzebuje czuć jego skórę naprzeciw mojej, to pragnienie, aby poczuć jego usta na mnie, pochłania mnie.

Reed delikatnie wślizguje się we mnie, wywołując u mnie jęk. Poruszamy się razem, powoli – nasze ruchy są płynne i niezwykle – jego oczy są utkwione w moich, oddychamy sobą. Kiedy jesteśmy blisko spełnienia, razem osiągając kulminacyjny punkt, możemy tylko jęczeć – nie ma krzyku, nie ma ciągnięcia za włosy ani szorstkości. Nic do tej pory tak nie wyglądało. To jest o wiele więcej, tak inne... to jest rodzaj miłości, której nigdy nie uprawiamy. Rozpadam się, rozpaczliwie próbując złapać oddech.

– Hadley, kochanie...cholera...po prostu cholernie...

Wychodzi ze mnie i przewraca na plecy, przyciągając moje ciało do siebie. Moje nogi na jego, ręce na brzuchu a głowa spoczywa na klatce piersiowej słuchając nieregularnego bicia jego serca, serca które stało się moją deską ratunkową przez te wszystkie lata. – Kocham cię...tak kurwa szalenie bardzo – mówi, gdy rysuje mi palcami kółka na plecach, przywraca mnie do rzeczywistości. – Szalenie, podoba mi się. To jest dobra rzecz, prawda?- Nie

odpowiada mi, tylko kontynuuje trasę na moich plecach i ciężko oddycha w moje włosy.

- Cóż, ogierze, ja też tak trochę, kocham cię do szaleństwa. Mówię zanim zamykam oczy, a jego bicie serca kołysze mnie do snu. Tuż przed tym jak odpływam, przysięgam, że słyszę jego szept.
- Nie jestem tego już taki pewny czy jestem wystarczająco dobry.



Wyciągam moje ręce nad głowę, gdy powoli zaczynam się budzić. Kładę rękę po jego stronie łóżka, ale jest puste i zimne. Nie dziwi mnie to. On zawsze budzi się wcześniej, nienawidzi tego, że mogę przespać cały dzień. Chwytając jego koszulkę z podłogi, wychodzę z naszego pokoju, aby dostać się na dół, po moją kawę. Reed ma zawsze gotową dla mnie kawę, ale dzisiejszego ranka, jej nie ma. Gdzie zazwyczaj stawia mój kubek, znajduje się notatka z jego charakterem pisma. Moje serce podskakuje, ale on potrafi być czasami słodki¹⁴. Otwieram z uśmiechem na twarzy, ale kąciki moich ust natychmiast opadają, a mój świat rozpada się na kawałki, przez słowa, które napisał.

Hads,

Ostatnia noc..., wiem że myślisz, że to przez to że przegram, ale wygram i skopam mu w rzeczywistości tyłek. Po tym zaproponowano mi szansę życia. Wiem, że nie wiesz nic na ten temat, i może powinienem ci powiedzieć, ale myślałem, że postępuję słusznie. Ludzie z MMAPL przyszli ostatniej nocy i kochanie, nie mogę odrzucić tego. Wiem o twojej ofercie ze szpitala w Atlancie i to pomaga

¹⁴ Zaraz kuźwa, będziesz miała słodycz...

mi w podjęciu decyzji. Hads, rób co kochasz, co masz zrobić, zrób to. Nigdy nie mógłbym żyć z tobą, gdybyś poświęcała mi swoje marzenia. Teraz oboje wiemy, że nasze marzenia zaczynają się realizować i rozchodzą się one na dwie różne ścieżki. Jeśli pójdziesz za mną, albo ja za tobą, jedno z nas będzie cierpieć, lecz będziemy robić coś wielkiego, co czyni nas tym, kim jesteśmy. Widziałem to dorastając, i to by mnie zabijało, gdyby wydarzyło się pomiędzy nami. Wolałem zostawić cię teraz, gdy nadal się kochamy, niż żywić do ciebie urazę, i za kilka lat znienawidzić. Kochanie, kocham cię tak bardzo. To dlatego to robię i wiem, że tego nie rozumiesz, ale zrozumiesz. Nie mogę dać ci z siebie stu procent, póki nie zmierzę się ze swoim gównem, które ciągnie mnie w dół. Jesteśmy sobie przeznaczeni, wiem to i obiecuję. Właśnie teraz muszę odnaleźć siebie i udowodnić sobie, że jestem lepszy, niż tylko jakiś wojownik idiota, żyjący na utrzymaniu swojej dziewczyny. Nie mogę kurwa zrobić dwóch rzeczy na raz w tym samym czasie. Mamy całe życie, aby być razem, i ja tego chcę. Cholernie, kochanie nie zapomnij o tym. Ja po prostu nie chcę mieć żadnego żalu i boje się, że to się stanie, jeśli zostanę.

Jedno życie jest kurwa wszystkim co mamy. Wybieram cię. Wrócę do ciebie. Może jestem największą cipą, że nie powiedziałem ci tego w nocy, ale wiem, że wystarczyłoby jedno spojrzenie w twoje oczy, by mnie od tego odwieść. Przysięgam na mąy palec, wrócę do nas, kiedy tylko wyprostuję moje gówno.

Dwa wróbelki, kochanie.

Kocham cię do szaleństwa,

Reed.

Rozdział 4

Hadley

Minęło dziewięćdziesiąt pięć dni, odkąd Reed mnie opuścił.

Powiedział, że zostawia mnie, by odnaleźć siebie.

Wyjechał, podążając za swoimi marzeniami, więc mogę podążać za swoimi.

Dziewięćdziesiąt pięć dni temu moje serce było kompletne.

Dziewięćdziesiąt pięć dni, licząc każdą minutę, jestem sama.

Jestem w żałobie po nim, jakby był martwy. Ani jednego słowa – żadnego telefonu, żadnego sms-a, emaila, żadnej wiadomości na facebooku, piekło, żadnego listu od niego, więc jest jak jest. Co jest zabawne, on jest żywy i żyje swoim życiem. W przeciwieństwie do mnie, ponieważ jestem w martwym punkcie. Część mojego mózgu wie, że to głupio rozpaczać, jakby nie istniał, druga część wie, że jeśliby umarł, przynajmniej nie byłby to jego wybór, aby mnie zostawić. Reed wybrał i zdecydował się odejść ode mnie, od nas. Do czegoś większego, czegoś lepszego. Podążyłabym za nim wszędzie, nawet na koniec świata, ale nawet mnie o to nie zapytał, nie poprosił, zrobił to bez najmniejszego żalu. Nie dał mi takiej możliwości, więc siedzę tu sama, opuszczona, walcząca o każdy oddech, to boli każdego dnia, że muszę iść przez życie bez niego.

Mogę przejść przez „etap żałoby”, i analizować wszystko punkt po punkcie. Pierwszym etapem jest zaprzeczenie. Był zdecydowanie najprostszy. To było pięć godzin później po odejściu Reeda, - najgorszy poranek mojego życia, kiedy w końcu moi bracia Matt i Mark znaleźli mnie ściskającą list, gapiącą się w linie płytek. Obydwoje starali się podnieść mnie z podłogi mojej kuchni. Próbowali zawieźć mnie do rodziców, ale wściekłam się, zaczęłam kopać i krzyczeć, chciałam być tylko w naszym domu, ostatnim miejscu, gdzie byliśmy razem. Pamiętam, rozglądałam się i wszystko jest na swoim miejscu, dokładanie tak samo, nic się nie poruszyło,

nic się nie zmieniło. Pusta szklanka Reeda, po jego napoju proteinowym stoi na ladzie, musiał go wypić przed wyjazdem. Jego szampon nadal był pod prysznicem. Jego brudne skarpetki wciąż leżały na podłodze, a jego ubrania wciąż były w naszej szafie. Naczynia w zlewie, musiałam na niego krzyknąć, aby je posprzątał, dzień wcześniej przed naszym seksem, nadal tam były. Milk Duds¹⁵, które mi przyniósł, po prostu, dlatego że wiedział, że je kocham, były na stoliku, nietknięte. Wszystko to nasze pamiątki naszego codziennego życia, razem, kiedy on tu był.

Moje serce chce wierzyć, – *potrzebuje* wierzyć – w to, że Reed tutaj był. Pierwszej nocy siedziałam na podłodze, po jego stronie łóżka i przytulałam jego poduszkę. Trzymałam ją tak mocno i długo, czując na niej jego zapach, myśląc, że jeśli nadal mogę go poczuć, to musi oznaczać, że tak naprawdę Reed nie odszedł. Ilekroć nasze drzwi wejściowe trzaskały, moja wiara umacniała się w tym, że Reed wyszedł tylko na spacer i wszystko było w porządku w naszym świecie.

Rozpaczliwie próbowałam trzymać się tego, co zostało z mojego zdrowia psychicznego i serca, upita tą niewielką ilością nadziei. Czulałam się jakbym chodziła w oszołomieniu czując, że to nie było naprawdę moje życie. Przekonywałam się, że Reed wywinął mi tylko jakiś chory żart, że to był straszny koszmar i że chciałam się już z niego obudzić, wtedy Reed będzie trzymał mnie, mówiąc mi, że nigdy mnie nie zostawi. Tylko, ja nigdy się z niego nie obudziłam.

Ten etap trwał dwadzieścia dwa dni, aż pewnego dnia Lance przyszedł, aby zabrać więcej ubrań Reeda i kilka ważnych dokumentów, które były mu potrzebne. W skrytce w której trzymaliśmy nasze ważne dokumenty, nagle zostały tylko moje. Paszport Reeda, akt urodzenia, jego rekordy, ubrania – zniknęły. Wziął nawet jego album ze zdjęciami z jego pierwszych walk. Byłam w rzeczywistości zbyt wstrząśnięta tym, że Reed mnie zostawił, by zapytać Lance, jak on się miał, jak on mógł mnie zostawić, jak – jeśli naprawdę mnie kochał – mógł mnie zostawić, jak mógł ode



mnie odejść jakby nigdy nic. Pozostało mi tylko kilka jego ubrań, które ukryłam na końcu szuflad, jakieś stare buty, poduszki, których nie chciałam oddać, bo wciąż z nimi spałam, resztki wspomnień, które miałam i ani jednego słowa od niego. Moje głupie, złamane serce trzymało mnie w niewoli.

Kolejnym etapem do dupy jest: ból. Nienawidzę go. Płakałam, aż moje oczy były spuchnięte, czerwone, i nie mogłam ich otworzyć. Tylko gdy ktoś mnie do tego zmusił jadłam, brałam prysznic i przebierałam się. Przez siedemnaście dni leżałam na łóżku zwinięta w kłębek, mając na sobie jedyną bluzę Reeda, jaka po nim została, szlochając w jego poduszkę, która stała się moim własnym płaszczem bezpieczeństwa. Na każdym kroku, w każdym pokoju atakowały mnie nasze zdjęcia – zdjęcia jak jesteśmy szczęśliwi, jak się kochamy, całujemy, uśmiechamy i śmiejemy. I wtedy pytania zaczęły mnie dręczyć. Czy byłam jedyną, która kochała? Czy tylko ja byłam tą, która coś czuła? Co miałam zrobić z tą całą miłością, jeśli mnie zostawił? Czy kiedykolwiek miało to dla niego znaczenie? Dlaczego ze mną był?

Jak mógł mi to zrobić?

Moi rodzice, moja bratowa Sarah, Court i moi bracia zostawiali ze mną na zmianę. Trzymali mnie. Dbali o mnie, jakbym była bezbronnym dzieckiem. Jestem pewna, że bali się mnie zostawić samą, abym sobie czegoś głupiego nie zrobiła i szczerze, ta myśl przychodziła tyle razy do mojej głowy, że boję się przyznać. Byłam beksą, bałaganem, załamaniem i zachwianiem. Pewnego dnia, Mark – mój silniejszy brat, który nigdy nie pokazywał swoich emocji, miał łzy w oczach, gdy zauważył, że nawet się nie ruszyłam z miejsca, gdzie mnie zostawił w nocy. I wtedy wiedziałam, że dłużej już tak nie mogę. Przysięgam sobie, że spróbuję. Miałam nadzieję, że Reed wróci. Skończyłam ze wspomnieniami, które mnie zabijają, ponieważ jeśli Reed by mnie naprawdę kochał, nie zostawiłby mnie.

Jednak żałuję, że zostawił mnie w ten sposób.

Było w porządku. Każdego dnia po tym stawiałam się coraz silniejsza. Szczerze mówiąc udaję, myśląc, mając nadzieję, że jeśli to upozorował, w końcu będzie lepiej niż w porządku. Tak było, dopóki przeszywający ból w moim brzuchu i struga ciemnoczerwonej krwi nie spłynęła wzdłuż moich nóg, znów zmieniając wszystko. Ostatnie

dziewięćdziesiąt sześć dni żyję na krawędzi, szukając odwagi, by po prostu skończyć. Chcąc zrobić wszystko, aby paralizujący ból wewnątrz mnie po prostu zniknął.

Tej nocy straciłam w szpitalu wszystko. Lekarz zwrócił się w moją stronę z ponurym spojrzeniem po spojrzeniu w ekran. Nigdy nie zapomnę słów, które powiedział do mnie, one na zawsze pozostaną w mojej głowie, i które mogę w każdej chwili powtórzyć. *„Przykro mi o tym poinformować, pani Thomson, ale serce płodu wydaje się być martwe. Musimy porozmawiać o kilku opcjach.”*

Moje oczy nawet na chwilę nie opuściły ekranu, kiedy lekarz nadal badał mój brzuch. Wiedziałam to...moje dziecko – nasze dziecko – a ja po cichu błagałam Boga, aby zobaczyć każdy najmniejszy jego ruch, nawet trzepnięcie, ale to nigdy się nie stało. Ono odeszło.

Wszystko potem działo się w zwolnionym tempie, słyszałam westchnienie Marka z drugiego końca pokoju, i jego pięść uderzającą w ścianę, a potem widziałam go jak się cały gotuje. Moja matka nigdy nie pościła mojej ręki, patrząc oczami pełnymi łez na mojego tatę, który po prostu tam stał z szeroko otwartymi, zaszokowanymi oczyma. Kiedy stało się nieuniknione, szarpnęłam kroplówki sączące się we mnie, wyskoczyłam z łóżka i rzucałam czymkolwiek, co miała w zasięgu.

Głos Matta mówił mi, aby się uspokoiła, że wszystko będzie dobrze, to było jak sztylet wbity w moją klatkę piersiową. Nic nie będzie dobrze. Dziecko o którym nawet nie miałam pojęcia, które rosło we mnie, umarło. Dziecko, które kochałam, dziecko, które potrzebowałam odeszło, które czułam przez koniuszek mojego palca, zgrywało się ze mnie, tak jak Reed. Czy kiedykolwiek może być jeszcze w porządku?

Oczy Matta zeszkliły się, uderzyło mnie ostre ukucie w mój kark i poczułam pieczenie w moich żyłach. Głosy stały się zbyt odległe, by zrozumieć, co mówią, a twarze ludzi wokół mnie, których kochałam były niewyraźne. Moje oczy nie były już w stanie skupić się na niczym, tylko na białej ścianie naprzeciw mnie, moje ramiona zwiotczały, a kolana ugięły się pod mną jednak mój brat znalazł się przy mnie, aby powstrzymać mnie przed upadkiem na ziemię. Kręciło mi się w głowie. A następnie nicość.

Trzy dni później, obudziłam się sama z wewnętrzną pustką...Błagałam pierwszą pielęgniarkę, która weszła przez drzwi, aby mi powiedziała, jakiej płci było moje dziecko. Potrzebowałam je nazwać a nie mogłam tego zrobić, bez poznania jego płci. Opuszczając szpital otarłam ostatnią spadającą łzę, spowodowana odejściem Reeda, moją stratą, naszą stratą.

Byłam zbyt samolubna by wiedzieć, że byłam w ciąży, aż nie straciłam dziecka. Nie mogłam znieść myśli o tym jak mogłam zawieść nasze dziecko, jeszcze zanim nawet się urodziło to jest z tego wszystkiego najtrudniejszą rzeczą. Nie byłabym dobrą mamą. Marzyłam każdej nocy o dziewczynce z warkoczykami, z orzechowymi oczami Reeda, patrzącymi na mnie, nazywającą mnie mamą, ale nigdy nie będę tego widziała. Bo wszystko uległo zmianie, nie było nadziei, nic nie może odwrócić tej szkody.

Z całych sił, jakie tylko posiadam próbuję sobie to wszystko ułożyć. Jestem w miejscu głęboko w mojej głowie, gdzie jest tak ciemno, jestem tak samotna i uwięziona, nie mogę znaleźć wyjścia, choć się starałam. Nigdy nie czułam się tak pusta, bezwartościowa...samotna. Ta pustka w mojej klatce piersiowej jest tak głęboka, że nie sędzę, aby kiedykolwiek została wypełniona, abym kiedykolwiek mogła wrócić do osoby, którą byłam wcześniej. Jak coś może mnie uszczęśliwić, spowodować ponownie uśmiech na mojej twarzy, kiedy jedyne co czuję to pustka?

To dla mnie ironia. Moje serce..., wciąż je czuje, choć jest uszkodzone, nadal może utrzymywać mnie przy życiu. Idę z jednego dnia do następnego, dzień i noc, dzień i noc w bólu. Powoli się rozpadam i jeśli czegoś –wkrótce z tym nie zrobię, obawiam się, że tak zostanie na zawsze. Tylko że, być może zasługuję na to, więc po prostu niech to boli, niech mnie pali, bo czasami to jedyne, co możesz zrobić.

Nie jestem pewna jak to zrobiłam, ale czternaście dni temu ukończyłam studia. Miałam wrażenie, że rodzice musieli coś z tym zrobić, ponieważ nawet nie wymagali ode mnie trzech ostatnich egzaminów końcowych. Nie miałam zamiaru wychodzić, nie chciałam, ale Matt namówił nie na to. Powiedział, że to samolubne z mojej strony, ponieważ to znaczyło dużo dla moich rodziców, którzy pragnęli zobaczyć jak przechodzę przez ten etap i odbieram dyplom,

że nawet jeśli tego nie chcę teraz, pewnego dnia, gdy spojrzę wstecz nie będę tego żałować. Przyklejałam fałszywy uśmiech do zdjęć, i pozowałam z tymi ludźmi których kocham najbardziej, próbowałam zaangażować się w rozmowy z ludźmi wokół mnie. I nawet zauważyłam w tłumie Lance, co mnie zaskoczyło.

Kilka dni po rozdaniu dyplomów, Sarah i Courtney wyciągnęły mnie z domu, a jedynym miejscem, gdzie chciałam iść to salon tatuażu. Jestem pewna, że je zaszokowałam, ale nie protestowały. Wiedziałam, co chcę zrobić kiedy tylko przeszłam przez drzwi salonu, – trzy wróble na mojej lewej łopatkce. Jeden większy dla Reeda, drugi nieco mniejszy dla mnie, lecące w przeciwnych kierunkach i jeden malutki latający w górze dla dziecka, które straciłam. Ból igły na mojej skórze pomógł mi uśmierzyć ból w moim sercu, oddając hołd pamięci dla Reeda i naszego dziecka. Pragnęłam zachować nasze wspólne wspomnienia nawet, jeśli zniknął z mojego serca i umysłu, wszystko co muszę zrobić to odwrócić się i pamiętać, że miłość mi to zrobiła. Chociaż wiem, że nigdy nie będę potrzebować przypomnienia.



Stoję przed moim oknem, patrząc bezmyślnie na zewnątrz – mój umysł się tego domaga, nie daje mi spokoju. Padało każdego dnia, ja nie płakałam, pięćdziesiąt siedem dni rekordowego deszczu. Przez większość czasu, gdy nie leje, chmury są irytujące, stale koloru dymu. Pogoda za oknem jest lustrem tego, jak się czuję. Zastanawiam się czy ktoś tego specjalnie nie zestawiał razem, tych dwóch rzeczy.

Courtney mówi, że jestem apatyczna. Myślę, że miała na myśli zombie. Ale to nie może być nic bardziej mylnego – jestem niczym otępiąca. Dziura w mojej piersi nadal istnieje i jest każdego dnia coraz głębsza i szersza, zmieniając ją w krater bólu i rozpacz. Wiem, że to może przestraszyć każdego, cholera – to nawet mnie przeraża, zbyt cholernie, ale po prostu nie mogę się powstrzymać. Trzymanie się w garści jest trudniejsze niż kiedykolwiek myślałam, że będzie, potrzeba siły, żeby każdego dnia wstać rano z łóżka, to

jest wszystko co ci pozostało. Tej nocy nie tylko straciłam Reeda, ale także utraciłam przyszłość, którą miałam na wyciągnięcie ręki. Muszę powstrzymać wypełniający mnie ból i pozwolić mu odejść. Mogę cofnąć się myślami wstecz odnoście moich relacji z Reedem i wiem, że zrobiłabym wszystko, aby próbować go zatrzymać – poświęciłabym siebie dla niego, pchnął w dół moje potrzeby, pragnienia, aby go kochać. Najbardziej przerażającą rzeczą jest to, że chcę zrobić to ponownie jeśli wróci. Malutka część mnie myśli, że rzeczywiście może to zrobić. Ale to nie działa w ten sposób. Nic nie działa w ten sposób, gdy ceną za kochanie kogoś takiego jak Reed, jest złamane serce.

Courtney zatrzaskuje moje drzwi, odciągając mnie od moich myśli. Ona przychodzi prawie codziennie, przynosi jedzenie na wynos, zmusza mnie do wzięcia prysznic i zmiany ubrania Reeda, które noszę i zawsze stara się mnie przekonać, abym wyszła z mieszkania. Bardzo rzadko jej na to pozwalam, a jeśli już, to potem kończę przez kilka dni w łóżku. Ale przynajmniej próbuje, Boże kocham ją za to.

Courtney jest najlepszym, najlepszym przyjacielem o jakiego kiedykolwiek można prosić. Ona zawsze jest dla mnie, i nigdy nie prosi o nic w zamian. Syn partnera moich rodziców przeniósł niechętnie biuro stąd do Atlanty, po tym jak kilka tygodni temu opuściłam szpital. Nie widziałam się zbyt często z Markiem, odkąd wyszłam ze szpitala, ale to mnie nie dziwi. On zawsze tworzy między nami dystans, jeśli nie może mnie chronić. Przyszedł w zeszłym tygodniu, powiedział, że boli go to zbyt bardzo, aby widzieć mnie taką. Dopóki sama nie spróbuję rozpocząć wszystkiego na nowo, nie będzie go tutaj, aby oglądać mój akt autodestrukcji. Sarah mówi mi, że jest jeszcze jedna ważniejsza rzecz niż ta, i pewnego dnia Mark będzie musiał powiedzieć mi co to jest, ale szczerze mówiąc po prostu nie dbam o to.

Matt dostał swój własny dział w Thomson/Roberts Holdings i przebywa w Atlancie razem z tatą, co powoduje, że jest zbyt zajęty by radzić sobie ze złamanym sercem swojej siostry. Nie, że winię kogoś z nich, że nie odwiedzają mnie tak często, - nie chce by byli wokół mnie, jeśli bym nawet miała jakiś wybór. Wszyscy moi inni przyjaciele, „nasi” przyjaciele..., nie chcą zobaczyć żadnego z nich wokół siebie. To mi przypomina zbyt wiele, że tu go ze mną nie ma.

Ale nie Courtney – ona jest tylko moja, była przez piętnaście lat, odkąd wyśmiewali moje różowe conversy oraz spódniczkę baletnicy, które miałam na sobie pierwszego dnia w pierwszej klasie. Jest moją siostrą, której nigdy nie miałam, i bez niej nie sądzę, abym mogła przeżyć.

Odwracam wzrok od okna i spoglądam na drzwi, widząc wchodzącą Courtney. Teraz kiedy o tym myślę, jestem prawie pewna, że zaginęła w akcji na kilka dni, a może ona ma mnie także już dosyć. Jest przemoczona, ze względu na burzę na zewnątrz. Jej proste do ramion, brązowe włosy, które wiem, że przez godzinę musi układać, aby były idealne – są zniszczone i faliste. Jej niebieska kurtka przeciwdeszczowa ochrania jej top, choć nie można tego powiedzieć o jej spodniach. Gdybym była starą wersją siebie, śmiałabym się z mojej przyjaciółki i jej wyglądu do utraty tchu. Zamiast tego posyła do mnie krótki uśmiech, ale myślę, że to lepsze, niż puste spojrzenie, które ma w zwyczaju. Courtney zauważa, że kąciaki moich ust delikatnie się unoszą i cała twarz się jej świeci, jakby właśnie usłyszała, że Jimmy Choo rozdaje buty za darmo.¹⁶

- Nawet nie ośmielaj się nic powiedzieć, na temat mojego wyglądu suko, bo mam twoje ulubione wędzone chili, biorąc pod uwagę, że prawdopodobnie nie jadłaś przez ostatnie dwa dni. No dobra, przynajmniej zmieniłaś ubranie – pokazuje gestem na moje ponadgabarytowe spodnie do jogi i koszulkę, niegdyś podkreślającą moją sylwetkę, a teraz dwa rozmiary za duża, i jedyną zapinaną na suwak bluzę Reeda, która pochłania mnie całą.

Nie byłam głodna, od kiedy Reed odszedł, ale zapach mojej ulubionej potrawy sprawia, że burczy mi w brzuchu.

- Dzięki, to dobry znak, pozwól mi pójść do sypialni, po jakieś suche ubranie dla ciebie.
- Dzięki, Hads. Jesteś uśmiechnięta i chcesz jeść. Wynik dwa do jednego, co chcesz potem robić? Jeśli wyjdiesz potać się, to

¹⁶To chyba by nas już tu dawno nie było ;P

będzie mój dzień. Dla twojej wiadomości – krzyczy ze schodów, kiedy ja chwytam ręcznik i spodnie z komody.

- Cóż, myślę, że dostaniesz coś innego, a tu są suche rzeczy – mówię wręczając jej ubrania, mogę zauważyć jej ogromną torbę, tę którą ma ze sobą, jeśli zostaje u mnie na noc, stoi u progu moich drzwi.
- Hm...Courtney...wprowadzasz się? Wiesz, że jest tutaj tylko jedna sypialnia – mówię.
- Humor też wrócił? – Śmieje się. To cud, mówię wam. Powinna wyjść i wrócić za tydzień...może zostałabyś do tej pory komikiem. To dobrze, że nie straciłaś poczucia humoru, tzn. ponieważ masz włączony mózg na tryb zombie.

Przewracam oczami i podaje jej ręcznik, czując że utknęłam gdzieś pomiędzy złością i humorem.

- Ha ha bardzo śmieszne. Poważnie, dlaczego masz tą torbę ze sobą, pani? Nigdy nie nosisz jej ze sobą, chyba że masz zamiar gdzieś się zatrzymać na dłużej. Suszy włosy ręcznikiem ze złośliwym uśmiechem na ustach.- Może, a może nie, właśnie wróciłam po spędzeniu kilku dni z Lancem, a on może lub nie, po prostu mnie rzucił. Porusza brwiami w górę i dół.

Szaleństwo, oni nigdy nie spędzili nocy, chyba że byli pijani, i to na pewno nie było z góry zaplanowane. Ale jeśli ona może coś powiedzieć, ja nie byłam na bieżąco, ale słyszałam, wydaje mi się, że nie dzieje się zbyt wiele. Moja depresja przejęła już kontrolę nad wszystkim, do tego stopnia, że nie widzę co się dzieje z moją najlepszą przyjaciółką, cóż jedyną przyjaciółką w tym momencie.

- Czy ci faceci są poważni? Myślałam, że oboje zgodziliście się nie wiązać na stałe. Próbuje utrzymać mój głos optymistycznym, bo ona zasługuje na to by mieć kogoś, nawet jeśli przypomina mi Reeda, co z kolei przypomina mi moje dziecko, które następnie przypomina mi dlaczego jestem przygnębiona. Co za chory cykl.

Courtney przestaje suszyć włosy, i jej wesoła postawa, którą miała minutę temu ulotniła się. Obraca się boleśnie powoli i zamyka oczy. Surowość i tklivość ma wypisane na twarzy.

- Hadley, muszę ci coś powiedzieć i nie jestem pewna w jaki sposób mam to zrobić. Nie chcę żebyś się wściekła, że ci wcześniej nie powiedziałam, dobrze? Po prostu nie wiedzieliśmy jak się do tego zabrać, ze względu na twój stan. Po prostu chciałam ci powiedzieć coś o Reedzie.
- Po pierwsze jacy „my”? A po drugie, proszę cię, abys przestała się czuć tak, jakbyś nie mogła mi nic powiedzieć. Potrzebuję prawdy, zawsze. Po trzecie nie pójde i nie skoczę z dachu w najbliższym czasie, przez zdarzenia które się dzieją w tym czasie.

Courtney wydaje się wstrząśnięta tym, że znam jej wszystkie tajemnice.

- Nie patrz tak na mnie. Możesz powiedzieć mi cokolwiek, nawet jeśli dotyczy to Reeda czy też nie.

Studiuje mnie przez chwilę, kiedy mówi.

- Rozumiem, naprawdę, Hads. Po prostu jesteśmy przerażeni Hads, ja, twoja rodzina. Nie chcemy, abys spadła głębiej, jeśli możemy coś z tym zrobić. Ja i Lance jesteśmy tylko w luźnym związku – dobrze, byliśmy. On zadzwonił dwa tygodnie temu od Reeda. On ma za cztery dni prawdziwą walkę i chciał Lance ze sobą. Lance jest jego najlepszym przyjacielem, idiota zgodził się od razu. Zdecydował się przenieść do Las Vegas, aby pomóc Reedowi, bo pracują razem od zawsze i tylko on zna jego wszystkie słabości lub jakieś inne gówno...w każdym razie. Lance wyjeżdża dzisiaj, i bawiliśmy się w ostatni weekend na pożegnanie, zanim wyjedzie.

Wow...zatkalo mnie. Tak, zatkalo to idealne slowo, by nazwac to, co czuje. Zaskakujaco, lecz czuje sie tak samo, zanim Courtney mi powiedziala. Moze jestem po prostu zbyt uszkodzona, zeby znalezc roznicę. Nawet gdybym nie byla osoba, ktora Reed potrzebował, przynajmniej poprosil kogos komu ufa, kogos kto wie, jak sie nim opiekowac i lezy mu na sercu jego dobro.

Zanim mam szansę pomyśleć o czymś innym, mówię.

– Chcę zobaczyć, jak walczy.

Twarz Courtney mówi wszystko. Ona myśli, że to straciłam.

– Dziewczyno, nie wiem jeśli... - podnoszę rękę do jej twarzy, przerywam jej zanim ma czas w ogóle skończyć. – Nie obchodzi mnie to. Ja nie łamię swoich obietnic w stosunku do niego. Muszę oglądać każdą walkę Reeda. To jest to, co przysięgam mu przed jego ostatnią. – Zostawiam mój irracjonalny i niekontrolowany strach, jeśli złamię tę obietnicę w stosunku do niego, on już nigdy do mnie nie wróci. A to nie jest tym, czego pragnie każdy kawałek mojej duszy.



Cztery dni później, razem z Courtney leżącą w łóżku, które kiedyś było nasze wspólne z Reedem, patrzymy na ekran w moim laptopie, oglądając walkę Reeda. Powalił faceta w trzydzieści dwie sekundy, rozbijając każdy rekord MMA PL. Podnoszą jego lewą rękę, i zauważam nowy tatuaż, łamiący mi serce jeszcze bardziej. W centrum klatki są dwa wróble prawie identyczne jak moje, z wyjątkiem tego, że lecą wprost na siebie. Słowa „kocham szalenie”, są napisane piękną czcionką pomiędzy nimi. Jak tylko jego ramię opada, uderza o te dwa ptaki, i czuje jakby uderzał we mnie. Iskry rozpalają moją wewnętrzną nadzieję, że on wróci do mojego życia. Wpełzam na łóżko, i kładę głowę na poduszce, rzucam kątem oka na stolik nocny Reeda, i po raz pierwszy zauważam, że naszego zdjęcia nie ma. Pierwsza łza spada z moich oczu po długiej sześćdziesiątej pierwszej nocy.

Rozdział 5

Reed

Sześć miesięcy bez Hadley jest kurwa do dupy – nie można inaczej tego nazwać.

Ostatniej naszej wspólnej nocy, nie spałem, trzymałem ją tak długo, aż zasnęła, zapamiętywałem każdy jej szczegół – jak za każdym razem kiedy się podnosiłem, ona tuliła mnie jeszcze mocniej, jak wyginała swoją dolną wargę, w jaki sposób jej włosy spływały po ramieniu, jak nie miała wyrzutów sumienia w stosunku do mnie. Nikt nie jest doskonały, ale Hadley jest kurwa najbliższą rzeczą zmierzającą do perfekcji – i nie mogłem być z nią, nie tak jak bym chciał. Jeszcze nie.

Miałem trzymać ją w swoich ramionach, aż zegar nie wskaże piątej, potem wpatrywałem się w kawałek papieru przed sobą zbyt długo, zastanawiając się co ona pomyśli czytając to, gdyby się obudziła, jak będzie mnie zatrzymywać, żebym kurwa nie odszedł. Nie ulega wątpliwości, że jestem cipką¹⁷ i wybrałem ten pieprzony list zamiast rozmowy z nią prosto w twarz. Wiedziałem, że jedno spojrzenie w jej twarz, przekonałoby mnie żeby zostać i to nie byłoby dobrą rzeczą dla niej.

Bez wątpienia najtrudniejszą rzeczą jaką kiedykolwiek zrobiłem, był ostatni pocałunek, ociągałem się przed zamknięciem drzwi naszej sypialni, nie wiedząc, kiedy mogę zobaczyć ją ponownie. Tylko plecak wypełniony ubraniami, kilka zdjęć i wyszedłem, zostawiając miłość mojego życia, leżącą w naszym łóżku, znikając od niej, wiedząc, że będę łamał jej serce, ale mam nadzieję jak diabli, że zrobiłem najlepszą rzecz dla nas. Mogłem powiedzieć jej, dlaczego jestem popieprzony, dlaczego muszę udowodnić wszystkim to gówno, ale *nie zrobiłem tego* – wiedząc, że ona nigdy by tego nie zrozumiała. Muszę znaleźć najlepszą pieprzoną część mnie, zanim zjawię się ponownie.

¹⁷ Kuźwa mało powiedziane...

Pojechałem do Ohio zobaczyć jej rozdanie dyplomów. Ona nie mogła mnie zobaczyć – nie mogłem na to pozwolić. Byłem tak cholernie dumny z niej, nie było mowy, żeby mnie tam nie było. Ukryłem się z tyłu, wpatrując się w nią, szukając oznak, że nie jest dobrze. Ale wyglądała w porządku, nie tak jak dawniej, ale uśmiech na jej twarzy sprawia że czuje się lepiej.

Właściwie, gdy samolot wylądował po moim powrocie, poszedłem prosto do mojego gościa w Las Vegas, aby odzyskać kawałek siebie. Musiałem zrobić te cholerne ptaki, którymi jak zawsze mówiła, byliśmy. Musiałem je mieć jako stałe przypomnienie, dlaczego to robię, dlaczego odszedłem, dlaczego muszę przyłożyć się do tego, pomimo tego, że moje wnętrze krzyczy. Nie mogę się nawet zmusić, aby do niej zadzwonić a rozmowa z nią byłaby jeszcze trudniejsza, wiedząc, że nie mogę być z nią czy podejść do niej. Zamknąłem mojego facebooka, konto email i zmieniłem numer, więc nawet jeśli próbowałyby się ze mną skontaktować, nie byłaby w stanie. Chciałem tej przerwy od wszystkiego dla siebie, aby oczyścić wszystko jak to tylko możliwe, nawet jeśli oznacza, że zabiję siebie w tym procesie. Gdybym miał prostsze sposoby, aby dostać ją, dotknąć, całe to gówno byłoby daremne. Nie trzymałbym jej z dala od kontaktów ze mną...pociągnął bym ją w dół i byłoby po niej. Wiedziałem, że zrobiłbym to wszystko, gdybym kurwa chciał, ale to nie znaczy, że nie miałem silnej woli. Gdy Lance był jeszcze w Ohio poczułem się lepiej. Miałem kogoś zaufanego, aby zwrócić na nią uwagę. On nie wciśnie mi gówna, ale nadal pytałem jak w pieprzonym zegarku Odpowiedź Lance była zawsze taka sama; „Ona sobie poradzi, tylko musi znaleźć sposób, jak to zrobić.” Ja wiedziałem, jak ją chronić, ale teraz miałem tylko nadzieję, że jej bracia będą nad nią czuwać.



Czuję moc przechodzącą przez moje ramiona, gdy idę po torbę. Uderzam Lance mocno w jego dupę w centrum siłowni.

– Co jest kurwa, Riker ? – sięgam ręką, aby mu pomóc, ale ją odpycha.

- Następnym razem trzymaj worek lepiej, to się nie wydarzy – uśmiecham się arogancko.

Lance kiwa głową w kierunku biura trenera

- Przepraszam, ale laska od której po prostu odszedłeś...
- Jak teraz na nią patrzę... - Ostatnim razem sprawdziłem, nie miałeś oczu, idioto – mówię z irytacją w moim głosie i zaczynam owijać moje ręce.
- Człowieku, miała cycki, że... - pokazuje gestem duży biust, - po prostu cholera. Ja nie wiedziałem żadnego takiego od...

Lance milknie na chwilę, wiedząc cholernie dobrze, że załapałem o kogo mu chodzi. Hadley ma duże, pieprzone cycki. Ale one nie są moje, ani jego. Przyciskam Lanca do ściany sali, i grożę mu,

- Nie waż się kurwa, mówić o jej cyckach ponownie – i patrzę mu prosto w oczy, upewniając się, że rozumie powagę moich słów.

Uwalniam Lanca rozglądając się po widowni złożonej z wojowników i trenerów, nie sądząc by ich to zainteresowało, bo ludzie tu biją się dookoła. Bobby, mój trener podchodzi i daje mi tylko jedno spojrzenie, żeby wiedzieć, że jestem na cenzurowanym – jeszcze raz. Odkąd przeniosłem się tutaj, mój zapalnik coraz krótszy.

- Riker, bądź grzeczny, człowieku. To się dzieje znowu i liga będzie o tym słyszeć. Wiesz, że nie należy umieszczać tego gówna tutaj. Idź pobiegaj, aż ostygniesz. Lance chodź ze mną. Mam nowe taśmy, musimy skończyć przed następną walką.

Nie jestem dzisiaj w nastroju, do zrobienia dodatkowego gówna, ale nie będę walczył z Bobbym. Chwytam mojego iPada, popycham drzwi sali ignorując spojrzenia wszystkich wokół mnie.

Przebiegam moje codzienne pięć mil, a następnie rozglądam się poszukując Lance. Muszę przeprosić go za to, że po raz kolejny wyladowuje się na nim. Wiem, dlaczego tak się dzieje, bo jest częścią tego całego gówna. To będzie coraz gorsze im dłużej jestem bez Hadley – ona zawsze miała na to pieprzone lekarstwo. Dostrzegam tył głowy Lanca przez szybę biura Bobbiego i prawie

tam idę, ale dźwięk mojego imienia zatrzymuje mnie i podchodzę z drugiej strony, zostając niezauważony.

- Lance, powiedziałaś, że Riker był pod kontrolą, ale z tego co właśnie było widać, jest mu do tego daleko. Tamte gówno już nie może się wydarzyć. Imię Riker do czegoś zobowiązuje, jest bardziej kłótlivy, i ma krótszy zapalnik. Krótki myśliwiec – to jest pieprzona rzecz jakiej potrzebujemy. Daily wysłał tu jego nową asystentkę, Krystal, aby mi powiedzieć, że następna walka jest przeciwko Billy’emu King. Jeśli będzie zachowywał się w ten sposób nie będzie miał szans. King dominuje w jego klasie wagowej już prawie od dwóch lat. Podpisał kontrakt na kilka lat przede mną i skopuje wszystkim tyłki z ligi, rzucającym się na niego. On jest jak potwór w klatce. Gdyby go pokonał, wprowadziłoby go to do świata lepszych walk, lepszych pieniędzy, w szczytowych godzinach oglądalności, co prowadzi do jeszcze większych szans. Jestem zajebisty, daj mi wskazówkę gdzie do diabła znajdę tą Hadley, i ją tu ściagnę.

Bobby, on jest gotowy, ale ta dziewczyna, on ją zostawił... Riker szaleje za nią. Jest w tarapatkach tak długo, jak jest bez niej. To gówno robi bałagan z każdego wojownika, wiesz o tym lepiej niż ktokolwiek inny. On nie otrzymuje niczego na wieczność – kurwa, myślę, że to najdłuższy okres od kiedy coś stracił odkąd miał piętnaście lat. Teraz, to kurwa największe pragnienie, jakie kiedykolwiek miał. Gówno, jeśli Riker powiedział mi choć pół prawdy o Hadley, to on stracił wszystko. Jeśli nie sądziłbym, że jest już za późno to powiedziałbym że musimy przywieźć ją tutaj, ale gdy ostatni raz słyszałem, jej już nie było. Musimy dostać się do Kennego, zanim wyjedzie i dowiedzieć, się w jaki sposób on do niego docierał. Zawsze miał sposób, by jego głowa wracała na miejsce. Może z nim tutaj, będzie trochę łatwiej. – Odchodzę, usłyszawszy całe to gówno. Co kurwa Lance ma na myśli mówiąc, że jest za późno. Czy Hadle już z nas zrezygnowała ?



- Riker, kochanie, wychodzisz ? – myślałam, że wojownicy mają większą wytrzymałość – lub po prostu wykonują swoją pracę jak najlepiej.

Nie mówię nic do niej. Nie mogę. Co miałem powiedzieć? Że myślałem o mojej dziewczynie o blond włosach, jej pięknych oczach, najpiękniejszych jakie kiedykolwiek widziałem? Te, które kiedyś miałem, ale byłem kretynem i już na mnie nie czekają? Miałem powiedzieć wszystko tej lasce? Nie mogę jej tego powiedzieć, więc trzymam moje cholerne usta zamknięte. Jestem cholernie zde gustowany sobą.¹⁸ Przysięgłem sobie, że nie pójdę po trupach do celu, by złagodzić moje problemy z powodu braku Hadley i to nie pomyłka, to po prostu jest to, co uczyniłem. Znalazłem ją kurwa na siłowni, pierwsza, lepsza dziewczyna, która zwróciła na mnie uwagę, a następnie jej tyłek, był już w domu. Mówiłem, nie, na pocałunek w te dziwkarskie, czerwone usta, pchnąłem ją na kanapę i zdjąłem jej spodnie w dół. Jedynym sposobem było zamknąć oczy, i myśleć o tym jak zawsze czułem się z Hadley. I w ułamku sekundy, nie mam wyrzutów sumienia w swoim wnętrzu, samotności nie było, wszystko było lepsze, obraz tego, że jestem razem z moją dziewczyną grał mi przed oczami. Ale teraz głos sprowadza mnie do rzeczywistego świata. Rzeczywistość uderza mnie mocno, i ta pieprzona suka mi w tym pomaga. Zgarniam moją koszulkę z podłogi i mówię:

- Słuchaj, muszę już iść.
- Czy potrzebujesz poznać moje imię? – pyta, kiedy jej dłoń wymierza szlak na mojej klatce piersiowej, na prawo na mój tatuaż dla Hadley. Odtrącam ją zanim namaści ją skazą swojego brudu.
- Nigdy nie dotykaj tego, słyszysz ? To nie jest dla ciebie, w ogóle.- Co ja do cholery zrobiłem?

¹⁸My mamy ochotę cię rozszarpać !!! Moje Reed Girl Team jak tam ? ☺

- Krystal.
- O czym ty mówisz?

Ona podchodzi do mnie powoli, jej sztuczne cycki i tyłek, nawet nie poruszyły się o cal.

- Mam na imię Krystal. Myślę, że choć tyle powinieneś wiedzieć. Wiem, że masz jakieś gówno, które przeżywasz. Pracuje dla ligi, więc słyszę co się dzieje za kulisami. Pozwól mi z tym pomóc – spogląda na mojego penisa, i opada na kolana.
- Pomogłam ci zapomnieć na chwilę, więc pozwól mi zrobić to ponownie, Riker. Przynajmniej tyle mogę zrobić, by po prostu, kurwa ból zniknął i zrobię wszystko, aby nie wracał ponownie.

Dwie godziny później stoję pod parzącym strumieniem wody, szorując mój brud po seksie, który nic dla mnie nie znaczył i akceptując fakt, że jeśli kiedykolwiek będę chciał się pozbyć bólu po utracie Hadley, będę musiał zrobić to ponownie. A planuję zrobić tylko to.

Rozdział 6

Hadley

Nie wiem jak to zrobiłam, ale przetrwałam osiemnaście miesięcy bez Reeda, nie było łatwo, to nie było uzdrowienie, ale przetrwałam do tej pory. Jak to mówią jestem krok przed innymi.

Rano po jego pierwszej walce w lidze, obudziłam się z pewnego rodzaju oświecającym mnie płomieniem. Widząc go w jego świetle wiem, że zrobił mi to, aby znaleźć swoje miejsce w życiu, a nie tylko egzystować. Następnej nocy wyszłam z naszymi starymi znajomymi i spędziłam świetnie czas, uśmiechając się i rozmawiając więcej niż miałam okazję w ostatnich miesiącach. Dopóki nie usłyszałam, że niektórzy z nich widzieli Reeda kilka miesięcy po tym jak mnie opuścił. W barze, ze wszystkimi ludźmi, których uważałam za przyjaciół, moje serce rozleciało się na milion kawałeczków i nic po nim nie zostało. On nawet nie próbował się ze mną skontaktować, a nie raz spotykał się tu z nimi, tutaj w tej miejscowości, gdzie mieszkam. Czułam, że Reed zniknął z mojego wnętrza i zamienił się w pył leżący na podłodze w barze.

Tej nocy, znalazłam coś co złagodziło uczucie zdrady i wydawało się bardziej znośne. Po tym, imprezowałam trochę za dużo, aby zagłuszyć ból wewnątrz mnie przez wciąganie proszku przez nos. Odwróciłam się od wszystkich – włącznie z Courtney – i znalazłam coś, co mi pomagało, nawet jeśli trwało to tylko chwilę. Myślałam, że robiłam te rzeczy, bo czułam się lepiej, więc to było lepsze... ale bardzo się myliłam. Matt przyleciał właśnie, kiedy go najbardziej potrzebowałam. Wystarczyło jedno spojrzenie na mnie. Powiedział, że Columbus i ludzie wokoło mnie byli dla mnie toksyczni. Zobaczył mnie jak staczam się na dno, podążam niewłaściwą drogą, a tego nigdy dla siebie nie chciałam.

Matt miał rację. Mieszkanie w miejscu, gdzie ja i Reed żyliśmy razem było po prostu dla mnie za trudne. Wszędzie, gdzie spojrzałam widziałam odbicie Reeda – w sklepie spożywczym, w

restauracji, we wszystkich naszych miejscach. Mogłam pójść gdziekolwiek, a i tak wszędzie okazywało się, że znajdowałam w pamięci jakieś wspomnienia, które mnie atakowały. To powstrzymywało mnie, skręcało mnie od środka, nie chciałam tego dla mnie. Tak długo trwałam w miejscu, by poczuć to połączenie, które mnie tu przywiodło. Teraz znalazłam w sobie odwagę, aby do niego zadzwonić, nawet nauczyłam się jego numeru na pamięć, tylko po to, by dowiedzieć się, że już nie istnieje i to była jedyna odpowiedź jakiej potrzebowałam. Musiałam uciec od wszystkiego, co przypominało mi to, co było kiedyś. Opuszczenie Ohio było jedynym sposobem, aby naprawdę o tym zapomnieć.

Dwa miesiące później, zostawiam wszystkie rzeczy Reeda jakie miałam w schowku w Columbus i biorę klucz do domu jego ojca. Wiem, że bez względu na to co się stało pomiędzy nimi, Reed chciałby w końcu wrócić do domu, sprawdzić prędzej czy później, co u Douga. Zawsze chciał.

Doug – ojciec Reeda – był trzeźwy po raz pierwszy od piętnastu lat i to był dla niego szok, że ja i Reed nie jesteśmy już razem. Powiedział mi, że Reed był głupcem zostawiając najlepszą rzecz jaka się mu w życiu przytrafiła. Siedziałam z nim przez kilka godzin, podczas gdy Doug opowiadał mi historię dzieciństwa Reeda, jego punkt widzenia, co się między nimi stało – jedyną jaką słyszałam. Doug wyjaśnił, że kiedy mama Reeda odeszła, on po prostu nie mógł sobie poradzić z tym, że jego żony już nie ma. Doug kochał ją, każdym oddechem jaki brał, i to była miłość zbyt egoistyczna, utrzymywał w tajemnicy, że chce ją z powrotem w swoim życiu. Ona miała marzenia a małżeństwo i ciąża zniszczyły je wszystkie. Doug myślał, że miłość ich obojga jej wystarczy... aż pewnego dnia to nie wystarczyło. Mama Reeda zrobiła to wszystko, gdy poczuła, że już nie może być matką i żoną. Zostawiła ich, aby żyć swoim życiem, jakim zawsze chciała, aby miesiąc później zginąć w wypadku samochodowym. Wkrótce po jej śmierci Doug nie mógł tego przeboleć, zaczął pić i brać narkotyki, obwiniając Reeda za to wszystko. Doug płakał, gdy mówił mi o tym jak traktował Reeda, codziennie mu powtarzał, że był stracony i że gdyby nie Reed, jego matka by go nigdy nie porzuciła, w jaki sposób bił Reeda, a nigdy nie powinien był tego robić. Jak to co robił, było powodem tego jak Reed dorastał. Opuszczając Douga, coś w moim wnętrzu zaskoczyło. Smutek, który ogarnął moje życie zniknął a jego miejsce zastąpił

uśmiech, na to co mieliśmy, szacunek i zrozumienie Reeda. To, że mnie zostawił, nie było z egoizmu, to było jego własną wersją kochania mnie wystarczająco, by pozwolić mi na życie bez żalu, ponieważ on każdego dnia żałował swojego życia. Wierzył, że jeśli za nim podążę, znienawidzę go potem. Ale, Boże! Nie mógł się bardziej mylić.

Reed zawsze był skryty, kiedy mówił o przeszłości i swoich rodzicach, a teraz wiem dlaczego. My byliśmy naprawdę całkowitymi przeciwnościami na każdy możliwy sposób. Nie wiem, jakie byłoby moje życie, gdybym nie została adoptowana, ale miałam obraz idealnej rodziny i myślę, że on uważał, że nigdy bym nie zrozumiała tego, w jakiej rodzinie dorastał. To musiało złamać Reeda jak myślał, że jego matka odeszła przez niego, i był jedyną osobą, którą rzekomo cię po prostu kochała, uczucie nienawiści jakie twój własny ojciec czuje wobec ciebie, za to, że przypominasz mu to co stracił ...to złamie każdego. Czułam się jakbym musiała znaleźć Reeda i powiedzieć mu, że jest godny tego co robi, i że to nie była jego wina.

To pierwszy raz, kiedy moje serce boli nie przez moje nieszczęścia, ale jego.

Może gdybym pchnęła go do tego, aby bardziej się otworzył, mogłam mu wyjaśnić rzeczy w sposób umiejętny, zatrzymałabym go, ale nigdy nie dał mi na to szansy. Reed nie chciał przez nich nam tego okazać – nie żebym go winiła za to. Nie chciał tego dla nas. Ale to stało się dla mnie prawdą, stało się to w chwili, kiedy Reed odwrócił się od nas, zostawiając mnie samą z listem. Dokładnie tak, jak jego matka zrobiła lata temu. Ale miałam nadzieję, że on wróci, wzniecając jeszcze raz to wszystko.

Zrobił to wszystko z pewnych właściwych powodów, w najbardziej nieodpowiedni możliwy sposób.

Byłam szczęśliwa, kiedy moja najlepsza przyjaciółka przyjęła moje przeprosiny za tą całą sytuację. Ona nawet nie miała wątpliwości, po prostu mnie przytuliła i powiedziała, że zawsze będzie tam dla mnie nie ważne jak daleko ją od siebie odepchnę. I była. Później w nocy, po wyjściu od Douga zapakowałyśmy oba auta i opuściliśmy nasz dom. Każdego dnia zastanawiałam się, czy dokonałam właściwego wyboru. Courtney i ja zdecydowałyśmy się kupić razem

nowy dom w centrum Atlanty, zamiast mieszkania, jakie kupili mi rodzice. Było miło wybrać wszystko razem, aby rozpocząć nowy rozdział ze wszystkimi nowymi rzeczami. Na szczęście dla mnie, Courtney skończyła z życiem w Ohio, ponieważ gdyby nie ona, w tym nowym życiu nie byłoby tyle radości. Wspólnie robimy nowe rzeczy z nowymi przyjaciółmi.

Zaczynamy wszystko od nowa.



Kiedy tylko kończę zapinać moje buty, Courtney przechodzi przez nasze drzwi niczym burza, rzucając swoje rzeczy na podłogę tuż przy drzwiach. To było naszą tradycją przez rok – odkąd Reed zaczął rozwijać skrzydła w lidze i jego walki były rzeczywiście puszczone w telewizji – idziemy gdzieś i będziemy go oglądać. Dzisiejszy wieczór nie jest inny. Bez względu na to, co się między nami stało jestem idiotycznie z niego dumna, w końcu jego marzenie się spełniło. I z każdą wygraną jaką ma na swoim koncie, jego powrót do mnie jest bliższy.

- Hej dziewczyno. Przepraszam za spóźnienie. Przysięgam, ruch w tym mieście jest coraz większy za każdym razem, kiedy wychodzę z pracy.

Ze wszystkim o czym się dowiedziałam o przeszłości Reeda, nie mogłam zrezygnować z pracy jaką moi rodzice załatwili dla mnie, nawet jeśli jest to nic innego jak przypomnienie. Ale to jest to, co dokładnie zawsze chciałam robić – kariera zawodowa – i kocham każdą sekundę tego. Courtney ma większy fundusz powierniczy, niż większość ludzi będzie miała kiedykolwiek w życiu, więc jest wolontariuszem – adwokatem pacjentów w moim szpitalu.

- Jest w porządku. Jestem gotowa kiedykolwiek ty jesteś, tylko muszę wziąć po prostu torebkę i nakarmić bardzo szybko Lucy. Lucy jest długowłosym, cętkowanym kotem, którego dali mi Mark i Sarah w prezencie na parapetówkę. Od razu stał się moim małym dzieciątkiem i jest tym czego potrzebuję. Ona

lubi tylko mnie i jest najbardziej potrzebującą istotą, jaką kiedykolwiek widziałam. Szczerze nie da się być samotnym z małym gównem¹⁹ dookoła – myślę, że jest to prawdziwy powód, tego, że mi go dali.

– Czy naprawdę musisz karmić tą laleczkę Chucky ?

Daję Courtney moje najgorsze spojrzenie. Ona i Lucy wzajemnie się nienawidzą, nie można jednak temu zaradzić, tylko się z tego śmiać. To może mieć coś wspólnego z tym, że gdy Lucy była kociakiem Courtney nadepnęła na nią i zmiażdżyła ogon, biedna Lucy, musiała być opatrywana przez sześć tygodni. Przysięgam, że kiedy Courtney wracała, Lucy używała małego pudełka w szafie jako kuwety przez kilka miesięcy, powodując, że Courtney musiała wyrzucić kilkanaście par butów.

Lucy, słysząc jak nabieram jej jedzenia jest za rogiem trącąc nogę Courtney. Uśmiecham się na cichą walkę suk pomiędzy nimi. Gdyby nie one, mój dom, życie, by nie istniało. Courtney głaszcze Lucy po głowie.

– Okej, mała Chucky myślę, że to nie było miłe. – Courtney obraca uwagę na mnie.

– Nie zapytałaś kto wychodzi z nami, panienko. – Zawracała mi głowę randkami w ciągu ostatnich sześciu miesięcy i za każdym razem, jak gdzieś idziemy, ona zaprasza kogoś, *kogo muszę poznać*. Jej słowa, nie moje. Zawsze, kiedy się kończą oni wydają mi się zbyt nudni, żeby iść z nimi na prawdziwą randkę, ale przynajmniej nie siedzę otoczona cukierkami i tłuszczem, podczas czekania, aż Reed do mnie wróci. Mówię Courtney, że to nie pomoże w mojej sytuacji. Więc ona się podlizuje a ja daję jej duży, sztuczny uśmiech i idę z nimi.

– Dobra, bo będę gryźć. Kto będzie tam z nami dziś wieczorem? – pytam ironicznie.

¹⁹Przepraszam wszystkich wielbicieli kotów, ale tak jest dosłownie w tej książce :D

Courtney nie załapuje mojego sarkazmu, podnosi brodę i udaje, że myśli.

- Dobrze, będą tam ci co zwykle Megan, Brook, Darrius i – kaszle, próbując ukryć nazwisko – Bennett Norton.

Bardzo atrakcyjny „Bennett Norton” – dziewczyny z otoczenia mojej rodziny, dzwoniły do jego biura, jest trzydziestoczteroletnim milionerem, z którym mój ojciec prowadzi interesy i krzyczy kłopoty. On flirtuje cały czas, kiedy mnie widzi, ale słysząc plotki od innych dziewczyn o jego „randkach” – wiem, że on nie jest dla mnie. Nie wyjdę z kolejnym „wyrafinowanym” kurwa człowiekiem. Bennett zdaje się mieć bardzo silną, dominującą osobowość, zbyt dużą pewność siebie. Prawdopodobnie spędza więcej czasu patrząc, co rano w lustro niż ja. Zdecydowanie nie jest to mój typ. Ale nikt nie jest, z wyjątkiem Reeda.

- Więc, teraz chcesz mnie umówić na randkę z facetem jaki ci się podoba? – Courtney wzrusza ramionami i przewraca oczami.
- Hads, nikt nie powiedział nic na temat randki, może się tylko trochę spikniecie. Zabawa... wiesz co to jest, prawda? Kiedyś zażywałaś jej przez cały czas. Nie uprawiałaś seksu odkąd ten dupek odszedł i jestem całkiem pewna, że już nie wiesz jak to jest. Zdmuchnij pajęczynę, wsiądź na siodło i jedź na przejażdżkę. Kto wie, może to będzie najlepsza jazda w twoim życiu. Zostaw to Courtney, chcę to powiedzieć, ale nie mogę. Uprawiałam seks wyłącznie z Reedem. Nie zrobię tego.
- Ja i Bennett... nie sędzę. Widzę go zbyt często Courtney, on jest graczem. Zdecydowanie zbyt doświadczony dla mnie. Naprawdę musisz to zrozumieć, jest w porządku z moją samotnością. Oglądamy dziś, jak Reed walczy, na Boga, i nie sędzę, aby to był czas na „dobrą zabawę” robiąc to. Może pewnego dnia... ale teraz jest dobrze mi z samotnością. I naprawdę jest. Poznałam wspaniałych przyjaciół tu, jak i w mojej pracy. Jest tylko jedna rzecz za którą tęsknie, Reed.

- Cokolwiek powiesz, Hadley. Po prostu daj mi znać, jeśli zechcesz trochę zabawy. Obiecuję, że od razu ci kogoś znajdę, w porządku ?
- Będiesz pierwszą osobą, która dowie się, że jestem gotowa, aby mieć tego rodzaju zabawę, obiecuję.
- W porządku, wszystko co musisz powiedzieć to „nadszedł czas”. Umowa?

Dając Lucy szybkie drapnięcie w szyję, chwytam moje klucze i portfel ze stołu.

- Umowa. Teraz chodźmy. - Zamykam drzwi i wychodzimy do baru.



Vapers jest ogromnym, sportowym barem i miejscem, gdzie można przyjść, kiedy grają Falcons i Breaves ²⁰, ponieważ jest czterdzieści ogromnych telewizorów z płaskim ekranem, które pokrywają ściany. Znajduje się to w samym centrum mieszkań, apartamentów i domów, więc ludzie mogą wyjść z domu, kiedy chcą i dojechać. Dziś kiedy otwieramy drzwi, bar pęka w szwach i nie ma ani jednego wolnego stolika. Ludzie stoją dookoła, zajmując każdy centymetr. To głośne i przytłaczające, choć jestem pewna, że nikt na nas nie zwraca uwagi, zbyt dużo czasu trzeba by było poświęcić na każdego, kto tu wchodzi. Zauważam Megan, Darriusa i Brooke u szczytu centrum baru. Courtney chwytła moją dłoń i pcha mnie w ich kierunku, przez gęstą masę ludzi.

- Wow, nigdy nie wiedziałam takiego tłumy - mówi Courtney, kładąc torebkę na stole.

²⁰ Drużyny futbolu w Atlancie.

- Wiem, zajęło nam około dwudziestu minut, aby dostać ten stolik. Mieliśmy zamiar dostać go, tak samo jak kilku chłopaków. To było całkiem zabawne, dopóki nie zobaczyli Darriusa i uciekli jak tchórze – uśmiecha się Brooke.

Brooke jest asystentką Matta i od razu między nami zaskoczyło. Ma trzydzieści lat i jest szczęśliwą żoną Darriusa od prawie dziesięciu lat. To zabawne widząc ich razem. Brooke jest mała i drobna – nie sędzę, aby miała nawet pięć stóp. Darrius jest ogromny i ma prawie sześć i pół stopy. On jest właścicielem firmy budowlanej, więc jest w świetnej formie od pracy fizycznej. Muszą być jedną z najśłodszych par, jaką kiedykolwiek spotkałam. Megan jest siostrą Darriusa i najlepszą przyjaciółką Brooke, kompletnie powalająca. Wysoka, długie nogi, blond włosy, najbardziej niebieskie oczy, jakie kiedykolwiek widziałam, a na dodatek ma najlepsze serce. W piątkę spędzamy najlepszy czas razem.

Kelner przychodzi i zbiera nasze zamówienia. Rozglądam się, aby zobaczyć czy ktoś ma koszulki sportowe, aby zobaczyć dlaczego tu przyszło tyle osób, ale nie widzę żadnych.

- Co się dzieje? Myślałam, że Falcons grają w niedzielę.
- Nie, masz rację, oni grają w niedzielę. Domyślam się, że to z powodu walki, wszyscy faceci robią zakłady o to. – Mówi Darrius, owijając ramię dookoła Brooke. Śledzę tylko walki Reeda, żadne więcej w MMAPL, ale powinnam wiedzieć już, że jest gwiazdą, od czasu kiedy dołączył do ligi.

Kelner przynosi nasze napoje w samą porę. Myślę, że alkohol będzie dokładnie tym, czego dziś potrzebuję. Wciskam w siebie moją limonową wódkę sodową, kiedy obok mnie wysuwa się krzesło. Słyszę jak Bennett mówi cześć do pozostałych przy stole. W minutę łapię jego spojrzenie, kiedy jego oczy spotykają moje, moje serce zamarza. Cholera. Widziałam tylko Bennetta w garniturach i zawsze był w nich oszałamiająco przystojny, ale kurde ten jego zwyczajny wygląd...

- Hej Hadley, świetnie wyglądasz. – Bennett zaczyna przyglądać mi się z góry do dołu, a jego wzrok utrzymuje się dłużej na mojej klatce piersiowej. Zazwyczaj nie cierpię jak ktoś tak na mnie patrzy, ale jak on to robi, czuję się dobrze, nawet bardzo dobrze.
- Hej tobie. Nie wyglądam tak źle, ale moja twarz jest tutaj. – Mówię wskazując na moją twarz. Daję mu pierwszy zalotny uśmiech, jaki nie zdobił mojej twarzy przez bardzo długi czas. Bennett kręci głową, biorąc łyka piwa. Patrę na niego, a następnie w dół na jego butelkę w ręce, nie mogę kontynuować uśmiechu, bo czuję bąbelki w moich ustach. To nie jest drink, który chciałby zamówić, ale lubię to. Bardzo.
- Dlaczego się ze mnie śmiejesz? Mam coś na twarzy?
- Nie, z twoją twarzą wszystko w porządku. – Jednak natychmiast robię się czerwona jak burak, kiedy bierze kosmyk moich włosów i zakłada go za ucho.
- Nie jest tak źle. Ale tak naprawdę, co słyhać ?
- Byłam całkowicie pewna, że wolisz pić pięćdziesięcioletnią, luksusową szkocką. Mój tata, bracia i ich przyjaciele przechodzili przez to szaleństwo. Prawie byłam pewna, że to jakaś reguła klubu facetów milionerów czy coś.
- Och, tak jest, ale kocham łamać zasady. I zwykle trzymam się tylko piwa i shotów, chyba się nie nadaje do tego klubu – mówi, mrugając do mnie i oboje zaczynamy się śmiać. Chodzimy tam i z powrotem, rozmawiamy i żartujemy z siebie, nic poważnego, ale to że ktoś inny niż Courtney wywołuje mój autentyczny śmiech jest rzeczywiście zabawne.

Dwa drinki i rozmowę później, zaczynam myśleć, że byłam w całkowitym błędzie, jeśli chodzi o to, kim naprawdę jest Bennett. On wydaje się być w porządku, lepiej niż w porządku, zachwycająco szlachetny. Przez najmniejszy ułamek sekundy, czuję iskierkę w

środku, myślałam, że już mnie dawno opuściła. I lubię smak tego uczucia.

- Czy w rzeczywistości lubisz oglądać walki czy po prostu masz coś do wojowników? – Krztuszę się i wypluwam mój napój na stół, wszystko na raz. Przez minutę zapomniałam o moich problemach, a na jedno pstryknięcie palcami, wracam do mojej rzeczywistości i prawdziwego powodu, dlaczego tu jesteśmy, nie mogę z nim flirtować. Jak również nie mogę mieć motyli w brzuchu, ale jestem tu po to, by zobaczyć jednego człowieka, jestem tu z miłości do walki. Poczucie winy wiruje wokół mnie, uderza mnie, przez to, co czułam do drugiej osoby.

Wszystkie oczy przy stole są na mnie, czekając na moją odpowiedź. Każdy, z wyjątkiem Bennett'a zna moją historię, dlaczego oglądałam te wszystkie walki, dlaczego jestem jaka jestem. Cóż w większości.

- Boże, Hadley. Wszystko w porządku? – Pyta Bennett, pocierając moje plecy.

Unikam tego wszystkiego i sprzątam mój bałagan, pozostawiając tą odpowiedź Courtney.

- Hadley rzeczywiście nic o tym aktualnie nie wie, po prostu przyszła tutaj, ponieważ Brooke i ja kochamy oglądać mężczyzn bijących się wzajemnie, a ty wiesz wszystko o testosteronie w jednym polu, psychota. - Łapię jej wzrok i wysyłam nieme dziękuję.

Bennett patrzy na nas obie, wie że kłamię, ale na szczęście, nie pyta, i obojętnie patrzy na ekrany telewizorów, zagłuszające odgłos tłumu.

Każda walka Reeda, jakkolwiek oglądałam, sprawia, że się denerwuję, to moja druga natura, ale sposób w jaki tłum szaleje wokół mnie, widzę różnicę, większą, bardziej intensywniejszą, ważniejszą. Wyłapuję Reeda na ekranie idącego w kierunku klatki, mającego na sobie zapinaną szarą bluzę z kapturem na głowie, i jedynie co mogę zobaczyć to fragment czerwonej czapki, którą mu dałam. Moje serce zaczyna bić szybciej, ręce mi się pocą, nie mogę

uwierzyć, że nadal ją nosi. Słyszę fragmenty o tym jak drugi zawodnik, Hernandez, nie przegrał żadnej walki przez ostatnie trzy lata i szanse Reeda na jego pokonanie są prawie znikome.

Łapię spojrzenie Courtney, jak porusza ustami.

- Co jest kurwa? - Wzruszam ramionami, odwracając moją uwagę z powrotem na ekran i Reeda. Przed gongiem, uderza się dwa razy w pierś. To coś, co robi przed każdą walką, od nocy kiedy oglądałam go w naszym starym mieszkaniu, i przysięgam, że gdy to robi, czuję go głęboko we mnie.

Dwóch mężczyzn zaczyna krążyć dookoła siebie. Reed wykonuje pierwszy zamach na jego twarz z lewej strony. Prawą kopie go, ale nie wydaje się to peszyć Hernandesa, który wykonuje kilka uderzeń w twarz Reeda. Wymieniają ciosy i kopnięcia, ale nie wystarcza to dla jednego, ani drugiego, aby uzyskać przewagę. Cała pięciominutowa runda się kończy, a ja wreszcie biorę głęboki oddech nie zdając sobie sprawy, że przez cały czas, trzymałam powietrze w moich płucach. Patrzę na Reeda w jego rogu z Kennym, Loganem i jakimś innym facetem, którego widziałam na innych walkach. Jedynym, który nic nie mówi, jest Kenny, tak jak było to kiedyś. Reed porusza ramionami, kiedy bierze każdy oddech. On tylko kiwa głową, oszczędzając siły na walkę i patrzy na Hernandesa z pewnością siebie.

Rozpoczyna się druga runda i coś pierwotnego wychodzi z Reeda, trybuny krzyczą „Riker”. W ciągu dziesięciu walk, w jakich walczył, wygrał je wszystkie. Trzy z nich były nokautem, cztery poddaniem się a reszta była rozstrzygnięta jednogłośnie. On ma w sobie ogień, którego nigdy nie miał podczas swoich małych walk w Columbus, a ujawniło się to w nim dopiero teraz. Reed udowodnił, że potrafi to zrobić, pokazując wszystkim środkowy palec, którzy mówili że mu się nie uda. Jedno o nim wiem, że jeśli ktoś mówi, że mu się nie uda, on pokaże, że jednak może.

W mgnieniu oka Reed rzuca się na ramiona Hernandesa i szczelnie owija nogi dookoła jego szyi. Rzuca go na podłogę i to wywołuje ryk tłumu. Skręca ciało Hernandesa, nie pozwalając mu złapać się jego nogami. Jego przeciwnik próbuje, ale nieważne jak

bardzo się stara, jest bezużyteczny. Reed zablokował mu nogi, nie dając mu nimi pracować. Hernandez wypuszcza ostatni oddech i kończy.

Muszę zmusić swoje stopy, aby zostały na podłodze, aby nie skakać do góry, by pokazać ludziom, moje zainteresowanie. Mimo że mnie tam nie ma, zawsze denerwuję się oglądając Reeda kopiącego tyłki i to co robi. Zamykam oczy i wysyłam mu mentalnie *kocham cię*, otwieram je kiedy jego ręka jest nad jego głową.

Zamawiam wszystkim przy stole tequile – to była rzecz moja i Reeda, gdy coś wydarzyło się w naszym życiu, teraz robię to po każdej walce. Być może, on robi to samo po walce, i moja twarz pojawia mu się w umyśle. Stawiam shota przed Courtney, ale ona tego nie widzi, jej oczy przyklejone są do telewizora z najstraszniejszym wyglądem jaki kiedykolwiek widziałam na jej twarzy. Śledzę jej linię wzroku i jak w zwolnionym tempie widzę jak coś rzuca się na ramię Reeda, migając na ekranie. Ale to nie jest to, co przykuwa moją uwagę. Nie, to jest dziewczyna, która biegnie i skacze w jego ramiona. Moje serce opada do żołądka, rycząc przez każdy cal mojego ciała. Nie wiem, ale nie widziałam tego wcześniej – duże, sztuczne piersi, więcej makijażu niż powinno być dozwolone w jakimkolwiek klubie nocnym...piekielnym lokalu ze striptizem. Patrząc na nią jestem jej kompletnym przeciwieństwem pod każdym względem. Wydaje się, że Reed lubi teraz ździrowate, ponieważ jego ręce chwytają ją za tyłek i obraca ją dookoła, tak jak kiedyś mnie, gdy wygrywał swoje wszystkie walki. A potem całuje go.

Właściwie wpija się w jego cholerne usta.

W krajowej telewizji.

W zwolnionym tempie pokazują powtórkę.

Zastąpił mnie, kurwa jakąś dziwką.

Stoję. Z ustami szeroko otwartymi. Zamrożona. Ściskam w ręce szklanę, którą trzymam. Serce przestało bić, udowadniając, że jest już martwe i tak naprawdę, nie mam go już w środku, czuję jak w moich oczach pojawiają się łzy. Stoję tutaj, w zatłoczonym barze i czekam, ale one nigdy nie spadają. Jedno uczucie dominuje, pali mnie w moim wnętrzu: gniew, wręcz czysta złość i nienawiść do Reeda pieprzonego Rikera Collinsa. To jest kurwa jasne, że Reed mnie nie chce, może tak naprawdę nigdy nie chciał. Burza trwa w

moim wnętrzu, nigdy nie myślałam, że może z kimś być, nie mój Reed, który powiedział, że mnie kocha. Jestem bezmyślna, myśląc, że w rzeczywistości chce wrócić do nudnej dziewczyny z sąsiedztwa, kiedy mógł mieć kogoś, kto wygląda ja własna gwiazda porno.

Odwracam się od ekranu, odwracam się od Reeda, odwracam się od mojej przeszłości i napotykam wzrok Courtney i Brooke. Nie widzę nic oprócz smutku i współczucia na ich twarzach, dla złamanego serca Hadley. Ale dla mnie, Reed odszedł i umarł. Nigdy nie zapomnę tej chwili. To jest ten moment, który nigdy nie sądziłam, że nadejdzie, moment właśnie tutaj, w którym nie mam żadnych wątpliwości, kurwa gardzę Reedem w każdym calu, on uśmiercił moją duszę.

Patrzę na Courtney i uderzam moim shotem w jej.

– Nadszedł czas. – ogłaszam i wlewam w siebie shota.



Ahhhhh.... moja głowa zaraz eksploduje. Staram się odepchnąć od siebie Lucy, ale Lucy mówi. Czeka, Lucy jest kotem a koty nie mówią. Otwieram moje oczy i widzę Bennetta, patrzącego na mnie.

- Zastanawiałem się kiedy się obudzisz, więc mam szansę zobaczenia cię ponownie, przed tym jak pójde do pracy. – Umieszcza miękkie pocałunki tuż nad tatuażem, który zrobiłam dla Reeda i mojego dziecka. Wiedząc, że nie potrzebuję podnosić okrycia, żeby sprawdzić...tak goły tyłek w obcym łóżku. Cóż praktycznie obcym. Odwracam głowę i widzę pudełko prezerwatyw na podłodze jego sypialni.
- Um...o tym, że...jestem...tak... - staczam się z łóżka i owijam się prześcieradłem zabieram mój telefon ze stołu obok mnie i szybko biegnę do łazienki Bennetta, zamykając drzwi w pośpiechu. Opieram się o blat. Patrzę prosto w lustro i nie poznaję wpatrującego się we mnie odbicia. Ta dziewczyna nie

jest mną. Wtedy to uderza we mnie jak tona cegieł.
Potrzebowałam czegoś, by utopić moje duchy.

Reed.

Walka.

Fałszywe cycki.

Całowanie.

Prostytutka.

Wirowanie.

Nadszedł czas.

Ja.

Flirtowanie.

Taniec.

Shoty.

Pocałunek.

Kreska koki.

Żebranie Bennetta, aby zabrać mnie do domu.

Żebranie Bennetta, pomaga mi zapomnieć.

Jeśli tylko to byłoby takie proste. Jeśli tylko mogłabym wymazać go z mojego serca i głowy. Dlaczego moje złamane serce musi być takie głośne? Dlaczego po prostu nie może złamać się po cichu? Reed ma władzę nade mną i to jest czas, by to zmienić. Moje oczy świecą w lustrze. Znam pierwszy sposób, aby to zrobić. Strzelam widomość do Courtney.

Ja: Dzień w Spa, czas na gruntowną przemianę.

Courtney: Super fasolowa dziewczyno, jestem w pobliżu Bennetta, odbiorę cię za pięć minut.

Akcja Reeda mówi głośno o łamaniu obietnic, które mi zostawił.

Nigdy nie zapomnę Reeda Collinsa i tego, że złamał mi serce, ale kurwa będę próbować. Powiedz mi tylko, jak mam to robić?

Rozdział 7

Reed

Budzę się zalany potem, i nie wiem dlaczego czuję skurcz w moim żołądku. Zwlekam z otwarciem oczu, Krystal i inna dziewczyna, którą zabraliśmy do hotelu po wygranej nocy są przerzucone przeze mnie. Cholera, nigdy nie pozwalałam na inne dodatki. Pozostanie tu oznacza dla nich robienie różnych rzeczy, one chcą się przytulać, chcą pocałunków, chcą tego wszystkiego ode mnie. Nie chcę się przytulać. Nie chcę dawać im kwiatów. Nie chcę być romantyczny w stosunku do nich. I na pewno nie chcę żadnego uczucia. Ja kurwa robię to wszystko.

Z każdą walką, każdym zwycięstwem, każdą dziewczyną czuję oderwanie się od tego kim jestem. Kogo lubiłem, kogo Hadley kochała. Czuję Reeda dalej niż kiedykolwiek. Riker przejął kontrolę całkowicie. Myślałem, że to jest w porządku, ale teraz nie jestem tego pewien. Odszedłem, aby stać się lepszym człowiekiem dla niej, dla przyszłości, którą planowałem w mojej głowie, ale jakoś straciłem tą osobę po drodze.

Krystal przesuwając dłonią po moim tatuażu, przez co zaciskam zęby. Nawet we śnie ta suka próbuje jeszcze to robić. Ona coraz bardziej stara się do mnie zbliżyć myśląc, że skoro jesteśmy ze sobą, i mamy jakąś gównianą historię, dam jej go dotknąć. Historię, która jest popieprzona, bo nawet jej nie pocałowałem. Nasza pierwsza poważna awantura, była po tym kiedy próbowała mnie pocałować po moim pierwszym wygranym pasie. To gówno było zbyt osobiste i ustami, które chciałem na sobie były usta Hadley, a ta suka próbowała to odebrać. Piekło nie? ²¹ Dwie rzeczy, które należały do niej to moje usta i tatuaże. Jestem jedyną osobą, która dotykała te dwa wróble – dwa razy przed i dwa razy po walce. Nie dotykałem Krystal przez trzy tygodnie po tym jak wróciła do mnie zapłakana, rzucająca gównem, którego nigdy nie chciałem usłyszeć. Ale

²¹ yyy...nie, wcale nie jest mi cię żal, ty dupku !

musiałem poczuć tej nocy, więc wziąłem ją z powrotem, gryzie to moją dupę za każdym razem, kiedy myślę o Krystal chcącej trzymać pazury głęboko we mnie.

Wracam myślami, do tego jak siedziałem na fotelu, gdy igła tworzyła moje dwa wróble i wszystko co chciałem osiągnąć, mam teraz. Moje pieprzone imperium jest ogromne, mam wszystko, co chciałem mieć, ale teraz jestem zagubiony w środku. Za bardzo zawiodłem moją piękną dziewczynę, i inne gówno które dla niej kiedykolwiek chciałem dać. Tak jak, kurwa mój ojciec. Cztery lata z dala i przyczyny nigdy nie wyjaśniłem.

Głośnie walenie do drzwi i mogę zepchnąć z siebie te dwie suki. Ostatnia noc była szalona z Krystal i tą bezimienną suką. Krystal nie obchodzi co dla niej robię, albo kogo zabierzemy do łóżka z nami – wie, że kocham kogoś innego, i używam jej tylko, aby wypełnić pustkę. Wiedziała o tym już pierwszej nocy. Po prostu jest dziwką, którą obchodzę tak długo, jak może zwisać z mojego ramienia podczas imprez na czerwonym dywanie, zdjęć w magazynach, i zakupach w ładnych miejscach z moimi pieniędzmi. Ona sprawia, że zapominam, uśmierza ból, jeśli tylko się pieprzyimy, ale ona wie o co chodzi. Nie nocujemy razem. Krystal może wypiąć swoje nowe, ulepszone cycki, ale te gówno się więcej nie powtórzy.

Wychodzę z sypialni i idę zmęczony otworzyć drzwi bardzo wkurzonej Laurze. Odkąd pokonałem Hernandeza dwa lata temu, zrobiło się kurwa szaleństwo. Byłem jak zbity pies w tej walce, i nie jeden to zobaczył, gdy on poszedł na dno. Moja prowizja od tej walki była szaleństwem, moja reputacja wzrosła, i nie mogłem wszystkiego sam organizować. Mój agent, Bobby, Kenny i Lance, dla nich było to zbyt wiele, i musiałem zatrudnić asystenta. Laura przyszła i przekonała mnie. Potrzebowałem opiekunki da siebie, a ona bez mrugnięcia oka nie interesowała się mną. Ona lubi cycki, chyba bardziej niż ja. Ona potrafi skopać mój tyłek, kiedy tego potrzebuję ... a potrzebuję tego dużo.

- Cóż wydaje mi się, że miałaś zbyt dobrą zabawę ostatniej nocy, by pospać. To byłoby dobre także dla mnie, ale nie miałam takiego luksusu, bo nie odbierałaś telefonu. Próbuje się dodzwonić do ciebie, od dwóch godzin i wale w drzwi kolejne dwadzieścia minut. Co ty robiłaś? Jakiś prawnik z Ohio

dzwonił około trzydzieści razy i nie chce powiedzieć dlaczego. Jedynie co powiedział, że to jest bardzo pilne.

- Dlaczego prawnik z Ohio się ze mną kontaktuje? Chyba coś jest nie tak. Zanim skończyłem pomyśleć, chwytam od niej telefon.
- Tu Collins.
- Reed? – Kiwam głową, jakby mnie widział, zbyt zdenerwowany, aby coś powiedzieć. Kiedy on nic nie mówi, odzywam się.
- Tak.
- Nazywam się Andrew Thomson. Jestem prawnikiem twojego ojca, Douga. Nienawidzę informować o tym przez telefon, ale twój ojciec zmarł dwa dni temu. Szukałem ciebie od tego czasu, ale wydaje mi się, że numer który mieliśmy w aktach został odłączony. Dzięki Bogu skontaktowałem się z twoją asystentką poprzez stronę internetową. Jesteś jedyną rodziną, jaką miał Doug, i zostawił kilka rzeczy dla ciebie. Jego dziewczyna zorganizowała wszystkie formalności i pogrzeb, który jest za dwa dni w Columbii. Wiem, że on wolałby cię zobaczyć, zanim odszedł. Możemy przejść przez pewne rzeczy, jeśli zgodzisz się bym dla ciebie pracował. Jeśli nie, mogę wysłać kurierem rzeczy, gdziekolwiek jesteś.

Opadam na kanapę za mną.

- Umarł? Przedawkował narkotyki? – Nie rozumiem, nie rozmawiałem z nim od wyjazdu do Vegas. On ćpał, albo był pijany – lub cholera prawdopodobnie oba na raz prosząc o pieniądze, których nie miałem. Wyszedłem i obiecałem sobie, że nie zobaczę go ponownie, dopóki nie będzie trzeźwy.
- Tak, zmarł w czwartek w nocy, ale nie z powodu przedawkowania narkotyków. To był atak serca. – Zanim moge pomyśleć słowa wypływają z moich ust.

- Będę jeszcze dziś w Columbus. – Odkładam słuchawkę i gapię się w sufit.
Laura rzuca mi jedno spojrzenie i przechodzi prosto w swój zarządzający tryb.

Zadzwonię do Daily, aby załatwił nam odrzutowiec.

Moje serce boli. Cholernie potrzebuję mojej Hadley. Moje myśli zostają przerwane, przez śmiech dziewczyn w pokoju obok. Laura przewraca oczami, i mówi.

- Wywalę te śmieci na zewnątrz i spakuję cię. Teraz idź weź prysznic, Riker.

Nie ruszam się, po prostu patrzę na cholerny, biały marmur.

- Teraz Reed! – To zwraca moją uwagę, nikt więcej nie nazywa mnie Reed.

Idę pod prysznic do drugiej sypialni, nie chcąc radzić sobie z pytaniami, które dostałbym w drugim pokoju.

Trzy godziny później, jestem w powietrzu, lecąc z powrotem do domu. Po raz pierwszy od czterech lat.



Stoję nad grobem ojca patrząc w ziemię. Ziemia, dziura i kurwa trumna, to wszystko, co po nim zostało. Nic więcej. Był trzeźwy. Cholera, był nawet sponsorem. Czysty przez trzy lata. Nie wiedziałem i nawet nie obchodziło mnie aby zobaczyć, jak on się ma. Byłem zbyt zajęty, aby kurwa sprawdzić co u niego. Trzymam list i klucz, który mój ojciec dał adwokatowi, i Bóg wie co tam jest. Należy go otworzyć, ale nie sądzę, abym chciał go przeczytać. Właśnie tu, widząc ziemię rzucającą na ciało mojego ojca, wiem tylko jedno, jestem egoistycznym draniem. Zrobię wszystko, aby wrócić do tego, co zmusiło mnie, aby stąd odejść.

Potrzebuję mojego starego życia.

Potrzebuję kogoś, kto powie mi, jak mam znaleźć siebie ponownie.
Potrzebuję jedynej osoby, która chciała, abym nigdy nie odszedł.



Drzwi skrzypią, kiedy je otwieram i nie mogę uwierzyć w to co widzę. Przechodzę przez wszystkie pokoje. Kurwa opuszczone – żadnej rzeczy, którą mieliśmy w naszym życiu, którą dzieliliśmy w naszym pieprzonym życiu. Otwieram każde drzwi, ale to jest cholera rzecz, która mówi, że ona odeszła. Krok od naszej starej sypialni kiedy przesuwam drzwi, widzę coś małego, ukrytego za drzwiami. Kurwa, żółte pudełko po Milk Dud. Głupia, cholerna słodycz. Hadley jest zajebiście szalona na ich punkcie, i gdziekolwiek się zatrzymywałem, kupowałem jej pudełko i chowałem w naszych miejscach. Ona je znajdowała a jej twarz rozpromieniała się, tak jakbym dał jej dziesięciokaratowy pierścionek. Jakie są szanse, że cztery kurwa lata później, tu w tym cholernym miejscu, umieszczę je po raz ostatni?

Pieprzony znak.

Z drżącymi palcami otwieram list.

Reed,

Po pierwsze chce powiedzieć, że cię przepraszam za to, że nie byłem dla ciebie ojcem. Zamiast zaakceptować fakt, że twoja mama odeszła, że to był nasz problem, znalazłem winę w tobie. To nie była twoja wina. Twoja mama zawsze marzyła, kiedy chodziliśmy na randki, o wszystkich rzeczach, które chciała osiągnąć, a ja łamałem ją zamiast robić to razem z nią. Byłem zbyt egoistyczny, obawiałem się tego, że ją stracę, więc trzymałem ją przy sobie. Ja to robiłem, nie ty. Zajęło mi to dwadzieścia lat, starając się być trzeźwym, a po tym jak spotkałem Diane to zrozumiałem. Zawiodłem cię, kiedy najbardziej mnie potrzebowałeś, i nie mogę powiedzieć ci jak bardzo mi przykro z tego powodu. Bez względu na to wszystko, powinienem być po twojej stronie. Jako rodzic nie udało mi się, zawiodłem.

Bez żadnej pomocy ze strony twojej mamy czy mojej, udało ci się być dobrym człowiekiem. Jestem z ciebie bardzo dumny, synu.

Plus minus, dwa lata temu przysłała do mnie dziewczyna, w której jesteś zakochany. Hadley powiedziała, że ją zostawięś wiem, że nie chciałeś jej powstrzymywać. Widziałem od razu, kiedy mi powiedziała, że było to spowodowane odejściem twojej matki i mój błąd zrujnował twoje życie. Ona zostawiła wszystkie twoje rzeczy i przeprowadziła się, ale nie powiedziała mi gdzie. Wyglądała na tak zagubioną, a ja nie miałem serca jej pytać. Hadley siedziała w moim salonie i opowiadałem jej jak dorastałeś oraz co ci zrobiłem. Ona poprosiła mnie o kawałek papieru i płakała, gdy pisała kilka słów do ciebie. I wtedy kazała mi obiecać, że jeśli zjawisz się u mnie dam ci go. Kilka miesięcy później dostałem od niej telefon. Mogłbym powiedzieć, że płakała, powiedziała mi abym zniszczył list i nigdy nie dał go tobie. Powiedziała, że rzeczy się zmieniły, że ty nigdy do niej nie wrócisz, że to koniec.

Obiecałem Hadley, że nigdy nie dam ci tego listu.

Nigdy nie byłem ojcem i nie mam prawa nim być teraz dla ciebie, ani nie mam prawa do udzielania ci rad. Ale proszę, synu pomyśl nad tym, co ci powiem. W życiu warto o to walczyć. Twoja matka odeszła i musiałeś dorastać bez ojca. To mój błąd, nigdy nie dostanę szansy, aby to zmienić. Nie popęniaj tych samych błędów, jakie ja zrobiłem. Za każdym razem, kiedy widzę jak walczysz, czegoś brakuje w twoich oczach. Kiedyś to było, kiedy ona była w pobliżu. Hadley jest tego warta. Jesteś facetem, który nie skończy jak twoja matka i ja, ponieważ masz młodość, która jest czysta. Kiedy będziesz stary, kłątka, pieniądze, sukces, wszystkie te rzeczy nie będą trzymać cię przy życiu, ale ona tak. Młodość dla facetów jest ważniejsza niż jakiegokolwiek mistrzostwo, które wygrasz. Nie strać jej, albo będziesz musiał z tym żyć, tracąc ją na resztę życia. A to nie jest łatwe.

*Kocham cię, synu,
Tata.*

Ps. Proszę nie mów jej, że złamałem obietnicę. Ona wydaje się poważna w tej kwestii.

Zaglądam do wnętrza koperty i widzę małą kartkę, z pismem Hadley.

Kochanie,

Przepraszam Reed, ale musiałam stąd wyjechać. To mnie zabija, te wszystkie nasze wspólne wspomnienia. Zmieniłam się w kogoś, z kogo nie jestem dumna. Jedyną rzeczą, którą pomyślałam, że mogę zrobić to wyjechać. Jeśli jeszcze nie jesteś gotowy, aby do mnie wrócić, nasze miejsce jest twoje, aż będziesz.

Kocham cię szalenie. Dwa wróbelki zawsze i na zawsze, kochanie.

112 Pine Way Drive Atlantic Station GA 30319.

Zawsze będę na ciebie czekać aż do mnie wrócisz, do nas.

Obiecuję na mały paluszek !!!!

Twoja Hads.

Hadley nigdy się nie poddała. Byłem tym, który zrobił to nam obojgu.

Składam listy i umieszczam je w tylnej kieszeni. To jest dla mojego mózgu ogromną, kurwa pobudką, migającą czerwoną lampką w mojej głowie, wskazaniem, co należy zrobić, aby moje życie skierować na właściwe tory. Alby być z osobą, z którą zawsze chciałem być, kurwa z dziewczyną, którą zawsze chciałem.

Jadę prosto na lotnisko, dzwonię do Lance i Laury, mówię, jakie są moje plany. Odszedłem od niej, by stać się lepszym człowiekiem. Zajęło mi to cztery główne lata, aby zrozumieć, jak głupi był mój sen, który trzymał mnie z daleka, przed tym co miałem przed sobą. Zagubiłem się. Chciałem być lepszą osobą, ale zmieniłem się w aroganckiego dupka, który mi się nie podoba. Jestem pieprzone mile od tego, czego potrzebuję, ale będę kurwa burzyć wszystkie ściany, które mnie otaczają.

Hads jest moją dobrą rzeczą, moją pieprzoną najlepszą rzeczą.

Rozdział 8

Hadley

Minęły już trzy lata odkąd wyłączam wszystkie programy sportowe po tym, jak wyszłam z baru, w którym oglądałam walkę Reeda. To tylko obietnica, którą złamałam i nienawidzę tego, że mu ją złożyłam. Ale jego obietnica uszkodziła mnie i po prostu tak trzeba było zrobić – dla mojego zdrowia psychicznego i dla własnego dobra. Nie mogłam czekać dłużej na to, co mieliśmy. Reed odszedł, był daleko ode mnie i nigdy nie wróci. Chciałam udawać, że był beze mnie nieszczęśliwy i samotny, ale nie mogę, dowodem jest to, gdy stojąc w kolejce do kasy widzę nagłówki gazet, czy kiedy otwieram Internet, jego zdjęcia są wszędzie. Dziewczyny z logo na koszulkach „dostanę Rikera”, to cholernie głupie. Te rzeczy były tylko potwierdzeniem tego, że Reed mnie opuścił. Chciał walk, treningów, budowania imperium i kurwa wszystko z tą idiotką, wszystko dokładnie w takiej kolejności.

Siedem miesięcy temu, dostałam telefon, który wstrząsnął moim światem. Wiedziałam że to, przez co przeszłam z Reedem wydaje się być przy tym czymś dziecinnie łatwym. Niektóre rzeczy nawet nie wiesz, że nadchodzą, rzeczy, które zmieniają twoją przyszłość za pomocą kilku słów, jednym krótkim zdaniem. Nie zdarza się to często, ale kiedy już się zdarzy, osoby które były w jednej chwili nigdy nie pojawiają się ponownie.

Wydarzyły się trzy rzeczy : utrata Reeda, strata mojego dziecka a teraz mojej mamy.

U mojej mamy zdiagnozowano czwarte stadium raka piersi. Do czasu, kiedy lekarz go wykrył, rak opanował jej węzły chłonne, kości i jej mózg. Pamiętam wszystko o tym dniu, jakby to było wczoraj, nawet pamiętam co miałam na sobie, kiedy mój ojciec zadzwonił i powiedział mi. Usiadłam na podłodze w mojej sypialni i płakałam godzinami, aż nie przyszedł Matt, który mnie przytulił i płakał ze mną. Dali jej małą nadzieję na przetrwanie, ale jak zawsze, mam

nie poddała się. Zaczęła natychmiast intensywną rundę chemioterapii i promieniowania, oglądałam ją jak płakała, jak wypadały jej włosy, trzymałam ją za rękę, podczas gdy Sarah goliła jej głowę, stałam obok niej i pomagałam jej wybrać perukę. Kapałam ją, kiedy była zbyt słaba, aby sama sobie poradzić i siedziałam obok niej, kiedy lekarz powiedział, że nic nie działa. Widziałam, jak moja tętniąca życiem mama traci powoli iskrę, tracąc ją całą.

Trzy tygodnie później, po przyjęciu chemii, moja matka zdecydowała się zatrzymać wszystkie zabiegi, lekarstwa, wszystko. Ona chce przeżyć resztę swojego życia bez względu na to, jak krótkie będzie, bez bólu. My nie mieliśmy wyboru, musieliśmy zrozumieć, zaakceptować, i czekać na to, aż zostawi nas wszystkich. Ktoś kto był zawsze tak silny, przechodzi teraz przez tak wiele, nie potrafię wyrazić tego słowami.



Moje nogi pchają mnie do przodu, wiem że to co robię mnie pali. Basy muzyki w moich uszach zagłuszają bicie mojego serca i sprawiają, że naciskam jeszcze mocniej, szybciej. Bieganie jest czymś, co zaczęłam robić z Reedem, tylko wtedy byłam dla niego wsparciem, ale teraz bieganie jest jedną z kilku rzeczy, która pomaga oczyścić moją głowę. Po godzinie biegu czuję, że moje wnętrze jest trochę lżejsze, nawet jeśli tylko trochę.

Sześć mil później, zalana potem, ciężko dysząca słyszę w moich uszach sygnał wiadomości.

Matt: Mamy dziś zamiar wyjść, do wszystkich wysłałem wiadomość, więc przychodzisz, bez wymówek. Odbiorę cię o dziewiątej.

Uśmiech pojawia mi się na twarzy. Życie stanęło nam na drodze i nie mamy takiej bliskości, jaką mieliśmy kiedyś. Kiedy odpisuję do Matta, zauważam BMW M5 na moim podjeździe, i tak po prostu, spokój i emocje odeszły, a zastąpiły je lęk i ciśnienie

Staralam się odepchnąć Bennetta, przez pierwsze trzy miesiące to działało. Byłam dobra w znajdowaniu pretekstów, aby go odepchnąć, ale jego upór złamał niektóre z moich granic. Oboje mieliśmy zmiążdżone serca przed, i na początku. Kochalam to, że nigdy nic nie mówiliśmy na ten temat, nie potrzebowaliśmy tego. Wkrótce po naszej pierwszej randce, otworzyliśmy się na rzeczy z naszej przeszłości – nie wszystkie, ale wystarczająco by zrozumieć, że oboje byliśmy zawiedzeni. Znalazłam coś w Bennecie, pokrewną duszę, mojego rycerza.

Pierwsze sześć miesięcy przez które się umawialiśmy były zadziwiające. On robił wszystko bym się uśmiechała. Kwiaty zajmowały każdą powierzchnię w moim domu, zaskakiwał mnie lunchem w pracy, dawał mi biżuterię tylko dlatego, że gdy ją zobaczył, przychodził mi na myśl. W tym czasie mieliśmy coś więcej – „coś więcej” niż to, co miałam z Reedem. On oczarował moje życie i może nawet kawałek mojego serca. Mówił wszystkie właściwe rzeczy, mówił wszystko, by zwalić mnie z nóg, ale to były tylko słowa, nie działania, to po prostu nie było prawdziwe. Bennett był wilkiem w owczej skórze. Ja byłam zbyt młoda, zbyt rozbita, zbyt naiwna i myślałam, że to była odpowiedź na moje zbawienie od bólu.

Boże, gdybym tylko wiedziała, to co wiem teraz.

Zaczęłam odsuwać się powoli od Bennetta, kiedy on..., nigdy więcej słodkich gestów, nigdy więcej miłosnych niespodzianek, nie chciałam tego. Im więcej dowiadywałam się o Bennecie, tym bardziej toksyczni stawialiśmy się dla siebie. On stawiał się szalony ze wszystkim, kiedy rozmawiałam z innymi facetami, nawet jeśli to było w pracy. Ale mimo to, zaakceptowałam to uzupełnienie, ponieważ Reed nie był przeciwny temu, więc kiedy Bennett upił się, myślałam, że chodzi mu o to, że podobam mu się bardziej niż Reedowi. Ale wkrótce nasza walka stała się bardziej intensywna. Kiedy patrzył na mnie, kiedy ja patrzyłam na niego, kiedy ktoś zadzwonił, Courtney, moja rodzina – wszystko i nic, wystarczyło by zacząć ogromną kłótnię. Nie gniewałam się na początku, ale pięć minut później, kiedy mnie przesłuchiwał, moja złość na niego rosła. A potem za każdym razem, kiedy mój umysł wędrował do Reeda lub mojego dziecka, walczyliśmy i pomagało mi to zapomnieć. Tak więc, zamiast próbować je powstrzymać, powodowałam je

Żyłam dla wrzasków, rzucania rzeczami, popychania, kopania, ponieważ to było głęboko we mnie. To pomagało mi przejść przez to wszystko. Bennett miał mnie w sposób pokrecony, i tęskniłam za nim na jakiś chory sposób. Wmawiałam sobie to, że on tak naprawdę nigdy by mnie nie uderzył, popchnął, ale jeśli nawet robiłby te rzeczy, nie zostawiłabym go. Lubiłam ból, który mi zadawał – pragnęłam go. W tym czasie zrozumiałam, że to już nie pomaga, ja tonę. Straciłam wszystko, co wiedziałam o sobie, bo nie wydaje się bym znalazła drogę powrotną pełzając do dziury, którą sobie wykopałam.

Ale po raz pierwszy od tego szaleństwa, chcę znaleźć wyjście. Powoli otwieram drzwi i znajduję Bennetta siedzącego na mojej dużej, skórzanej kanapie, on jest właścicielem tego miejsca, ogląda futbol na moim dużym telewizorze, który kupiłam, by chłopcy mieli na czym oglądać mecze podczas niedzielnego obiadu. Rzucam mój telefon na stół, podchodzę i daję mu buziaka, ponieważ to jest coś, co lubi.

Odrywa oczy od telewizora i patrzy na mnie, widzę w jego oczach pragnienie. Muszę dać nam jakiś kredyt – mamy trochę chemii, która prowadzi do jakiegoś ogromnego seksu. Bennett wstaje i przyciąga mnie do siebie. Zaczyna mi zdejmować biustonosz sportowy, który używam jako top i całuje mnie.

- Nie jestem pewny, czy lubię, kiedy nakładasz ten top, gdy idziesz biegać...wszyscy ludzie mogą cię zobaczyć, a ty kurwa należysz do mnie. - Łapie moje piersi, mocno.
- Są moje, chyba to ustaliliśmy. - Bennett wkłada się ręką między moje nogi.
- To też jest, kurwa moje. - Jestem zbyt podniecona, by powiedzieć mu, że jest inaczej. Bennett był ostatnio bardziej zaborczy, bardziej fizyczny, mocniejszy i wiem, że przyjdzie taki moment, kiedy wybuchnie. To tylko kwestia czasu.

Uderza mną o ścianę, a jego koszula i spodnie znikają. Daję mu długie spojrzenie. On jest całkowitym przeciwieństwem Reeda, w każdej kwestii. Jego jasne włosy są zawsze perfekcyjnie ułożone, nigdy nie myślał o tym, aby założyć na nie czapkę, jego

przeszywające, niebieskie oczy, zamiast orzechowych, które kochałam. Jest trochę niższy niż Reed ale nadal wysoki, może sześć stóp – on góruje nad moimi pięcioma stopami i trzema calami. Ciało Bennetta jest dobre – szczupłe i bez żadnego tatuażu na jego doskonałej, opalanej skórze. Przed tym, jak zaczęłam farbować włosy na ciemniejszy kolor, wyglądaliśmy jak idealna para. Ta myśl prawie mnie teraz śmieszy. Miłości między nami nigdy nie będzie, nie dlatego, że moje serce jest zamknięte, ale tak naprawdę myślę, że Bennett mnie nienawidzi.

Bennett wyjmuję foliową paczuszkę ze spodni. Biorę ją z jego ręki i zakładam na jego twardość. Po tym jak lekko dostosowujemy nasze ciała, jest w moim wejściu, wciskając się we mnie. Poznałam jego rytm – nie ma w jego ruchach słodczy, pieszczot, po prostu...pieprzenie. Kiedy jestem blisko własnego uwolnienia, on zatrzymuje się ściskając moje gardło i to sprawia, że brakuje mi tchu.

- Ty – pompuje – jesteś – pompuje – kurwa – pompuje – moja – pompuje – suko. – Nie odpowiadam, nie mam na to czasu. Jęczę kiedy dochodzę, on obserwuje mnie i dochodzi ze mną.

Bennett ściąga i wyrzuca prezerwatywę bez słowa wypowiedzianego przez którekolwiek z nas. Ja zbieram moje ubrania z podłogi i zaczynam iść schodami do mojej łazienki. Po tym jak wzięłam prysznic, łapie moje ramię i odwraca mnie twarzą do siebie.

- Ja nie żartuję. Cokolwiek to jest – wskazuje pomiędzy nami – jesteś moja dopóki mówię, że tak jest, nie ty, i zranie każdego, kto się do ciebie zbliży – uwierz w to. W przyszłym miesiącu jest gala Norton²² pojedziesz ze mną. Dostaniesz sukienkę i upewnij się, że nie jest ździrowata, jak ta, którą miałaś ostatnio. Kurwa wstyd mi, że pokazałaś się w takim gównie, wyglądałaś jak prostytutka.

²² marka programów komputerowych

Gdzieś z tyłu mojej głowy wiem, że muszę się mu postawić. Kurtka z kapturem zakrywa więcej niż to, co ostatnio miałam na sobie, ale nic sobie z tego nie robię. Moje usta się nie poruszają, nigdy ich nie otworzyłam, próbując się bronić. Jak wyłączam prysznic, Bennett szarpie mnie w swoim kierunku. Jesteśmy całkiem nadzy, potrzebuję kolejnej rundy. Jestem teraz chorą, pokreconą, uszkodzoną, wykorzystaną osobą. Gryzie moje ramię obracając mnie wokół, gryzie moją pierś pozostawiając ślad, jest do bani. Jak tylko zaczynam jęczeć, on szepcze mi do ucha.

- Właśnie tak, dziwko. Jestem jedynym, który o tym wie i nie zapomnij o tym. Muszę zapomnieć. - Musisz popracować nad tym głównym, zanim pójdziemy do baru. Do zobaczenia za godzin kilka. - Odwraca się, nie spoglądając za siebie, zostawiając mnie niezadowoloną i zastanawiającą się, jak do cholery dowiedział się o tej nocy.



Courtney i Sarah przychodzą do mojego pokoju, gdy wybieram ubrania z mojej szafy. Zostałam odepchnięta od wszystkich przyjaciół od kiedy zaczęłam spotykać się z Bennettem, i nie chcę, żeby któreś z nich wiedziało, jak jest naprawdę. Nawet Courtney odpuściła, wyprowadzając się do innego mieszkania. Ona mieszka nadal w tej dzielnicy, ale nie pamiętam kiedy ostatni raz tu była od kiedy Bennett zaczął przychodzić częściej. Zazwyczaj tylko widzę ją w pracy, bo ci dwoje nienawidzą się z pasją, więc kiedy z nią wychodzę nie pyta o nic, ale trzyma się blisko, nawet kiedy wszystkich odsuwam od siebie.

Patrzę na moją ogromną kolekcję ubrań i po raz pierwszy zauważam, że jestem szczęśliwa po rozproszeniu. Courtney wygląda na wkurzoną ze swoim zmarszczonym czołem a Sarah wygląda na rozczarowaną zamykając oczy, a uśmiech z mojej twarzy znika od razu. Courtney patrzy na mnie z góry na dół i jej oczy zatrzymują się na mojej klatce piersiowej. Czuję gorąco i zażenowanie wyciągając moją sukienkę, mam sińce na ciele, na szczęście nie

widać ich na mojej talii. Sarah chwyta mój podbródek i coś miga w jej oczach, coś czego nie może powiedzieć. Patrzy na Courtney, która mówi coś do niej po cichu. Jestem pewna, że się przyjaźnią, to następna rzecz, którą zabrał mi Bennett.

Sarah mówi pierwsza.

- Wiesz, nie rozumiem co z nim robisz. Nie spędzasz z nikim czasu, nie dzwonisz do nikogo. Prawie dostałam udaru mózgu po tym, jak dziś do mnie napisałaś. I na dodatek, za każdym razem masz nowe siniaki. To jest szalone.
- To naprawdę nic. Przepraszam, że się nie odzywam, ale też mam życie. A siniaki są z pracy. – Kłamstwo, to coś czego wiem, że nigdy nie popierałam, czego nawet nie popieram teraz.

Ignoruję je i wracam do grzebania w mojej szafie – nie mogę zrobić tego dzisiaj. Courtney widzi moją rękę na czarnej koszuli, drwi z mojego wyboru, a następnie odsuwa mnie i szuka swojej opcji. W ciągu kilku sekund wybiera przezroczystą, kremową bluzkę, brązowy podkoszulek do noszenia pod spodem, moje ulubione dżinsy rurki i moje brązowo – pomarańczowe szpilki Jimmy Choo. W roztargnieniu wręcza mi je, a potem zaczyna wybierać biżuterię. Chce jej powiedzieć, żeby nie szukała, ale nic nie mówię, żeby jej nie wkurzyć.

Courtney daje mi w końcu to co znalazła i mówi.

- Słuchaj, każde z nas było cierpliwe z tym... ale czas by odpuścić dziewczyno. Zaslugujesz na szczęście, a wiemy, że Bennett nie jest dla ciebie. Musisz to zmienić. Nie spędzasz z nami czasu, tylko z nim. Tak naprawdę nigdy nic nie mówisz, a kiedy to robisz, on patrzy jakby dawał ci pozwolenie. To jest dziwne. Tutaj, załóż to. Pomoże to w twoim wystrzałowym stroju. – Courtney daje mi mój pomarańczowy naszyjnik i bransoletkę, zanim kontynuuje. – Przykro mi że Reed zrezygnował i zapomniał o tobie, ale to było już jakiś czas temu, Hadley. I to z Bennettem nie pomaga. Podnieś i załóż majtki dużej dziewczynki i coś z tym zrób. – Czy to nie ona

powiedziała tej nocy, że powinnam związać się z Bennettem? Podczas jej wykładów słyszę jego słowa w swojej głowie, jak stoi tuż obok mnie i szepcze do ucha.

Oni traktują cię jak małą dziewczynkę. Dlaczego chcesz z nimi rozmawiać, wmawiają ci to wszystko? Oni chcą tylko, abyś była od nich zależna.

Mogę to usłyszeć, to zbyt dużo, aż zobaczę w tym ziarnko prawdy.

Sarah wtrąca się zanim nawet pomyślę, żeby odpowiedzieć Courtney.

- Kocham cię, jakbyś była z mojej własnej krwi...Courtney cię kocha, Mark i Matt cię kochają i po prostu chcemy, aby nasza stara Hads wróciła do nas. Straciłaś swoją odwagę i każde z nas chce ci ją zwrócić.

W tej chwili czuję, że stara ja powraca, ta która nienawidzi Bennetta, ale nie pozwalam jej wyjść i wciskam ją po raz kolejny w kąt.

- Dobra ludzie. Rozumiem to, naprawdę. Ale stara Hadley była młoda i głupia – cholera, była po prostu głupia. Straciłam więcej niż Reeda, pamiętacie to? Widziałam świat przez różowe okulary i nie chcę do tego wracać. Bennett do mnie trafia, takiej jaka jestem teraz. Obie nie rozumiecie – Sarah w idealnym małżeństwie z moim bratem i Courtney z większym poczuciem własnej wartości, niż cały mały kraj. Więc mam zamiar powiedzieć, że to jest to czego potrzebuję. Proszę, zostawmy to i chodźmy się zabawić dzisiejszej nocy, okej? – mówię z dużym uśmiechem. Wiem nawet bez patrzenia w lustro, że nie dociera on do moich oczu i nigdy już nie dotrze.

Rozdział 9

Reed

Trwało to kurwa, dziewięć długich miesięcy, bardzo męczących, wypełnionych dramatem, bolesnych miesięcy, aby wdrożyć mój plan w życie – metrowa, pieprzona lista z gównem, które miałem do zrobienia, zanim cokolwiek się wydarzy. Teraz jestem w lidze na szczycie. Walczę tylko trzy razy w roku, bo to przynosi więcej pieniędzy dla ligi i dla mnie, więc przeniesienie mojego całego sztabu szkoleniowego było najłatwiejsze. Myślałem, że rozmowa z chłopakami o spakowaniu całego ich życia będzie trudna – ale było to zupełnie łatwe. Znalezienie i zakup siłowni, przystosowanie jej do szkolenia, było jak spacer po parku, ponieważ mam już ich sześć w całym kraju. Wszystko to było niczym, w porównaniu do Krystal. Byłem idiotą, jeśli myślałem, że ta suka odejdzie tak łatwo. Zachowywała się kurwa, jak szalony nietoperz, kiedy powiedziałem jej, że byliśmy razem tylko na chwilę, krzyczała że prędzej czy później będę ją błagał o to, żeby do mnie wróciła. Zawsze wiedziałem, że Krystal była suka, ale ukrywała to jak tylko mogła. Trzydzieści wiadomości i kilkanaście połączeń telefonicznych dziennie, było jak wrzód na dupie, a jej zależało tylko na jednym, pieprzonych pieniądzach. Ale już pozbyłem się tego całego gówna, i jej też.



Jestem w części z bieżniami – moje stopy uderzają w rytm jakiegoś rockowego kawałka, rozbrzmiewającego w głośnikach. Lance wchodzi, pokonuje najkrótszą trasę aby go wyciszyć.

- Stary, wszystko w porządku? Jesteś biały jak gówno? – Pytam, spowalniając tempo

Lance przeczesuje palcami swoje brązowe, kudłate po samą szyję włosy.

– Tak...um...Ja tylko, cholera stary, dziś widziałem Courtney.

Zatrzymuję się natychmiast, zeskakując z bieżni. Nie rozmawialiśmy o tym, dlaczego chciałem przenieść się tutaj, on to po prostu wiedział. Chciałem wszystko przygotować zanim ją znajdę. Miałem mętlik w głowie przez dłuższy czas, ale cholera, musiałem wszystko ogarnąć, zanim pójdę do niej i udowodnię jej, że jestem z powrotem na dłuższą metę. Ona zasługuje na wszystko, zwłaszcza po tym wszystkim, co jej zrobiłem, ale usłyszenie o Courtney, sprawia, że to wszystko wydaje się tak realne, bez wątpienia powie Hadley o tym, że tu jestem zanim sam będę miał na to szansę – pieprzyć to.

– Czy ona cię widziała? Rozmawiałeś z nią?

– Nie miałem wyboru, Rike. Dosłownie wpadliśmy na siebie. Cholera, ta laska jest nawet gorętsza niż była. Rzeczy, które chciałbym jej zrobić...

Naprawdę, kurwa to jest do dupy. On naprawdę uważa, że chcę wiedzieć? – Biorę butelkę wody i rzucam w niego.

– Pieprzony dupek.

– Pomyślisz o cyckach i tyłku Courtney później. Co do cholery mówiła o Hadley ?

– Okej, dobra ty skurwielu. Courtney zapytała co robię i dlaczego tu jestem...i czy jestem z tobą. Wiesz jaka jest Courtney, ona musi wszystko o wszystkim wiedzieć. Zdawała się być zadowolona, że mnie zobaczyła, dopóki nie powiedziałem jej, że przenieśliśmy się tutaj razem, co robimy i jak długo tutaj jesteśmy. Kiedy w końcu wszystkiego się dowiedziała, powiedziała mi co mam ci przekazać. – Lance zaczyna się śmiać, a ja czuję, że cały się w środku gotuję.

- Pamiętaj, że to Courtney, i ona zawsze będzie bronić Hadley. Choć to, cholera zabawne. Powiedziała, że ma nadzieję że opryszczka zaatakuje twojego kutasa powodując gangrenę i uschnięcie, po czym uciekła zanim mogłem się dowiedzieć coś na temat Hadley, czy nawet wziąć numer do Courtney, cholera.

Moje jaja natychmiast się skurczyły, nie ma wątpliwości, że modli się co noc, żeby mi odpadł. Nie wątpię nawet, że ona zapala świece i tańczy wokół laleczek voodoo czy podobne gówno.

- Co się działo z Hads, kiedy ją zostawiłem? I nie gadaj mi takich samych bzdur, jak wtedy, kiedy do ciebie dzwoniłem. To pytanie mnie wypala. Tej odpowiedzi, potrzebuję od lat. Ta niewiedza zjada mnie od środka i już nie mogę tego znieść.

Lance odwraca się i na jego twarzy widzę powagę – zwięzione oczy, mocno zaciśnięte usta. Mój żołądek jest tak zaciśnięty, kiedy czekam na jego odpowiedź.

- Jeśli naprawdę chcesz wiedzieć, to ci powiem, ale to gówno nie sprawi, że poczujesz się lepiej, nie będzie pięknie i kolorowo. Zaciskam swoje pięści, aby kontrolować mój gniew.
- Po prostu to powiedz.
- Okej. Ale nie byłem w pobliżu zbyt długo. Courtney mi na to nie pozwoliła, bo przypominałem jej o tobie. Hadley była przez chwilę stracona, z czasem wydawało się, że jest trochę lepiej, a następnie stało się coś strasznego. Nie wiem co, ale Courtney była stale na telefonie z kimś z rodziny Hadley, by sprawdzić co z nią. Miałem złe przeczucia już wcześniej, całe gówno z Hadley było potem jeszcze gorsze niż wtedy, kiedy tam byłem. Courtney dzwoniła do niej, nazywała ją zombie i po prostu myślałem... cholera, nie wiem co myślałem. Wiem, że myślisz, że plan zadziała i rozumiem to, ale człowieku, będzie cholernie trudniej niż się spodziewasz.

Co do cholery? Pieprzone zombie?

- I ty, kurwa nigdy nie pomyślałeś o tym, że powinienem wiedzieć co się dzieje? Powinieneś mi powiedzieć, wróciłbym do niej bez mrugnięcia okiem. Kiedy widziałem Hadley jak odbierała dyplom, wyglądała w porządku, więc nie martwiłem się. Ale ty nawet nigdy nie próbowałeś mi powiedzieć. Nawet słyszałem jak rozmawiałeś z Bobbym, mówiącym że ją tu ściągnie. To jest popieprzone człowieku. – Mój gniew rośnie z każdym oddechem, który biorę.
- Rike, w tym problem – Ty robiłeś to wszystko dla niej. Bez oglądania się wstecz. Miałeś szansę wyjść z gówna w jakim się wychowaliśmy i tego potrzebowałeś. Byłem popieprzony nie mówiąc ci o tym. Zrobiłem to. Człowieku, byłem cholernie zazdrosny – teraz mogę to przyznać. Ty miałeś coś, czego ja nigdy nie miałem. Byłem samolubnym dupkiem, myślałem tylko o jednej rzeczy, ale ...

Nie pozwalałem mu skończyć przez pochłaniającą mnie wściekłość i jestem na nim, okładając go pięściami po twarzy. Mój najlepszy przyjaciel, kurwa, najbliższa osoba, którą uważałem za brata, zdradził mnie dla siebie. Jego zazdrość doprowadziła do zniszczenia mojego pierdolonego życia i nie sądzę, że kiedykolwiek mu wybaczę. To ostateczna zdrada – drugą jest strata mojej Hadley.²³

Nie, nie, już nie twoja Hadley, dupku, pozwoliłeś jej odejść dla sławy i kasy.

Nigdy w ciągu pięciu lat mojej nieobecności, planując to wszystko, aby wrócić do niej, nie byłem tak przerażony, że to może nie zadziałać. Nawet po tym, co napisał mój tata. Wiedziałem, że gdybym przyszedł i powiedział jej dlaczego to wszystko zrobiłem, ona by zrozumiała to całe popieprzone gówno. Nie mam żalu – to ja to zacząłem. Teraz po tych pięciu latach żałuję – wielkich stosów cipek po walkach, pieniędzy..., teraz to wszystko mogę sobie wsadzić w dupę.

²³ muszę to napisać...Twoja głupota doprowadziła do tego, a nie zdrada ehha faceci to jednak tępe stworzenia... ;-)- Goś

Ciężko dysząc, zostawiam go. Nie zrobił tego – ja to zrobiłem. Nie zrobiłem nic, ale wyładowałem swój gniew na nim. Pierdołę te dziewczyny. Odszedłem, a ona się załamała. Ja, nie on. Nie był niewinny, ale nie był tym, który odszedł. On nie przystawił mi bronii do głowy i nie odwrócił się od jedynej osoby, którą naprawdę kochałem – szaleńczo kochałem. Nie, to byłem ja, ja sam.

- Reed, zrobię wszystko, aby było lepiej, kurwa zasługujesz na to. I przykro mi, stary. To co zrobiłem, było egoistyczne, ale myślałem, że tak będzie lepiej. – Mówi, wycierając krew z wargi.
- Lance, co jeśli... – Nie mogę nawet dokończyć. Mój mózg mi nie pozwala, ale moje serce, kurwa chce. Kocham Hadley całym sobą, to gówno jest głęboko we mnie i nie pozwala mi odejść. Ale co zrobię, jeśli to nie wystarczy? Co zrobię jeśli ona mnie nie potrzebuje, nie chce mnie...i największy orzech do zgryzienia – co zrobię, jeśli ona ruszyła do przodu?



Dobłą rzeczą pomiędzy facetami jest to, że kilka godzin później możemy pozostawić całe to gówno za sobą i razem pić. Po naszej walce, Lance i ja siedzieliśmy i gadaliśmy jak pieprzone nastolatki. Kurwa, ogromne nieporozumienie doprowadziło mnie na tą drogę. Myślałem, że moja dziewczyna zrezygnowała z tego powodu, co usłyszałem i nigdy nie zadawałem więcej pytań. Najważniejsze jest to, że Lance zrobił to co zrobił i nigdy mu tego nie zapomnę, ale miał dobre intencje i może miał cholerne szczęście, że rozwaliłem mu tylko wargę. Ale to co zrobił, już się nie odstanie i nie cofnie czasu, więc teraz jestem tutaj i mam, kurwa zamiar dostać moją dziewczynę z powrotem, w swoje ramiona, do mojego życia, do mojego łóżka, gdzie kurwa jej miejsce.

- Gotowi na kolejnego? – Pyta barmanka, kładąc swoje cycki na barze, tak jak robiła to przez ostatnią godzinę, kiedy jesteśmy

tutaj. Ja nie chcę tego gówna – choć nie mogę powiedzieć tego samego o facetach tutaj.

– Tak, i kolejny shot Jacka. – Mówię i dopijam moje piwo.

Jesteśmy tu z misją, żeby się upić i odpocząć od tych pieprzonych myśli, które krążą wokół Hadley. Pojechałem prosto pod adres, który podała w liście, ale teraz mieszka tam ktoś inny, nie ona. Przywróciłem mojego facebooka, tylko po to by zobaczyć, że ona go usunęła. Szukałem jej na innych portalach społecznościowych i gówno znalazłem, ale miałem przysługę u mojego przyjaciela Basha. On znajdzie wszystko co chcesz znaleźć. Jeden telefon do niego i wiem, że stanę z nią twarzą w twarz szybciej niż się tego spodziewałem, zbyt szybko. Powiedział mi, że znajdzie ją w siedemdziesiąt dwie godziny.

Teraz, muszę ją przekonać, aby do mnie wróciła, ale jakoś nie mogę wymyślić, co byłoby wystarczająco dobre. To musi być jakieś epickie gówno, pieprzone fajerwerki czy coś. Przez dziewięć miesięcy byłem skupiony na tym, aby dotrzeć do Atlanty, ale nigdy nie myślałem, co zrobię gdy rzeczywiście przyjedzie czas, aby odzyskać moją dziewczynę.

Barmanka stawia shoty i piwo przede mną, gdy Kenny trąca moje ramię.

– Stary, uderzysz mnie jeszcze raz... – Tylko to mogę powiedzieć. Jego oczy są tak duże, że przysięgam zaraz mu wyskoczą.

To wszystko dzieje się na raz. Czuję ją, jakby była moim paliwem. Cholera, tęskniłem za tym. Powoli się obracam, wiedząc, że jest gdzieś tutaj, nawet zanim ją zobaczę. Ze wszystkich barów w Atlancie, Hadley jest tutaj. Kurwa, w tym samym co ja. Kolejny znak. Od razu łapię jej spojrzenie, kiedy idzie do baru z Courtney, swoimi braćmi i Sarą. Pięć długich lat i sto dziewczyn później, Hadley jest nadal najgorętszą rzeczą jaką kiedykolwiek widziały moje oczy. Kiedy wyobrażałem ją sobie, wyglądała jak wtedy, gdy ją zostawiłem, ale teraz Hadley wygląda zupełnie inaczej. Ona kurwa zmieniła wszystko to, co kochałem w jej wyglądzie. Jej długie blond włosy, za które kiedyś ciągnąłem, były ciemniejsze i dużo krótsze. Swoje zwykłe ubrania zmieniła na te od projektantów, te same z

których się wyśmiewała, gdy Courtney takie nosiła. Cholera, ona nawet chodzi inaczej, zbyt... jakby była zbyt obca.

Ale cholernie gorąca, zawsze to wiedziałem, cokolwiek nosiła czy zrobiła, Hadley będzie wyglądać kurwa gorąco. Nawet nie myślałem, że to możliwe, żeby jej cało wyglądało lepiej niż wcześniej. Gównu, ona nadal miała najlepsze cycki, jakie kiedykolwiek widziałem – prawdziwe czy sztuczne. Muszę wyglądać jak idiota, ale nikt nie zwraca na mnie uwagi, a ja nie mogę oderwać od niej wzroku. Przysięgam, ślina płynie po mojej brodzie, gdy kołysze biodrami a to sprawia, że mój penis budzi się do życia, po raz pierwszy od miesięcy. Zawsze była moim narkotykiem, nigdy nie miałem dość, a to gówno nie zmieniło się nawet po takim czasie.

Hadley śmieje się z czegoś, co powiedział jej brat, a ja nic nie mogę poradzić na to, że jestem zazdrosny, bo zawsze byłem jedynym, który umieszczał ten uśmiech na jej twarzy, jedynym który ją rozśmieszał. Zawsze ja, zawsze ja, teraz tęsknię za tym gównem, bardziej niż kiedykolwiek. Kurwa, umieszczam się na liście bycia największym idiotą.

Hadley napina swoją szyję i szuka kogoś w tłumie. Śledzę jej spojrzenie, żeby zobaczyć jakiegoś faceta, przy jednym ze stołów, kiwającego na nią. Jej uśmiech powiększa się, kiedy zaczyna iść w jego stronę.

Milion rzeczy przelatuje przez moją głowę w tym czasie, ale jedno jest pewne, Hadley kompletnie odwróciła się ode mnie pieprzoną dupą.

Ona zatrzymuje się w pół kroku na środku baru. Wiem to, wiem, że ona mnie czuje, gdy jej ciało robi się sztywne. Hadley obraca się bezpośrednio w moją stronę, patrząc na mnie przez tłum ludzi. Kenny ponownie uderza moje ramię, żebym coś zrobił – nic – nie mogę się poruszyć. Właśnie tutaj, teraz, ona jest jedyną osobą, która ma znaczenie. Hadley ma mnie w garści, jest moim pieprzonym talizmanem. Wpatruję się w te wielkie, szare oczy, których mi tak cholernie brakowało, a ona otwiera i zamyka usta, kilka razy, ale nic z nich nie wychodzi. Następnie jakiś dupek kładzie rękę na jej plecach – moich plecach – i daje jej całusa w

usta – moje usta. Hadley nie oddaje mu pocałunku, ale też go nie odpycha. Nie mruga, nie oddycha, ona patrzy prosto na mnie, na mnie!

Twarz Hadley jest maską, zero emocji, nie wyraża niczego, to straszne gówno dla mnie. Wiem, że coś jest między nimi, ale jak silne może to być, jeśli ja wywołuję u niej taką reakcję, nie ten idiota – ja. Po pięciu latach i po tym wszystkim, co powiedział mi Lance, modłę się, by nadal coś do mnie czuła, kurwa, nawet najmniejszą rzecz, bo będę pracował nad tym gównem i dostanę ją z powrotem.

Hadley mruga i przerywa połączenie, a potem idzie w moją stronę – prawie biegnie. Ona po prostu pozostawia na środku faceta, pozwalając mu wyglądać, jak przegrany chłopak z bractwa, wiem że nim jest, a ja nic nie mogę poradzić na to, że uśmiecham się do niego szeroko. Hadley jest tak blisko, że czuję moje ulubione perfumy, które zawsze uwielbiałem, które kupiłem jej, kiedy byliśmy razem na nasze pierwsze Boże Narodzenie, zapach ten należał do niej. Jej prawa ręka sięga do mojej twarzy myślę, że będzie wszystko dobrze, że uda mi się to wszystko wyjaśnić, ale kiedy patrzę na jej twarz, ona nie wygląda na szczęśliwą. To co było w jej oczach uległo zmianie. One są wciąż takie same, srebrnego koloru, który uderza moje wnętrze, ale brak w nich światła. Wygląda na wściekłą – nie, wygląda na cholernie wściekłą. Słyszę uderzenie zanim je czuję. Potem czuję pieczenie na mojej twarzy, Hadley obraca się i odchodzi w stronę faceta, który wygląda na zadowolonego z siebie. Łapie jego dłoń i ciągnie go w stronę wyjścia, ale zanim on rusza, mruga do mnie. On, kurwa do mnie mruga!

Mark i Matt patrzą to na mnie, to na podwójne drzwi, przez które wybiegła. Nie jestem głupi.²⁴ Oni mogą być starsi ode mnie, ale ich ojciec trenował ich z najlepszymi, a ja jestem odpowiedzialny za ból ich siostry. Bracia Thomas będą żądać mojej krwi, bez pytania. Nie zgodzą się na to gówno, jeśli chodzi o ich jedyną siostrę, ale ja się nie poddam, nawet jeśli będą próbowali trzymać ją ode mnie z daleka.

²⁴ Yyyy nie wydaje mi się...

Lance podchodzi do baru, zamieszanie sprawia, że Bobby odwraca uwagę od dziewczyny, z którą starał się pogadać. Patrzą na mnie, co zrobię dalej. Pierwszy Mark, który naprawdę we mnie wierzył, podchodzi do mnie, łapie za moją koszulkę i kładzie mnie na barze, zwalając wszystkie butelki na podłogę.

- Courtney powiedziała nam dziś, że wróciłeś, po prostu nie mogłem uwierzyć, naprawdę nie myślałem, że masz jaja i wrócisz po tym wszystkim do niej. Ale ty tu, kurwa jesteś. Wiedzę cię na własne oczy. – Widzę w nim gniew, czuję go, i to rozumiem.

Gdyby to był ktoś inny, niż brat Hads położyłbym go na podłodze aż prosiłby mnie, abym przestał. Ale nie mogę tego zrobić, zasługuję na to wszystko, co mi robi i chyba kurwa jeszcze więcej.

- Jeśli myślisz, że możesz wracać tu ze słodką gadką i myśleć, że Hadley przybiegnie do ciebie z powrotem... spieprzyłeś wszystko. Nie masz, kurwa pojęcia, co jej zrobiłeś. Co każdy z nas musiał zrobić, aby jej pomóc, byśmy nie stracili jej całkowicie. Odpuść teraz, jeśli masz w stosunku do niej jakieś plany. Przysięgam, że jeśli zobaczę cię koło Hadley ponownie – wojownik czy nie – Skończę. Z. Tobą! – Mark wypluwa te słowa, gdy Matt i Sarah zdejmują go ze mnie i ciągną w kierunku drzwi. Odwraca głowę i krzyczy przez ramię.
- Lepiej, żebyś to zapamiętał, bo nie będzie następnego razu. Naprawdę pieprzę to wszystko. Courtney podchodzi do mnie i daje mi z kolanka prosto w jaja. Wręcza dla Lanca kawałek papieru, całuje go w policzek i odchodzi z uśmiechem na twarzy.

Podczas gdy próbuję wyciągnąć moje jaja z gardła, patrzę na facetów – oni nie mają pojęcia, jak się czuję. Lance patrzy na mnie z niedowierzaniem, Kenny pada ze śmiechu, Bobby postanawia wrócić do dziewczyny a Laura pojawia się znikąd, aby upewnić się, że nikt mnie nie rozpoznał – lub jeśli by tak było, czy nie ma żadnych zdjęć ani filmów.

Kurwa, już widzę te nagłówki.

Lance daje mi jedno spojrzenie, na mój ból i prosi barmankę o kolejne shoty. Odwraca się i mówi.

- To gównu jest przeze mnie, bracie, ale lepiej, żeby było to prawda, że chcesz ją odzyskać, bo wyraz twarzy jej brata... nie sądzę, aby żartował. Zrobią to, bez żadnych pytań. I myślę, że faktycznie mogą Cię zranić, ale jeśli do tego dojdzie, to postawię na ciebie wszystkie pieniądze, które mam. – Lance wacha się.
- Przed wyjazdem jej bracia byli po twojej stronie. Teraz cię nienawidzą, przez ból jaki jej wyrządziłeś, ale rozumieli dlaczego. To gównu wróciło, kiedy cię zobaczyli. Może przeleciałeś zbyt wiele dziewczyn w tym czasie. – Lance klepie mnie po plecach wciskając mi shota. Ta pieprzona tequila, była pierwszą, odkąd odszedłem. Podnoszę ją i uderzam w jego kieliszek.
- Jestem największym pieprzonym idiotą.²⁵

I nadal kontynuujemy to, co zaczęliśmy, dopóki nie zrealizuję swojego planu.



Hadley

Buzujące płomienie w moim kominku, są niczym mój umysł.
To był naprawdę on?
To nie mógł być on.
Nie, nie on.
Zdecydowanie, nie on.
Definitywnie, nie on.

²⁵ Alleluja !!

O mój Boże. To nie może się dziać. Dlaczego on jest tutaj w Atlancie? Reed miał być w Vegas, robiąc Bóg wie co, i trzymając swojego penisa w Bóg wie kim. Dlaczego musiał przyjechać tutaj? Dlaczego musiał wyglądać lepiej niż wcześniej? Dlaczego moje serce nie dostało notatki i wysyła motyle do mojego brzucha po tym całym gównie, które mi wyrządził. Muszę pozostać silna, skupić się na tym, co przede mną. On nic nie zmieni, ani słowem ani czynem.

Nic się nie zmieniło.

Ani jedna rzecz.

Nikt nie powiedział nawet słowa, po tym jak wróciliśmy z baru, tylko patrzyli na mnie, jakbym zwariowała. Ale kto wie naprawdę jak się czuję, tylko ja.

Kiedy telefon Bennetta dzwoni, wychodzi. Jakiś nagły wypadek w pracy i musiał wyjść. Dzięki Bogu za te małe przysługi, naprawdę nie mam pojęcia, jak wytłumaczyć to, co do cholery stało się w barze. Ulżyło mi, że nie będę musiała się tłumaczyć ... przynajmniej na razie.

Wszyscy zostają i czekają na efekt uboczny, ale nie dam się. Nie płakałam przez trzy lata i teraz też nie będę. Chociaż pokusa pali mnie w oczy, to szybko mija, zanim pojawia się coś więcej. Nie oddam nic więcej dla tego dupka, nigdy więcej. On nie dostanie ani jednej cholernej łzy.

Rezygnuję z przesiadywania przed kominkiem i idę do mojego barku, wlać w siebie kilka shotów whisky, pali mnie w przełyku za każdym łykiem, wszystko inne topnieje. Jeśli się napierdołę, zapomnę, że widziałam wymaginanego ducha, który wygląda lepiej po tym całym cholernym czasie.

Po piątym shocie przychodzi Matt, zabierając butelkę i szklanę z moich rąk.

- Hadley, wiem co myślisz. Wszyscy wiemy, ale nie możesz tego robić, tylko dlatego, że go zobaczyłaś. Proszę nie wracaj z powrotem do tego miejsca w swojej głowie. Nie trzeba ponownie tego bałaganu. – Wyrywam mu butelkę i nalewam sobie

kolejną porcję. Rozglądam się po swoim salonie i widzę, że wszyscy patrzą na mnie ze zmartwieniem w oczach.

- Ludzie jest w porządku. Proszę, błagam, przestańcie traktować mnie jakbym była ze szkła. Zobaczenie go, było po prostu szokiem i to wszystko. Po prostu nie sądziłam, że kiedykolwiek go jeszcze zobaczę. – Biorę kieliszek i odkładam whisky. Reed jest w Atlancie, dobra. Dobrze dla niego. Jestem pewna, że po prostu zabrakło mu dziwek, których nie pieprzył i przyjechał tu po nowe. Osobiście mam zamiar kontynuować moje życie i to wszystko. Koniec historii.

Rozglądają się dookoła i nawet mój shot jest pełen energii, wiem, że coś jest nie tak.

- Dlaczego patrzycie na siebie w taki sposób. Coś jest nie tak? Courtney odwraca się do moich braci, i daje im znać, że musi ze mną porozmawiać. Każdy ma własne kody.
- Mówisz, że wszystko w porządku, ale wszyscy wiemy, że nie jest prawda? Widziałam dziś w sklepie Lance'a. Powiedział, że Reed otworzył tutaj siłownię i przeprowadził się tu na dobre. Przeniósł cały zespół szkoleniowy tutaj.

Wszyscy wiedzieli, że Reed był tutaj, ale nie powiedzieli mi na ten temat ani słowa, nie wierzę.

- Czy chcecie swój nóż z powrotem? Wiesz, ten nóż, który wbiliście mi w plecy? Cholera, dlaczego nie mogłaś mi powiedzieć? Wszyscy wiedzieliście, że Reed był tutaj, w Atlancie, tu gdzie mieszkam, gdzie, kurwa jest mój dom, moje życie. Kurwa, ani jedno z was nie czuło potrzeby, aby mi powiedzieć? Wybieraliście się na kawę po południu, aby poplotkować o tym co zrobić, z biedną, żalowaną, załamana Hadley? Robić losowanie, kto ma przyjść i pocieszyć zagubioną Hadley? Może myślisz, że nie byłoby dla mnie lepiej, abym usłyszała to od jednego z was, od ludzi, na których mi najbardziej zależy, kocham najbardziej na świecie, tylko powiedzielibyście mi w przypadku, kiedy go zobaczę? Więc nie

wejdę na scenę i nie będę wyglądać, jak wariatka w opinii publicznej? OCH ZACZEKAJ! Pieprzę to kurwa!

Courtney kładzie rękę na moim ramieniu, ale odsuwam się od niej. To boli, rani mnie głęboko, że ukryli przede mną coś takiego.

– Hads, myślę, że powinnaś z nim porozmawiać.

Mark i Matt warczą, a Courtney podnosi ręce do góry w geście poddania. Ale ja skończyłam.

– Teraz myślisz, że chcę z nim rozmawiać? Nie pamiętasz, jak go straciłam? -Cholera, kurwa nie. Zamknęłam to po tym, kiedy uprawiał seks z tą dziwką w telewizji, a potem ona nadal była wokół niego i pieprzył wszystkich na lewo i prawo, a ja ledwo się pozbierałam po tym, co zrobił.

Czuję, że emocje opadają.

Nie mogę w to uwierzyć. Jestem wściekła.

– Wiesz co? Każdy z was może iść do diabła i wypierdalajcie z mojego domu. Teraz! Nie daje im czasu, żeby coś powiedzieć, idę po schodach do swojej sypialni.

Rozumiem ich potrzebę chronienia mnie, gdy wszystko jest bałaganem, nawet to z Bennettem – ale przeżyłam i wyciągnęłam wnioski. Po tym wszystkim nie chcę wracać do tego uczucia jakie mi dawał. Miałam zbyt wiele bólu, nigdy nie myślałam, że zajmie ponownie miejsce w moim sercu. Bennett może mieć rację – chcą mnie takiej. Mój telefon wyrywa mnie z przygnębiających myśli.

Bennett: *Fałszywy alarm. Wracam.*

Ja: *Tak proszę! Jestem w nastroju na zabawę, po tym jak zostawiłeś mnie nago pod prysznicem, myślę, że jesteś mi coś winien.*

Bennett: *Jestem w samochodzie. Będę za dziesięć minut. Masz być naga !!*

Jedynym w czym Bennett jest dobry, to w tym, że pozwala mi zapomnieć, choć na chwilę

Dziś wieczorem muszę zapomnieć.
Zapomnieć o Reedzie.
Zapomnieć o mojej rodzinie.
Zapomnieć o tym, że moja matka umiera.
A Bennett pomoże mi to zrobić.

Rozdział 10

Reed

- Cholera, Reed zepsujesz kolejny worek, jeśli będziesz tak w niego walił – mówi Laura, czekając aż skończę uderzać.

Minęły dwa tygodnie odkąd widziałem Hadley, dwa tygodnie czystego, pieprzonego piekła. Próbowałem wyciągnąć coś z Lance, ponieważ on i Courtney chyba wznowili to co przerwali wcześniej, ale jedyne co mi mówi to, że to nie jest jego rola, aby mówić mi co się z nią dzieje. Courtney przychodzi tu często, ale gdy tylko wspominam o Hadley, widzę w jej oczach odległe, smutne spojrzenie i nie chce nawet ze mną rozmawiać. To jest kurwa wielkie gówno.

- Laura, czego potrzebujesz? - Ona przewraca oczami i daje mi jakieś dokumenty.
- Twoja kolejna walka jest za dwanaście tygodni. Przepraszam, ale Daily wysłał Krystal ze szczegółami. Powiem mu, żeby z nią wypierdalał, kiedy go zobaczę. I człowieku, Krystal jest na ciebie wściekła. Nigdy nie widziałeś jej w takim stanie co ja. W każdym razie ona będzie się tu kręcić przez następne dwa tygodnie i przynosić jakieś papiery z ligi, a wtedy dowiesz się z kim rzeczywiście będziesz walczyć. Nagroda z tej walki jest sześciocyfrowa, a potem będziesz już tylko bronić pasa. Powiedział, że te pieniądze są tego warte, ze względu na to z kim będziesz walczył. Zakład, że myślą, że mogą zwalić cię ze szczytu. – Przygląda się moim krwawiącym kostkom, odwraca się i odchodzi.

Wspaniale, nie tylko muszę czekać, aby dowiedzieć się kim jest przeciwnik, czego nie cierpię, ale pojawia się jeszcze Krystal i wychodzi na to, że to gówno z nią nigdy się nie skończy.

Kładę papiery na ławce i nadal okładam worek, gdy Lance przybiega zdyszany.

- Reed! Pośpiesz się! Corey został pobity. Stary jest źle. – Nie tracąc czasu wybiegam przez podwójne drzwi, aby zobaczyć jak Corey leży na ziemi przy wejściu do klubu. Corey przyszedł do mnie, kiedy tylko powstała siłownia. On był już atakowany w szkole, ponieważ nie chciał wciskać dragów innym. Dałem mu pracę w klubie, żeby sprzątał po zawodnikach a w zamian uczyłem go samoobrony, aby pomóc mu się bronić. Patrząc teraz na niego pobitego i krwawiącego, czuję się bezsilny, myślę, że nie zrobiłem wystarczająco dużo, aby pomóc mu się obronić. A niech to wszystko, aż się we mnie gotuje. Staram się nie myśleć o tym, że Corey to piętnastoletni dzieciak i jest całym życiem dla swojej matki, klękam obok niego. Ledwo widzę jego oczy, bo ma obrzęk na całej twarzy, tak, że nawet nie jestem w stanie go rozpoznać. Narzeka na ból, ale wygląda tak jakby przez cały czas koncentrował się na czymś.
- Corey musisz ze mną zostać – przyglądam się ludziom zgromadzonym wokoło.
- Czy ktoś zadzwonił na 911? – Gdybym nie czuł w gardle, że wymawiam te słowa, nawet bym nie rozpoznał swojego zdesperowanego głosu. Jeden z członków krzyczy.
- Tak. – Oddycham z ulgą.

Patrzę na ciało Corey'a – jego koszulka i spodnie są całe w wymiocinach i krwi. Jego oczy lekko się otwierają, ale znów się zamykają.

- Kolego, spróbuj otworzyć oczy. – Syreny brzmią coraz głośniejsze.
- Pomoc już prawie tu jest, Corey. Wytrzymaj jeszcze chwilę. – Byłem na setkach walk w ciągu mojej kariery, ale nigdy nie było tak ciężko, nawet na początku, ale kurwa, jestem wkurwiony przez to co się stało. Przysięgam, że jeśli dowiem się przed policją kto to zrobił, to ten ktoś nie będzie w stanie wziąć kolejnego oddechu. Zabiję go. Całe to gówno przez to, że nie chciał innym dzieciakom wciskać dragów. Jego mama pracuje w dwóch miejscach, aby utrzymać ich z dala od złej dzielnicy, ale ci skurwiele nadal próbują go w to wciągnąć.

Sanitariusze przeciskają się przez tłum i odciągają mnie z dala. Pędzą z Corey'em do karetki, po tym jak go ustabilizowali. W panice sięgam za kołnierzyk jednego z nich i pytam go.

- Gdzie go zabieracie?
- Atlanta East. Ma dużo urazów i wygląda na to, że także obrażenia wewnętrzne, to dla niego najlepsze miejsce. – Zamyka drzwi przed moją twarzą zanim zdążyłem zapytać, czy mogę jechać z nimi.
Lance, Laura i ja biegniemy do mojego samochodu, aby podążać za pogotowiem, ale tracę je z zasięgu wzroku.
- Cholera! Laura, zdobądź adres Atlanta East. Nie mam pojęcia, gdzie do cholery znajduje się ten szpital. – Mój głos brzmi, jakbym tracił kontrolę i spokój. W środku nie czuję nic, kompletnie.

Laura chwyta swój telefon, kiedy odzywa się Lance.

- Nie musisz szukać. Wiem, gdzie to jest. Skręć w lewo na następnych światłach, a następnie jedź prosto, potem skręć w prawo na Spring Street, i szpital będzie po prawej stronie za jakieś trzy mile. – Skręcam w lewo i patrzę na niego z miną „co jest kurwa?”.
- No co? Courtney tam pracuje i czasami zabieram ją stamtąd na obiad. – On tylko wzrusza ramionami i odwraca głowę.

Wszyscy troje siedzimy w ciszy, odmawiając nasze modlitwy, żeby z Corey'em było wszystko w porządku. Zatrzymuję się pod drzwiami awaryjnymi, wysadzam Laurę i Lanca, a sam jadę zaparkować samochód. Straciłem poczucie czasu. Czuję, że podbiłem rekord jadąc tutaj.

Biegnę w stronę izby przyjęć, widzę Lance i Laurę czekających w poczekalni.

- Wiecie już coś? – Czekam, czując się jakbym przebiegł maraton, ale żadne z nich się nie odzywa. Lance tylko kręci

głową, jego oczy wypełnia zmartwienie. On i Corey mają szaloną więź.

- Człowieku nigdy jeszcze nie wiedziałem takiego pobicia, jest źle. Ja nawet nie wiem jak on dotarł na siłownię w takim stanie. – Kiwam głową i przeczesuję włosy palcami.

Nie wiem jak długo już tutaj siedzimy, nic nie mówiąc, kiedy słyszę mamę Corey'a, Monicę, która spieszy w naszą stronę, a za nią idzie oficer policji. Jej oczy są spuchnięte i czerwone od płaczu, a świeże łzy wciąż spływają po jej twarzy. Jej uwagę przykuwa moja koszulka, która jest cała w krwi jej syna, nawet nie zdawałem sobie sprawy, że tam była. Chwytam ją w ramiona i mocno przytulam, ofiarując jej moje wsparcie.

- Ciiii Monica. Corey jest wojownikiem. On przez to przejdzie. – Powoli podnosi głowę, aby na mnie zerknąć, i myślę, że chce coś powiedzieć, ale drzwi się otwierają.
- Rodzina Corey'a Roberta? – Obracam się i moje spojrzenie blokuje się z szaro-niebieskimi oczami, których tak potrzebuję w tej chwili. Dzięki Bogu, wiem, że ona robi wszystko, aby mu pomóc. Lance przytakuje za nas. Hadley podchodzi do nas i całkowicie mnie ignorując patrzy w oczy Monice.
- Pani Roberts? – pyta, a Monica przytakuje. – Jestem Hadley, jedna z pielęgniarek Corey'a. Może znajdziemy miejsce, gdzie nie jest tak głośno i będziemy mogły porozmawiać.- Hadley idzie w bardziej prywatną przestrzeń z boku poczekalni. Gdy wszyscy usiedliśmy Hadley zaczyna mówić.
- Proszę pani, Corey jest w poważnym stanie. Doznał poważnych uszkodzeń wątroby, nerek, śledziony i krwawi wewnętrznie. Doznał także urazów głowy. Dr. Pewit, chirurg urazowy, nie chcąc ryzykować zaczął przygotowywać go od razu do zabiegu, aby spróbować dowiedzieć się skąd pochodzi krwawienie. Po tym, neurochirurg Dr. Sharp spróbuje złagodzić jego ciśnienie w mózgu. – Monica zaczyna szlochać w moje ramię, Hadley patrzy na mnie i ofiaruje krótki uśmiech, który posyła mi przed dotknięciem nogi Monicki.

- Corey ma również złamaną kość udową, ramię i kilka żeber, ale te obrażenia są drugorzędne w stosunku do ustalenia stopnia jego krwawienia i urazu mózgu. Robimy wszystko co w naszej mocy, aby mu pomóc, a ja obiecuję informować cię, jeśli coś się zmieni. Zadzwoiłam do mojej przyjaciółki, która pracuje tu jako adwokat pacjentów. Dotrze tu w przeciągu kilku minut. Nazywa się Courtney i zrobi wszystko, co w tej sytuacji będzie najlepsze. Zaufaj mi, jeśli ktoś może pomóc, to właśnie ona. Ona jest osobą, która będzie po twojej stronie. – Patrzy na stojącego Lance. – Jeśli masz jakieś pytania, proszę nie wahaj się ich zadać. – Hadley uśmiecha się zanim kieruje się w stronę drzwi.

Puszczam rękę Monicki, wstaję i podchodzę do Hadley. Dotykam jej ramienia, odwraca się. Przez ułamek sekundy wygląda na szczęśliwą, kiedy na mnie zerka, ale potem zastępuje to grymas na jej twarzy.

- Reed, muszę wracać do pracy. – Ignoruję ją, łapię ją za rękę i ciągnę do innego rogu poczekalni. Nadal trzymam jej dłoń, tak że nie ma szans ode mnie uciec. Czuję się surrealistycznie. Minęło pięć lat odkąd jej dotknąłem, ale to nie zmieniło prądu który przepływa między nami. Hadley wpatruje się w nasze połączone dłonie, ale nie wyrywa się.
- Proszę Reed, nie. Puść mnie. Jestem zajęta. Przyjdę znowu, kiedy dowiem się czegoś więcej. – Niezależnie od tego co czuję, widząc ją, dotykając jej, jestem tutaj dla Corey'a, nie po coś innego.
- Hadley, chcę się tylko upewnić, że z Corey'em będzie wszystko w porządku. On jest wszystkim dla Monicki i zabije się, jeśli go straci. – Wzdycha cicho.
- Nie powinnam z tobą rozmawiać. Ale wszystko idzie w najlepszym kierunku. Tak jak powiedziałam, najpierw trzeba znaleźć przyczynę krwawienia, a potem wyregulować ciśnienie w mózgu, ale nawet po tym nie poznamy w jakiej części mózg został uszkodzony, aż się nie obudzi, a ja nie zamierzam zgadywać ile to zajmie. Dr. Pewit jest najlepszym chirurgiem

urazowym jakiego mamy i Dr. Sharp jest niesamowitym neurochirurgiem. Corey jest naprawdę w najlepszych rękach. Courtney się upewni, czy wszystko jest robione dobrze. Obiecuję, że jeżeli czegoś się dowiem, powiem ci, w porządku? Ale teraz naprawdę muszę wracać do pracy. – mówi uwalniając się z mojego uścisku.

– Dzięki Hads. – Wzrusza ramionami i nie oglądając się, odpowiada.

– To jest moja praca.

I znika za podwójnymi drzwiami.



Hadley

Minęły dwa tygodnie odkąd widziałam w klubie Reeda. Dwa tygodnie unikania Lance, gdy tutaj przychodził. Dwa tygodnie na palcach wokół Courtney. Dwa tygodnie rozmawiając z moimi braćmi tylko kiedy widzę ich u rodziców i ignorowanie ich telefonów. Rozumiem, że czują potrzebę, aby się o mnie troszczyć, ale chcę żeby zrozumieli, że muszę poradzić sobie sama z tymi wszystkimi uczuciami, jakie wybuchły we mnie po zobaczeniu Reeda, że potrzebuję czasu. Wiem, że nie jestem tak silna, jakbym tego chciała, nie mam żadnych złudzeń, ale teraz jestem silniejsza, niż wtedy, gdy mnie zostawił. Moja wiara w siebie jest większa, wiara, że mogę zrobić to co najlepsze dla mnie i tylko mnie. Wiem, że zrobił to tylko dlatego, że mnie kochał, i wiem, że będzie to tak tłumaczył innym, gdy rany już się zagoją. Ale to przyjdzie z czasem. Teraz Reed jest tutaj – w szpitalu, w którym pracuję – to miejsce jest moim drugim domem, to jest to czego chciałam. Myślałam, że mogę unikać go za wszelką cenę, a następnie pojawił się tu z Corey'em. Kiedy usłyszałam nazwę siłowni Reeda z jakiegoś powodu, mimo że to nie moja zmiana postanowiłam pomóc. Musiałam, bez zadawania zbędnych pytań. Chłopca łączy coś z Reedem, a ja wiem, że ten

młody nastolatek jest kimś ważnym dla niego, bo go zatrudnił, a Reed nigdy nie zatrudnia kogoś z zewnątrz.

Widząc ból na twarzy Reeda moje serce zatrzymało się. Mam do czynienia z takimi rzeczami cały czas, ale w całym moim okresie jaki spędziłam w szpitalu, nigdy nie powiedziałam, że wiem co się z kimś dzieje, tylko mówiłam, że dbają o pacjenta i żeby się modlili. Po tym jak ustabilizowaliśmy Corey'a, ustaliliśmy jaki będzie kolejny krok. Połykając moją dumę wezwałam do pracy Courtney, gdyż to była słuszna decyzja. Corey i jego mama będą musieli uzyskać pomoc, a ona jest w tym najlepsza.

– Ziemia do Hadley.

Patrząc z nad gazety i widząc Dr. Jamesa Pewita, jak idzie w moim kierunku. On i Bennett razem chodzili do szkoły, więc czasem wychodzimy razem na podwójne randki z jego dziewczyną. Bennett zwykle zachowywał się przy nim jak najlepiej, ale w ostatnim tygodniu, postępuje ze mną zbyt energicznie w towarzystwie Jamesa. Od tego momentu zauważyłam, że James jest tylko jego przyjacielem z obowiązku, bo wydaje się, że domyśla się co robi mi Bennett. Jeśli James by wiedział, jak jest naprawdę.

– Hej. Jak się ma Corey? – James i ja rozumiemy się, bo oboje kochaliśmy. To nasza wspólna więź. Możemy się wspierać. Oboje wiemy, że jesteśmy dla siebie kimś więcej, niż tylko współpracownikami. To moja rodzina. Wakacje, urodziny, i po prostu codzienne rzeczy, jeśli raz kochałeś są inne. Bennett uważa, że jesteśmy głupi, bez względu na to co powiem, co zrobię uważa, że jestem głupia.

James uśmiecha się, więc wiem, że jest dobrze, jest całkowitym przeciwieństwem każdego chirurga urazowego. jakiego kiedykolwiek spotkałam. Większość z nich to zarozumiałe osły i myślą, że są Bogami, kiedy wyleczą kogoś, ale nie James.

– Bardzo dobrze. Znaleźliśmy źródło krwawienia. Nerki i wątroba są posiniaczone, ale zregenerują się same. Musiałem usunąć jego śledzionę, ale inne rzeczy są w porządku. Teraz jest w rękach Dr. Sharp, ale kiedy go operowałem, ciśnienie w jego

mózgu spadło. Sprawdziłem jego parametry, więc teraz mogę porozmawiać z rodziną. Chcesz to chodź ze mną, rozmawiałaś z nimi wcześniej, prawda?

- Tak, hej zrobisz mi przysługę? – Upewnij się, że Bennett się o tym nie dowie. – James kręci głową.
- Wiesz, że nie powiem. Ale jeśli będziesz potrzebować pomocy, jestem po twojej stronie, będę cię wspierać. Wiesz o tym prawda? Bez zbędnych pytań, kumasz?
- Kumam. Teraz chodźmy, są tuż za rogiem na zewnątrz. – Podaje mu wykres i puszczam przodem, dostrzegam blond włosy Courtney obok pani Roberts.
- Dobrze, Courtney już dotarła, więc jesteś w najlepszych rękach. – Rozglądam się dookoła, ale nie patrzę na Reeda ani Lance, miejmy nadzieję, że oni też na mnie nie zwracają uwagi.
- Czy powodem, ale którego nie chcesz go widzieć, jest napięcie, które jest między wami, ale może się zmusisz do tego, aby być profesjonalistką? – Piorunuję go wzrokiem, ale gdy tylko głowa mamy Corey’a szybuje w górę uśmiecham się do niej.
- Pani Roberts, to Dr. Pewit, jeden z chirurgów, który operował Corey’a. On będzie informować cię, co się z nim dzieje.- James potrząsa dłonią pani Roberts, siada obok niej i zaczyna mówić wszystko o operacji jej syna. Czuję za sobą Reeda, zanim mogę go zobaczyć, tak jak zawsze. Lubiłam to uczucie, kiedy czekałam na niego, ale teraz, jedyne co, to robi mi się niedobrze i myślę tylko o tym, żeby jak najszybciej uciec. Nie chcę nic więcej, tylko aby to uczucie zniknęło i nigdy nie wróciło. Odwracając się, widzę idącego w naszą stronę Reeda, a tuż za nim idzie Bennett – prawdopodobnie przyszedł mnie sprawdzić, gdyż skłamałam, że pracuję do późna. Reed siada obok pani Roberts obejmując ją ramieniem. Bennett opiera się o ścianę z założonymi rękami i wywierca wzrokiem dziurę w głowie Reeda. To nie jest to czego teraz potrzebuję. James wstaje i najpierw patrzy na mnie potem na panią Roberts.

- Czy masz do mnie jakieś pytania? – pytam. Ona kręci głową i uśmiecha się po raz pierwszy odkąd tu przyszła.
- Nie dziękuję. Ci chłopcy mówili prawdę o tobie. Jesteś słodka.
- Rumienie się na ten komplement.
- Nie bardzo. To moja praca, każdy by tak zrobił na naszym miejscu. Jestem po prostu zadowolona z rezultatów. Kończę dyżur, więc niestety nie będzie mnie, kiedy Dr. Sharp przyjdzie z tobą porozmawiać, ale pracuję jutro, więc sprawdzę co u niego. Poproszę jedną z pielęgniarek, która będzie dyżurować, aby była do twojej dyspozycji, jeśli będziesz miała jakiegokolwiek pytania, na pewno chętnie na nie odpowie. – Monica kiwa głową i pochodzi do Bennetta, mówiąc mu, że spotkam się z nim w domu. Z jego wypiekami na twarzy i zmieszaniem, pewnie zapłacę z to później, ale on jest za mądry na to, aby zrobić mi awanturę przy ludziach.
- Że wcinam się w twoją pracę ? Ten pieprzony yuppie²⁶ wyglądający jak kawałek gówna ? Naprawdę Hadley ? Myślałem, że znam cię lepiej. – Mówi Bennett.

Reed podchodzi bliżej, chcąc usłyszeć, co chce powiedzieć.

- Jeśli naprawdę musisz wiedzieć, mam inne rzeczy na głowie, na przykład pojechać zobaczyć się z moją umierającą mamą. A, i Reed... - odwracam się. Bennett i ja to wyłącznie nasza sprawa. Szczerze myślałeś, że będę czekać na ciebie w domu, aż wrócisz ? Niestety mylisz się. Statek na który wsiadłam trzy lata temu już odpłynął, wtedy kiedy cię zobaczyłam chwytającego dziewczynę, dla której byłeś całym światem, a jednocześnie czułam się jak kompletna idiotka, widząc, że tak naprawdę nigdy się o mnie nie troszczyłeś. Więc co i z kim robię w wolnym czasie, to tylko i wyłącznie moja sprawa. Myślę, że straciłeś do mnie prawo już dawno temu. Dokładnie

²⁶ młody profesjonalista o wysokich dochodach

pięć lat temu. Więc wybacz, ale mam ważniejsze sprawy do załatwienia, niż te bzdury w które próbujesz mnie wciągnąć.

Reed blokuje mnie stając przede mną.

- Hadley, kochanie, co jest nie tak z twoją mamą? Nikt mi nic o tym nie powiedział. Byłbym tu dla ciebie, obiecuję. Rozumiem, jeśli nie chcesz ze mną pozmawiać, ale zawsze tu będę jeśli będziesz mnie potrzebować, Hads. – Patrząc w oczy Reeda, widzę w nich prawdę. Gdybym tego nie wiedziała, myślę że byłoby mi naprawdę przykro. Po co tu za mną przyszedł, to sprawia, że jestem wściekła.
- Słuchaj, chcesz być teraz dla mnie? To naprawdę słodkie, ale nic nie znaczy. To że jesteśmy w tym samym mieście, nie oznacza że zaczniemy od momentu w którym skończyliśmy. To nie jest ten czas – on jest zbyt cenny, aby poświęcić go dla ciebie. – Omijam go, jednak on chwyta mnie za nadgarstek. Patrę na nasze połączenie, potem w jego oczy, mój głos i wyraz twarzy jest wolny od emocji.
- Och, i Reed proszę nie udawaj, że rozumiesz, bo gównie rozumiesz. Teraz nie jesteśmy przyjaciółmi i nigdy już nie będziemy. Nie zasługujesz na nic ode mnie z wyjątkiem dostania w twarz, jeśli twoja ręka mnie nie puści w przeciągu dwóch sekund. – Wyraz jego twarzy zmienia się, gdy jego ręka mnie puszcza. Idę z dala od niego, bo jestem tchórzem. Muszę uciec, mile dalej od niego, bo jeśli nie, Reed znów zagości w moim sercu i to z nawiązką.

Rozdział 11

Hadley

- W porządku, tato. Naprawdę rozumiem. Poczekam. Mam pacjenta, muszę sprawdzić co u niego.
- Wiesz dziewczynko, zawsze możesz zadzwonić do jednego z twoich braci, jeśli będziesz potrzebować.
- Tato rozumiem. Ja po prostu nie jestem jeszcze gotowa, ale obiecuję, że z nimi porozmawiam. Ja po prostu nie chcę myśleć, co się wydarzy później. Rozumiem, że ci wszyscy lekarze muszą zrobić więcej badań, ale zostań z nią. Kocham cię.
- Też cię kocham. Cześć.

To jest to, co mnie spotkało, po tym jak oddałam mój samochód na przegląd i nie powiedziałam o tym nikomu z mojej rodziny. Zawsze mogę poprosić o podwiezienie Bennetta, ale on po tym całym gównie z Reedem w poczekalni zachowuje się dziwnie. On jest jedyną osobą, którą chcę mieć obok siebie.

Minęło ponad pięć dni odkąd przyjęliśmy na oddział Corey'a, a ja sprawdzam co u niego za każdym razem, kiedy tu jestem – przed i po mojej zmianie, a czasem nawet podczas mojej przerwy. Nie jeden raz widziałam Reeda, co wpływa na mnie bardziej, niż się do tego przyznaję. Monica mówi, że on przychodzi w nocy, kiedy wie, że mnie tam nie będzie. Chce, żeby mnie widział, ale ja nie chcę go widzieć. Ta dziewczyna myśli, że mnie rozumie, ale nigdy nie zrozumie tego jak się czułam, gdy mnie zostawił.

Uchyłam drzwi do pokoju Corey'go i widzę uśmiech Monicki, dzięki niemu wygląda dwadzieścia lat młodziej. I automatycznie spoglądam na Corey'go, siedzącego, obudzonego i czujnego. Wczoraj

kilka razy otworzył oczy, ale wszystko dzieje się powoli, krok po kroku.

- Hej Monica, hej Corey jestem Hadley jedna z pielęgniarek. Byłam tu kiedy cię przywieźli. Oczywiście cieszę się, że widzę twoje oczy, bo martwisz tutaj niektórych. - Podchodzę do Monicki i kładę jej dłoń na ramieniu. Corey spogląda na mnie.
- Tak mi mówią. - Uśmiecha się do swojej mamy.
- Dobra, mówiłam ci, że pójde przynieść ci coś do jedzenia. - Monica łapie go za rękę i składa pocałunek na obandażowanym czole. - Hadley zazwyczaj nie może być tu zbyt długo. Ale niedługo wpadną do ciebie chłopaki.

Chłopaki, czyli musi to być Reed.

- Monica, jest w porządku. I tak czekam na mój samochód. Też idź coś zjeść. Będę szczęśliwa, dotrzymując mu towarzystwa. - Patrzy to na mnie, to na niego, i widzę, że nie chce go zostawiać. Nie winię jej za to.
- Mamo proszę, po prostu idź. Będzie w porządku. - Nic nie mogę poradzić, ale uśmiecham się na ich przekomarzanie. Można poczuć miłość między nimi. Z tego co mi powiedziała, było ich tylko dwoje. Ona i Corey. Ona pracuje tak ciężko. Czuję, że zrobiłam wszystko co mogłam, aby ulżyć w jej cierpieniu.
- Tak, Monica, naprawdę będzie w porządku. Zostaw swój numer telefonu, jeśli coś się stanie zadzwonię od razu. Obiecuję.

W końcu poddaje się i wychodzi, dając kolejny pocałunek Corey'mu, a mi numer swojej komórki.

- Dobrze. Będę za dwadzieścia minut. - Oboje przytakujemy i patrzymy na nią dopóki nie znika za drzwiami. Corey odwraca głowę i koncentruje się na mnie.

- Więc to ty jesteś powodem, dla którego Riker przeniósł się tutaj, prawda? – Cofam się o krok i podtrzymuję się krzesła przy jego łóżku powoli siadając. Nie spodziewałam się, że pierwszą rzeczą jaką powie, będzie coś takiego.
- Cholera, dzieciaku, gramy na jakieś punkty, czy co? Dlaczego tak myślisz? Staram się grać fajną, ale moje wnętrze jest strzępkiem nerwów.
- Ponieważ Riker, powiedział że przyjechał tu coś odzyskać. Poza tym, ma wasze zdjęcie na biurku w swoim biurze, choć wyglądasz na nim młodziej, to jestem pewien że to ty. Gdy Riker na nie patrzy, zawsze ma taki smutny i odległy wyraz twarzy. Nie wiem, jak go o to zapytać. Nie chcę wywołać zamieszek.

Co do cholery ? Coś odzyskać ...nasze zdjęcie. Mam zamiar spytać Corey'go, kiedy sam diabeł wkracza tu dumnie. Kurde Reed.

- Twoja mama, powiedziała, że się obudziła. Po prostu musiałem zajrzeć zobaczyć co u ciebie. Cała paczka też tu przyjdzie. Wszyscy jesteśmy tak cholernie szczęśliwi, że się obudziła. Siłownia wygląda paskudnie, więc wracaj do nas, bo będziesz miał dużo roboty. Wiesz, Lance zbiera te wszystkie ręczniki do prania. – Dzięki Bogu wydaje się, że Reed mnie nie zauważył, więc wstaję i wychodzę zanim zwróci na mnie uwagę, poruszając ustami mówię „do widzenia” do Corey'go. Jestem prawie na korytarzu, kiedy wpadam na Lance, Kenny'ego, jakiegoś starszego faceta i dziewczynę ściętą na chłopaka. Dosłownie... Uderzam prosto w mur. Więc tyle z mojej cichej ucieczki.
- Wow, powoli Hads, co tutaj robisz? – Pyta Lance, a to jest to czego nie chciałam. Spoglądam na Reeda, ale on patrzy pod nogi, celowo mnie unika.
- Um...cóż czekałam na podwózkę i chciałam zajrzeć i zobaczyć jak się ma Corey. Wykopałam jego mamę, żeby poszła coś zjeść. Powiedziałam, że zostanie, bo nie chciała zostawiać go

samego. – Prawie całe zdanie wychodzi ze mnie na jednym wydechu.

- Ale teraz, jeśli już tu jesteście, poczekam gdzie indziej. – To wygląda jak gra w ping-ponga, raz ich oczy są na mnie, raz na Reedzie. Ale oczy Reeda nadal się nie podniosły.
- Cóż, w każdym razie miło was wszystkich zobaczyć. – Macham niezręcznie ręką. – Cześć Corey. Cieszę się, że czujesz się lepiej.
- Hmm...tak, dobrze...do widzenia. – Praktycznie wybiegam z pokoju, prosto na korytarz. Reed naprawdę nie chciał mnie tam, to było widać po ciszy i po tym jak nawet na mnie nie spojrział. To jest to czego chciałam w poczekalni, gdy próbował ze mną porozmawiać, ale w jakiś sposób nie czuję się z tym lepiej.

Myślę, że to właśnie był Riker.



Reed

- Dobrze, że było miło i przyjemnie, prawda chłopcy? – Laura klaszcze w dłonie, przełamując niezręczną ciszę po wyjściu Hadley. Portmonetka na krześle przykuwa moją uwagę i podnoszę ją.
- Zostańcie tutaj dopóki nie wróci Monica. Corey, ja wrócę wieczorem. – Wychodzę z pokoju, nie oglądając się za siebie i zaczynam szukać Hadley. Chodzę po korytarzach w poszukiwaniu jej. W końcu ją dostrzegam. Stoi w pobliżu ściany, trochę dalej ode mnie.

Idę w jej stronę i zauważam, że to część szpitala z noworodkami, Hadley nie patrzy w ścianę. Patrzy w okno za którym są dzieci. Powoli podchodzę do niej, widzę jak płacze. To było cholernie trudne przez te ostatnie kilka dni nie przychodzić i nie widzieć jej, ale Hadley najpierw musi sobie poradzić ze swoją mamą a nie zajmować się mną. Ale, kurwa, kocham ją zbyt mocno, aby zostawić ją samą płaczącą.

- Zawsze lubiłaś dzieci. – Hadley patrzy na mnie i szybko ociera łzy z twarzy, zanim odwraca się do okna.
- Czego chcesz, Reed? – Jej głos jest miękki, ale nie w ten dobry sposób. To przygnębiające i brzmi trochę na zrezygnowaną, pokonaną. Palący ból w mojej piersi rośnie coraz bardziej i bardziej, grożąc, że spłonę i nic po mnie nie zostanie.
- Zostawiłaś swoją portmonetkę. – Trzymam ją, ale ona nie bierze jej ode mnie. – Widzę, że nic się nie zmieniłaś. Pamiętasz, jak zostawiłaś ją w centrum handlowym i...
- Dzięki za nią, ale naprawdę nie potrzebuję wycieczki po zakamarkach mojej pamięci. – Ona ucina, nie mogę nawet dokończyć i zabiera ją z mojej wyciągniętej dłoni, mruga okiem, kiedy jej ręka dotyka mojej. Nie mogę uwierzyć w to, na czym teraz stoimy. Jesteśmy jak dwójka zupełnie, kurwa obcych ludzi i to mnie zabija, ta wiedza, że nie mogę jej trzymać i wycierać jej łez jak kiedyś.²⁷

Hadley wyjmuję telefon z torebki i mamrocze coś pod nosem do siebie tak cicho, że nie słyszę. Potem pochyla się i dotykając czołem szyby zamyka oczy, a łzy spływają jej po policzkach.

- Hads, co się dzieje? – Ona ociera twarz ponownie i pociąga nosem.

²⁷ Wybaczcie, ale ja już nie mogę... No Kurwa, gdzieś ty był 5 lat temu, dupku ? No naprawdę myślisz, że nam ciebie jest żal ?

- Nic, to było tylko gówniane kilka tygodni, a tata nie może mnie odebrać, bo niektórzy lekarze chcą zrobić mamie więcej badań.

Chcę zapytać o to, co się dzieje z jej mamą, ponieważ to jest ważne, ale nie naciskam, bo znając moje pieprzone szczęście, wyjdzie jak ostatnio.

- Mogę zabrać cię do domu jeśli chcesz. - Hadley wygląda jakby brała to pod uwagę, ale potem ciemność znów się w niej pojawia.
- Po prostu pójdę na postój taksówek, to jest na końcu ulicy. - Zaczyna odchodzić, muszę ją zatrzymać. Bycie blisko niej, robi ze mną trudne do wyjaśnienia rzeczy. Nie mogę pozwolić jej odejść, zwłaszcza, kiedy tu jest.
- Hadley, chodź. Jeśli to nie jest daleko, to zabiorę cię tam. - Będę kurwa błagać, jeśli będę musiał. Ona przewraca oczami i mój kutas automatycznie to kocha. Kiedyś zawsze włączał się, kiedy robiła się zadziorna.
- Dobrze, do dilerza Range Rover. Mój samochód jest w serwisie na przeglądzie. Wiesz gdzie to jest?
- Tak, chodźmy. - Dzięki Bogu! Padłbym na ręce i kolana, gdybym musiał, ale chcę zostawić to gówno, na zimne, deszczowe dni, kiedy będę prosił ją o przebaczenie, gdy będzie pytać dlaczego odszedłem. Gdy dostanie mnie już na kolanach, będę jej jedynym żebrakiem.

Wychodzimy ze szpitala bez słowa. Dwie stopy od siebie. To cholernie niewygodna cisza. Tak szybko, jak dostajemy się do mojego samochodu, Hadley zatrzymuje się i wstrzymuje oddech, oczy jej się świecą, tak kurwa jasno.

- O mój Boże, Reed. Nie mogę uwierzyć, że w końcu go masz. Zawsze o nim mówiłeś. Ja po prostu nigdy nie myślałam...- Hadley gapi się na mojego wiśniowego Chevelle '69 z otwartymi

ustami, powoli pochłaniając go. – Po prostu nie mogę... - Ona potrząsa głową i przebiega palcami po kapturze.

Zawsze rozmawialiśmy o tym samochodzie. Był naszym wymarzonem. On nas połączył na naszej pierwszej randce.

Jej tata miał taki model, kiedy Hadley była młodsza i zawsze mówiła, że to jedno z jej najwspanialszych wspomnień z nim. Pracowała z nim nad nim, podając narzędzia, których potrzebował w każdą niedzielę, przez prawie rok. Hadley miała mnóstwo zdjęć w naszym mieszkaniu ze swoim tatą i samochodem. Gdy miała dziesięć lat, Matt wziął go, gdy był w college'u. Jej tata nigdy nie miał szansy na kolejny taki.

Obiecałem jej, że kiedy będzie to możliwe, on będzie moim pierwszym zakupem. W chwili, gdy dostałem mój pierwszy czek, znalazłem Chevelle następnego dnia, a następnie spędziłem kolejne dwa lata, reperując go dla nas, myśląc, że może pewnego dnia, chciałbym jej go pokazać. Zrobiłem to. Bez względu na to czy „umawiałem” się z jakąś dziewczyną czy nie, nie wolno jej było zbliżać się do tego auta. To tylko dla niej. Mojej Hads.

- Obiecałem, że to zrobię. – Otwieram jej drzwi ze strony pasażera, a ona wchodzi kręcąc głową. Jak podchodzę ze swojej strony nie mogę się oprzeć i zaglądam do środka, by zobaczyć jak Hadley przeciąga dłonią po desce rozdzielczej uśmiechając się. I zanim dotknę klamki ona czołga się, aby odblokować moje drzwi. Zawsze otwierałem drzwi dla dziewczyn, ale nikt nigdy nie robił tego dla mnie, z wyjątkiem jej. Nie mogę nic poradzić, ale uśmiecham się do siebie.
- Wiem, że obiecałeś, ale po prostu nie sądziłam, że tego dotrzymasz. Ty tego nie robisz, cholera, przepraszam, możemy o tym zapomnieć? – Moja twarz opada, i po prostu czuję się jak największy fiut.
- Przepraszam Reed. Ja po prostu nie mam filtra. – Ona może mówić do mnie cokolwiek, byleby tylko ze mną rozmawiała.

Dzwoni jej telefon, a ona zerka w dół, aby zobaczyć, kto dzwoni. Wdycha, jak odbiera.

- Hej Bennett. - Pauza - Tak, chciałam, ale byłeś zajęty. - Hadley patrzy na mnie a potem obraca głowę w drugą stronę. - Wiem, po prostu nie chcę być dla ciebie niedogodnością. - Kurwa, nie mógł jej odebrać, jaki z niego cholerny dupek. Gram dalej... Będziesz mieć ją ze mną przed swoimi oczami. - Po prostu stary przyjaciel. - Kolejna pauza. - Tak zadzwonię do ciebie, kiedy wrócę do domu, ale muszę pojechać do rodziców, więc to będzie późno. - We wnętrzu samochodu robi się coraz bardziej nieswojo, po każdej przerwie jaką robi. - W porządku, wrócę późno, ale myślę, że możesz potem przyjść. - I te słowa są jak nóż prosto w moje serce. - Ok, pa kochanie.

Hadley rozłącza się i patrzy na mnie.

- Niestety, któreś pielęgniarki powiedziały mi, że wyszłam i zastanawiał się z kim. - Chwytam kierownicę tak mocno, że moje kostki stają się białe. Cholera, ona nazwała go kochanie, jest jeszcze kurwa gorzej, niż myślałem. Po cichu liczę do dziesięciu, aby uspokoić się zanim ją porwę i zmuszę do wyznania mi prawdy.

Jej telefon dzwoni ponownie. Patrzy w dół i mruczy do siebie.

- Jezu, to nigdy się nie skończy.
- Hej, Matt...Nie, Matt...Tak, Matt. - Patrzy na mnie, kiedy przewraca oczami na brata. - Matt nie chcę teraz o tym rozmawiać. Będę u mamy i taty za około godzinę i wtedy będziemy mogli porozmawiać. Ok? - Wzdycha i wciska się w fotel. - Tak, Matt wciąż cię kocham. Cześć.
Hadley opiera głowę o siedzenie i jęczy.
- Czy kiedykolwiek marzyłeś, żeby chociaż raz wiedzieć co ci się przytrafi, by się do tego przygotować? Bo czasem, kurwa po prostu to jest wszystko popieprzone.

Biorę ostry oddech, bo gwóźdź uderzył mnie tuż nad moją głową.

- Cały cholerny czas, Hads. Cały cholerny czas. Czego chciał Matt?
Jej wyraz twarzy jest mieszanką smutku i zmęczenia.
- Nic, po prostu to gównem z moją mamą wpływa na nas źle i nie są pewni jak dużo czasu jej zostało, dlatego że rak rozprzestrzenił się tak szybko. Wszyscy tam będziemy na rodzinnym spotkaniu. – Ściskam jej kolano w geście otuchy.
- Szkoda, że nie mogę zrobić nic, aby było lepiej. Po prostu wiedz, że jestem tu dla ciebie, nawet jeśli chcesz wyjść i się napić. – Hadley delikatnie się uśmiecha.
- Dzięki.
- Za co? – Zatrzymuję się na parkingu dilera i znajduję miejsce.
- Dzięki za podwiezienie, Reed. – Hadley nie czeka, aż coś powiem, znika z mojego samochodu i nie oglądając się za siebie ani razu, wchodzi do budynku.



- Więc widziała samochód? – Po tym jak z powrotem wróciłem do szpitala potrzebowałem drinka, więc Laura, Lance i Courtney zabrali mnie.
- Tak, Hadley go widziała. Dlaczego cię to tak interesuje? – Laura i Courtney patrzą na siebie a potem na mnie.

Twarz Courtney jest pełna emocji i tylko kręci głową. Pieprzone laski.
- To tak jak w *Pamiętniku*, ale zamiast domu zbudowałeś jej samochód. – Lance kręci na nią głową.

To cholerne dziwne, po tym jak byliśmy z Hadley – te całe słodzenie i inne gówno. Cieszę się, że chociaż jeden z nas ma coś więcej, niż to zimne traktowanie.

- Dobra ludzie, wy naprawdę nie rozumiecie jak ważne to jest? Ty zbudowałeś jej wymarzony samochód, bo kochasz ją tak bardzo, jak facet w książce, ale on zbudował jej dom lub pokój, lub cokolwiek to było, to nie ma znaczenia. Liczy się to, że zrobiłeś to dla niej. To jest cholernie ogromna sprawa. Gdybym wiedziała o tym wcześniej, byłabym po twojej stronie.

Lance obejmuje ramieniem Courtney i całuje ją w czoło.

- Myślę, że Reed i ja po prostu dotrzemy słowa, bo dałaś mi szansę. – Courtney chichocze i szepcze mu coś do ucha. Oficjalnie już mam ich dosyć. Wsuwam się na jeden ze stolików przy barze by wypić piwo. Minutę później dźwięk odsuwanej krzesła odrywa moje myśli, kiedy widzę, jak Laura siada obok mnie.
- Czemu nigdy nie powiedziałaś mi więcej o tobie i Hadley? – Zaczynam zrywać etykietę z mojej butelki. Źle zrobiłem, że nie powiedziałem Laurze, ale to moja historia, kurwa moja.
- Nie wiem. Kiedy cię zatrudniłem, chciałem po prostu o niej zapomnieć. Wtedy kiedy przeniosłem to wszystko tutaj, bałem się mówić, żeby nie zapeszyć. – Biorę kolejny łyk piwa i odwracam głowę od telewizora w stronę Laury.
- Kiedy spotkałem Hadley, była cholernie czysta. Mam na myśli, Boże ona była dziewczicą w wieku dziewiętnastu lat. Miała to światło, radość i tą całą otoczkę. Kiedy zabierałem ją na walki, ona nawet nie przeklinała. Hadley nigdy nie wiedziała, jak jest cholernie piękna, nadal nie wie. Miała największe serce i zrobiłaby wszystko dla każdego. Budziła się rano i robiła mi te wszystkie rzeczy, naleśniki, kiedy byłem na treningu, bez względu na to jak długo wieczorem siedziała nad książkami. Miała tą dziwną, pieprzoną obsesję na punkcie Milk Duds i dyni, cokolwiek...to nie było normalne. Nie mogła siedzieć na

kanapie bez koca, którym była owinięty nawet, jeśli na dworze było sto stopni. Cholera, ta dziewczyna nawet opuszczała po mnie deskę, kiedy korzystała z łazienki. Co znaczy, kiedy dziewczyna robi takie gówno? Cholera, nigdy nie myślałem o tych rzeczach. – Pocieram moje czoło, kiedy analizuję to co powiedziałem. – Kochałem to, jaka była zadziorna. Zawsze chciała być przy mnie, bez względu na to co się stanie. Myślałem, że dla Hadley będzie lepiej, kiedy odejdę. Że nie zasługiwałem na nią wtedy. Boże, byłem cholernym bankrutem – dwa grosze przy duszy, kiedy byliśmy razem. Myślałem, że podjąłem najlepszą decyzję dla nas w tamtym czasie. Ale kurwa, patrząc w jej oczy dzisiaj, widziałem w nich ciemność, której nigdy przedtem tam nie było. Niewinność została zatracona, a to całe gówno przeze mnie. – Czuję ucisk w klatce piersiowej. – To wszystko przeze mnie. – Laura szarpie moje piwo i mówi.

Reed, straciłeś pieprzone jaja. Zachowujesz się jak lalusz. Nigdy nie myślałam, że będę tęsknić za Rikerem, ale cholera, tęsknie. Nie pozwól, aby coś na ciebie wpływało, bierz co chcesz i nigdy nie czekaj na odpowiedź. Być może znajdziesz równowagę pomiędzy Reedem, którym jesteś teraz, a Rikerem, którym jesteś w klatce, i ją odzyskasz. – Laura odsuwa moje piwo, całuje mnie w policzek i odchodzi do innych ludzi, pozostawiając mój umysł w przeciążeniu.

Rozdział 12

Hadley

Stoję przed moim lustrem, czyniąc ostatecznie poprawki nad moim strojem na galę, i nic nie mogę poradzić na to, że czuję ucisk w brzuchu. Zmagalam się z każdym pytaniem zadawanym przez Bennetta w przeciągu tych kilku tygodni. Udaje mi się go zbywać, nie wiedząc jak odpowiedzieć na każde z nich. Ale Bennett jest mądry i wie co robię, to tylko kwestia czasu zanim do tego wszystkiego dojdzie, łącznie z Reedem.

Bennett zachowywał się dziwnie, wtedy nawet na niego nie krzyczał, nie posyłał obłudnych komentarzy, nie dominował, z czego jest znany, odkąd pierwszy raz się spotkaliśmy, a to sprawia, że moja nienawiść do tego faceta rośnie z każdą minutą spędzoną razem. Wiem, że to nie jest on i tłumi to wszystko w sobie a ja czekam, aż to wszystko wybuchnie. Chodzę na paluszkach za każdym razem, kiedy go widzę i wiem, bardziej niż kiedykolwiek, że nie mogę tak żyć. Nie mogę tak żyć, brzydząc się jego dotyku. Dziś będzie ostatni raz, kiedy gram w nasz związek.

Gdy poszłam kupić sukienkę, nie miałam pojęcia czego konkretnie chcę. Wiedziałam, że chcę coś innego, klasycznego i modnego i na wniosek Bennetta miała mnie zakrywać. W chwili gdy zobaczyłam w moim ulubionym butikiu czarną, koronkową sukienkę wiedziałam, że muszę ją mieć. I tak stojąc przed lustrem podziwiając jej widok na sobie wiem, że dokonałam właściwego wyboru. Cały strój jest wykonany z koronki, a to nie daje złudzeń, że nie mam nic pod spodem. I najlepsze jest to, że pasuje do mnie jak ulał, do każdej mojej krzywizny. Koronka zaczyna się od mojej szyi i idzie w dół moich ramion. Z tyłu moje plecy są odkryte prawie do bioder. Zwęża się na kolanach, a potem kolejna porcja koronki, aż do ziemi, jest wystarczająco długa, aby odsłonić moje sześciocalowe Louboutins.

Zakładam moje szkarłatno-złote, zwisające kolczyki od Cartier'a, kiedy przez drzwi mojej sypialni wchodzi Bennett. Ma na sobie czarny smoking i uśmiech na ustach. Mimochodem podchodzi do mnie, ma w oczach tyle pasji i pożądania, że mógłby pożreć mnie tutaj, ale ja nic nie czuję. Przyciąga mnie do siebie i całuje moje usta mocno i intensywnie.

- Hadley, kochanie wyglądasz tak, że aż zapiera dech w piersiach. - Walczę, żeby nie przesunąć palcami po moich ustach, walczę z żółcią zbierającą się w moim żołądku, która powstaje powoli w moim brzuchu z każdym jego dotykiem. Wyswobadzam się z jego uścisku i chwytam moje buty.

Zakładam je i nachylam się, by poprawić koniec mojej sukni, widzę twarz, która dwie minuty temu była gotowa, by mnie pożreć, a teraz płonie z wściekłości, gotowa by stanąć do walki.

- Bennett, co się stało ? - Stoję, czekając na odpowiedź, ale on tylko patrzy, zaciskając usta i zwiężając oczy. Pędzi ku mnie i pcha mnie mocno na drzwi.
- Bennett, to naprawdę boli. Proszę zatrzymaj się. - Skomlę wiedząc, że zostawi na mojej skórze siniaki po swoim chwycie. Patrzy na mnie z ogniem w oczach i ściska moje ramię. Sadystyczny uśmiech pokrywa połowę jego twarzy. To czyste zło wysyła dreszcz paniki przez moje ciało. Nigdy nie widziałam u niego czegoś takiego. Coś jest nie tak...
- Nic się nie stało, kochanie. Twoja suknia wygląda cudownie. - Szepcze mi do ucha, choć nie jest to zbyt przekonujące. Widzę, że boli go wypowiedzenie tego komplementu. - Właśnie zrobiłem się zbyt podekscytowany widząc cię w takim stanie. Wiesz, że nie lubię się tobą dzielić, a w tym stroju będę musiał walczyć o ciebie ze wszystkimi. - W jego głosie nie ma przeprosin, przeciąga palcem po mojej rozpalonej skórze pleców, a ja czuję, że się duszę wewnątrz.

Wiem, że jeśli zostanę, będzie jeszcze gorzej - to zło bijące od niego, buduje we mnie tornado, zasysa mnie w swoje wnętrze.

- Chodźmy, musimy już iść. Wiesz jak bardzo nienawidzę się spóźniać i jestem pewien, że twoja rodzina już czeka na ciebie.
 - Mówi spokojnie.
- Podnoszę z łóżka moją kopertówkę i podaję za nim.



Przez całą podróż do hotelu w Buckhead – gdzie organizowana jest gala, Bennett siedzi w niewygodnej ciszy. Zadaje mu kilka pytań, ale on udziela mi tylko lakoniczne odpowiedzi. Kiedy mam zamiar zapytać, dlaczego tak do mnie mówi, on odzywa się.

- Pamiętaj, dzisiaj należysz do mnie. – Zanim mogę zaprotestować, drzwi się otwierają, i widzę fotografów z lokalnego pisma celujących w nas swoimi aparatami.

Pozujemy do miliona zdjęć, zanim wchodzimy do wnętrza hotelu. Bennett ciągnie mnie w stronę grupy, z którą robi interesy i rozpoczyna z nimi rozmowę, całkowicie mnie ignorując – z wyjątkiem zaborczego uścisku na moich plecach, nie pozwalając mi zapomnieć, że jestem tu tylko jako jego trofeum. To jest ostatnia rzecz, jaką chce być. Nie ma nic gorszego, niż nudni ludzie z tym swoim wielkim ego.

Skanuję pomieszczenie szukając ucieczki, a gdy w pobliżu przechodzi kelner łapię kieliszek szampana i szybko go piję. Dziś nie ma wystarczającej ilości alkoholu na tej sali, aby rozruszać tych wszystkich ludzi. Ich temat schodzi na golf, i to jest moja szansa ucieczki. Przepraszam całe towarzystwo i odchodzę. Namierzam moich braci i ich randki prawie natychmiast. Rozmawialiśmy w ciągu kilku ostatnich dni a ja starałam się ich przekonać, że jestem silniejsza, niż byłam kiedyś. Problemem jest to, że nie jestem pewna czy kiedykolwiek będę. Teraz, gdy Reed wrócił, wiem, że nigdy nie pogodziłam się z przeszłością. Nie potrafiłam się przyznać, że potrzebuję pomocy w moim bólu.

Kiedy biorę kolejny łyk szampana, powstrzymuję się, aby go nie wypłuć. Znajduję Courtney i jej randkę, którą jest nikt inny, tylko Lance. Wiem, że spędzają ze sobą dużo czasu – cholera w zasadzie

mieszka z nią, – ale nigdy nie myślałam, że to jest tak poważne. Kiedy mieszkałyśmy w Ohio, Lance już nigdy nie postawił swojej stopy w tamtym miejscu, niezależnie od tego, ile razy Courtney go prosiła i błagała. To nie powinno być dla mnie zaskoczeniem, że go widzę. Po tym wszystkim Lance zrobił wszystko, aby Reed zabłysnął w świecie gwiazd.

Courtney patrzy na mnie z szeroko otwartymi oczami. Jest wstrząśnięta tym, że mnie tu zobaczyła, albo zaskoczona tym, że nie jestem uczepiona Bennetta, kto wie. My tak naprawdę nie pogodziłyśmy się. Boli mnie to, że nie powiedziała mi o tym, że wrócił, choć miała niejedną okazję, ona nadal nie przyznała się do tego, że zrobiła coś złego. Nadal uważa, że powinnam wyjść z zamknięcia raz na zawsze.

Odwracam się od nich i idę w stronę moich braci, Sarah i dziewczyny, którą przyprowadził Matt jako swoją randkę. Całuję moich braci na przywitanie i ściskam Sarah w pozdrowieniu.

– Witam, wyglądacie pięknie dzisiejszego wieczora. Sarah kocham twoją sukienkę. Wygląda na tobie wspaniale.

Matt jest cały w czerni, a jego brązowe włosy są nażelowane. Zawsze myślę, że wygląda bardziej jak rockman niż biznesmen. Mark z drugiej strony, zawsze elegancki, włosy jak zawsze zaczesane na bok, w klasycznym smokingu. Oboje są przystojni, ale każdy na swój sposób. Moja szwagierka Sarah, jest wspaniała ze swoimi czarnymi włosami i egzotycznym wyglądem, który odziedziczyła po dziadkach z Hawai. Może mieć na sobie worek a i tak będzie wyglądać wspaniale.

– Hadley, widziałem jak uwolniłaś się z uścisku Bennetta. Jestem zaskoczony, że ci na to pozwolił. – Mówi Matt z pogardą w głosie.

Ignoruję jego komentarz i patrzę na jego randkę – on zawsze wydaje się punktować je, zanim któraś wybierze i widzę, że i tym razem nie zawiódł. Jej cycki wychodzą z jej o dwa rozmiary za małej czarnej mini sukienki a dziewięciocalowe obcasy idealnie do niej

pasują. Zabawne, zastanawiam się, czy jeśli Reed byłby tutaj, poleciałby na nią.

- Hadley to jest Mindy, jest instruktorem jogi. – Matt posyła jej duży uśmiech, jakby był najszcześniejszym facetem na świecie. Mindy chichocze, kiedy jej cycki ocierają się o jego ramię. Sposób w jaki ta dziewczyna działa, jestem pewna, że „instruktor jogi” jest przykrywką dla striptizerka.

Sarah i ja spoglądamy na siebie – ona myśli to samo, co ja. Ten człowiek musi szukać gdzie indziej swoich randek, jeśli kiedykolwiek chce się ożenić. Biorę ogromny łyk mojego drinka, aby ukryć mój uśmiech, z którym walczę.

Bennett kładzie rękę w dolnej części moich pleców, posyłając mój uśmiech w zapomnienie i potrząsa dłońmi moich braci oraz całuje Sarah w policzek – zawsze stara się być dżentelmenem, którym wiedzą, że nie jest. Gdyby nie ja i interesy, które robią ze sobą, nigdy nie bylibyśmy w tym samym pomieszczeniu.

- Jestem wdzięczny, że zajęliście się Hadley, wiem, że moja słodka Hadley nie zawsze czuje się komfortowo w takich sytuacjach. – Gryzę wewnątrz mojego policzka, aby czegoś nie powiedzieć. Widząc jak Bennett przeciąga moją rodzinę na swoją stronę, wiem, że działa to na jego korzyść, dzięki temu chce mieć nade mną kontrolę.
- To było po prostu głupie. Chcieliśmy aby wróciła do naszego rodzinnego biznesu, nie chcemy, aby tak się męczyła. Rodzinne problemy – wiesz, bez szkód bez innych brudów. – Mówi Matt, wymyślając coś na poczekaniu. Nie mogłabym bardziej mu podziękować w tej chwili. Daję Bennettowi napięty uśmiech.
- Tak samo uważam. Nienawidzę jej pracy i tych wszystkich śmieci, które to ze sobą niesie. – Moja rodzina pozostaje w ciszy, z wyjątkiem Mindy, która się śmieje. Bennett zerka na zegarek i mówi.

- Moja mowa jest za kilka minut, muszę iść się przygotować. Miło was było zobaczyć. Zobaczymy się potem, Hadley. - Pochyliła się i szepcze mi do ucha. - Nie podoba mi się, że mnie zostawiłaś. Wiesz, że chcę cię przy sobie. Omówimy to i ten twój strój, kiedy wrócimy do domu. Rozumiesz? - Jego obietnica wysyła zimny dreszcz strachu przeze mnie.

Co ja do cholery sobie myślałam ? Głupia ja.

- Jeśli mi pozwolisz, przeproszę cię i pójde przypudrować nosek. Znajdę was za chwilę. - Przepraszam i nawet nie próbuję się uśmiechnąć.

Szukam sposobu, aby się stąd wydostać. Powietrza...Potrzebuję więcej powietrza. Znikąd chwyta mnie Courtney i ciągną mnie z Lancem do pustego pokoju obok.

- Hads, nienawidzę tego robić, ale naprawdę mamy problem. Reed został dzisiaj ranny i naprawdę potrzebuje twojej pomocy.
- Jeśli Reed jest ranny zabierzcie go do szpitala. Nie mogę mu pomóc. - Idę w stronę drzwi, ale jak tylko sięgam za klamkę, odzywa się Lance.
- Proszę, poszedł dziś rano i znalazł tych co pobili Corey'a. Nie wiem co z nimi zrobił, ale on jest ranny. Nie możemy zabrać go do szpitala, bo liga sprawdza całe to gówna. Oni nie pozwolą mu walczyć, jeśli dowiedzą się o czymś takim. Nawet jeśli zrobił to z właściwych powodów. Nie tylko zawieszą go w treningach, ale będzie miał problemy z prawem. Hadley, wiem, że to za dużo, aby cię o to prosić, ale Reed cię potrzebuje. Potrzebuje cię, proszę. On wróci po nich znowu, jutro. Jestem tego pewien.

Muszę ponieść karę, mimo że moja głowa mówi nie, zgadzam się.

- Dobra, nie mam transportu, więc musisz mnie zawieść. Oboje słuchajcie mnie - punkt dla Courtney i Lance - w tej chwili myślę jedno, a robię drugie. Jeśli on jest na tyle głupi, żeby zrobić to ponownie, nie pomogę mu.



Reed

Przez pięć lat, trzymałem się z dala od wszystkiego, aby nie wkurzyć ligi. Miałem wyznaczony cel. Ale dziś potrzebowałem uwolnienia bardziej, niż kiedykolwiek. Jestem pieprzonym idiotą, aby iść do tych skurwieli, co pobili Corey'ego, ale przez długi czas nie dotkną nikogo. Oczywiście dostali ode mnie łomot i nie pomogą im żadne leki, aby powstrzymać ich od wylądowania za kratami na lata. Laura ostrzegła mnie, że jeśli coś mi się stanie, nie będzie dobrze, ale wziąłem sprawiedliwość we własne ręce, a musiałem to zrobić dla Cory'ego, aby mógł żyć normalnie, bez konieczności patrzenia wstecz. Z tym wszystkim, co się stało z Corey'em, i teraz z Hadley musiałem coś zrobić, aby wywalić z głowy te wszystkie rzeczy, a jedynym sposobem była walka. Nie mogę zapomnieć spojrzenia Hads. Jej odległego spojrzenia na samochód. Hadley nie zasługuje, żeby przechodzić przez tyle bólu. Wiem, że stara się trzymać dla rodziny – tak właśnie robi. Ale Hadley potrzebuje kogoś, kto ją złapie, kiedy się złamie, a ja chcę, abym to był ja. Potrzebuję tego, potrzebuję jej.

Jeśli nie byłbym takim kretyńcem i nie zostawił jej, przeszlibyśmy przez te wszystkie rzeczy razem. Ale teraz zamiast mnie, była małpa w garniturze, jakiś pieprzony idiota, który nie jest godzien, nawet dotyku palca Hadley. Coś w nim jest...w jego zadowoleniu z siebie w ten zły sposób, oraz sposób w jaki ona sama zmienia się przy nim, to wywołuje alarm w mojej głowie. Już pierwszej nocy gdy go zobaczyłem w barze... nie rozumiem tego ale jego uśmiech daje mu nad nią kontrolę, ona się go boi.

Odtwarzam w kółko w mojej głowie to, co Laura powiedziała w barze. Trzeba sprzątnąć swoje gówno i walczyć dla Hadley. Bennett myśli, że ma moją dziewczynę, można to stwierdzić po tym jak na mnie patrzył, ale ja wiem lepiej. Hadley nie patrzy na niego, tak jak kiedyś patrzyła na mnie. Należymy do siebie, a nie oni. Będę kurwa walczył z każdym, kto stanie na mojej drodze.



Wiedziałem, że Laura jest wściekła, kiedy ciągnęła mnie na bok drogi, mówiąc, że mogłem sobie poradzić z tym gównem inaczej. Nie, że ją za to winię, to jest mój bałagan, nie jej. Ale wiem, że zrobiłem słusznie. Policja nie miała dowodów na to, że oni to zrobili, ale ja postąpiłem słusznie i wiem, że to już się nie powtórzy. Nienawidziłem tego, że muszę wyciągać Lance z hotelu. Ale on jest jedynym oprócz Laury, który wie co robić. Zapłacił mnóstwo kasy lekarzowi, żebym nie musiał iść do szpitala, ryzykując szansę utraty miejsca w lidze.

Próbuję wstać z kanapy, aby zmienić okład na twarzy, nawet jeśli on nie pomaga. Te skurwiele naprawdę byli dobrzy. Staram się skupić na czymś, ale nie mogę

- Ma zszyte oko i wargę. Jego źrenice są w porządku.
- Naprawdę należy zabrać go do szpitala. On potrzebuje antybiotyków i coś jeszcze może być nie tak, chociaż tego nie widać. Pamiętaj, ja jestem tylko pielęgniarzką a nie lekarzem. – Ochh... ten głos...uwielbiam ten dźwięk. To cholerna muzyka.

Jak Hadley się tu dostała ? Zastanawiam się, jaki rodzaj zebractwa wykonał Lance, aby Hadley zgodziła mi się pomóc.

- Z Reedem będzie dobrze, ale do cholery to jest do dupy, bo jego walka jest za dziesięć tygodni i ktoś w przyszłym tygodniu przyjedzie z dokumentami do podpisu, aby sformalizować transakcję i jak mam wyjaśnić, co się do cholery stało z jego twarzą.

Nie mogę już tego znieść. Muszę ją zobaczyć. Staram się otworzyć oczy i dziękuję mojemu mózgowi, że chce współpracować.

Pierwszą rzeczą, jakie widzę są białe ściany mojego salonu. A ta druga rzecz to Hadley. Ona wygląda kurwa wspaniale, zapierając dech w piersiach. Skupiam swoją całą energię na niej. Boże, Hadley

wygląda z czasem coraz lepiej. Sukienka, którą nosi otula jej wspaniałe ciało...Kocham to ciało. I to, jak miałem owinięte ramiona wokół jej nagiego ciała tak wiele razy. Kocham jej dołeczki w dole pleców, ciężko mi na samo ich wspomnienie. Włosy są zebrane po jednej stronie, pozostawiając dostęp do szyi, wyobrażam sobie tam moje usta. Moje oczy zatrzymują się na tatuażach wystających z pod jej sukienki. Na jej lewym ramieniu i żebrach, ale nie mogę zobaczyć co to jest. Hadley zawsze kochała moje tatuaże, nawet poprosiłem ją, aby zrobiła sobie jeden, ale ona była przeciwna. Powiedziała, że ja mam ich wystarczająco za nas oboje. Jestem gotowy sprzedać moje lewe jądro, aby je zobaczyć. Tatuaże na Hadley...cholera. Zastanawiam się, czy sięgają one do jej seksowego tyłka.

Hadley patrzy na mnie i odwraca uwagę z powrotem na Lance.

- Śpiąca królewna ma się całkiem dobrze i jest słodziutkim facetem. Zawracacie mi tylko niepotrzebnie głowę. Który z was to wymyślił ? Ktoś tylko powinien przy nim zostać i czuwać, żeby nie spadł i nie zranił się ponownie.
- Chodzi o to, że lekarz powiedział, że może mieć wstrząs mózgu, a jeśli coś się z nim zacznie dziać, żadne z nas nie wie co wtedy robić. – Lance jest pieprzonym geniuszem. Jeśli moja głowa nie chciałaby eksplodować w tym momencie wyskoczyłbym z łóżka i przytulał tego skurwiela. To co Hads i ja potrzebujemy to jedna noc w spokoju, tak żeby przypomnieć jej, jak było niesamowicie, kiedy byliśmy razem.

Rozdział 13

Hadley

Nie mogę kręcić głową wystarczająco szybko.

- Nie. Przepraszam nie mogę. Zostawiłam Bennetta, jeśli mnie nie będzie, kiedy wróci do domu, wkurzy się. – Nawet nie czuję się winna, ani przez sekundę, że zostawiłam go na gali. Bennett nigdy nie starał się wchodzić w mój umysł, ale teraz myśl o tym, że się dowie gdzie jestem, przeraża mnie.

Kiedy Reed odleciał po lekach, byłam w stanie na niego spojrzeć, to znaczy naprawdę przyjrzeć się mu pierwszy raz od tak długiego czasu. Nawet jeśli ma kilka dodatkowych blizn, więcej mięśni i tatuaży, to jest nadal mój stary Reed. To wciąż to samo ciało, które uwielbiałam, gdy obejmowało mnie przez całą noc, ten sam głos, dzięki któremu uśmiechałam się przez cały dzień, te same oczy, w których potrafiłam się zatopić przez tak wiele godzin, ta sama energia przepływająca pomiędzy nami za każdym razem, kiedy go dotykałam. Trudno było patrzeć na niego leżącego i obolałego, chciałam być tu dla niego.

Musiałam sobie przypominać, że Reed jest wciąż tą samą osobą, która złamała moje serce i zraniła mnie tak głęboko, że nie będę już nigdy w stanie zbliżyć się do tej osoby, którą byłam wcześniej. To jest to, czego muszę się trzymać, resztę muszę odepchnąć daleko od siebie. Jeśli nie, boję się, że kiedy mnie obejmie i nigdy nie zrobi już tego ponownie, to mnie zabije.

Courtney łapie moje dłonie, kiedy zaczyna mnie błagać.

- Proszę, zostań z Reedem. Wiesz, że jeśli coś mu się stanie, nigdy nie będziesz sobie mogła tego wybaczyć.

- Naprawdę ? Wyciągasz tą kartę ? – Nienawidzę, kiedy wyciąga to gówna, ona wie, że przez to się jej nie sprzeciwię. Wiem, że będę tego później żałować, ale jęczę.
- Dobrze, ale...- Wskazuję na Reeda, a on udaje, że nie wie o czym rozmawiamy i absolutnie nie ma nic do powiedzenia – On zostanie tutaj. Nie chcę być w pobliżu jego sypialni. Bóg wie, jakie choroby przenoszone drogą płciową są za tymi drzwiami. Potrzebuję jakieś ubranie na zmianę, ponieważ pomimo, że uwielbiam tą sukienkę, nie czuję się w niej komfortowo. Nie mam zamiaru pozostania w niej dłużej niż muszę.

Cholera, mój telefon. Courtney, możesz napisać wiadomość do Bennetta, po prostu napisz, że źle się poczułam czy coś i do moich braci, żeby się nie martwili, gdzie jestem. Przyjedziesz po mnie o siódmej. Kiedy tylko słońce wzejdzie jesteś tutaj !

Courtney uśmiecha się do mnie.

- Nie martw się Hadley, napisałam już do twoich braci i Matt powiedział Bennettowi, że poszłam do domu swoich rodziców, ponieważ źle się poczułam. Obiecuję, będę tu wcześniej. Nawet zabiorę cię na śniadanie do Waffle House. – Przytula mnie i całuje w policzek, a potem kiwa do Lance, który mówi coś cicho do Reeda. Bóg wie co mu mówi, prawdopodobnie cycki i tyłki są ich tematem numer jeden.

Lance całuje mnie w policzek i mówi.

- Musisz się zachowywać i nie próbować go zabić. – Uśmiecham się słodko.
- Teraz Lance ? Dlaczego myślisz, że chciałabym zrobić coś takiego ? – Pytam się z fałszywym akcentem dziewczyny z południa.

Śmieje się, gdy chwyta Courtney za rękę i wychodzi z pokoju. Drzwi zamykają się i zostawiają mnie i Reeda samych, patrzących na siebie.

Niewygodą jest jedyną rzeczą, która przychodzi mi do głowy, aby wyjaśnić to jak się czuje. Po raz pierwszy od tak dawna jesteśmy sami, zaledwie w zasięgu wzroku. Jestem jak gówno na patyku²⁸. W dalszym ciągu patrzymy na siebie bez słowa, co wydaje się, że trwa wieczność, a to tylko kilka sekund, mimo to ja nie mogę już tego znieść. Muszę przerwać to milczenie.

- No cóż, myślę, że potrzebuję koszulki i spodni na zmianę. - Reed daje mi to swoje jedno seksowne mrugnięcie i jestem dumna z tego, że mój żołądek tylko nieznacznie się ożywił.
- Kochanie, zawsze możesz pozbyć się tej gorącej sukni i nie zakładać niczego na siebie. Nie ma tu nic, czego bym już nie widział. Nigdy nie zgodzę się, by dać tobie jakąś rzecz. - Jego pierwsze słowa do mnie są o seksie, nie dziwi mnie to, biorąc pod uwagę jego kilka ostatnich lat, które tak nim wypełniał. Jeśli tak jest, to cały nasz czas, który spędzimy razem będzie bardzo długi. To będzie bolesna noc. Jestem gotowa jutro rano zamówić wszystko z menu, a to dopiero początek zemsty na Courtney, która zostawiła mnie w dupie, samą, z moim byłym, którego nienawidzę. Suka.
- Reed, zamknij się. Jestem pewna, że zauważyłeś, że wiele się zmieniło, w przeciagu tych pięciu lat odkąd się widzieliśmy. I kochanie, jesteś ślepy, bo teraz to ciało jest jeszcze lepsze. A ty mój drogi, nigdy nie będziesz miał ponownie szansy, aby zobaczyć mnie bez ubrania, już nigdy. - Reed patrzy na mnie i nie mówi ani słowa. Dobra, misja zakończona.

Stoję przy schodach wychodząc z założenia, że tam jest jego sypialnia i mówię.

- Proszę, przynieś mi jakieś ubrania, bo tak jak mówiłam nie mam zamiaru być w pobliżu zarazków, które zainfekowały twoje łóżko. Fuj. - Reed powoli kiwa głową, zakładając na

²⁸ Będąc w najgorszej sytuacji z możliwych,

twarz maskę, i zaczyna zmierzać w stronę schodów. Czuję się zła...cóż, prawie.

Po raz pierwszy mam okazję rozejrzeć się po domu. Zawsze widziałam siebie i „mojego Reeda”, że mieszkamy razem, dzieci biegają w okolo, nawet rozmawialiśmy o tym. Potem to wszystko co mieliśmy, zostało zatrzymane przez dążenie Reeda za karierą. Ciężko było wyciąć go z mojego życia, zdjęć, wszystkiego i zastanawiania się, kim on tak naprawdę jest teraz. Miałam przed oczami zdjęcie jego ze striptizerką w centrum jego pokoju. A teraz stoję w domu moich marzeń, który chcieliśmy zbudować, który jest dokładnie taki, o jakim marzyłam.

Jego dom ma co najmniej pięć tysięcy metrów kwadratowych, dwupiętrowy, z tego co wiem. Ogromny, otwarty salon, ze skórzanymi, czarnymi kanapami, które zajmują większość podłogi, największy płaski ekran telewizora, jaki kiedykolwiek widziałam wisi na kamiennym kominku. Regał w kącie wypełniony jest płytami DVD. Zdjęcia z walk wiszą na ścianie. Są tam także podwójne drzwi, które są zamknięte. Przedsiónek jest po lewej stronie z ogromnym zestawem schodów, które pną się w górę. Z drugiej strony jest wejście do kuchni, stół w jadalni jest tak duży, że pomieści chyba z dwanaście osób, a drugie drzwi prowadzą na podwórko. Tu jest tyle miejsca, że zmieściłoby się tu mnóstwo ludzi. Wszystkie ściany są pomalowane na biało. Jest tu zimno, prosto i w ogóle nieprzytulnie. Tutaj nic nie krzyczy „moje”. Ale byłabym głupia, gdybym myślała, że po tych pięciu latach Reed nic się nie zmienił.

Wędruję dalej po domu, szukając czegokolwiek, co mówiłoby coś więcej o tym kim jest. Tam w szafie obok schodów jest pościel otwieram ją, aby zajrzeć do środka. Jak już mam otwarte drzwi, nie mogę się ruszyć. Przede mną leży stary, wytarty koc, który leżał za kanapą w naszym mieszkaniu. Jeśli go ma, musi mieć też inne rzeczy. Zaczynam ich szybko szukać. Nie chcę, żeby przyszedł na dół i znalazł mnie, jak grzebię w jego rzeczach, ale moja ciekawość jest silniejsza ode mnie. Rzucam okiem za siebie, upewniając się, że nie ma go jeszcze i zamykam cicho drzwi. Przenoszę się na półkę w rogu i skanuję jej zawartość. Wśród płyt DVD ułożonych na półkach, znajduję również zdjęcia...te same, które mieliśmy w naszym salonie.

Ruszam do kuchni. Moja głowa obraca się a moje serce rusza pędem w mojej klatce piersiowej. Nie tylko wrócił po nasze rzeczy, ale także zatrzymał je wszystkie. Co to znaczy ? Dostał mój list ? Pytania i emocje wirują w mojej głowie dusząc mnie wewnątrz. Blender, który mieliśmy kiedyś, stoi na ladzie obok pojemnika z jego białkiem w proszku. Zanim mogę skupić się na wspomnieniach, które walczą w moim mózgu, moje oczy napotykają ekspres do kawy, który stoi w rogu. Mój ekspres do kawy. Ten sam, którego używał, gdy robił mi rano kawę. Choć sam nigdy jej nie pił. Jakby czekał na to, aby używać go ponownie. Dla mnie. Moje myśli odciągają ciężkie kroki Reed'a po schodach, wychodzę szybko z kuchni, żeby nie złapał mnie na wścibstwie.

- Hej, tutaj jesteś. Łazienka dla gości jest w dół po schodach. – Uśmiecha się tak szeroko, że wiem, że zostałam złapana. Szarpnię od niego koszulkę i bokserki, krzywiąc się na niego. Słyszę jak się śmieje, kiedy patrzę na ubranie, które mi dał. Oczywiście dupek daje mi koszulkę z naszych pierwszych wakacji razem i parę bokserek, które mówią „maszyna miłości”, które dałam mu na nasze pierwsze walentynki. Czułam jakbym wpadła w jakąś cholerną czasoprzestrzeń.

Kiedy kończę się przebierać wchodzę do salonu i zauważam Reeda, który siedzi na kanapie w samych spodniach, bez koszulki, nogi skrzyżowane i podparte o stolik, ramiona nad głową, pokazujące każdy pojedynczy mięsień na jego klatce piersiowej. Sprytny skurwiel. Patrząc na niego bez koszulki budzą się w moim wnętrzu szalone rzeczy, które pozostawały w uśpieniu przez długi czas. Moje oczy wędrują z jego niesamowitego brzucha prosto do tatuażu, który prawie odzwierciadla mój. Mój umysł zaczyna dryfować do miejsc, do których tak bardzo próbowałam nie wracać.

- Hadley ? – Głos Reeda wyrywa mnie z transu. Mrugam kilka razy, aby skupić się na nim i widzę szeroki uśmiech na jego twarzy. – Nadal podoba mi się sposób w jaki na mnie patrzysz. Tak, że boli jak cholera. – Mówi, pocierając szwy na swoich ustach.
- Ha, chwila i karma do ciebie wraca.

Dwie butelki wody i popcorn stoją na stoliku, przy którym on siedzi. Wszystko co robi to wzrusza ramionami. Zajmuję miejsce na kanapie, najdalej od niego jak tylko mogę.

- Co ? Po tym jak miałem wstrząs nie powinienem zasypiać. Pomyślałem, że jeśli nie chcesz ze mną rozmawiać, dlaczego by nie obejrzeć filmu. Prawda pielęgniaro, Hadley ? – Sarkastyczny dupek.
- Tak Reed. I nie dotykaj mnie – siedzisz w swoim końcu, ja w swoim. I nie próbuj tego gówna, którego używałaś, typu, że ci zimno i żebym podzieliła się z tobą kocem. Nigdy tego nie lubiłam. – Zrywam koc z tyłu kanapy przypominając sobie o tym, który leży w szafie, zarzucam go na moje nogi i układam mur z poduszek między nami.
- Co oglądamy ? – Pytam, kiedy patrzę na stół na którym leży kilka płyt. Nachylam się, aby podnieść i powiedzieć „Piątek” ? Absolutnie uwielbiam ten film. To jeden z moich ulubionych !
- Tak, mój też. Pomyślałem, że przyda nam się trochę śmiechu. – Oboje mówimy w tym samym czasie - „Bye Felicia”

Reed chwytą film i umieszcza go w odtwarzaczu.

- *Kochanie, dlaczego choć raz nie możesz wybrać jakiegoś romansu czy coś? Nie że narzekam, czy coś, ale nie wszystkie dziewczyny lubią to gówno ? – Otulam się kocem i kładę popcorn na kolanach.*
- *Oglądam je tylko z moją mamą, to daje nam takie poczucie więzi. A poza tym, dlaczego miałabym je oglądać, skoro nasza historia jest lepsza od jakiegokolwiek filmu? – Reed włącza film, kradnie mi garść popcornu i umieszcza go w ustach.*
- *Mmm. Podoba mi się ta odpowiedź. Teraz użycz mi trochę tego koca, bo tu zamarznę. – Reed ściąga ze mnie koc i przyciąga mnie do swojego boku. Po kilku minutach porusza moimi włosami przy szyi i zaczyna całować kark, powoli zdejmując ze*

mnie koszulkę, która po chwili jest na podłodze, kontynuując swój szlak w dół.

- Co z filmem ? – Pytam, kiedy gęsia skórka pokrywa moje ciało. Unosi się i przestaje całować moje piersi.*
- Kogo obchodzi film, kiedy moja dziewczyna musi zostać obsłużona ? – I tak jak w każdą niedzielę, spędziliśmy ją owinięci wokół siebie, zamiast martwić się tym, co działo się w filmie.*

Na szczęście słyszę szczekanie psa, które wyciąga mnie z moich wspomnień.

- Masz psa ?*
- Tak, prawdopodobnie znalazł jakąś zabawkę na zewnątrz. Mój mały gówniarz. Kto by pomyślał ?*
- Co się stało tej nocy ?*
- Jesteś pewna, że chcesz wiedzieć ? Powiem ci, ale to ci się nie spodoba. – Opiekuję się tobą, więc mam prawo wiedzieć. – Raczej zastanawiam się czy muszę wynająć adwokata.*
- Wiedziałem, kim byli ci skurwiele, co pobili Corey'a powiedział mi o tym wszystkim dzień wcześniej. Znalazłem ich i zapłaciłem komuś, aby upewnił się, że policjanci ich znajdą i wyślą na długo za kratki.*
- Ale co zrobisz, jeśli oni będą wiedzieli, kto ich tak załatwił ? – Chodzi mi o to, że twarz Reeda jest dosyć znana.*
- Cholera, Had martwisz się o mnie ?*
- Nie Reed, nie martwię się o ciebie. - Całkowicie kłamie.*
- Nadal jesteś gównianym kłamcą, kochanie. Miałem na sobie pończochę i czapkę na twarzy, żaden tatuaż nie był na*

wierzchu, ani żadna z blizn. Facet, który mi pomógł jeszcze bardziej ich nienawidzi niż ja. – Zastanawiam się skąd Reed zna tego rodzaju ludzi.

- Tak...hmm, kiedy przeniosłeś się tutaj ? To miejsce wygląda, jakby od dłuższego czasu było puste. – Zastanawiałam się nad tym, odkąd pierwszy raz tu weszłam i go zobaczyłam, ale nie miałam odwagi zapytać. Nie byłam pewna, czy naprawdę chciałam odpowiedzi.

Reed chwytając butelkę wody, spoglądając na mnie, widzę, że się denerwuje.

- Jakieś sześć miesięcy przed tym, jak wiedziałas mnie w barze. I tak naprawdę nie miałem czasu na udekorowanie go. Byłem zbyt zajęty otwarciem siłowni i walczyłem dwa razy, obrazy i te inne gówno odłożyłem na dalszy plan. Ale znasz mnie, nie jestem dobry w tego typu rzeczach, zawsze ty byłaś dekoratorem w naszej relacji, po prostu umieściłem te rzeczy dookoła i nazwałem je wspomnieniami. – Reed delikatnie unosi mój podbródek zmuszając mnie, abym spojrzała mu w oczy. Poduszki, które tworzyły mur między nami, leżą już na podłodze.
- Hadley, kochanie wiem, że teraz twój mózg pracuje na najwyższych obrotach. Ale jesteśmy tutaj, więc uporządkujmy to nasze gówno tu i teraz. Jedyńm powodem, dla którego się tu przeniosłem byłaś ty, to było dla nas. Chcę. Nas. Popełniłem ogromny błąd nie biorąc cię ze sobą, ale teraz próbuję zrobić dobrze. Chciałem tu przyjechać, znaleźć wszystko, co dla nas planowałem, chciałem ci pokazać, jak poważne jest to, że chciałem zabrać nas z powrotem na właściwe tory. Ale Lance zobaczył Courtney, a potem to spotkanie w barze, wszystko się spieprzyło. Moje słowa nie zawsze są odpowiednie i cholera, moje działania także, ale wróciłem do ciebie, tak jak kurwa ci to obiecałem. Musiałem wyciągnąć moją głowę z dupy, ale teraz mam wszystko czego chciałaś – potrzebowałaś. Moje błędy się mnożyły, ale teraz zrozumiałem, że nie mogę bez ciebie żyć. Jestem tak na siebie wkurwiony, przepraszam za wszystko, to znaczy wszystko, co robiłem do tego czasu.

Myślałem, że robię to dla nas. A teraz słyszę, że jest już za późno dla nas i że kurwa cię straciłem. To nie ma sensu wiem, ale cholera nie mogę z tym nic nie robić. Wiem tylko, że cię kocham do szaleństwa, kurwa zawsze, kurwa zawsze tak będzie, kochanie.

Siedzę tutaj patrząc mu w te piwne oczy, mój umysł odtwarza słowa, które do mnie mówił. Po tym wszystkim, co mi robił, nadal mnie kocha ? Czy ja nadal go kocham ? Przedtem nie mogłam nawet o tym myśleć. Reed kładzie swoją dłoń na moim biodrze, przyciąga mnie do siebie, moje kolana są przy jego, jesteśmy oko w oko, nos w nos, cał od naszych warg. Tak delikatnie przesuwa się do mnie, tak blisko, czuję jego zapach, znajomy zapach mięty pochodzący z jego ust. Oblizuje moje wargi, które toną w emocjach. Czuje ciepło jego oddechu na moich ustach, dźwięk pukania do drzwi przerywa nam. Staram się odsunąć, ale on wciąż mnie trzyma przy sobie. Szepcze naprzeciw moich ust.

– Szalona Hads, moja na zabój.

Ten kto jest przy drzwiach zaczyna w nie walić. Reed fuka z irytacją i następnie powoli wstaje, przeciągając swoimi szorstkimi palcami po moim policzku.

– Najgorszy kurwa czas. Ten kto wali w te drzwi zaraz umrze. Nie podnoś się stąd Hads. Dziś skończymy to gówno. Musisz wiedzieć wszystko. – Reed nachyla się by pocałować moje czoło, tak jakby to znaczyło, że nigdy mnie nie opuści.



Reed

Przysięgam, że tego kto będzie za drzwiami uduszę. Byłem blisko osiągnięcia tego, do czego dążyłem. Jest pomiędzy nami postęp. W końcu po tych wszystkich latach, byłem otwarty, tak jak powinienem wcześniej. Potem cholerny moment, został stracony.

Otwieram drzwi, nie interesuje mnie, kto jest za nimi, lecz błyskawicznie spostrzegam sztuczne piersi, intensywnie czerwoną sukienkę i buty na wysokim obcasie i już nienawidzę tego, że tu zapukała.

- Krystal, co tu do cholery robisz ? – Ona odpycha mnie, aby dostać się do środka, widzę fałszywy uśmiecha na jej twarzy, kiedy jej oczy odnajdują moją nagą klatkę piersiową.
- Tak, ja też się cieszę, że cię widzę Riker. Nie tak dawno temu, jak sobie przypominam podobały ci się moje niezapowiedziane wizyty – za tych naszych wspaniałych, szalonych czasów. Nie było tak, kochanie ? – Mruczy, a jeden z jej pieprzonych, czerwonych paznokci zjeżdża w dół po mojej klatce piersiowej, prawie dotykając mojego tatuażu. Ściągam jej rękę ze mnie, kiedy Hadley wyłania się zza rogu. Ścisną mój telefon komórkowy w ręce, jakby chciała żeby to była moja szyja. Nie ulega wątpliwości, że Hadley to wszystko słyszała. Zamyka oczy mocno, i wiem, że robi tak, żeby się nie rozplakać. Nienawidzę tego, że usłyszała co powiedziała Krystal, i rzeczywiście nienawidzę siebie, że nie wyjaśniłem jej tego główna najpierw. Muszę zrobić to dobrze. Sięgam po rękę Hadley, ale ona po prostu odpycha mnie i odsuwa się krok dalej, mogę zobaczyć, jak znowu zaczyna się budować pomiędzy nami mur. Ona zabiera swoją sukienkę i buty ze stołu.
- Oddam twoje rzeczy Lance'owi.
- Hadley, kochanie, daj mi to wyjaśnić. To nie to, co myślisz. – Błagam ją, ale ona tylko potrząsa głową na moje słowa, nie liczą się dla niej. Oddała się ode mnie.
- Reed, tu nie ma nic do wyjaśnienia. Twoja przyjaciółka jest teraz tutaj, więc nie potrzebujesz mnie, abym była tutaj z wami. Nie chcę wyjaśnień, nie musisz niczego robić. Ruszyłam do przodu. Wezwałam taksówkę, aby zabrała mnie do domu. Oto twój telefon. – Hadley podaje mi mój telefon, bez żadnego spojrzenia w moją twarz.

Oczy Krystal skanują ubranie Hadley, wpatrując się w nią, jakby ukradła jej zabawki na placu zabaw.

- Dobrze, to dobrze dla ciebie, kochanie. Jestem taka szczęśliwa, że choć jedna z dziewczyn Riker'a używa mózgu i rozumie, że zawsze będę jego numerem jeden. Obiecuję, że wiem lepiej co lubi, bardziej niż ktokolwiek inny. Ale jeśli nadal jesteś zainteresowana, aby się z nami zabawić, możesz do nas dołączyć. Riker kocha trójkąty, prawda kochanie? On zawsze upewnia się, że jest nam dobrze, wiesz nie jest kamieniem, jeśli rozumiesz co mam na myśli. – Krystal sprawia, że szybko podchodzę do Hadley.
- Riker dlaczego idziesz po jakieś resztki ? – Mówi Krystal tupiąc nogą.

Wkurza mnie jeszcze bardziej to, że ona oddycha tym samym powietrzem, co Hadley.

- Zamknij się kurwa, ty głupia suko ! – Krzyczę na nią, a mój głos ocieka jadem i zerkam powrotem na Hads, gotowy na zarzuty od niej, ale ona po prostu wymija nas i idzie w kierunku drzwi.
- Umm... dzięki za propozycję, ale odpowiedź jest negatywna, Krystal. Tak się nazywasz, prawda kochanie ? Ja miałam go jakiś czas temu i zaufaj mi, to nie byłoby wystarczające wrócić na kilka sekund. Jeśli pozwolisz, zostawię was samych, abyście załatwili swoje interesy. Będę czekać na zewnątrz, do przyjazdu taksówki. Mówili, że zjawi się za kilka minut, więc nie martw się, hałas nie będzie mi przeszkadzał, zaraz mnie tu nie będzie. – Hadley wychodzi przez moje drzwi, zatrzymuje się i mówi przez ramię.
- Tacy faceci jak on, mają swoje zabawki. Pamiętaj aby się zabezpieczyć, chyba nie chcesz zostać mamusią. Hej i Riker...pamiętaj, czyny mówią głośniejsz niż słowa, a twoje krzyczą cholernie głośno. – Jej ostatnie słowa wypadają z ust, kiedy taksówka podjeżdża na podjazd, a ona bez mrugnięcia okiem odchodzi w jej kierunku.

Po raz kolejny popełniłem błąd. Muszę znaleźć sposób, aby naprawić ten bałagan. Wiem, że nie ma znaczenia ilość przeprosin, które skieruję do Hadley, to nigdy nie zmieni tego, co zrobiłem. Będę musiał jej kurwa udowodnić, że jestem tu dla niej. Nic i nikt nie stanie na mojej cholernej drodze.

- Krystal, musisz opuścić mój pieprzony dom. Teraz. Nie jesteś tu mile widziana w przyszłości. Mam w dupie, że nie masz gdzie się zatrzymać, ale na pewno nie tutaj. - Mówię jej, jak ciągnę ją w stronę drzwi.
- Rike, to była ta twoje jedyna ? - Nie wiem dlaczego, ale czuję, że przez te lata nic jej nie zawdzięczam, myślałem że to mi pomoże ? Kto to kurwa wie? Nie ja.
- Tak, Krystal to ona, ale teraz nie będę prowadził rozmowy o dziewczynie, która jest miłością mojego życia, wszystko spieprzyłem przez ten bałagan i szansę na to, by z nią być. Teraz opuść mój cholerny dom i nigdy nie wracaj ! - Ona patrzy na mnie, mrugając tymi nietoperzowymi rzęsami.
- Ale Riker, pamiętasz naszą pierwszą noc, jak pomogłam ci o niej zapomnieć ? Pozwól mi to zrobić ponownie. Ona nigdy ci nie wybaczy, jeśli dowie się tego wszystkiego. Wiesz o tym i ja to wiem. - Jak mogłem kiedykolwiek uprawiać seks z tą dziewczyną ? Jej głos powoduje, że mój penis się kurczy.
- Nie chcę już zapomnieć. To co zrobiłem zasługuje na każdą bolesną rzecz, ponieważ to co czuję, to co ona czuje jest przeze mnie. Zasługuję na to wszystko, bo to ja spowodowałem. Teraz wypierdalaj z mojego domu, zanim wyrzucę stąd twój tyłek. - Krystal zaczyna otwierać usta, ale zamykam jej drzwi przed nosem. Mam nadzieję, że wychodzi także z mojego życia. Spoczywaj w pokoju, suko.

Rozdział 14

Hadley

Moje ciało ląduje na siedzeniu w taksówce i łzy, które powstrzymywałam, teraz płyną w dół po moich policzkach. Byłam taką kretynką, że opuściłam swoje mury, kiedy byłam przy nim, byłam taka głupia. Faktycznie zaczęłam wierzyć, że wrócił do mnie, że wciąż mnie kocha. Ale byłam w błędzie. Reed chciał tylko dobrać się do mnie, abym była jego na jedną noc.

Po tym jak tylko zobaczyłam tą dziewczynę, wiedziałam kim była. Mogłabym poznać tą dziwkę wszędzie. Krystal zmieniła moje życie trzy lata temu i nigdy nie zapomnę jak wtedy wyglądała. Ten Blond wybielacz na jej głowie, sztuczna opalenizna, ta kobieta robiła z Reedem takie rzeczy, które mi nawet nie przyszłyby do głowy. Nie tylko dostałam ten przywilej, aby spotkać ją osobiście, dzięki temu jestem szczęśliwa, że mogę nazwać ten mój koszmar – Krystal.

Naprawdę, ta suka zniszczyła doskonale imię. Ta dziwka, prostytutka, ta gnida Krystal.

Po dwudziestu minutach niekontrolowanego płaczu na tylnym siedzeniu, kierowca parkuje na moim podjeździe. Płacę temu biednemu facetowi i dorzucam mu duży napiwek za to, że miał do czynienia z moim bałaganem. Robię notkę w mojej głowie, aby razem z ubraniami wysłać rachunek, żeby ten dupek za to zapłacił. Zauważam samochód Bennetta po przeciwnej stronie ulicy. Powoli odklejam się od tylnego siedzenia i idę powolnym krokiem, boso przez mój chodnik, kiedy moje drzwi wejściowe się otwierają. Stoi w nich wściekły Bennett.

– Gdzie do cholery byłeś ? Co było tak ważne, że nie mogło poczekać nawet paru minut, abys mogła zobaczyć moją mowę? Wielkie dzięki, Hadley. – Kpi ze mnie.

Oferuję mu pół-przeprosiny i zostawiam Bennetta w tyle, idąc w stronę domu. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuję to, to, żeby moi

wścibscy sąsiedzi byli świadkami tej sceny i wezwali policję. Zamykam drzwi i od razu jestem w moim salonie, Bennett zderza się ze mną i pcha mnie na kanapę. Przenoszę na niego swoje oczy i widzę czyste szaleństwo, kiedy na mnie patrzy.

- Masz jakiś pomysł, jak to wytłumaczyć ? Ty głupia kurwo, nie możesz nawet wytrzymać jeden nocy przy moim boku ! Jedna. Kurwa. Noc ! – Głos trzęsie mu się z szaleństwa. Czy czuję się winna zostawiając go ? Nie, ale wiedziałam, że przechodząc przez te drzwi będę musiała ponieść konsekwencje. Reed powiedział skacz, a ja poszłam za nim. Teraz muszę poczekać i zobaczyć czy uda mi się wylądować.
- Bennett przepraszam. Nikt ci nie powiedział, że źle się poczułam i pojechałam do swoich rodziców, aby wziąć jakieś tabletki na nudności mojej mamy. Wiem, że powinnam ci to powiedzieć, ale miałeś swoją mowę i swoje sprawy. Po prostu musiałam się stamtąd wydostać. – Całkowicie zapomniałam, że jestem w ubraniach Reeda.
- Oszczędź mi kurwa tej gadki. Wiem, że nie byłaś u swoich rodziców. Byłaś u niego, prawda ? Masz na sobie jego pieprzone ubrania, prawda ? Cholera, jesteś taką idiotką. – Mówi, i ciągnie za swoje włosy, ale siada i mówi ponownie.
- Wiedziałem. Widziałem go w szpitalu. Reed Collins, notoryczny playboy MMA, który chciał cię pieprzyć. To jak na niego patrzyłaś, od tego robiło mi się cholernie niedobrze, jakby kurwa księżyc się urwał. Wołałaś go jak spałaś, wiesz? Jesteś żalosa, małą dziewczynką. Czy wiesz, gdzie miał swojego penisa ? W najgorętszych kurwa dziewczynach, które pieprzył. Uważasz, że przyjechał tutaj, do takiej nudnej suki ? No kurwa! On chce twoich pieniędzy tak jak wtedy – byłaś jego biletem do lepszego świata. Dostał co chciał, porzucił cię, a teraz chce więcej. – Zamykam oczy, analizując wszystko co Bennett powiedział. Myślałam, że się nie dowie. On zna mój każdy ruch, on po prostu gra mną w szachy, a ja jestem jego pionkiem.

- Och, to takie słodkie. Naprawdę myślałaś, że nie wiem. Och, skarbie, wiedziałem po pierwszej nocy kiedy cię pieprzyłem, kiedy zobaczyłaś go na ekranie. Byłaś zagubiona i wiedziałem, że będę mógł zrobić z tobą to co będę chciał. Prawie już cię miałem, aż ten dupek wrócił i zburzył to nad czym pracowałem. Czy możesz powiedzieć coś innego, bo tracę swoją cierpliwość. To jest jak słuchanie czterolatka, który nie może dostać pysznych lodów, które chce, a które tylko ja mogę mu dać. Dziś będę musiał dać ci lekcję, którą już powinienem dać ci dawno temu. Jesteś jedyną, upartą suką którą muszę sobie podporządkować, zanim ją zostawię. Będiesz jeszcze bardziej załamana i już nie mogę się doczekać, aby kurwa to zobaczyć.

Bennett podnosi mnie z kanapy. Trzyma moje ręce za plecami w jednej ręce, nie próbuje mu się wyrwać. Jego druga ręka ujmuję mój policzek i mocno uderza, końcówki jego palców czuje na oku. Intensywność jego uderzenia czuję nawet w kolanach, a moja twarz pulsuje z bólu. Próbuję wyrwać się z jego uścisku, ale czym bardziej próbuję walczyć, tym mocniej mnie trzyma. Wreszcie uwalniam mój lewy nadgarstek z jego uścisku, ale powstrzymuję się. Przygotowuję się na więcej uderzeń, ale nie dostaję kolejnego ciosu. Bennett parzy na mnie, a jego oczy kipią czystym złem. Oczy, które myślałam, że należą do mojego zbawiciela, należą do mojego osobistego diabła. Bennett pochyla się do mojego ucha i szepcze.

- Możesz być głupią dziewczynką, ale szybko się uczysz. Myślę, że możesz mieć lekcje teraz, prawda? - Ciągnie moją brodę a jego ręce łapią moją twarz. - To naprawdę jest dobre dla ciebie, że pieprzyłem inne przed tobą, teraz wiem co robić, prawda? Niech twój rozpieszczony tyłek nawet nie myśli, żeby komuś powiedzieć o tym małym incydencie. Zadzwoń do ligi i na policję, i powiem o twoim szlachetnym kochasiu, co zrobił ci właśnie dziś. Czy to nie jest wystarczająca zachęta, aby nie wracać do niego? Jedno moje uderzenie w twarz i masz spuchnięte oko, plus obrzęk na nadgarstkach...Cokolwiek to będzie myślisz, że pozwolą mu walczyć? Wiem, że tego nie chcesz. A poza tym, twoja wspaniała rodzinka, także by się nim zajęła. - Bennett ciągnie za moje włosy i przyciąga do siebie mocno kopiąc kolanem w brzuch. - Jestem za tym, abyśmy się zajęli tym teraz. To było najgorsze, co kiedykolwiek,

kurwa przeżyłem. Prawdziwym powodem jest to, że twój chłopak zostawił cię w Ohio, samą, w ciąży i uszkodzoną jak cholera. – Bennett rzuca mnie na szafkę. Ramka ze zdjęciem łąduje na dole, nie tylko szkło się potłukło, ale ja również, w środku. Czekam, aż słyszę że drzwi się zatrząskują i zwijam się w kłębek na sofie. Staram się uspokoić, mając przy sobie Lucy, która do mnie przysła.

– Dziewczynko, tak się cieszę, że już poszedł. Nie wiem, co by było, gdyby coś ci zrobił. – Lucy mruczy i ociera się o moją twarz, ocierając moje łzy.

Życie czasami powoduje, że upadamy, gdy powinniśmy się piąć w górę. Przez te wszystkie lata nie wstałam, nie podniosłam się, to Bennett mnie trzymał. Dostyc.

Zadzwoń do jedynej osoby, która mam nadzieję, że utrzyma to w tajemnicy, przed Reedem, moją rodziną... będę się o to modlić.



Reed

Wlewam w siebie największą filiżankę pieprzonej kawy, jaka tylko istnieje, i mam nadzieję, jak cholera, że mi pomoże opanować pulsowanie w mojej głowie, ale potem dzwoni dzwonek do drzwi i powoduje jeszcze gorszy ucisk. Po wywaleniu Krystal wlałem w siebie whiskey i poszedłem na kanapę, starałem się zrobić wszystko, aby zagłuszyć mój ból w klatce piersiowej. Nie ulega wątpliwości, że dziś będę płacił za to na treningu. I zasługuję na to.

Idę do drzwi, dzwonek wciąż dzwoni. Kurde co jest z tymi niecierpliwymi dupkami? Wyglądam przez okienko, aby zobaczyć tył brązowych włosów Lance'a. On jest tu chyba po to, aby odebrać Hadley. Wiem, że będzie tu siedział tak długo, dopóki nie dowie się, co się wydarzyło.

Otwieram drzwi i od razu mówię.

- Co jest, koleś ? Jesteś tutaj po Hadley ? Ona pojechała w nocy.
 - Zostawiam otwarte drzwi, więc Lance może wejść, ale tylko stoi i się na mnie patrzy.
- Reed, co do cholery się z wami stało ?
- Nic się nie stało. Krystal o wszystko zadbała. Ta szalona suka pojawiła się tutaj i pluła jakimś starym gównem. Hadley nie mogła tego słuchać i odeszła. Pięć minut potem, jak przekonywałem tą psychiczną sukę, że nie mam zamiaru z nią nic robić, wyszła.
- Krystal tu była ? Dlaczego ? - Stał i zaczął kręcić głową, jakby nie nadażał. - Dobra, potem mi powiesz o tym. Co się stało z Hadley ? - Pyta Lance chodząc po moim domu.
- Co ty mówisz ? Miała wypadek ? - Chcę jak najszybciej wyjść z domu i biec do niej, przekonać się sam, że z nią w porządku, ale Lance siada na kanapie. Niespokojny siedzi naprzeciwko mnie, moje mięśnie coraz mocniej się napinają.
- Nie całkiem. Wczoraj w nocy, kiedy wpadłem do domu Hadley, zastałem ją poturbowaną, mówi że spadła ze schodów. Dobra, ona wciska ludziom tą historię. Ma zawiętą rękę i posiniaczone oko, ale ja i Matt nie wierzymy w tę historię. Reed, człowieku, jej oko wygląda, jakby ktoś ją walnął. Courtney musiała zabrać ją do szpitala, aby zbadali jej rękę, a jej mieszkanie było zniszczone. Powybijane szkło i ramki na podłodze. Gdy zapytaliśmy ją co się stało, powiedziała, że była wściekła i sama to zrobiła. Ale ty wiesz lepiej niż ktokolwiek, że to nie ona zrobiła. Ona zawsze wolała trzymać to wszystko w środku, a nie wylewać na zewnątrz. - Lance wstrzymuje się z końcówką. - Wiem, że ona coś ukrywa i to nie jest nic dobrego, skoro nawet Courtney o tym nie wie. Hadley mówi jej wszystko. A teraz, ona nawet nie chce, żeby była w jej domu, cały czas siedzi z nią Matt.

Po tym jak skończyłem mówić mu, co się stało z Krystal, wreszcie przekonałem go, żeby dał mi numer do Hadley. Napisałem do niej kilka wiadomości, ale nie dostałem odpowiedzi. Mogę jej wysłać

wiadomości, ale ona i tak mi nie odpisze. Po prostu chcę upewnić się, że z nią wszystko w porządku, ale nic nie wiem. Więc idę na siłownię, aby wyładować to całe gówno na worku. Ale nic nie działa.

Po prostu muszę usłyszeć to od niej.

Rozdział 15

Hadley

Bennett trzyma moje gardło, kiedy ja walczę o powietrze w płucach. Im bardziej staram się zaczerpnąć powietrza, tym bardziej jego ręka ściska moją szyję. Nadal walczę i jestem pewna, że już dłużej nie mogę. Kopię, uderzam, popycham – nic – staram się odsunąć go ode mnie, abym mogła przeżyć, ale on tylko mocniej zaciska dłoń na mojej szyi, powtarzając w kółko „Zabiorę od ciebie każdego, kto cię kocha.” Jedyne na czym mogę się skupić to oczy Bennetta, które tańczą z podniecenia na perspektywę pozbawienia mnie życia.

Otwieram oczy i chwytam powietrze łapiąc się za szyję. W końcu uspokajam się wiedząc, że jestem bezpieczna. To tylko sen. Bennetta tutaj nie ma. Siedzę na podłodze i obejmuję moją szyję, nadal ciężko dysząc – to wydawało się takie realne. Drzwi się otwierają i mój bardzo zaniepokojony brat patrzy na mnie. Z jego przerażonego wyrazu twarzy, wiem, że krzyczałam głośno. Ale on nie pyta dlaczego siedzę w rogu pokoju, zwinięta w kłębek, on po prostu stoi z rękoma w kieszeni, a ja patrzę na jego twarz i wiem, że mu....mnie szkoda.

- Hej, siostrzyczko, mam zamiar wyjść do sklepu po kilka rzeczy, potrzebujesz czegoś? – Potrząsam głową, a Matt podnosi mnie z podłogi. – Jeśli mnie potrzebujesz po prostu zadzwoń, okej? – Sadza mnie na łóżku i składa delikatny pocałunek na mojej głowie zanim opuszcza pomieszczenie.

To dlatego tu przyjechał, nie moi rodzice, nie Mark czy Sarah. On zawsze przychodzi i nie zadaje mi zbyt wielu pytań. On wie kiedy mnie popchnąć do przodu, a kiedy powstrzymać. Teraz nawet bardziej niż kiedykolwiek. Potrzebuję ciszy a on daje mi spokój. Matt nie jest tym, który mówi zbyt wiele o uczuciach i wychodzi sam z inicjatywą, chyba, że ja zacznę pierwsza, wtedy on zawsze powie mi to co naprawdę myśli. I nigdy nie kochałam go mocniej niż teraz.

Wypuszczam powoli oddech i zwijam się z powrotem w kulkę. Nie jestem pewna jak ułoży się ten bałagan, ale mam wrażenie, że wydarzy się jeszcze więcej, zanim opadnie kurz.

Nie chcę wracać do domu zanim facet z firmy mojego ojca nie zmieni u mnie zamków i uaktualni mój system alarmowy. Na szczęście ten facet potrzebuje pieniędzy, więc zrobi to po ciuchu, i reszta mojej rodziny się o tym nie dowie. Nie ma to jak uczucie niebezpieczeństwa, które czujesz w swoim własnym domu. Bennett obiecał zrobić więcej i wiem, że miał to na myśli. Jestem pewna, że aż go swędzi, aby powiedzieć wszystkim ludziom o tym że niby zrobił to Reed. Kiedy zniszczy jego, wróci po mnie. Za każdym razem, kiedy zamykam oczy, widzę Bennetta – jego lodowate, ciemne oczy.

Nie zadane pytania wypełniają oczy wszystkich, od kiedy powiedziałam im, że spadłam, a brak obecności Bennetta nie pomaga. Dr. Pewet – James mnie kryje. Jestem wdzięczna za takiego kolegę. Bóg wie, jak Bennettowi udało się utrzymać takich znajomych.

Ze względu na ten cały bałagan, nie będę mogła wrócić do pracy w szpitalu, dopóki moja ręka nie wyzdrowieje, a to będzie trwało od pięciu do siedmiu tygodni. To da mi czas, aby spędzić go z moją mamą i poczynić kroki do tego, aby stać się silniejszą.

Zatracam się w maratonie „Gwiazd Lombardu”, kiedy słyszę ciche pukanie.

- Mogę wejść ? – silny głos mojego ojca sprawia, że się uśmiecham. Naprawdę potrzebuję teraz mojego tatusia.
- Tak tato, wchodź. – Wiele czasu zajmuje mu patrzenie na mnie, ale się uśmiecha, choć wiem, że się martwi. Mogę sobie tylko wyobrazić, co myśli patrząc na mnie. Powoli i ostrożnie ogląda moją twarz, patrząc dokąd sięga siniak. Moja mama zachorowała, i to na nim mogłam się oprzeć, nie wiem jakbym to bez niego przeszła. Tam gdzie moja mama jest klejem trzymającym nas razem, mój tata jest skałą, która trzyma nas, gdy zawieje. Pieniądze nie przyszły mu łatwo, musiał być

twardy, ale cholera, jest naprawdę miłym facetem. Przez większość czasu... Ale dla mamy i dla mnie, mógłby przenieść góry, abyśmy były szczęśliwe. Jest człowiekiem małomównym, ale gdy mówi, zawsze zakradają się tam jakieś mądrości. Nigdy nie przyjdzie powiedzieć wam wprost co myśli. Zazwyczaj jest to zagadka, i gdy faktycznie dowiaduję się co mówi, prowadzi cię na właściwą drogę.

Opieram głowę na jego ramieniu i tulę się do niego, tak jak wtedy, gdy byłam małą dziewczynką. Nigdy nie czułam się bezpieczniej, niż wtedy gdy przytulałam się do niego.

- Córeczko, Matt dzwonił i powiedział mi co się stało. Dlaczego do nas nie zadzwoniłaś? Twoja matka byłaby szczęśliwa, mając cię pod naszym dachem ponownie. – Słyszac go, jak nazywa mnie swoją córeczką sprawia, że czuję się bezpiecznie. Moi rodzice po Mattcie długo starali się o kolejne dziecko. Bezskutecznie. Ale nie poddali się i przyjęli mnie. Jestem tak wdzięczna i błogosławiona, że wybrali mnie na swoją córkę.
- Wiem, tatusiu. To co się dzieje z mamą, pielęgniarki tylko wchodzi i wychodzi, nie chcę być dla was ciężarem. Dodatkowo, Matt ma więcej kanałów filmowych. – Nie mogę pozwolić, aby mój tata martwił się o mnie, tylko nie wiem jak to zrobić. Wiem, że po tej całej mojej historii czuje się zdezorientowany, i ze względu na to, co się dzieje z mamą, muszę trzymać go z daleka od tego bałaganu, który spowodowałam.
- Zawsze możesz ze mną porozmawiać...wiesz, prawda? Mark powiedział mi o tym, że Reed się tu przeniósł wiem, że to wszystko co się dzieje, musi być dla ciebie trudne. Wyrosłaś na silną, młodą kobietę i wiem, że radzisz sobie z tym na własną rękę. Tylko szkoda, że to on mi to powiedział, a nie ty. Nie chcę, żebyś cokolwiek przede mną ukrywała. Czy pamiętasz co ci powiedziałem gdy byłaś młodsza i podejmowałaś głupie decyzje w liceum ?
- Tato, powiedziałaś mi wtedy dużo rzeczy. Za każdym razem, wracam do jednej, słynnej rozmowy. „Czy ja gadam do ściany?”

lub mój osobisty faworyt, „ Gdybyś była Markiem czy Matthew, posłałbym cię daleko do szkoły wojskowej, bla, bla, bla. – Śmieję się z moich młodzięcych lat. Moi biedni rodzice.

- Och Hadley byłaś niemożliwa. Przez ciebie zacząłem szybciej siwieć, nawet twoi bracia byli grzeczniejsi. No, może nie. Nie mogę uwierzyć, że nie pamiętam więcej tych naszych rozmów. Teraz zapamiętaj to co chcę ci powiedzieć, wszystko przychodzi z latami doświadczeń. Jeżeli teraz zdarzyłaby się taka sama sytuacja, która zmieniła całe twoje życie, czy postąpiłabyś tak ponownie ? – Oboje siedzimy cicho przez kilka minut i bez wątpienia wiem, że on ma rację. Teraz już wiem, jakich błędów nie popełniać ponownie.
- Tatusiu, czy kiedykolwiek ktoś ci powiedział, że jesteś mądrym człowiekiem ? – Owija rękę wokół mnie i ciągnie do jednego ze swoich uścisków, a ja czuję się tak bezpiecznie, tak chroniona.
- Słyszałem to raz czy dwa, ale nie mów tego swojej mamie, bo będę musiał słuchać jej wykładu, że uderzyło mi to do głowy. – Śmieję się, a on ściska mnie jeszcze mocniej.
- Kochana dziewczynko, chciałem tylko zobaczyć na własne oczy, czy jesteś w jednym kawałku i czy wszystko w porządku. Dałem wolny wieczór pielęgniarce, która zajmuje się mamą, więc muszę sprawdzić co u niej i dać jej trochę leków przeciwbólowych. Nie martw się co powiedzieć mamie, ja powiedziałem jej, że potknęłaś się o Lucy na schodach i spadłaś, więc nie musisz jej wyjaśniać co się naprawdę stało. Jeśli będziesz czegoś potrzebować zadzwoń do nas bez względu na porę lub cokolwiek innego. Jesteśmy tu dla ciebie. Odpocznij przez kilka dni. Twoja mama mówiła, że potrzebuje od czasu do czasu porozmawiać ze swoją ukochaną córeczką. Nie zapominaj, że cię kochamy.
- Tato, jestem jej jedyną córeczką. – Śmieje się ze mnie.
- Cóż, patrząc na to z tej strony, nie musi kłamać, tak jak robi to z twoimi braćmi. – Staję za nim i owijam go ramionami. Nie

może pomóc, ale czuję poczucie winy, które w sobie dźwiga. Mój tata zarobił miliony na bezpieczeństwie. On i moi bracia chcieliby wymierzyć sprawiedliwość na własną rękę. A to jest ostatnia rzecz, którą teraz potrzebujemy.

- Dzięki za to, tatusiu. Kocham was. Przyjadę do was, jutro jak będę wracać do domu. - Całuje mnie zanim odchodzi.

Decyduję się nie zostawać dłużej w sypialni i idę do sali kinowej, włączam telewizor i przytulam się do masywnego fotela z ogromnym kocem. Włączam jakiś film na Lifetime, i tulę Lucy na kolanach. Wreszcie kiedy czuję się komfortowo, dzwoni ten cholerny dzwonek do drzwi. Patrę przez wizjer i widzę Courtney, potem Lance a następnie Reed'a za nimi. Naprawdę mogłam to przewidzieć, że nie wyłapie aluzji, po tym jak nie odpowiedziałam na jego wiadomości i telefony przez cały dzień. Courtney „zdrajca” to będzie mój nowy pseudonim dla niej, bo wydaje się, że ostatnio przeszła na jego stronę. Mam zamiar ją zabić, ale może dopiero po tym, jak będzie mnie zabierać przez cały rok do Waffle House.

Tak szybko, jak otwieram drzwi, Reed przestaje chodzić. Patrzy z ulgą, a potem robi się coraz bardziej wkurzony, kiedy widzi mój siniak pod okiem. Zwracam się do Courtney i Lance, którzy także patrzą na mnie krzywo, a potem na to co mam na sobie. Spoglądam w dół na siebie i oczywiście jestem w jednej ze starych bluz Reeda. Zastrzelcie mnie.

- Hej, wchodźcie. Oglądam telewizję, chcecie się przyłączyć ? - Zapraszam ich gestem do środka. Courtney wchodzi pierwsza, przytula mnie i daje ostrożny uśmiech.
- Nie możemy zostać długo, jedziemy do kina, ale chciałam się zatrzymać i sprawdzić co u ciebie. Może poszłabyś z nami ? To tylko jakiś głupi film akcji z aktorami z lat osiemdziesiątych, faceci są podekscytowani. Bili się o to, aby zająć jak najlepsze miejsca. - Nie wiem, co się dzieje z Courtney, ale wydaje się, że wskoczyła do pociągu „kocham Reeda”, ale ja zostaję z dala od niego. I ty Brutusie przeciwko mnie ?

- To miło z twojej strony, że mi zaproponowałaś, ale jest mi tutaj dobrze. Matt poszedł przynieść jakieś jedzenie i jak widzisz, nie mam ochoty na szykowanie się. Idźcie i bawcie się dobrze. Ja posadzę swój tyłek w fotelu z kotem na kolanach. – Courtney wymyśla jakąś wymówkę, żeby pokazać coś w kuchni Lance’owi. Wiem, że stoi za mną, czuje jego zapach, ale teraz to powietrze cuchnie. Reed i ja sami to świetny pomysł, przecież ostatnio wyszło fantastycznie. Reed wyciąga dłoń i jego szorstkie palce dotykają mojej twarzy, wysyłając nerwowy dreszcz w dół mojego kręgosłupa.
- Koszmarny siniak, musi boleć jak cholera. Wymieszaj trochę wazeliny z pieprzem cayenne i posmaruj go tym, szybciej zniknie.
- Dzięki, na pewno to zrobię. Możecie ruszać w drogę, Lifetime woła moje imię. – Reed zatrzymuje się patrząc na mój policzek, potem prosto w oczy.
- Słuchaj Hadley....co do tego gówna zeszłej nocy, przepraszam, jeśli mogę coś powiedzieć...-Podnoszę rękę, aby go powstrzymać. To jest ostatnia rzecz jaką chcę od niego usłyszeć w takim momencie.
- Reed, co do ostatniej nocy, możesz to robić. Miałam na myśli to, co powiedziałam. Ty i ta dziewczyna możecie robić wszystko co chcecie – to nie jest już moja sprawa. Na pewno nie musisz mi tego wyjaśniać. I szczerze mówiąc, nie chcę o tym słyszeć.- Wygląda zza mojego ramienia spoglądając na Courtney i Lance, którzy nas podsłuchują. Prowadzi mnie do salonu i sadza na kanapie, a następnie opada obok mnie.
- W tym rzecz, że pomiędzy mną a Krystal do niczego nie doszło.
- Przysięgam, że moje oczy wcisnęły się w tył mojej czaszki. – Tak Hadley, coś działo się wcześniej, ale nie wczoraj w nocy i na pewno nie na tą chwilę. Były cipki wypełniacze, to było coś, co mi pomagało, nie czułem się tak samotny przez ten cały cholerny czas. Myślałem, że już sobie odpuściła, proszę pozwól mi wszystko wyjaśnić. Jestem tu dla ciebie. Zostawiłem to całe

gównu w Las Vegas, kiedy przeprowadziłem się tutaj. Proszę
pozwól mi kurwa pokazać.

- Ok, więc ona kręci się wokół. Jak ty to ładnie ją nazwałeś, ach tak cipka wypełniacz. Czy czuję się przez to lepiej?...Raczej mi się nie wydaje. Byłam jak wszystkie te dziewczyny, które obmacywałeś na okładkach magazynów? – Wstaje- Nie ma sposobu, nie mogę znieść cię blisko mnie w tej chwili. - Myśl o nim z innymi dziewczynami sprawia, że robię się fizycznie chora. Nie mogę tego zrobić, a już na pewno nie przy nim. Łapie mnie za rękę, zanim będę mogła uciec.
- Hadley, kiedy wyjechałem myślałem, że postąpiłem słusznie. Ja pierdołę. Zajęło mi dużo czasu, aby zrozumieć, że to nie było to co chciałem lub co było mi potrzebne. Ty byłaś tym co potrzebowałem, a ja to straciłem. Jestem cholernie przerażony, że znalazłaś kogoś lepszego niż ja kiedykolwiek mogę być dla ciebie. Zajęło mi...
- Przestań Reed. Po prostu przestań! – Przerwałam mu ponownie, ponieważ bez względu na to co mówi, nie będzie w stanie nic zmienić lub złagodzić ból, który przeszłam. – Możesz powtarzać w kółko, ale to nie zmieni tego gówna, które myślę na twój temat. Pierdol się – wiesz co? Wiesz, co myślę? Myślę, że zaliczałeś te wszystkie dziewczyny, alby kurwa rozpocząć na nowo, aby zyskać mokrego fiuta. Założę się, że śmiałeś się ze mnie, za każdym razem, kiedy myślałeś, że siedzę i czekam na twój powrót do mnie! Czekałam osiemnaście cholernych miesięcy na ciebie. Osiemnaście miesięcy Reed! Byłam w tobie zakochana, żadne słowa tego nie opiszą. Oddałabym wszystko za jedną noc z tobą, jeden dzień piekła, choć jedną minutę by być z tobą. Zasypałam płacząc, marząc o tobie, budziłam się myśląc o tobie, dla ciebie próbowałam oddychać, czekałam na ciebie, Byłam cholernym bałaganem i nie mam zamiaru przeżywać tego ponownie. Kochanie cię było łatwe, łatwiejsze niż oddychanie. Odkochać się było trudno. Każdego dnia chciałam sobie powiedzieć, że to jest ten dzień w którym jestem oficjalnie ponad Reedem Collinsem, że już się ponownie nie złamię, ale każdej nocy, kiedy zasypiałam, wiedziałam że nadal cię kocham. Więc jeśli możesz mi wybaczyć, jestem za

przerwaniem kurwa tej konwersacji. To jest jak przekrucanie noża w brzuchu! – Wychodzę z pokoju, aby łyzy nie popłynęły przy nim. Co muszę zrobić, aby z nim skończyć ?



Reed

Przełknąłem to co zostało z mojej dumy i wynoszę się z tego miejsca. Nie spodziewałem się od niej parady powitalnej, ale także nie spodziewałem się takiej nienawiści. Wywracają mi się wnętrze, jestem tak zagubiony, nie mam pojęcia jak mam naprawić to całe gówno.

Siedzę na masce samochodu i próbuję się uspokoić, kiedy samochód Matta parkuje na podjeździe. Przeszedłem tutaj, tylko dlatego, że wiedziałem, że go tu nie było i nie jestem w cholernym nastroju, żeby mieć do czynienia z kimś jeszcze, kto będzie na mnie krzyczeć.

- Hej Reed. Masz chwilkę ? Muszę z tobą porozmawiać.
- Matt, czego potrzebujesz ? Czy zamierzasz rzucić mnie na mój samochód grożąc mi jak twój brat lub walnąć mnie kolankiem w moje jaja, jak zrobiła jej najlepsza przyjaciółka, czy też masz na myśli jakieś inne gówno ? Wiem, jak popieprzone jest to wszystko, rozumiem. Co jeszcze mogę powiedzieć, czy zrobić ?
- Jesteś facetem, który zostawił moją siostrę załamana, więc nie będę przeproszać za to, że ją chronię. Ale to nie to, o czym chciałem porozmawiać.
- Słuchaj Matt, nigdy nie chciałem jej skrzywdzić. Kurwa, nawet wtedy. Nie wiem co jeszcze mam ci powiedzieć lub innym osobom. Cholera, przeniosłem się tutaj z całym moim życiem. Wiem, że na nią nie zasługuję, ale ją cholernie kocham. –
Mówię mu spokojnie

- Cholera, dlaczego muszę dalej przechodzić to gówno ? – Matt pociera się po karku.- Trzeba było mnie przekonać, zaraz jak się tu przeniosłeś. Może nie wiem na ten temat dużo, ale ludzie nie przenoszą od tak swojego życia, chyba, że wiąże się to z miłością. Mark ma swoje problemy, i nawet nie chce się w to zagłębiać. Wszyscy widzieliśmy co się działo z Hadley, kiedy była na dnie uwierz mi, to nie były piękne sceny. Byliśmy świadkami, tego jak złamałeś jej serce, ponieważ jedna osoba, którą zawsze będzie kochać opuściła ją. Tak jest. Ona jeszcze o tym nie wie, ponieważ nadal nosi w sobie tyle bólu, ale Hadley cię chce. Na dłuższą metę jeszcze bardziej ją to boli, wiem, że to gówno. Zawsze podobałeś mi się z jakiegoś powodu, ale to nie znaczy, że zamierzam ci pomóc. Ona jest naszą Hadley i zrobię dla niej wszystko. Jeżeli poważnie myślisz o tym, aby ją odzyskać, dobrze, świetnie, nawet mogę ci powiedzieć, że nadal cię kocha. Ale jeśli jesteś tu, bo chcesz żeby ona się o ciebie troszczyła bo jesteś samotny, a potem znowu ją zostawisz, bo możesz dostać jakąś inną szansę, to nie myśl, że uda jej się wrócić do nas ponownie, jeśli jeszcze raz złamiesz jej serce.
- Matt, ja przyszedłem tutaj dla niej. To zawsze była ona... to jest popieprzone, ale nie wybieram się już nigdzie. – Wydaje się, że zaakceptował to, co powiedziałem, ponieważ napięcie z jego ramion zeszło.
- W porządku, udowodnij to...ale nie o tym głównie chciałem mówić. Bennett jej to zrobił. Miałem dziś wizytę u lekarza, który widział Hadley. Przyjaźnił się z Bennett'em i stał się jej przyjacielem przez niego. Widział pewnie rzeczy jakiś czas temu, które mu się nie podobały, kiedy byli razem. Hadley nie chce, żeby ktokolwiek wiedział, nie mam pojęcia dlaczego ona chroni jego dupę, ale tak jest. Ale kurwa on zniknął, a ja nie mogę go nigdzie znaleźć. Ostatnio widziałem go, jak wybiegał z gali w nocy, kiedy Hadley wyszła. Zrobiłem kilka wywiadów i dowiedziałem się, że jego firma prawie upadła, trzyma się na włosku, miał trochę pieniędzy, które spieniędzył dziś rano. Przez te całe gówno z mamą, nie mogę prosić o pomoc tatę aby odnalazł tego skurwiela. A facet zazwyczaj jest lojalny wobec niego, bo robi z nim interesy. Z tego co mówią, słyszałem, że mają jakieś kontrakty teraz.

- Kurwa, zaraz zadzwonię do mojego przyjaciela Bash'a . Lance powiedział mi już wcześniej o tym gównie. Widząc jej twarz, ktoś ją uderzył, nie mam wątpliwości. Ale dlaczego, do cholery pozwoliłeś jej być z kimś takim ? – Matt nie lubi dramatów, nawet jeśli wiedział, że coś się dzieje.
- Cholera uspokój się. Nie chcę tego słuchać. To prawda, zachowywał się jak pies zaznaczający swój teren – chodził za nią krok w krok, ale zeszłej nocy po raz pierwszy położył na niej rękę – stawiam na to wszystkie swoje pieprzone pieniądze. Hadley może nie być w odpowiednim stanie, ale nie chciała z nim zostać na stałe, nawet jeśli ją pukał. – Matt klepie mnie po ramieniu. – Słuchaj, jeśli znajdę coś innego, dam ci znać. Rób to samo. Nie spodziewam się, że Hadley sama mi to powie, ale być może. Miej także na nią oko. – Mówi, kiedy łapie zakupy i idzie do drzwi w tym samym czasie, kiedy Hadley przytula Courtney i Lance na pożegnanie.

Nie mogę się powstrzymać, aby nie patrzeć na siniaka, który jest na jej idealnej twarzy. Jeśli ten dupek miał coś z tym wspólnego, jest kurwa martwy.

Rozdział 16

Hadley

Byłam w domu moich rodziców codziennie od wizyty mojego ojca tydzień temu i każdego dnia moja mama wyglądała coraz gorzej, ciągle śpi, a ja nie mam serca jej budzić. Siedziałam obok niej przez godziny i czytałam, a ona tylko czasem się poruszała. Część mnie jest zadowolona, że nie muszę z nią rozmawiać twarzą w twarz, spędzanie czasu z moją mamą było ważniejsze, niż to co się działo ze mną. Wszystko inne było po prostu bez znaczenia.

Mój tata i pielęgniarka mojej mamy, Margaret wyszli z pokoju, kiedy tylko przenieśli mamę i przypięli kroplówkę.

- Hej Hadley, Pani Julie mówiła, że to będzie dobry dzień, jestem tego pewna, jesteś tutaj, więc będzie jeszcze lepszy. Masz jeszcze około godziny, aż nadejdzie czas na kolejną, popołudniową dawkę leków, po których zawsze jest zmęczona, więc pośpiesz się.

Biegnę przez pomieszczenie, tak podekscytowana, że w końcu spędzę z nią trochę czasu. Moje stopy odmawiają posłuszeństwa, kiedy widzę mamę przeniesioną do własnego łóżka, a nie na tym szpitalnym na którym leżała od wczoraj. Wielki strach przed utratą jej wisi w powietrzu, a ja absolutnie nienawidzę tego, że nie możemy nic zrobić, żeby ją zatrzymać. Pielęgniarka we mnie wie, że wkrótce nadejdzie koniec, ale córka, chce choć odrobiny nadziei na jakikolwiek cud. Ale prawda jest taka, że rak nie czyni cudów, nie obchodzi go kogo wpędza do grobu, to jak bardzo źle ta osoba go znosi, kogo ona kocha...nie dba o jej rodzinę i przyjaciół, którzy nie mogą się pozbierać.

To proste, rak jest suką hormonów.

Stoję w miejscu, moja mama wygląda tak krucho, pokonana, jej drobne ciało nie zajmuje nawet połowy łóżka. Uśmiecham się lekko, bo ona nie pozwala, aby rak powstrzymał ją od bycia sobą. Jej peruka nadal jest idealna, a ubrana jest w ciuchy ze swojego

ulubionego sklepu. Margaret ma rację, dziś jest dobry dzień dla niej. Chwytam jedną z jej rąk i mówię.

- Mamo, przepraszam, że cię nie obudziłam, ale wydawałaś się zmęczona. Przeczytałam ci parę książek i oglądałyśmy kilka filmów, niektóre z nich były naszymi ulubionymi. – Opieram się delikatnie całując ją w czoło. Mama kładzie swoją drobniutką dłoń na moim policzku a oczy jej się świecą.
- W porządku dziewczynko, rozumiem. Słyszałam twoich braci i tatę jak mówili rano o tym co ci się stało w rękę i twarz. Bądź bardziej ostrożna z Lucy. Cieszę się również z tego powodu, że Bennett rozplątał się i w końcu pozbyłaś się tego chłopaka. Nigdy mi się nie podobał. Teraz usiądź i powiedz mamie co cię gryzie i nawet nie myśl, że nie powiesz mi wszystkiego. Jestem wciąż twoją matką, a to sprawia, że czuję się potrzebna, ponieważ niewiele mogę zrobić w tej sytuacji. – Przyciągam krzesło do łóżka, cały czas trzymając jej dłoń.
- Nie chcę, żebyś się martwiła. Tak naprawdę nie wiem co powiedzieć. Teraz jest już w porządku. Po prostu miałam zły dzień i musiałam spuścić trochę pary. Musiałam trochę za dużo wypić, potknęłam się o Lucy na szczycie schodów i poleciałam. Z Bennettem skończyłam już dawno, po cichu, więc byłam sama. Zatrzymałam się u Matta, ale on nie chce, by jego młodsza siostra rujnowała jego zabawę, więc wróciłam do domu dwa dni temu. – Mama uśmiecha się, wiedząc dokładnie jakim typem człowieka jest Matt.
- Twój brat może go zatrzymać w spodniach na kilka tygodni, aby jego siostra mogła z nim pomieszkać, to by było dla niego dobre. Być może pomogłoby mu to znaleźć prawdziwą dziewczyną.
- Ha ha ha, mamo. Obydwe wiemy, że to się nie wydarzy. On ma trzydzieści pięć lat i jeśli teraz nie znajdzie żony, nie sądzę, że w ogóle ją znajdzie. Matt będzie wyciągał swoją gorącą kartę kawalerską dopóki będzie mógł, a potem będzie grał bogacza. Nic mi nie chciał powiedzieć, a ja nie chcę się wtrącać do jego życia. – Biorę głęboki oddech, odkąd Reed powrócił znów do

mojego życia, wypuszczam z siebie słowa, które tak długo nosiłam w głowie. - Może on, tak jak i ja, chce uciec od pewnych spraw. Nie jestem pewna, czy nadal chcę tu zostać, to znaczy, w Atlancie, na dłużej. Po prostu czuję się teraz zagubiona. Może przeprowadzka pomoże. Może uda mi się przywrócić moją dawną równowagę.

Mama ściska moje dłonie trochę mocniej.

- Hadley, wiem że mój czas przemija. Czuję to. Więc nie będziemy tracić czasu na rozmowy o rzeczach, które nie są ważne, więc przestańmy pieprzyć. Nie chcę, abysz czuła, że musisz tu zostawać dla rodziny po tym jak odejdę, ale też nie chcę, żebyś odchodziła i uciekała od swoich problemów. Kochanie, zawsze kiedy będziesz uciekać i nie załatwisz swoich problemów, one będą się ciągnąć za tobą. Nasza rodzina będzie jednością, nieważne gdzie jesteśmy na tym świecie, ale dobrze to przemyśl, zanim zdecydujesz się rzucić wszystko i ruszyć w nieznaną. Twój tata powiedział mi, że Reed wrócił. Nawet dzwonił kilka razy, aby sprawdzić co u mnie. Możesz w to uwierzyć? Ale ja wiem, że tak naprawdę sprawdzał co u ciebie. Reed wciąż jest zakochany w tobie, kochanie. Pięć lat to dużo czasu, ale może potrzebowaliście tego czasu, aby teraz być razem jeszcze bardziej silniejszymi. - Czuję, że moja twarz zmienia się diametralnie, o co chodzi im wszystkim?
- Nie patrz tak na swoją matkę. Wiesz, że nie byłam w fanklubie „Kocham Reed’a”, ale przynajmniej odejdę z myślą, że zrobiłam wszystko co mogłam. Reed musiał wyrwać się ze swojego życia w Las Vegas i przenieść się tutaj dla kogoś, tym kimś byłaś ty, słodka dziewczynko. Czy mu wierzę czy nie, to zawsze jest twój wybór i twoja decyzja. Ale ludzie nie robią czegoś takiego tak po prostu. Wy dwoje mieliście miłość, wiem o tym bardzo dobrze. Czuję to samo, kiedy każdego dnia spoglądam na tatę. Na trójkę moich dzieci, choć ty byłaś tą która najmocniej strzegła swojego serca, kiedy była mała.
- Mamo, chyba zapomniałaś, że on wyrwał się ode mnie do tego życia w Las Vegas. A jeśli ludzie nie robią czegoś bez

przyczyny... to ja nie chcę wiedzieć co nią było. Oczywiście, że nie kochał mnie wystarczająco.

- A może to dlatego, że on nie kochał siebie wystarczająco. Kochanie, był twoją pierwszą miłością, prawdziwą miłością. To naprawdę proste...jeśli go kochasz, wróć do niego.
- Proste ? To wcale nie jest proste, mamó. Nie mogę, mam na myśli, nie mogę z nim być. Czy kocham go po tym wszystkim? Nie...tak...dobrze, może – och, cholera, nie mam pojęcia. Myślałam, że wiem, co czuję przed tym jak wrócił. Byłam pewna na sto procent, bez zbędnych pytań, ale widząc go...teraz już nie jestem tego taka pewna. On się zmienił. Ja się zmieniłam. Ja nawet nie wiem, czy mogłabym ruszyć do przodu z tym, co się stało – jeśli bym chciała. Boże, mamó czy pamiętasz, co się ze mną stało, kiedy mnie zostawił i dziecko, które było wisienką na torcie, kiedy dowiedziałam się o tych wszystkich innych dziewczynach. Nie wiesz jak się czułam. – Moja mama siedzi bez ruchu i przyciąga moją dłoń do swojej piersi ze łzami w oczach. A potem mówi do mnie cicho.
- Aby przebaczyć, chodzi mi o taki typ przebaczenia, że nie ważne co się wydarzyło lub jakie rzeczy się działy, uwierz mi, kiedy wybaczysz taką rzecz, twoja dusza oraz twoje serce będą lżejsze o kilkanaście kilogramów. Nie mówię, żeby zapomnieć o wszystkich rzeczach, które wydarzyły się między wami, bo to by było tak, jakby się nic nie wydarzyło. A te decyzje zmieniły was oboje w kogoś kim jesteście teraz. Oboje zmieniliście się w czasie kiedy nie byliście razem. Posłuchaj swojej mamy, myślę, że nadszedł czas, aby chwycić byka za rogi i kochać go ponownie. Ale jeśli nie możesz tego zrobić, to przynajmniej musisz mu wybaczyć. Jeśli nie dla niego, to dla siebie. To już trwa zbyt długo i nadszedł czas, dziewczynko...wiem to. Nie bój się już czuć, proszę. – Łzy zbierają się w moich oczach. Matka, podobnie jak i ojciec, zawsze mówią to, co muszę usłyszeć. Najbardziej będzie mi brakowało tego czasu z nią, gdzie byliśmy tylko ja i ona i nic pomiędzy nami. Zawsze będę chciała więcej, choć jeden dzień dłużej.

- Co jeśli wpuszczę go ponownie i złamie mi serce ? Och, mamoc
co jeśli zostawi mnie ponownie ? Wiem, że nie mogę wrócić. –
Mama podnosi nasze splecione ręce i wyciera moje łzy.
- A co jeśli nie ? Możesz gdybać, to dotyczy każdej decyzji, którą
podejmiesz w życiu, ale nie możesz ich zmienić, więc dlaczego
nie zrobisz tego dla siebie ? Czy wolisz żyć tak jak teraz,
dryfując przez życie, czy być kochana i naprawdę szczęśliwa ?
Życie jest grą losową, dziewczynko. Posłuchaj, co ono ci mówi.
– Wskazuje na moje serce. – Zamiast tego co jest tutaj. – Teraz
na moją głowę. – Ponieważ twoja głowa nie rozumie miłości i
nigdy nie będzie. Jej zdaniem tak będzie bezpieczniej, ale
zadaniem twojego serca jest to, aby czuć się żywym. Wszyscy
zasługują na szansę pocucia się tak, nawet przez krótki
moment. Miałaś to z nim wcześniej i jestem pewna, że może
mieć po raz kolejny.

Wstaję z krzesła i ostrożnie kładę się obok niej, wtulam się i cicho
płaczę.

Za miłością, którą kiedyś miałam.

Za miłością, której nie mogę mieć ponownie.

I rozmowę z mamą, której nigdy nie będę miała ponownie.



Reed

- Tak, Riker twoja walka jest piętnastego grudnia przeciwko
Redmanowi i chcę cię z powrotem w Vegas dwa tygodnie
wcześniej. Mamy już zaplanowane sesje zdjęciowe, spotkania z
fanami i imprezy na których musisz być. Jeśli ją wygrasz,
walka o pas będzie w czerwcu. To będzie ósma, jaką mamy w
umowie, więc będzie trzeba zacząć negocjacje nad drugim
kontraktem. Spójrz na papiery i daj mi znać jeszcze dziś jeśli
będziesz miał jakiegokolwiek pytania. Jadę jutro na wakacje, jeśli
wydarzy się jakiś wypadek, będziesz musiał zwrócić się do
Krystal. – Patrzę na kamerę w moim komputerze i widzę Daily
z największym pieprzonym uśmiechem na twarzy.

- Mówiłem ci zanim z nią zaczęłaś, Riker – była tu przed tobą, jeśli przestałaś ją pierzyć musisz ponieść konsekwencje.
- Pieprzony kutas. Dzięki za przypomnienie, szefie. Przejrzę papiery i dam agentom i prawnikom. Do zobaczenia za osiem tygodni. – Zamykam komputer i kładę nogi na biurko, patrzę na Laurę, która siedzi w rogu z moim agentem Coltonem pracując nad moją umową.

Wiem, że powinienem słuchać co do mnie mówią, ale szczerze mówiąc po prostu mnie to nie obchodzi. Mam wszystko czego potrzebuję, pieniądze, a oni starają się negocjować moje warunki, żebym miał ich jeszcze więcej. Myślę, że za to im płacę, bo ta część mnie cholernie nudzi. Uśmiecham się ponuro : zostawiłem Hadley, żeby mieć całe to gówno, kosztowało mnie ono wszystko, a teraz oddałbym je, aby być z nią. Kurwa, uważaj czego sobie życzysz. Zaczynam bawić się moim telefonem, kiedy przychodzi wiadomość od Lance.

Lance: *Koleś, potrzebuję twojej pomocy ! Jakiś facet z baru zadzwonił do Court i powiedział, że Had jest zalana i potrzebuje podwózki, mamy godzinę, możesz to zrobić ?*

Ja: *Spróbuję, siedzę nad umową.*

Lance: *Court oszalała, mówi że ona robi jakieś gówno, trzeba się tam dostać teraz!*

Ja: *Co jest kurwa ?*

Lance: *Barman powiedział, żeby zabrać ją szybko.*

Ja: *GDZIE ONA JEST DO CHOLERY ?*

Lance: *Kontaktuj się z Doc'sem z Peachtree*

Ja: *Będę za 10 minut.*

- Laura muszę wyjść, awaryjnie. Napisz mi szczegóły, co myślisz, że powinniśmy zmienić, jestem pewien, że dostaniecie za to bonus. – Laura kiwa głową i uśmiecha się do mnie, kiedy słyszy premię.

Dziesięć minut później wchodzę do baru, dzwonię do Doc'sa i widzę bardzo gorącą dziewczynę, która tańczy na scenie na rurze a grupka facetów krąży dookoła niej. Podchodzę do barmana i pytam.

- Jak dużo wypila ?
- Nie mam pojęcia. Przyjechałem tu około trzydziestu minut temu i była już zalana. Jeszcze nigdy nie była taka, odkąd przychodzi tu od dłuższego czasu. Choć niekiedy piła jakieś cięższe gównno, jeśli wiesz co mam na myśli. – Kiwam głową, wkurzony na Hadley a nawet tych, co są wokół niej. Ona kołysze się z boku na bok w rytm muzyki, mogę się tylko domyślać co jest w jej głowie. Hadley zeskakuje ze sceny i idzie za bar, gdzie jeden z koleśi daje jej shota. Cholera, ona pije Jäger'a²⁹ ? Nie dziwię się, ona zawsze jest po tym gównnie szalona.

Podchodzę za Hadley, i szepcze jej do ucha.

- Hej seksowna, co ty tutaj robisz ? – Ona się obraca i ogromnym uśmiechem na twarzy. Gdyby on był prawdziwy.
- Reed ! Co ty tutaj robisz ? Ludzie, to jest Reed, mój były o którym mówiłam. Reed chcesz się ze mną zabawić ? – Mamrota. Bierze kolejny shot z baru i zabiera go. Oczywiście jest zatankowana i może pójść w jedną albo w drugą. Hadley pijąca Jäger'a jest jak tykająca bomba zegarowa. Czy mieszała to z innym gównnem ? Kto to wie. Przez te czerwone i duże oczy wiem, że jest coś na rzeczy.
- Chcesz, żebym zabrał cię do domu, Hads ?
- Pshh...Nie ma mowy ! Zostaję tutaj. Chcę wypić trochę więcej. HOP HOP! – Hadley podnosi ręce i nimi macha.



- Pieprzyć to, idziesz ze mną i koniec historii. W sposób w jaki mówisz, kochanie jesteś już wystarczająco pijana. – Podaję Hadley torebkę i ciągnę ją w stronę drzwi.

- Czekaj Reed, potrzebuję jeszcze jednego shota. – Wydyma wargi i krzyżuje ramiona na piersi, powodując że te jej cholerne cycki unoszą się. – Wiesz co Reed ? Ty, panie, kiedyś dużo więcej balowałeś. A teraz jesteś seksowniejszy. Może przez to co się stało. Tak, to przez to. – Klepie mnie w pierś, na jej twarzy tańczą takie emocje, jakby wynalazła lekarstwo na AIDS. – Twoja gorąca strona zabrałaby swoją zabawkę daleko stąd. Tak naprawdę, zastanawiałam się nad czymś przez jakiś czas. Czy twój kutas będzie jeszcze stać, jeśli był w takich miejscach przez ostatnie lata ? To znaczy, byłeś z gwiazdą porno, czy może jej nie pieprzyłeś ? Och, może aktualnie go nie masz, bo utkną w niej, jak kurwa zeszło z niej powietrze? Daj spokój. One całe życie mają być takie luźne, głupie gęsi, prawda ? I ta bzdura między nogami Krystal ... naprawdę, ona jest dziwką ? Rozumiesz? Ta bzdura między jej nogami ? Chodzi mi oto, że tak ją nazwałam. Kurwa, zgniłe krocze Krystal ! – Hadley wskazuje na swoje usta i zaczyna chichotać. – Och, wiesz czego mi brakuje, Reed ? Tim Hartons³⁰ ! Muszę pójść na jajka z bekonem i mrożone cappuccino. Dlaczego nie utworzyli tego tutaj na dole ? Powinni jee utworzyć, sprowadzić tutaj na południe, bo chciałabym jeść tak przez cały czas. Ale tutaj mają Zaxby's³¹. Próbowałeś? Mają takiego kurczaka...Wow...Tak...

- Cholera, kochanie chodź. Wydostanę cię stąd. – Co ona jeszcze wymyśli ?

- Dlaczego nie zagramy w papier, nożyczki i kamień i zobaczymy, kto wygra? – Jezu Hadley.

- Hads kamień, papier, nożyczki ? – Pieprze moje życie.

³⁰ kanadyjska sieć barów szybkiej obsługi, wyspecjalizowanych w kawie i ciastkach.

³¹ sieć barów, tylko że takich trochę w stylu „FastFood”, z kurczakami.

- Nie Reeeeeeddddd. To jest papier, nożyczki, kamień, duhhhhh. Ponieważ ty chcesz być kamieniem. Czaisz ? Cholernym kamieniem. – Jest z nią coraz gorzej z minuty na minutę.
- Hadley Marie Thomas, kim teraz jesteś ? Dopomóż mi Boże, bo zaraz będę kurwa wynosić twój tyłek z tego baru.
- Och, wielki zły chłopak Reed Collins użył mojego pełnego imienia. Uważaj, chłopaki i moi rodzice są w DOMU. – Jezu Chryste Wszchemogący.
- Zaczynam kurwa liczyć.
- Ale ja się dobrze bawię. Nie chcesz spędzić ze mną czasu ? – Mówi przegryzając tą cholerną wargę.
- Tak, kochanie, chcę. Ale dlaczego nie możemy spędzić czasu z dala od tych wszystkich facetów, którzy chcą dostać się do twoich spodni ? – łapię ją za ramię i ponownie próbuję ciągnąć w stronę wyjścia. – Hadley zaświeca te pieprzone światełko.
- Co Reed, nie chcesz, żeby mnie z tobą widzieli ? To dlatego ode mnie odszedłeś, prawda ? Nie byłam wystarczająco dobra, abyśmy mogli stać ręką w rękę, aby ludzie rzeczywiście mogli mnie zobaczyć, co ? Dobrze ty wielki chłopaczku. JA NIE JADĘ Z TOBĄ !
- Zaufaj mi, to nie dlatego kochanie. Musimy odbyć tą rozmowę, kiedy Jäger wywieje z twojej głowy i będziesz mogła myśleć. Naprawdę myślisz, że mam w dupie, to co mówisz, i to co teraz aktualnie robisz ? – Mówię, kiedy przerzucam Hadley a ona zaczyna kopać i krzyczeć.

Sadzam i przypinam ją na moim przednim siedzeniu a ona rzuca się na nim jakby miała cholerne pięć lat. Kiedy wrzucam jej torebkę do samochodu mały woreczek wypada na ziemię i to gówno, które było w nim. Co do cholery się z nią działo dopóki jej nie znalazłem ? Podnoszę go i ciskam woreczkiem jej w twarz.

- Mam zamiar zapytać tylko raz, co ty kurwa robisz z tym gównem ? Czy bierzesz ? – Moje słowa ledwo mogły przedostać się przez zaciśnięte zęby. Hadley klepie mnie po twarzy i chwyta za torebkę.
- Co zamierzasz z tym zrobić Reed, co ? Jesteś inteligentny, woreczek wypadł z mojej torebki. Oczywiście, że to jest moje ty idioto. I wiesz co ? Wciągnęłam to wszystko przez nos. Jestem cholernie wysoko, jak pieprzony latawiec i kocham tego każdą minutę. – Ona odpina pas bezpieczeństwa i stara wysiąść. Zanim wsiadłem zablokowałem drzwi. Dzięki Bogu, że wziąłem dziś audi, ponieważ utrzymanie jej tyłka w Chevelle byłoby już niemożliwe. Hadley przyciska ramiona do piersi i nie chcę nawet na to patrzeć, bo to nie jest na liście dziesięciu rzeczy jakie dzisiaj chcę z nią zrobić.
- Hadley dlaczego do cholery to robisz ? Jesteś lepsza niż to gówno. – Wyrzucam torebkę przez okno jak mój silnik budzi się do życia.
- Nie wiem, Reed. Moje życie to gówno i dziś jest ten dzień, w którym potrzebuję czegoś mocniejszego. Dlaczego w ogóle cię to obchodzi ? Zostaw mnie w spokoju, udało ci się to pięć lat temu. To co piję, wciągam czy kogo pieprzę już ciebie nie dotyczy. Tylko zabierz mnie do domu. – Przysięgam, że słyszę jak zaczyna płakać i nie wiem, co powiedzieć, żeby jej pomóc. Z Hadley jest o wiele gorzej niż myślałem, odszedłem dla niej, ale ona tego nie chciała.

Zaczyna mamrotać jakieś gówno pod nosem, że to nie ma sensu, nie możemy zapomnieć o tym, co się stało pięć minut temu w barze, i o tym, że zanim pomyśli to, to mówi. Zostawiam ją samą w tym miejscu, z jej pytaniami. Ona będzie w moim łóżku czy tego chce czy nie, to jest jej miejsce i wiem, jak jej zapewnić bezpieczeństwo. Delikatnie biorę ją na ręce i niosę do sypialni, nawet przez sen wygląda na cholernie smutną. Nawet się nie porusza, kiedy kładę ją i zmieniam jej koszulkę. Przykrywam ją kołdrą i kładę się obok niej, zakopując głowę w jej włosy, moja dziewczyna może nie wiedzieć, czego potrzebuję, może uciekać, ale jej miejsce jest w moim łóżku, w moich ramionach. Szepczę do niej.

– Szalona Hadley. – Ona przebudza się i przysięgam, że słyszę „kocham cię” z jej ust, ale to chyba mój umysł płata mi figle.

Rozdział 17

Hadley

Dlaczego w ogóle zdecydowałam się tak dużo wypić i dlaczego myślałam, że mieszanka Jager'a i koksu była genialnym pomysłem? Otwieram oczy i nic w tym pokoju nie wygląda znajomo. Nie ma faceta w łóżku ze mną, ale mam na sobie czyjaś koszulkę i bokserki. Przynajmniej nie jestem naga. To jest plus – dobry mam nadzieję. Rozglądam się po pokoju, zauważam jakieś ramki ze zdjęciami, wygląda to na parę, ale nie mogę się ruszyć aby zobaczyć dokładnie. Co ja do cholery robię ?

Ostrożnie podnoszę się, ostatnią rzeczą jakiej chce, to zostawienie zawartości mojego żołądka w łóżku przypadkowej osoby. Nagle obracam się i czuję znajomy zapach – Reed'a. Na co ja do cholery pozwoliłam ubiegłej nocy ? Mam całkowitą pustkę w głowie. Brak dowodów na to, że uprawiałam seks, ale kto to wie, ja i Reed nigdy nie umieliśmy się powstrzymać. Moje ubranie jest ładnie złożone i leży na kredensie, posłanie dla psa leży na podłodze przy drzwiach, ale nic więcej. Dupek poszedł i kazał zrobić to pokojówce, bo on nigdy nie potrafił zachować czystości.

Moje stopy dotykają miękkiego dywanu na podłodze a moje oczy zatrzymują się na zdjęciach. Doznaje szoku, jedno przedstawia nas, to te zdjęcie, które zabrał ze sobą lata temu. Podnoszę je i przebiegam po nim palcami. To jedno z naszych ostatnich wspólnych zdjęć. Pojechaliśmy do domku rodziców w Vail podczas przerwy w treningach Reeda, kilka tygodni przed tym, jak mnie zostawił. Te dni pozostały w moich wspomnieniach do tej pory. Miłość jaką dzieliliśmy, śmiech, dotyk niby zawsze ten sam, ale inny, nie mogliśmy się sobą nacieszyć. Rozmawialiśmy przez kilka godzin na zewnątrz podziwiając widoki gór, o tym że nasza przyszłość utrzymuje nas przy życiu, o marzeniach jakie mieliśmy. Wracając do tych wszystkich rozmów z Reedem, nie myślałam że te plany nie obejmują mnie, co zrobiłam źle ? Wątpliwości jakie miał, napięcie, jego niepowodzenia, to wszystko, może ich nie słyszałam,

może nie chciałam słyszeć. Byłam zbyt zaślepiona miłością do niego, nie chcąc słuchać niczego innego.

Zastanawiam się czy to byliśmy naprawdę my. Zastanawiam się, czy moje serce, chciało słyszeć jego słowa. Wszystko co robię jest dziwne. Ale co zrobiłam, że mnie zostawił ?

Odkładam zdjęcie z powrotem na stolik, choć miałam ochotę rzucić nim o ścianę, ale moje serce mi na to nie pozwoliło. Idę prosto do łazienki – to miejsce, to łóżko, ten zapach, to zbyt wiele, muszę wynieść się z stąd szybko. Moje oczy mrużą się, gdy światło pada na lustro i widzę, że wyglądam gorzej, niż się czuję. Maskara spływa po mojej twarzy, moje włosy są poplątane, oczy przekrwione – cholera. Spryskuję wodą moją twarz, ściagam gumkę z nadgarstka i związuję włosy w niechlujny kok, kradnę trochę pasty Reeda na palec, aby choć trochę pozbyć się nieświeżego oddechu. Taksówka jest tym, czego potrzebuję i to szybko, zanim Reed postanowi zaszczyścić mnie swoją obecnością.

Spokojnie schodzę w dół, zauważam swoją torebkę i klucze na wyspie kuchennej. Punkt dla mnie, jeszcze tylko taksówka. Obok nich jest notka od jakiejś dziewczyny o imieniu Laura, że znalazła samochód tam gdzie Reed powiedział, że był. Ciekawe czy ta laska też ma zgniłe krocze. Moje stopy są już przy drzwiach, kiedy wpadam na spoconego Reeda, który wchodzi przez boczne drzwi.

- Och, dobrze że już jesteś na nogach. Chcesz żebym zrobił ci śniadanie, czy mam cię gdzieś zabrać ? Słyszałem, że możesz pożreć wszystko z Waffle House. Pozwól mi na szybki prysznic i możemy iść. – Reed przemyka szybko do kuchni, aby wziąć wodę.
- Reed, nie jestem pewna co wydarzyło się ostatniej nocy, ale cokolwiek to było, nie powinniśmy. Przepraszam, ale to nie zmienia między nami niczego. – Reed dławi się wodą, wypływając ją na podłogę.
- Hadley, nic się nie stało ostatniej nocy. Byłaś narabana, ćpałaś i powiedziałaś, że wzięłaś, dlatego że umierasz dla świata. Zabrałem cię, bo Courtney i Lance wyjechali gdzieś

daleko. Zawstydziałaś samą siebie, więc wpakowałem cię do samochodu. Nie mogłem odstawić cię do twojego domu, bo nie uzyskałem takiego przywileju, żeby dowiedzieć się gdzie mieszkasz. Nawet jeśli wiedziałbym, nie mogłaś zostać sama. Umieściłem cię w moim pokoju, po tym jak cię przebrałem. Spałem pod drugiej stronie łóżka, a ty starałaś się po omacku kilka razy mnie objąć, ale uwierz mi na słowo, nie śpię z osobami, które nie mogą sklecić zdania.

Och dziękuję słodkie dzieciątko Jesus ! Zalewa mnie fala ulgi. Wiem, że seks taśma ze mną pijaną i z nim skomplikowałyby to gównu jeszcze bardziej.

- Boże Reed, dzięki za to. Przechodziłam przez pewne rzeczy i potrzebowałam tego, po prostu chciałam się zabawić, chyba trochę za bardzo.
- Kurwa, Hadley wiem, że nie jesteśmy w tej chwili w odpowiednim miejscu, ale jeśli chcesz z kimś porozmawiać, jestem tutaj. Nie idź i nie upijaj się tak ponownie. Nie powtarzaj ponownie tej nocy, to są rzeczy, które mogą cię zniszczyć. Widziałem co się działo z moim ojcem. Jesteś zbyt dobra na takie gównu. Lance powiedział dziś rano, że Courtney jest bardzo zaniepokojona, kiedy sobie tak radzisz z pewnymi rzeczami.
- Z pewnością masz rację, Reed nie jesteśmy w najlepszym miejscu. Dzięki za troskę, ale naprawdę nie jest mi to potrzebne. Upiłam się ostatniej nocy, nie wzięłam dużo koksu, tylko kilka kresek. To nic wielkiego.
- Nie Hadley, to jest kurwa wielka sprawa. Byłaś w barze, gdzie każdy Tom, Dick czy Harry przyjęli by cię do swojego domu. Obudziłaś się nie pamiętając nic z tego gówna. Jeśli myślisz, że to nie jest nic wielkiego, to nie jestem pewien, co to do cholery jest. Proszę cię, jeśli chcesz, zabawić się w ten sposób po raz kolejny, weź ze sobą kogoś z nas. – Po takim czasie, nie ma prawa się o mnie martwić i o to co robię.

- Reed, myślę że muszę ci przypomnieć jeszcze raz, że tylko dlatego że tu przyszedłam, nie oznacza, że pozwolę ci z powrotem wrócić do mojego życia. Byłam tam, zrobiłam to, mam tą pieprzoną koszulkę na sobie i złamane serce, mam ci to pokazać ? Ostatnia noc się nie powtórzy. – Reed chwytą mnie za ramię i kładzie rękę na mojej szyi. Jego dotyk sprawia, że moje serce zaczyna być szybciej z sekundy na sekundę.
- Czy mogłabyś mnie posłuchać, Hadley ? Próbowałem setki razy, ale nie mogłem, myślałem, że miałem rację, ale tak kurwa nie było. Robiłem sobie te cholerne usprawiedliwienia w mojej głowie dlaczego odszedłem, że zasługujesz na kogoś lepszego niż takiego wojownika jak ja, bo cholera nigdy nie będę dla ciebie wystarczająco dobry. Ale zawsze będę cię kochał. Z każdym pieprzonym oddechem, który biorę. Spędzę resztę swojego przekłętego życia nadrabiając te błędy. Ale proszę cię, tylko mnie nie odpychaj. Chcę pomóc, to wszystko.
– On nie zrozumie, i nie sądzę, że zrozumie kiedykolwiek.
- Reed ty nie rozumiesz. Podczas gdy ty byłeś z każdą dziewczyną, która rozszerzyła dla ciebie nogi, ja byłam zepsuta, uszkodzona, do cholery, byłam zagubiona, tak, zniknąłeś Reed, a ja nie pozwolę sobie ponownie tam wrócić. Nie zrobię sobie tego ponownie. Czy masz pojęcie, jak bardzo cię kochałam, prawie mnie to nie zabiło. Boże, Reed kiedy słońce wstawało, pierwszą rzeczą byłeś ty. Oddałabym za nas wszystko, każdego dolara, kurwa, moją karierę, rodzinę. Wystarczyło, że byłabym z tobą. Tak bardzo cię kochałam, tak bardzo wierzyłam w nas. I wiesz co mi zostało z tej miłości i wiary ? Zostało mi płkanie w ramię Courtney, kiedy Lance odszedł i odizolował mnie od wszystkiego, wszystkich. To sprawiło, że straciłam wszystko. A ty nawet nigdy nie dałeś mi wyboru. Zabrałeś ode mnie wszystko. Po prostu odszedłeś, nawet mi o tym nie powiedziałeś, co chcesz zrobić, ani jednego słowa. Cholera, chciałam puszczać sygnały dymne. Nawet wysłałeś Lance'a po swoje rzeczy, kiedy mogłeś zrobić to sam. Ale nie będzie tego ponownie, nie z tobą Reed. Wypatroszyło mnie to w środku, kiedy wróciłeś kilka miesięcy później, nasi przyjaciele się z tobą widzieli, a ty nawet nie pofatygowałeś się, aby do mnie zadzwonić. To właśnie mnie zabiło i to nie było

szybkie, to był nóż pchany powoli w moje serce. Kurwa, najgłupszą rzeczą, jaką zrobiłabym to przyjęcie cię z powrotem po tym wszystkim. Chciałam dać nam nadzieję, dopóki nie zobaczyłam tej dziwki, po twojej wygranej, tak jak to robiłeś ze mną. Zrobiłeś to w telewizji, i wiesz co, kiedy to zobaczyłam wszystko się zatrzymało. I w tym momencie wiedziałam, że nie mogę kochać i nienawidzić kogoś w tym samym czasie. Moja głowa pamiętała każdą chwilę spędzoną z tobą. Każdą Pieprzoną. Rzecz. Ale nie, moje głupie serce wciąż cię kochało ! Czy ja kiedykolwiek zrobiłam coś, co nie było dla ciebie dobre, Reed ? Co zrobiłam ? – Zanim cokolwiek mogę zrobić, zostaje pochłonięta w silne ramiona Reeda, szlochając, daje sobie mentalnie kopniaka, za to że czuję się w nich bezpiecznie.

- Hads, nie zrobiłaś nic złego, ani jednej rzeczy. To ja byłem tak popieprzony. Moje życie, dorastanie było przeciwieństwem twojego. Nigdy nie chciałem, żebyś wiedziała. Nie chcę i nie potrzebuję twojej litości. To był popieprzony czas, myślałem, że to będzie słuszne rozwiązanie. Trzymałem to wszystko w sobie, bo chciałem być idealny dla ciebie, tak jak ty byłaś dla mnie. Wszystko, co zrobiłem, to z pieprzonej miłości. *Wszystko*. Nigdy w to nie wątp, Hads. Gdybym ci powiedział jak dorastałem, nie chciałabyś mnie widzieć nigdy więcej. Przynajmniej w mojej popieprzonej głowie, tak myślałem. Odszedłem od ciebie, bo wiedziałem jak bardzo mnie kochasz. Miałem wszystko, kochałaś mnie, ale ja nie kochałem siebie. Przez całe moje życie słyszałem, że jestem nieudacznikiem, że mi się nie uda, każdego, cholernego dnia. Te słowa zrobiły coś ze mną. Pięć lat temu nie miałem ani jednego pierdolonego dolara przy duszy, to ty płaciłaś za wszystko bez mrugnienia okiem, kochanie. Nawet nie mogłem kupić ci prezentu na święta bez konieczności dodatkowej walki w podziemiach. Zasłużyłaś na coś więcej, niż coś takiego. Prosiłem Lance, żeby sprawdzał jak się czujesz, i jeśli byłoby naprawdę źle miał mi powiedzieć, ale nigdy tego nie zrobił. Boże Hadley gdybym wiedział, dałbym wszystko, nie byłem ciebie godzien. Chciałbym wrócić do tego pieprzonego czasu i po prostu powiedzieć pieprzyć to i pracować dla twojej rodziny. Gdybym mógł, ale nie mogę. Tak, masz rację, wróciłem do domu i zobaczyłem jak sobie radzisz, byłem zajebiście dumny. Nie

mogłem tego popsuć. Widziałem jak się uśmiechasz, przytulasz swoją rodzinę, myślałem że tak będzie najlepiej. Trzymałem się przy nadziei, aż do dnia, kiedy usłyszałem, jak Lance mówi do mojego trenera, że już cię nie było. Nie wiedziałem przez co przeszłaś, Hads. I może to oznaczało, że ruszyłaś dalej. Tego dnia...to był pierwszy dzień, w którym związałem się z Krystal. Kochanie, proszę uwierz mi, że nie zrobiłbym tego gówna gdybym wiedział. Cały ten kurwa czas był jedną wielką kupą gówna, nie mogę tego zmienić, ale chciałbym. Ale będę cię kochał, przez resztę mojego pierdolonego życia. Posłuchaj mnie...Proszę kochanie, słuchaj...Stoję tutaj przed tobą, patrzę tylko na ciebie. I to jest to, gdzie chcę być przez resztę mojego życia, niezależnie od tego, jak daleko chcesz mnie odepchnąć. – Wyrywam się z jego objęć, bo nie mogę tego zrobić, nie teraz, może nigdy. Kto się spodziewał, że tyle pieprzonych nieporozumień może mi zrujnować życie? – Chwytam moje klucze i torebkę z jego kuchennego blatu i idę w stronę drzwi.

- Reed, nawiasem mówiąc, domyślam się że powinieneś wiedzieć, zasługujesz by to wiedzieć, skoro cię nie było, kiedy to się stało, chyba, że tej nocy też pierzyłeś się z Krystal. Wczoraj byłyby czwarte urodziny naszego dziecka, gdybym je donosiła. Ale byłam zbyt cholernie zdenerwowana, że wyjechałeś, że ją straciłam, ponieważ nie umiałam o sobie zadbać...bo zdecydowałaś się zniknąć. – Natychmiast czuję się winna, ponieważ wierzyłam w Reed'a. Nie dałam się nikomu dotykać, jeszcze długo po tym jak straciłam dziecko. Ale chcę, żeby go także bolała strata dziecka – chcę wyrzucić jego świat do góry nogami. Jednak bez względu na to, co zrobił nie powinien dowiedzieć się w taki sposób o utracie naszego dziecka. Odwracam się ponownie w jego stronę i mówię jeszcze raz.
- Myślę, że oboje żyjemy w pogoni za wspomnieniami, a ja już nie chcę nimi żyć. Do widzenia. – Reed odciąga mnie od drzwi.
- Kurwa Hads ! Dlaczego mnie nie znalazłaś ? Byłbym tam z tobą. Kocham cię do szaleństwa, i nic co powiedziałaś tego nie zmieni. Znajdę drogę by to udowodnić, nie ważne jak bardzo będę musiał się starać, lub jak długo to potrwa, bo to co mamy

się nie powtórzy. To gówno jest raz w życiu i więcej się nie powtórzy. I cholernie dobrze o tym wiesz. Będę działał kochanie, nigdy w to nie wątp.

- Reed, to co wyszło z twoich ust jest śmieszne. Miałam cię szukać ? Wysłać pieprzony telegram ? Odciałeś się ode mnie całkowicie. Zmieniłeś numer, e-mail. Wszystko. Jak chciałeś abym to zrobiła ? Wynajęła prywatnego detektywa, by cię znalazł ? Cholera nie ! Zostawiłeś mnie, nie na odwrót. To gówno jest twoje i zawsze tak będzie. Możesz zmienić swoje całe życie a te działania i tak nie będą wystarczające, ty arogancki dupku.
- Hadley, kochanie wiem, że to była moja wina, że ją straciliśmy. Nawet nie dostałem szansy, aby o tym wiedzieć. – Mówi ledwie nad sobą panując.
- Ponieważ ty mnie kurwa opuściłeś ! Nie zasługiwałeś na to, żeby wiedzieć o mojej córce. Straciłam ją z twojej winy, bo gdybyś został ona wytrwałaby. Byłaby tu ze mną i upewniałabym się teraz, że nigdy cię nie spotka, bo byłaby moja ! – Patrzę na Reeda, naprawdę mu się przyglądam i wiem, że jest rozbity, ale nie mogę przestać. Po raz pierwszy mogę zrzucić winę na kogoś innego.
- Reed, musimy skończyć. Ty odszedłeś, wybrałeś swoją drogę a teraz moja kolej. – Korzystam z szansy, by jeszcze raz na niego spojrzeć zanim wychodzę, widzę łzy płynące po jego twarzy. Chcę, żeby poczuł ból – i zadaje mu go – bo słyszał to, co mówię, wszystko. Musi zabrać go ode mnie. Idę prosto do drzwi i dzwonię do kogoś, kto mi pomoże tym razem.



Minęły dwa tygodnie od mojego załamania przed Reedem. To dziwne rozmawiać z kimś, kto był tak blisko Bennetta, ale James jest kimś, kto zna mnie z czasów Reeda tylko z opowiadań. Nigdy nie czułam się komfortowo, przed spotkaniem z terapeutą, ale

James jest najlepszą rzeczą. On sprawia że czuję się lepiej. Doszłam do punktu w moim życiu, gdzie potrzebuję kogoś, aby zwrócił uwagę na mnie, a nie na to, co się dzieje wokół mnie. Nasze spotkania przy kawie stają się bardzo potrzebną częścią leczenia. Jego ulubionym cytatem jest „ są trzy strony każdej historii twoja, jego i gdzieś po środku” To prawda, ale jak mam znaleźć kompromis ? On chce, abym usiała i porozmawiała z Reedem, ale muszę nauczyć się nie zamykać się w sobie, tak jak mówi to Courtney, a wiem, że jeśli ona tak mówi, to taka jest prawda. Po prostu potrzebuję czasu, aby to wszystko poukładać w głowie, by ponownie wciągnąć Reeda w moje szalone, pomieszane życie. Wiem, że Reed nadal mnie kocha, widzę to, nawet to czułam gdy ostatnim razem rozmawialiśmy. Ja chyba w ogóle w to nie wątpiłam, ale nie chodzi o to czy on mnie kocha, wiem, że zawsze będzie mnie kochał. Ale czy tej miłości starczy dla nas obojga.

Reed jest moją piętą Achillesa, limonką do wódki, moim kryptonimem, wszystko opakowane w jeden gorący pakiet pokryty tatuażami. Wiem, że James ma rację, Courtney, do diabła nawet moja mama, wiem co chciała mi powiedzieć. A te rzeczy, które mówiłam, nie zasłużył na nie. To nie jego wina, że straciłam nasze dziecko. Gdybym była silniejsza, w radzeniu sobie z życiem, gdybym nie była taka słaba...ale nie dowiem się tego teraz. Nie jestem lepsza od niego, nie powinnam od niego odchodzić, gdy mnie potrzebował. Ale musiał wiedzieć co się stało, musi pojąć to sam. Teraz powstaje pytanie, czy to zamknie pomiędzy nami wszystkie nieporozumienia . Jak mogę otworzyć się z powrotem na niego, wiedząc, że mogę stracić dużo więcej jeśli nie zdecyduje się na mnie.

Otwieram drzwi wejściowe do moich rodziców i cała moja rodzina siedzi w salonie, patrzę na twarz każdego z nich, i wiem głęboko w sercu, że z mamą jest gorzej. Tata widzi mnie pierwszy i przyciąga mnie do niedźwiedziego uścisku.

- Dziewczynko, z mamą nie jest dobrze. Jej organizm odrzuca wszystko. To tylko kwestia czasu, zanim odejdzie. Chciała zaczekać, zanim tu dotrzesz na kolejną dawkę morfiny. Strasznie ją boli, ale chciała rozmawiać z każdym z nas, zanim damy jej silniejsze leki. – Łapię ojca za rękę i idę zobaczyć moją matkę po raz ostatni.

Ona mnie widzi i jej twarz jaśnieje w uśmiechu. Wygląda o wiele gorzej niż wczoraj, kiedy ją odwiedzałam. Wiem, że jeśli zobaczyłaby się w lustrze, zwariowałaby, ale bez makijażu, peruki, nadal jest moją mamą.

- Hej mamo, tata powiedział że nie jesz niczego. Znam cię, chcesz pozostać w tych swoich wymiarach, ale nie jest to sposób na to. - Śmieje się, ale krótko, zanim jej śmiech zamienia się w kaszel. Podaje jej szklanekę wody, która stoi na stoliku, dając jej łyk. Mama woła mnie gestem, abym podała jej rękę. Puszczam dłoń taty i podchodzę o krok, aby złapać jej dłoń.

- Och, moja wspaniała, niesamowita, piękna córka. Byłaś moim niespodziewanym dzieckiem, dziewczynką za którą każdego dnia dziękuję Bogu. Nasza rodzina nie byłaby kompletna, gdybyś nie była z nami. Chcę, abyś troszczyła się o swoich braci i obiecaj utrzymać Matt'a od kłopotów. Upewnij się, że znajdzie dobrą dziewczynę, dziewczynę do małżeństwa, i że da mi wnuki, które będę oglądać z nieba. Upewnij się, że twój tata chodzi na golfa tylko raz w tygodniu i uważaj na to, co je. Jemu wolno jeść czerwone mięso tylko w niedziele i niech chowa warzywa i owoce do lodówki. Choć Mark i Sarah nie mogą mieć dzieci, będą je mieć. Takie jak ty, kiedy weszłaś do naszej rodziny. I nie ma wątpliwości, że na zawsze pozostaniecie w mojej pamięci. - Mama spogląda na moich braci i ojca jak się uśmiechają. A ty Hadley, wiem, że tobie będzie najtrudniej. Zawsze byłaś silna, ale bardzo emocjonalna. Musisz mi obiecać, że nie stracisz swojej wiary. Wiara w Boga, wiara w życie i kochanie wiem, że to najtrudniejsze dla ciebie, twoja wiara w miłość. Życie jest jak rollercoaster - ciągle zakręty, powroty, wzloty i upadki, ale to wszystko dzieje się, czy jesteś na to gotowa, czy nie. Zanim się zorientujesz, że to koniec to tak naprawdę dopiero będzie ledwie początek tej jazdy. - Bierze głęboki oddech i kontynuuje. - Wybory, dobre czy złe, to jest tym co nam zostało. Proszę o miłość w twoim sercu. Wiesz, że możesz to zrobić. Zaraz przyjdą tu po mnie i mnie nie będzie, więc nie mam czasu wyjaśniać, więc upewnij się, że to zapamiętasz.

Pamiętaj, że cuda się zdarzają i są one wszędzie. Wszystko co musisz zrobić to się rozejrzeć. – Mama bierze kolejny głęboki oddech.

- Mamo będę bardzo tęsknić.
- No to dobrze, dziewczynko, to oznacza, że zostawiłam po sobie ślad. – Spogląda na wszystkich. – Kocham was wszystkich i proszę nie bądźcie tacy smutni. Będę was wszystkich widzieć bez względu na to, jaki bałagan tu będzie. – Opieram się i całuję mamę w głowę, usta utrzymuję na jej chłodnej skórze. I przytulam ją tak mocno, wiedząc że to będzie ostatni uścisk jaki jej kiedykolwiek dam i czuję jak jej drobne ramiona robią to samo. Szepcze mi do ucha.
- Dziewczynko, rób co uważasz za najlepsze, ale wiem, że to w porządku, żeby tak się poczuć ponownie. – Puszczam ją, nie chcę tego robić, ale każdy inny potrzebuje się z nią pożegnać.

Moi bracia i Sarah podchodzą do niej następni a potem tata. Patrząc na nich, jak się żegnają ciągle mam w sercu ich miłość. Czterdzieści lat małżeństwa, ich tańczących w salonie w nocy. Trzymają się za ręce, bo chcą, a nie dlatego, że czują że muszą i kradną sobie pocałunki, gdy nikt nie patrzy. Ja to wiem. Siedzę tutaj i wiem, że moja mama ma rację. Chcę znów poczuć, nawet jeśli nie mogę, nie mogę zakopać tego głębiej bo nic nie jest wieczne.

Siedząc tutaj, pożegnawszy się z nią, coś głęboko we mnie wie, że trzeba dać szansę Reed’owi udowodnić to. Jeśli odwrócę się do niego plecami, wiem że nigdy nie dostanę szansy by kochać i być kochanym.

Mój tata kiwa głową do Margaret, żeby wstrzyknęła mamie lek na ból a minutę później cały ból pozostawia jej ciało, leżące spokojnie.

Pięć godzin później każdy z nas otacza ją, moją wspaniałą matkę, kiedy wydobywa z siebie ostatni oddech i zostawia nas, dołączając do mojej córki w niebie.

Rozdział 18

Reed

Stoję tu, moje ręce mocno chwytają blat, rozpaczliwie trzymając to, co ze mnie zostało. Już mielibyśmy czteroletnią dziewczynkę biegającą dookoła. Wyobrażam ją sobie z idealnymi oczami Hads, z ciętym językiem jej matki i kochałbym ją każdą minutą swojego życia. Ale nigdy tego nie dostanę. Odszedłem, cholernie zepsułem swoją dziewczynę, która nie potrafiła zadbać o siebie, to jest najgorsze. Łzy szybciej płyną z moich oczu, nie nadażam ich wycierać.

Słyszę blisko otwieranie drzwi, spoglądam w górę i widzę jak Hadley wsiada do samochodu i odjeżdża. Jeszcze więcej łez spada w dół mojej twarzy. Ona mnie kurwa zostawiła, chcę żeby wszyscy mnie zostawili w spokoju. Jeśli to jest choć połowa tego, co czuła pięć lat temu to... Znowu pojawia się złość, nienawiść, wszystko. Ale nie mogę zamknąć drzwi, które prowadzą do nas, bo nikt nie będzie jej kochać tak jak ja. To jest pieprzony czas dla mnie, aby pokazać jej co dla mnie znaczy. Moja dziewczyna ma rację, nie mogę zmienić tego gówna, które jej zrobiłem, ale niech mnie diabli, jeśli ona odeszła z mojego życia raz na zawsze. Ale jak do cholery mam to zrobić, kiedy ona się na mnie zamyka ?

Sekundy, minuty, godziny...nie mam pojęcia jak długo stoję tu i płaczę jak mała dziewczynka, zanim wchodzi Lance.

– Rike, wszystko w porządku ?

Nie mówię nic, bo ogromna część mnie, chce pokazać mu środkowy palec. Chcę zrzucić na niego całą winę. Ale szczerze mówiąc, to gówno to nie jego wina. Gdybym umiał poradzić sobie ze swoim gównem, gdyby moje oczy były otwarte na miłość Hadley, nigdy bym jej nie opuścił. Zabrałbym ją ze sobą wszędzie. Ale jestem słabym, cholernym dupkiem. Nie jestem lepszym dupkiem niż pięć lat temu, a może jeszcze gorszym, z bagażem jaki niosę. Ale będę

tym człowiekiem, człowiekiem jakim Hadley zawsze myślała, że jestem. Będę kurwa najlepszy, jakim kiedykolwiek można być.

- Hadley była w ciąży, kiedy odchodziłem i straciła je. – Moje serce rozrywa się przez te słowa, duszę się nimi. Twarz Hadley, łzy pokrywające ją na każdym calu, trzymałbym ją wtedy przy sobie, ciągle mam ten obraz w głowie.
- Kurwa, ja nie wiedziałem. Courtney nigdy mi nic nie powiedziała. Człowieku, powiedziałbym ci o tym.
- Wiem. Ja po prostu nie mam pojęcia jak to wszystko naprawić.

Kiedy nic nie mówimy, łapię klucze do motoru.

- Dzięki Lance. Muszę oczyścić głowę, idę do siłowni. Zamknij drzwi, kiedy będziesz wychodził.



Spędziłem czternaście dni na jebanym stalkingu Hadley, upewniając się, że jakoś się trzyma. Nie pójde do niej, dopóki nie ogarnę swojego gówna, ale będę przeklęty, jeśli nie będę mieć pewności, że wszystko jest z nią w porządku. Nieco po północy, słyszę dzwonek do drzwi. Courtney i Lance są na zewnątrz, jak otwieram drzwi. Jej twarz jest czerwona i mokra od łez.

- Co się stało ? Coś z Hadley ? – To pierwsza myśl , która pojawiła się w głowie. Courtney tylko kiwa głową i moja klatka piersiowa się napina.
- To nie tak, jej mama zmarła, ona nie chce z nikim rozmawiać, tylko z tobą. Możesz pójść z nami ? – Nie zastanawiam się nad tym. Biegne na górę, aby się przebrać, a następnie biore moja czapkę i zapinam dżinsy.

- Po prostu powiedz gdzie mieszka, a ja wezmę mój motor. Skręcam w ciemny, cichy cmentarz, teraz myślę, że motor nie był najlepszym rozwiązaniem, kiedy Hadley była zdenerwowana nic tak nie pomagało jej pozbierać myśli jak jazda z tyłu. Dostrzegam niewielką, drobną posturę Hadley, którą oświetla światło księżyca, siedzi na ziemi z kolanami przyciągniętymi do piersi a głowę ma opuszczoną do dołu.
- Wiesz, nasze dziecko ma tutaj swój ślad. Właśnie tu obok, gdzie pochowana będzie mama. – Hads mówi do mnie, ale jej twarz jest utkwiona w nagrobku. Siadam obok niej i pochylam się, aby przeczytać co tam jest napisane.

Astra Collins

5 kwietnia, 2008

*Spoczywaj w ramionach aniółków.
Dopóki znów nie spotkamy się w niebie.*

- Dałaś jej imię ?
- Tak. Ona zasługiwała na nie, ona zasługiwała na życie. Tata zrobił to dla mnie. Nie wiedziałam o tym wcześniej, ale cieszę się z tego. Potrzebne mi jest takie miejsce, aby ją zapamiętać. Ja nie wiem...czasami to wszystko wydaje się szalone. Miała szesnaście tygodni, kiedy ją straciłam i nie wiedziałam o tym zbyt długo, ale kochałam ją tak bardzo. Widziałam ją na ekranie w szpitalu, słyszałam bicie jej serca, była doskonała. Astra oznacza gwiazdy w języku łacińskim. To tak, jakby ono jej się należało. Za każdym razem kiedy patrzę w niebo czuję, że otacza mnie spokój.
- Kocham jej imię, jest piękne. Perfekcyjne. Hadley, dziękuję za to, że dałaś jej moje nazwisko...to znaczy dla mnie więcej niż kiedykolwiek będziesz mogła sobie wyobrazić, kochanie. – Owijam rękę wokół niej, a ona kładzie głowę na moim ramieniu.

- Po prostu musiałam tu przyjść. Wiesz o mojej mamie. Po prostu musiałam posiedzieć tu po raz ostatni i udawać, że moja mama wciąż jest żywa. Następnym razem obie będą tu razem, dwie najważniejsze osoby w jednym miejscu. Po prostu już nie wiem. Ale dzięki, że tu przyjechałeś, Reed. Nie chciałam, żeby był tu ze mną ktoś inny. Zazwyczaj jestem tu tylko ja, ale po ostatniej naszej rozmowie, wiedziałam co muszę zrobić, że muszę dać ci szansę. – Nie mów nic, bo nie ma takich słów, które możesz powiedzieć, abym poczuła się lepiej. Muszę zrobić to dla niej, to co muszę zrobić dla siebie. Siedzimy chwilę w milczeniu, wpatrując się w niebo.
- Chodź się przejechać. – Wstaje, wyciągając do niej rękę.
- Przejazdźka to najlepszy pomysł w tej chwili.



- Boże, Reed zapomniałam o tym, jak kochałam to robić. Dziękuję za to. To dokładnie to, czego potrzebowałam. – Hadley poprawia włosy po zdjęciu kasku.

Jeździliśmy godzinę, ja z nią przytulającą się do mnie i śmiejącą się. Siedziałem tam, trzymając jedną rękę na jej nodze, nie mogłem się tym nacieszyć. Powiedziałem, że odwiozę ją do domu, ale „cholera, nie” wyszło z jej ust, zanim mogłem skończyć zdanie. Mój dom, to jest to.

Idziemy w stronę drzwi i Loki, mój złoty retriever wariuje na nasz widok.

- Chodź ze mną, zostaw go. – Hadley kiwa głową, gdy podchodzę do tylnich drzwi. Kiedy odwracam się do niej, ona gapi się na mnie, a pragnienie jest jedyną rzeczą jaką widzę. Szybko dochodzę do siebie i podnoszę rękę na jej policzek a Hadley

przytula się do niej. Bez wahania owijam rękę wokół jej talii i przyciągam ją do siebie.

- Reed, skończyłam walkę przeciwko nam. Chcę nas, to wszystko czego chce. Proszę. – Całuję ją, moje usta spotkały jej po raz pierwszy od pięciu lat. Pamiętam to wszystko doskonale, ten kształt, dzikość. Ona otwiera usta i czuję jej język nacierający na mnie, jęczy w moje usta. Nie zniosę tego. Pcham ją na ścianę i potrzeba tego co mieliśmy od zawsze przejmuje stery myślenia. Ręce zaczynają podróż po jej ciele, czuję każdy jej cal.
- Kurwa, Hadley. Kocham cię do szaleństwa, kochanie. Tęskniłem za tobą tak bardzo, to mnie zabijało, choć wiem, że nie powinienem tego teraz mówić, to nie właściwy moment. Straciłaś swoją mamę, ja nie powinienem...
- Reed to jest to, czego potrzebuję.
- Wiem i będę dla ciebie, ale nie w ten sposób. – Opieram głowę o jej czoło, nie mogę być tak egoistycznym nigdy więcej.
- Nie mogę tego zatrzymać. Jestem zmęczona byciem z dala od ciebie i zmęczona uciekaniem od tego, co czuje moje serce. Nigdy się nie zatrzymam, Reed...nigdy nie przestanę cię kochać, chcę tego, chcę poczuć. Proszę, kochanie...to zawsze byłeś ty. – Wkłada ręce pod moją koszulkę, wbija paznokcie w moją skórę i zabiera moją całą silną wolę.
- Kurwa, kochanie te słowa znaczą dla mnie wszystko. – Całuję bok jej szyi, odrywam usta, kiedy ona ściąga moją koszulkę przez głowę i rzuca na schody. Rozpinam jej bluzę i zdejmuję z jej ramion. Cholera, zwykły, biały biustonosz nie wyglądał nigdy bardziej seksownie. Wyznaczam szlak pocałunków w dół do górnej części jej piersi, Hadley łapie mnie za głowę i ciągnie mnie do góry, aż jej oczy nie spotykają moich.
- Jeśli nie zanieziesz mnie do swojej sypialni, skończymy tutaj. – Nie musi mi powtarzać dwa razy. Biorę ją w stylu jaskiniowca i

idę po dwa schodki w górę, do mojej sypialni. Pewnego razu będziemy pierzyć się przy ścianie, ale nie pierwszy raz, po takiej przerwie między nami, teraz będzie w łóżku. Rzucam ją na łóżko, podczas gdy zdejmuję buty, zauważam u niej tatuaż na ramieniu, który przedstawia dwa wróble oddalające się od siebie i jeden lecący w stronę nieba, to musi być dziecko, które straciliśmy. Pochylam się i umieszczam delikatny pocałunek, na każdym z nich.

- Wróciliśmy do siebie, kurwa, wiedzieliśmy że to się w końcu stanie. – Gęsia skórka pokrywa całe jej ciało i wciąż kocham jej reakcję na mnie. Zaczynam ściągać jej spodnie, spoglądam na nią przez chwilę i przysięgam, że ma najlepsze ciało jakie kiedykolwiek widziałem. Jeszcze jest klika tatuażów na jej skórze, którym będę musiał przyjrzeć się później, bo teraz jedyną rzeczą, którą chcę, jest ona. Zrywam z niej majtki jednym szarpnięciem. Hadley przegryza dolną wargę i uśmiecha się do mnie.
- Hej, dobrze, że były tanie, bo gdyby nie były byłyby ci ciężko to z nimi zrobić. – Śmieję się z niej.
- Pieprzyć je, jeśli by to ode mnie zależało, nie nosiłabyś żadnych, w ogóle. – Sięgam w dół i zanurzam w niej palce.
- Cholera, kochanie jesteś tak cholernie mokra dla mnie. Wiesz co to dla mnie znaczy. – Hadley odpycha moją rękę, siada i popycha mnie, ściągając moje spodnie. Taksuje mnie wzrokiem i widzi dwa wróbelki na mojej klatce piersiowej, a potem tekst na mojej skórze „do szaleństwa”.

Zaczyna wodzić językiem w dół po mojej klatce piersiowej i bierze w usta mojego penisa. Kurwa, zapomniałem jak ona to dobrze robi.

- Kochanie, zawsze byłaś w tym najlepsza. – To było zbyt długo, chcę jej cholernie mocno, chcę być w niej. Podnoszę ją ze mnie i przewracam na plecy, jedna ręka idzie prosto do jej piersi, druga między nogi.
- Dobrze się czujesz, kochanie ?

- Och, Boże, Reed tak. Proszę nie zatrzymuj się. – Zaciska się wokół moich palców, nie zatrzymam się dopóki nie osiągnie orgazmu.
Nie daję jej wystarczająco czasu na odpoczynek, kiedy przyciągam ją do siebie, mój kutas jest prosto przy jej wejściu.
- Kurwa, nie mam żadnych prezerwatyw. Nie sądziłem, że to się stanie. – Ona patrzy na mnie marszcząc brwi.
- Reed, co masz na myśli ? Proszę powiedz mi, że nie brałaś tych wszystkich dziewczyn bez tego.
- Hads, nie zrobiłem tego z nikim od prawie roku, a wcześniej zawsze używałem prezerwatyw, ale nigdy w tym pieprzonym domu. – Całuję ją ponownie i pocieram jej lechtaczkę swoim penisem.
- Musisz przestać pieprzyć kochanie takie gówno, i tak cię wezmę z prezerwatywą czy bez. – Ona nie zatrzymuje się, kładzie dłoń na moim policzku.
- Chcę tego. Nigdy nie byłam z nikim bez niej. To zawsze było dla ciebie. – Z tymi słowami wchodzi w nią, tonę w niej.
- Czuję się tak dobrze, tak, mocniej, kurwa, tak...nie ma nic lepszego niż to, doskonale. – Hadley gryzie mnie w ramię, prawie przepadam. Ona ścisną mojego penisa i czuję jak cholernie jest mokra między nogami. Przenoszę ją na mnie, upewniając się, że każdy cal mojego pieprzonego fiuta jest w niej.
- Mocniej, proszę ! Tak blisko. – Jedną ręką chwytam jej talię, drugą włosy, i jeszcze szybciej się w nią wsuwam. Jeszcze jedno pchnięcie i krzyczy. W chwili, kiedy jej wewnątrz się zaciska wokół mnie, wybucham. Oboje padamy na łóżko, próbując złapać oddech, modląc się o to, do każdego kto tam jest, aby to nie była jednorazowa sprawa. Trzymam ją przy sobie, tak długo, myślę, że zasnęła. Patrzę na nią i po raz

pierwszy odkąd wróciła, widziałem w jej oczach miłość. Opieram się o jej czoło i szepczę w jej usta „do szaleństwa”, a następnie delikatnie ją całuję.

Łzy zaczynają płynąć po jej twarzy.

- Kochanie, co się stało ? Dlaczego płaczesz ? – Przytula się do mnie i przyciąga do siebie moją ogoloną głowę.
- To surrealistyczne, że jesteśmy tu i teraz. Dziś moja mama pokazała mi coś, czego tak naprawdę nigdy nie widziałam wcześniej. Jestem zbyt zmęczona walką z nami. Miałeś rację. To co mieliśmy, nie będziemy mieli tego ponownie. Jedno życie to wszystko co mamy, a ja daję nam szansę, ale uważaj, bo nie zniosę ponownie tego rodzaju bólu. – Przyciągam ją mocno do mojej klatki piersiowej i trzymam.
- Twoja mama dziecinko, była niesamowitą kobietą. Jestem tu dla ciebie, wiesz, prawda ? – Zostawiam pocałunek na jej ramieniu. – Nie mogę obiecać, że nie będziemy ze sobą walczyć, będziemy się pieprzyć i wybaczać sobie. Jesteśmy silni. Jesteś uparta, a ja jestem idiotą przez większość czasu. Ale walczmy, by zacząć od nowa. To jest to. Obiecuję, zawsze będę przy tobie od teraz. Nigdy nie zrobiłbym ponownie tego cholerstwa, znów skazał nas na porażkę. Przysięgam na mały paluszek. – Przyciągam ją do siebie a Hadley uśmiecha się do mnie, obejmując mnie. Przyciąga moje usta i całuje mnie.
- Kto by pomyślał, że wielki i zły Riker Collins, miałby robić takie rzeczy? Takie obietnice na mały paluszek ? Zgubiłeś swoją kartę mężczyzny ? – Mówi, śmiejąc się. – Nie obiecywałam, że nie będę w stosunku do ciebie suką. Nie będę, jeśli na to nie zasłużysz.
- To tylko dla ciebie, zawsze dla ciebie. A teraz będę ci kurwa pokazywał moją kartę mężczyzny, kobieto. Jesteś na mnie gotowa ponownie, prawda? Ponieważ kochanie mamy zajebiście dużo czasu do nadrobienia. I tak po prostu pokazujemy sobie nasz rodzaj miłości. Głośnej, lepkiej i gorącej

tak, jak nam się najbardziej podoba, dopóki nie możemy się ruszyć.



Hadley

- Kochanie, obudź się.
- Nie, zostaw mnie w spokoju. Jest cholernie wcześnie. – Jęczę i podnoszę poduszkę na głowę, mając nadzieję, że uzna to za podpowiedź.
- Wiem, ale muszę iść na trening. Nie chciałem, żebyś się obudziła i nie wiedziała gdzie jestem. Skopie im szybko tyłki i przychodzę z powrotem, możemy potem pójść do domu twoich rodziców im pomóc. – Podnoszę poduszkę i otwieram jedno oko. Usta Reeda lądują na mnie, a potem widzę jego uśmiech. – Minęło pięć lat, i nadal widzę nie jesteś rannym ptaszkiem. – Pokazuje mu język i zakrywam się poduszką wracając z powrotem do snu.



Przeciągam swoje ciało i przez ułamek sekundy nie pamiętam gdzie jestem, aż moje wnętrzości nie przypominają o sobie we wszystkich właściwych miejscach i wizja ostatniej nocy zalewa mój umysł. Nie chciałabym jej zmieniać. Reed nadal sprawia, że wszystko jest w porządku. Czuję, jakby nie było tej przerwy między nami. Pierwszą rzeczą jaką widzę jest kubek. Biorę łyk i uśmiecham się podobnie jak przez te wszystkie lata, nawet dolał idealną ilość śmietanki do niej. W dużej mierze za tym też tęskniłam.

Chwytam koszulkę z jego szuflady i biegnę na dół do kuchni, aby upewnić się, że mam wszystkie składniki na moje słynne naleśniki białkowe. Są jego ulubionymi i zawsze je dla niego robiłam, kiedy byliśmy razem. Czuję, że muszę je zrobić ponownie. Wyciągam

wszystko z szafek i nawet postanowiłam, że zrobię do tego bekon z indyka i jajka. Włączam muzykę w swoim telefonie – Sam Hunt³², czując światło po raz pierwszy od pewnego czasu. Podchodzi do mnie Loki wacha mnie i kładzie się obok mojej nogi i przez ułamek sekundy zastanawiam się jakby podobało się tu Lucy, wyobrażam sobie nasze zwierzęta otaczające nas i nasze uśmiechy na twarzach. To już oficjalne – przepadłam.

Jestem zbyt zajęta tańczeniem do Sama, kiedy zauważam wytatuowane ramię dookoła mojej talii. Gorący oddech wita moją skórę, kiedy szepcze w moją szyję.

- Kocham cię w mojej kuchni, ubrana w moją koszulkę i tańczącą. To robi różne rzeczy z moim penisem. – Reed odwraca mnie, cholera, uważam że ten człowiek to chodzący seks: tatuaże, twarz pokryta lekkim zarostem, czapka, którą tak kocham. Kiedy zaczyna mnie całować, jego ręka wędruje po moim brzuchu w górę, słyszę jak w moim telefonie gaśnie muzyka i przychodzi sms. Niechętnie odpycham Reeda od siebie.
- Wróciłeś akurat na śniadanie, ciężko nad nim pracowałam. Możesz podać mój telefon, to może tata albo któryś z moich braci. – On podaje mi telefon i przyciąga do pożegnalnego pocałunku.

Gdzie jesteś ??????!!!! Lepiej powiedz, że z tobą wszystko w porządku.

Cześć !? Matt zadzwonił do mnie i powiedział, że u niego cię nie ma.

Proszę, powiedz że wszystko w porządku.

Gdzie ty kurwa jesteś ?

Ok, przepraszam właśnie rozmawiałam z Lancem i powiedział, że

Reed przyszedł dzisiaj szczęśliwy ! Brał cię wystarczająco długo ?

Szczegóły suko, zadzwoń do mnie xoxoxo

³² https://www.youtube.com/watch?v=_yQl3C52Smw

Chichoczę z wiadomości Courtney, a Reed zagląda przez moje ramię na ekran, również się śmiejąc.

- Przykro mi kochanie. Byłem straszny odkąd zobaczyłem cię w barze. Lance widział u mnie uśmiech i wiedział co się stało. Musiałem też powiedzieć Kenny'emu i Bobie'mu. Chcieli wiedzieć, dlaczego mogę dzisiaj trenować tylko dwa razy i dlaczego potrzebuję dnia wolnego na pogrzeb twojej mamy.
- Słowo pogrzeb i moja mama w tym samym zdaniu...nie lubię tego. - Pochyla się i opiera brodę na moim ramieniu.
- Przejdziemy przez to razem. Wiem, że do bani jest stracić rodzica. Mam pieprzone, silne ramię dla ciebie kiedy będzie ci potrzebne. - Umieszcza usta na moim policzku i czuje jego uśmiech przy nim, kiedy kradnie mi dwa kawałki bekonu. Jeden daje Loki'emu a drugi pakuje sobie w usta. Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają. Chichoczę i uderzam go w tyłek łopatką.
- Hej, nie zjedz wszystkich dopóki twoje naleśniki nie będą gotowe. - I wtedy uderza mnie co powiedział o swoich rodzicach.
- Reed, czy coś się stało Doug'owi ? - Uśmiech, który był przed chwilą na jego twarzy opada. Wyciąga stołek przy barze śniadaniowym wciąż obserwuje mnie siadając.
- Zmarł około rok temu. Miał atak serca i odszedł zanim jeszcze dotarł do szpitala. - Położyłam ostatni naleśnik na talerzu i idę do niego.
Staję pomiędzy jego nogami i odwracam jego twarz aby na mnie patrzył.
- Reed, kochanie tak mi przykro. Widziałam go tuż przed tym jak się tu przeniosłam i wyglądał dobrze. Wydawało się, że już zostawił większość rzeczy za sobą. - Reed ściąga czapkę i rzuca ją na ladę.

- Zostawił, i to jest popieprzone bo trochę za późno, tak myślę. Miał nawet jakąś dziewczynę na poważnie. Zrobili sekcję zwłok i znaleziono zbyt wiele szkód w sercu od wcześniejszego brania narkotyków. Doug brał zbyt długo. Ale dał mi list, który miał mi przekazać, a potem miał odesłać do ciebie. Ale to głównie zaczeka na inny dzień. – Kładzie ręce na mojej talii i przyciąga mnie bliżej, dopóki nie dopasowujemy się do siebie idealnie. Śniadanie poszło w zapomnienie.



Siedzę i patrzę na bałagan zdjęć leżących na moim łóżku. Jak mogę wybrać tylko kilka z nich na pogrzeb? Życie mojej mamy jest tylko wspomnieniem zapisanym na fotografiach. Reed pyta mnie z tysiąc razy, czy będzie w porządku, że mnie zostawi, ale gdybym mu powiedziała, że nie, to by nie było w porządku, miał trening. Reed musiał iść, ja sama musiałam sobie ułożyć wszystko w głowie. To jest jego praca, walka szybko się zbliża, więc ocieram moje łzy i pcham go w stronę drzwi, aby szedł trenować.

Szykowałam się do utraty mojej matki, ale nie sędzę, że można przygotować się na wszystkie uczucia, które przychodzą. Tęsknota za tymi głupimi rzeczami, które przychodzą wraz ze śmiercią. Poza moją mamą, nie mam nikogo z kim mogłabym oglądać filmy i z nikim nie mogę poplotkować o chłopakach z książki jaką w tym tygodniu czytałyśmy. Nikt nie drażni się ze mną co do ubrań. Ale również te chwile, kiedy myślisz, że mama zawsze będzie. Mama nie powie mi, którą suknie ślubną wybrać, nie będę miała do kogo zadzwonić, jeśli będę potrzebować rady, ja po prostu nie straciłam tylko mamy, ale także najlepszego przyjaciela. Kiedy stałam się starsza, nasza więź przekształciła się szybko z rodzica na przyjaciela. Szłam do niej ze wszystkim a ona trzymała mnie przy wszystkich moich upadkach i dopingowała podczas moich wzlotów. Była naprawdę najlepsza i mam nadzieję, że ja także kiedyś taka będę.

Otwieram ostatnie pudełko, które przywiozłam ze sobą trzy lata temu. Jego poduszka leży na wierzchu, delikatnie wyciągam ją i

nadaje kształt. Miałam to wszystko blisko siebie, ale kiedy zobaczyłam go z Krystal wszystko schowałam głęboko. Próbowałam to wszystko spalić, ale nigdy nie mogłam. Coś w moim sercu nie pozwalało pozbyć mi się tego wszystkiego, co należało do nas. Przez tak długi czas, za każdym razem, gdy wchodziłam do garderoby, pudełko patrzyło na mnie, szydząc z mojego życia. Gdy Bennett i ja byliśmy razem, schowałam je jeszcze głębiej i zapomniałam o nim.

Umieszczam poduszkę pod głową, zapach Reeda dawno już wywietrzał i patrzę w sufit, walcząc z tym co się wydarzyło przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny. Słyszę otwierające się drzwi, ale nie podnoszę się by sprawdzić kto to, bo wiem. Reed podchodzi do mnie i kładzie się obok przyciągając mnie do siebie. Nic nie mówi po prostu trzyma mnie mocno i pozwala mi cicho płakać. Nie mogę przestać myśleć, że ta ostatnia rozmowa z mamą była darem, aby sprowadzić mnie z powrotem do Reeda. Gdzie byłam najszcześniejsza. Bez jej „mowy”, nie sądzę, żebym kiedykolwiek dała mu jeszcze jedną szansę, aby zbliżył się do mnie. Tulę się do niego jeszcze mocniej, do jego koszulki zalanej przez moje łzy.

- Co z dniem dziękczynienia ? Muszę nauczyć się gotować i nie mamy nikogo do walki z tłumem w czarny piątek. Albo Boże Narodzenie, kto będzie oglądać ze mną sentymentalne filmy ? Kto zrobi pieczeń na Nowy Rok ? Nie wiem, jak zrobić którąś z tych rzeczy, Reed. – Podciąga nas oboje do góry i kładzie moją głowę na swojej klatce.
- Kochanie, jedyne co możesz zrobić, to znaleźć nową normalność w swojej rodzinie. To nie będzie cholernie łatwe i nigdy nie będzie tak samo, bo już jej tu nie ma. Ale to nie musi oznaczać, że musi być przygnębiające. Twoja mama jest w wami na każdym etapie waszego życia, nawet jeśli nie ma jej fizycznie. Pomaga ci się kształtować, wpływa na to kim jesteś. Jest w porządku, że jesteś smutna, ale nie wąż się przestawać żyć, bo jej nie ma. Julia nie chciałaby tego, wiesz o tym.

Rozdział 19

Reed

Chciałbym pozbyć się bólu Hadley i powiedzieć jej, że wszystko będzie dobrze, chociaż ona nie chce tego wiedzieć. Żałoba Hadley, przypomina mi o tym przez co musiała przechodzić sama. Chociaż teraz ufa mi na tyle, by nie udawać przy mnie. Hadley krzyczy, płacze, uderza, rzuca rzeczami, ale cholera przez ostatnie kilka dni jej emocje powoli odchodziły. Nawet z tym całym gównem cieszę się, że jestem tym, który ją pociesza, wspiera nawet na koniec obrywam więcej ciosów, niż mi się należy.

- Gdzie do cholery jest mój drugi czarny but ?! Jeśli nie znajdę tego cholerstwa, nie zamierzam nigdzie iść. Moja mama wpadnie w szal, jeśli założę zeszłoroczną parę na jej cholernym pogrzebie. Gdzie do cholery jesteście, wy głupie buty ? – Jej tyłek jest w powietrzu a ona czołga się i wyrzuca wszystko ze swojej szafy.

Mam zamiar powiedzieć jej, że jej mama pierdoli to, jakie buty będzie miała na sobie, ale obydwójce wiemy, że to gówno nie pomoże. Dookoła jest porozwalane ze dwadzieścia par czarnych butów, podejmuję decyzje, że sam go jej znajdę i podnoszę jednego z nich, który wygląda na podobnego do tego, który ma na sobie.

- Czy to ten ?
- Och, tak. Dzięki za to kochanie. Jesteś moją deską ratunkową. Naprawdę. – Hadley wstaje z kolan i biegnie do mnie łapiąc buta, przyciągam ją do siebie i daję szorstki pocałunek. Wszystko to stłumione gówno, które idzie w parze z kimś kogo kochasz boli, ale moje treningi czynią cuda, co jest potrzebne, ponieważ Kenny postanowił, że treningi będą intensywniejsze przed moją walką za siedem tygodni.

Nie dostałem szansy na to, aby zaprosić Hadley na walkę, ponieważ ona skupia się na tym co się dzieje tu i teraz, nie martwiąc się o daleką przyszłość. Cokolwiek dzieje się w tej chwili, jest zbyt świeże i zbyt kruche, aby dodawać jej zmartwień moją walką.

Hadley oddała się ode mnie i zakłada drugi but spoglądając na zegarek.

- Cholera, to już naprawdę ta godzina ? Chodź jedziemy, żeby się nie spóźnić, na spotkanie się z moją rodziną. – Ciągnie mnie za sobą, łapie torebkę i ruszamy.

Wkładam kluczyki do stacyjki i patrzę na Hadley, która obgryza paznokcie.

- Hadley, wiesz, że nie musisz nic mówić przy wszystkich. Nikt nic złego o tobie nie pomyśli. A jeśli tak, to karze im wszystkim wypierdalać. – Patrzy w górę walcząc ze łzami.
- Dzięki za to Reed, wiem o tym. Nikt oprócz mojego taty nie znał jej lepiej, on jest bałaganem nawet gdy rozmawia z nami, a co dopiero mówiąc w pomieszczeniu pełnym ludzi. – Wychodzę, otwieram jej drzwi i oferuję rękę.
- Bardzo dziękuję za ostatnie kilka dni. Nie wiem co bym zrobiła, gdyby nie było cię ze mną.
- Cieszę się, bo musisz to w końcu zrozumieć. – I mam na myśli każde te cholerne słowo. Hadley nie będzie mogła się ode mnie opędzić, kurwa, nigdy.

Pogrzeb różni się od tych, na których byłem wcześniej. Nie trzeba się dziwić, bo Julia mogłaby zrobić piekło na ziemi, jeśli jej pogrzeb byłby inny. Hadley pozostaje przyklejona do mnie przez cały czas i staram się utrzymać ją w jednym kawałku dla jej rodziny i każdego gościa, który podchodzi do niej i posyła swoje kondolencje. Kiedy nabożeństwo się zaczyna milczy, a dłonie jej się trzęsą. Obejmuję ją ramieniem a drugą dłoń umieszczam na jej, ale mój dotyk uspokaja ją tylko trochę. Hadley mnie zachwycała, jej siła, planowanie tego

wszystkiego, ona przejęła nad tym kontrolę i pozwoliła swojemu tacie i braciom uporać się z tym po swojemu, to ona była tą, która trzymała to wszystko razem.

Kiedy Hadley gorączkowo szuka mojej dłoni, szepczę.

- Hads, dasz radę. Wystarczy, że powiesz coś od serca, to wszystko czego oni oczekują.

- Mam nadzieję, że moje słowa dadzą choć cząstkę tej siły, którą ona nam dawała. - Całuję ją w głowę, przed wypuszczeniem jej z objęć. Powoli podchodzi do mównicy. Ona jest kłębkim nerwów i chcę bardziej niż kiedykolwiek chronić ją przed tym bólem. Bierze kilka oddechów i patrzy prosto w moje oczy. - Mówię bezgłośnie - „do szaleństwa”- i wydaje się, że to jej pomaga.

- Dziś nie mówię tutaj tego jako tylko jej córka, ale także jako jej najlepsza przyjaciółka...Moja mama nigdy nie ocaliła świata, ale ocaliła mnie. Kiedyś mi powiedziała, jakie to szczęście, że jestem, że byłam jedną z tych, którą mogła zabrać do domu i uczynić swoją córką. Ale to nie prawda. Jestem jedyną błogosławioną przez nią i mojego tatę, bo to oni dali szansę dziewczynce, która nie była nigdy tak kochana jak przez nich. Nigdy nie będę mogła im wystarczająco za to podziękować. Moja mama była głosem rozsądku przez całe moje życie. Kiedy byłam młodsza, bałam się przeraźliwie piorunów - przerażały mnie. Chciałam krzyczeć, płakać, kopać i naturalnie w każdą burzę, jako córeczka tatusia, szukałam go aby wziął mnie w ramiona. Pewnej nocy, mój tata był poza miastem, więc nie mogłam do niego uciec. I po raz pierwszy mama pokazała mi, co naprawdę działo się podczas burzy, i jak mogłabym liczyć sekundy między każdym uderzeniem pioruna. W ten sposób wiedziałam, kiedy naprawdę się bać i jak korzystać z bezpłatnego pokazu świetlnego, jaki dzieje się na zewnątrz. Otwierałyśmy za każdym razem drzwi, razem słuchałyśmy grzmotów i liczyłyśmy. Jedna, dwie i tak dalej. Nigdy nie było sytuacji, że się bałam. Siedziałyśmy na balkonie, w pokoju, ja na jej kolanach, obserwując jak burza przechodzi, ciesząc się tym wszystkim. Wtedy powiedziała, że życie jest wystarczająco przerażające, żeby bać się burzy. - Hadley uśmiecha się na to

wspomnienie. – Moja mama była czymś więcej niż tylko ładną buzią na kolacji charytatywnej, była myślami przy potrzebujących i walczyła o nich. Nawet kiedy zmagala się z chorobą nowotworową i brała chemię, nie poddawała się. Powiedziała mi kiedyś, że musiała to zrobić. Nawet, gdy ledwo mogła ustać na nogach, kontynuowała pracę z nimi, bo wiedziała, że ludzie mają w niej oparcie. Nie potrzebne było jej usprawiedliwienie się, że jest chora, mówiła, że wszyscy ludzie walczą z czymś w życiu. To była moja mama, najmniej egoistyczna osoba jaką znam.

Podczas ostatniej rozmowy, mama skierowała do nas słowa mądrości, chyba każdy w tym pokoju powinien to wiedzieć. Kochała wtykać nos w ludzkie problemy, zawsze myślałam, że miała rację. Julia zawsze chciała zadbać o szczęście, nawet wtedy kiedy jej nie będzie.

Kiedy u mamy zdiagnozowano raka, nikt się tego nie spodziewał, to uderzyło w nas wszystkich, mocno. Ale ona zniosła to z taką pewnością siebie, że Grace Kelly wypadła przy niej słabo. Jak ona sobie poradziła z tego rodzaju informacją? Większość ludzi zrezygnowałoby, gdyby usłyszało to słowo, ale nie nasza mama...stoczyła walkę swojego życia z duchem żołnierza i duszą Matki Teresy. Ona nigdy nie skarżyła się na nic i miała wiarę w każdym momencie podróży. Moja mama dostarczyła dla wszystkich szczęśliwe, dobre wspomnienia. Ona nawet leczyła się z wdziękiem. Choć rak pokonał jej ciało, nigdy nie pokonał jej duszy, jest niepokonana.

Dzisiaj możemy złożyć hołd jej życiu matki, żony, córki i przyjaciółki. Jestem bardzo dumna, że mogę nazwać Julię Marie Thomas moją matką, moim najlepszym przyjacielem, moim bohaterem i inspiracją. Dziękuję, że przyszliscie ją celebrować razem z nami. Ona będzie ze mną na zawsze. – Hadley posyła mały uśmiech do tłumu i podchodzi z powrotem do mojego boku. Wstaje, nie pozwalając na to gównu nikomu. Ona mnie potrzebuje tu, w tym kościele. Łapię obiema rękami jej twarz i pochylam głowę.

- Hadley, jesteś niesamowita. Wiesz, jak bardzo jestem z ciebie dumny, twoja rodzina także, nie mam żadnych wątpliwości – Ocieram łzy z jej oczu, zanim zdążą spaść.

- Mam nadzieję, że masz rację.
- Czy ja zawsze nie mam racji ?



Hadley

- Hadley ? – Odwracam się, aby zobaczyć jak blond dziewczyna w wieku Marka woła moje imię. Zdecydowaliśmy się na irlandzki pochówek na prośbę mojej mamy – zawsze plener, nawet po śmierci. To jest dobre, bo moi rodzice mają ogromny dom, tak dużo ludzi w nim gościła. Cholera, a ja znam tylko połowę z nich.
- To ja. – Malutki uśmiech zdobi jej wąskie wargi, podkreślając smutek, jestem pewna, że ma go w środku, jestem pewna, że wszyscy czujemy go w środku po stracie matki. Kiedy moje oczy zatrzymują się na niej, wiedzę coś jeszcze między nami, ale nie wiem co. Ona prawie tak samo studiuje mnie, obserwuję ją szukając czegoś znajomego. Chociaż za nic jej nie rozpoznaję.
- Boże, musiałaś zrobić tak dużo, jest pięknie. – Jej słowa zbijają mnie z tropu, ponieważ nie przypominam jej sobie, więc nie jestem pewna, co o mnie wie.
- Dzięki, przykro mi, ale jest tutaj tyle osób, a ja nie pamiętam wszystkich. Czy ja cię znam ? – Ona kręci głową i po raz pierwszy widzę smutek w jej oczach, to sprawia, że zastanawiam się, czym jest spowodowany jej smutek.
- Poznałam cię, gdy byłaś mała, pewnie mnie nie pamiętasz. Nazywam się Andrea. Przyjaźniłam się z Markiem lata temu. – Podaję jej dłoń na przywitanie, i czuję z nią jakieś znajome

powiązanie. Może była na starych zdjęciach, które przeglądałam.

- Jestem pewna, że w każdy inny dzień bym cię rozpoznała, ale nie dziś, kiedy mój mózg jest zajęty radzeniem sobie ze wszystkim. Dziękuję za przyjście. Jestem pewna, że moja mama byłaby szczęśliwa, że jesteś tutaj. – Andrea wciąga powietrze i zakrywa dłonią usta, gdy wspominam swoją mamę.
- Boże, nie mogę dojść do siebie, po jej stracie, jak ciebie widziałam...
- Hadley, czy wiesz gdzie są dodatkowe talerze ? Kelnerzy nie radzą sobie. – Mówi Sara, przerywając jej. Część mnie chciała usłyszeć resztę zdania Andrei, kim ona jest, co myśli. Jestem pewna, że nie miała pojęcia, że zostałam adoptowana. Byłam ich dzieckiem, i nikomu nigdy nie musiałam tego wyjaśniać. Odwracam się do Sary i widzę, że na mnie czeka.
- Przykro mi, Andrea, hostessy mnie potrzebują. Muszę iść poradzić sobie z tym, ale z pewnością powiem Markowi, że tutaj jesteś.
- Nie musisz tego robić, na pewno mnie nie pamięta. Jeszcze raz bardzo mi przykro z powodu twojej straty. – Odwracam się z powrotem do Sarah, kiedy Andrea odchodzi.
- Myślę, że są w spiżarni. Nie musisz tego robić, zaraz powiem o tym kelnerom i kucharzowi. Po prostu odpocznij i spróbuj się tym cieszyć, mama by tego chciała.
- Wiem, ale chcę cię trochę odciążyć. Wiesz, chłopcy nie pomagają w tym bałaganie i nigdy nie zrozumieją, dlaczego. W każdym razie kim jest ta dziewczyna, z którą rozmawiałaś ?
- Miała na imię Andrea, mówiła, że zna Marka.- Mark przerywa mi, odciągając Sarah. On opiera dłoń na jej brzuchu i szepcze

do jej ucha z szerokim uśmiechem na twarzy. To trwa całe dwie sekundy, zanim mogę zarejestrować co się stało.

- O MÓJ BOŻE ! Jak mogłeś mi nie powiedzieć, że będę ciotką !?
 - Biegnę przytulić zarówno Marka jak i Sarah, on daje mi zabójcze spojrzenie, podczas gdy Sarah uśmiecha się od ucha do ucha.
- Hadley, zawsze musisz zachowywać się tak cholernie głośno ? Jeszcze nikt o tym nie wie. - Mark krzyczy na mnie, ale jestem zbyt podekscytowana, aby się tym martwić. Moje ręce pocierają płaski brzuch Sarah.
- Musicie żartować ? To jest właśnie to, czego w rodzinie się wymaga ! Nie mogę w to uwierzyć, mam zamiar być najlepszą ciotką ! Kiedy się dowiedzieliście ?
- Tak naprawdę, okazało się dzień po tym jak zmarła mama. Mark nigdy nie chciał mieć dzieci, i ja też miałam tę myśl w głowie, ale było za późno, zrobiłam test i dwie kreski. Wiesz, twój brat zaciągnął mnie od razu do lekarza, aby upewnić się, że wszystko jest w porządku ze mną i z dzieckiem. W tej chwili wszystko było idealne. Mam termin na połowę maja.
- Cóż, gratulacje ! Jestem taka podekscytowana ! Będziecie niesamowitymi rodzicami. Postaram się to utrzymać w tajemnicy, ale szczerze mówiąc, nie jestem w tym dobra.
- Nie, chcielibyśmy prosić, abyś zrobiła to dla nas, Hadley. Wezmę Sarah aby trochę odpoczęła. Czy potrzebujesz kogoś do pomocy ?
- Ochh..zanim zapomnę, twój stary znajomy jest tutaj. - Mark odwraca swoją uwagę z powrotem na mnie z uniesioną brwią.
- Okej- Mówi przeciągając słowo. Kto ? Czy wciąż tu jest ?
- No.. to była ona. Andrea, ale nie wyłapałam nazwiska. - Jego postawa sztywnieje, a oczy ciemnieją.

- Co ona mówiła ? – Wzruszam ramionami, nie mogąc zmyć uśmiechu na wieść o ciąży Sarah.
- Nic. Właściwie przykro jej z powodu naszej straty. Zachowywała się jakby mnie znała, ale ja jej w ogóle nie pamiętam.
- To było dawno temu. Nic nie znaczyła. – Mówi chwilę po tym jak ciągnie Sarah, aby usiadła.

Kręcę głową, na dziwne zachowanie mojego brata i odchodzę, aby znaleźć więcej porcelany w spiżarni.

- Witam Hadley. – Upuszczam talerze, które rozsypują się na milion kawałeczków. Te dwa słowa w ten okropny dzień to za dużo.

Oczy Bennetta są wypełnione czystą trucizną, kiedy patrzy na mnie. On cieszy się każdą minutą tortur, jakie chce mi zadać.

- Co, nie jesteś szczęśliwa, że mnie widzisz ?

Patrząc na niego, mój mózg nie może wymyślić ani jednego słowa. Słyszałam, że drzwi się otwierają, ale nie spodziewałam się tu jego... Bennett jest tutaj.

W domu moich rodziców.

Patrząc na mnie tak, jakby chciał mnie zabić.

- Kochanie, Mark przysłał mnie tutaj, mówiąc, że możesz potrzebować pomocy. Czy wszystko...- Reed rzuca spojrzeniem, to na mnie to na Bennetta, na pobite talerze na podłodze. Bennett chłonie to wszystko i uśmiecha się do mnie.
- Tak jak podejrzewałem. Wygląda na to, że nie trzeba było długo na to czekać, aż do niego pobiegiesz. Miejmy nadzieję, że nie opuści cię znowu, jeśli znajdzie kogoś lepszego, bo wtedy już mnie nie będzie aby cię pozbierać tym razem. Chciałem tylko powiedzieć, że przykro mi z powodu twojej straty. Wynoszę się stąd.

Wszystko to się dzieje w zwolnionym tempie.

Bennett przechodzi tuż obok Reeda, i zahacza go swoim ramieniem. Reed pęka i popycha Bennetta na ścianę łapiąc go lewą ręką za szyję.

Jego prawa ręka jest gotowa do ataku.

Wyrywam się z transu i odciągam od niego Reeda.

- Proszę kochanie, nie rób tego tutaj, nie warto. – Błagam go. Jeśli zrani Bennetta, kto wie co mu zrobi. Wydaje się, że trochę poluzował uścisk, ale nadal nie pozwala Bennett'owi odejść.
- Powiem to tylko jeden raz, kurwa, jeden. Nigdy więcej nie otworzysz ust do Hadley, rozumiesz mnie ? Albo następnym razem Hads nie będzie w stanie mnie powstrzymać, jak kurwa rozkwaszę o ziemie twój łeb. Otwórz te cholerne uszy i słuchaj mnie, bo to jest prawdziwe, kurwa nigdy nie odejdę od Hadley ponownie, nigdy !. – Reed puszcza Bennetta i popycha na drzwi. Bennett odwraca się a jego oczy mówią tylko to, co muszę wiedzieć. On nie żartował z tym, co mi powiedział tydzień temu. Uśmiecha się do nas ironicznie.
- Och, Hadley pamiętasz co ci powiedziałem ? Ja zawsze robię to co mówię. W przeciwieństwie do innych mężczyzn w tym pokoju, prawda Reed ? – Jego uśmiech, jest ostatnią rzeczą jaką widzę, kiedy Reed zatrzaskuje mu drzwi przed nosem a ja zaczyna drżeć.
- Hads, co to było za gówno do cholery ?
- Co ? Och nic. On po prostu się wkurzył że zerwałam z nim i powiedział kilka rzeczy, nic nie mogę na to poradzić, chodź. Podasz mi miotłę i szufelkę z szafki obok ? – Reed patrzy na mnie intensywnie, i myślę, że ma zamiar mi coś powiedzieć, ale zmienia zdanie. Podaje mi zmiotkę, kiedy od niego ją biorę, patrzy na mój poobijany nadgarstek.

- Wiesz, że możesz mi powiedzieć o wszystkim, czy powiedział lub zrobił coś co nie było w porządku, prawda ? Chcę tylko się upewnić, czy wszystko jest ok.

- Wiem Reed. On nic nie zrobił. Nic mi nie jest. Idź porozmawiaj z Lancem i Courtney, będę za kilka minut. – Nie czekam na jego odpowiedź, schylam się i sprzątam bałagan, próbując opanować mój puls. Coś się dzieje z Bennettem . Moje serce mówi mi, że wszystko co się dzieje w jego głowie nie jest niczym dobrym. Nie znam jego punktu widzenia, ale on zdaje sobie sprawę z tego, że moja rodzina i Reed będą mnie chronić. Ja nie mogę teraz ochronić Reeda przed tym, czym groził mu Bennett. Nie mogę o tym powiedzieć Reed’owi, on tego nie zrozumie. On nie zrozumie dlaczego byłam z Bennettem tak długo. Bez wątpienia, jeśli Reed dowiedziałby się, że to on mnie zranił, Bennett byłby martwy, zanim kiedykolwiek miałyby szansę go powstrzymać.

Rozdział 20

Hadley

To twoja ostatnia szansa, aby podnieść tyłek z łóżka ! – Mówi Reed i zapala światła w całym domu. Ja rzucam okiem na zegar jest dopiero siódma ! Co do cholery ? Po ostatniej nocy w domu moich rodziców, wróciliśmy do domu i uprawialiśmy szalony seks. Teraz chce, żebym wstała. Cholera...nie...ma...szans !

- Reed, kochanie, kocham cię, ale to nie jest normalny czas na wstawanie w weekendy. Teraz wyłącz to światło zanim cię zabije !
- To nie jest miłe, po tym jak poszedłem do Waffle House, wszystko dla ciebie, dla seksownej i bardzo nagiej dziewczyny. Zaczyna całować moje plecy, wędruje w stronę tatuażu z lilią z boku żebra. Moja głowa zrywa się na zapach śniadania, odpychając go od siebie.
- Czy w tym pomieszczeniu są gofry i placki ziemniaczane ? Nie mam co tracić czasu. – Reed zaczyna się śmiać i wręcza mi talerz.
- Dwie rzeczy. Przecież mówiłaś, że nie jesteś fanem wczesnego śniadania?
- Mmmmm...- Mówię z pełnymi ustami placków ziemniaczanych.
- Kurwa, dziwny dzieciak. Ty i jedzenie, to jakaś dziwna miłość.
- Mmmmmmmmm – Nuce, nadal pakując jedzenie do ust. Nie mówię mu, że liczyłam do tej pory każdą kalorię przez wiele lat, bo Bennett zauważał każdy mój kilogram. Nigdy mu tego nie powiem.



- Co dalej w programie wycieczki po Atlancie, panie przewodniku? – Reed ściągnął mój bardzo pełny tyłek z łóżka, aby zagrać przez jeden dzień turystów. Kocham każdą sekundę spędzoną z nim. Robiliśmy już prawie wszystko, co chciałam zrobić, odkąd przeniosłam się tutaj. Widzieliśmy rekiny w akwarium, a nawet bawiliśmy się z pingwinami. Wypiliśmy każdą colę, która była w muzeum Coca-Coli. Potem byliśmy w jednym z największych barów szybkiej obsługi.
- Nie musimy być w następnym miejscu do ósmej, więc mamy jeszcze prawie dwie godziny. Chcesz przejść się trochę po Centennial Park ? Może jeszcze coś zjesz ? – Brzmi zabawnie. Moi rodzice mają tutaj swoją cegłę...Możemy spróbować ją znaleźć. Nigdy jej niewidziałam, kiedy tu byłam.
- Masz jakąś wskazówkę, gdzie ona może być ?
- Nie, ale możemy zacząć przy fontannie i zobaczyć.
- Przyjechałaś tu w czasie Olimpiady ?
- Tak, firma ojca miała umowę na zabezpieczenie części imprez sportowych, kiedy był zamach, byli w tym czasie tak zajęci, że musieli mnie zabrać tutaj. Miałam tylko sześć lat i mama nie chciała iść tutaj sama ze mną, ale pamiętam jak Mark zabrał mnie na mecz, kiedy kobiety grały o złoto w piłce nożnej. Zabawne, myślę że to był jedyny raz, kiedy gdziekolwiek mnie zabrał z własnej woli.
- Mark jest dziwny. Chroni was wszystkich, ale nigdy nie byliście blisko.
- Zawsze myślałam tak samo, a to sprawia, że jestem smutna, ponieważ wydaje mi się, że nie byłam wystarczająco dobra dla niego.

- O cholera, to jest zajebiste ! – Reed wskazuje na pierścień fontanny.
- Wiem, kocham go. Kiedy przychodzę tu na obiad latem, wypełniają ją dzieci. Zawsze chciałam to zrobić, ale jestem o dwadzieścia pięć lat za stara, żeby biegać przez zarośnięte zraszacze. – Reed schyla się i zaczyna zdejmować buty.
- Co robisz ?
- Mam dwadzieścia osiem lat i mam zamiar zagrać w tą grę. Zdejmuj buty, albo cię z nimi zabiorę. – Mówi kładąc czapkę na ławkę.
- Reed czekaj, nie możemy. Ludzie będą myśleć, że oszaleliśmy. Jest październik i nikogo w niej nie ma.
- Raz się żyje, kochanie. Mam w dupie to co myślą ludzie. Moja dziewczyna chce do niej wejść, to to robi. – W moich butach, Reed przerzuca mnie przez ramię, biegnie zbliżając się do wody.

Robimy to, nie dbam o ludzi wokół mnie, nie obchodzi mnie, że jestem mokra, nie obchodzi mnie nic, tylko zabawa tutaj z jedyną osobą, która kiedykolwiek mogła to ze mną zrobić. Kocham tego każdą sekundę. Woda zatrzymuje się i moczy nas, a my śmiejemy się do siebie.

- Zadowolony ? Teraz wyglądam jak mokry pies. – Mówię, zarzucając ręce na jego szyję.
- Kochanie, wiesz, że zawsze myślę, że dobrze wyglądasz, jak jesteś mokra. – On pochyla się i całuje mnie, unosi i wiruje.
- Nie mogę uwierzyć, że wzięłeś mi ubranie na zmianę. To tak jak byś planował, że to zrobimy.

- Cóż nigdy nic nie wiadomo, nie wspominając o tym, że byłem harcerzem.
- Naprawdę ? – Jestem w szoku, a Reed jako skaut to coś, czego nie mogę sobie wyobrazić.
- Nie, nie byłem, mój tata nie podpisał tych głównianych papierów.
- Bardzo chciałabym to zobaczyć. Gdzie idziemy ?
- To niespodzianka.
- W porządku. – Reed splata palce z moimi.
- Nie zamierzasz mi robić dziury w brzuchu, kochanie ?
- Nie, uwielbiam niespodzianki. Nigdy nie robiłam czegoś takiego, to było super.
- W porządku Hads, to tutaj.

Zatrzymujemy się i widzę największy diabelski młyn.

- O ! Reed mamy zamiar się przejechać ? – Pytam klaszcząc w dłonie.
- Chciałem na niego przyjść od momentu, kiedy go tylko otworzyli, ale to sprawa dla par.
- Chciałem wynająć je całe. Prosiłem Courtney o radę, gdzie cię zabrać, ona powiedziała, że mnie zabije, jeśli cię tu nie zabiorę.
- Ludzie gadają i chodzą w okolo mnie, ale nie rejestrują niczego. Reed nie robił nigdy takich rzeczy. Pcha mnie przez bramę.

Wchodzimy do gondoli i szczypię go w ramię.

- Kurwa, Hadley, dlaczego to zrobiłaś?
- Cóż, wiem, że obudziłam się dziś rano, ale chciałam się upewnić, że to naprawdę ty, a nie obcy mnie uprowadził lub coś w tym stylu.
- Mówiłem ci kochanie, że to moje przedstawienie i to wszystko dla ciebie.
- Dzięki, to znaczy dla mnie więcej, niż kiedykolwiek będziesz wiedział.
- Możesz pokazać mi swoje cycki, kiedy będziesz gotowa, żeby sprawdzić czy jestem prawdziwy ?
- Reed !
- Cholera, myślałem że chciałabyś spróbować. Może będziemy mogli się potargować ? - Śmieje się z niego. On jest z pewnością wszystkim.
- To najlepszy dzień w historii, dziecinko. Mam na myśli *najlepszy*. - Siedzimy wtuleni w siebie, obserwując Atlantę w tle.



- Czy jesteś pewny, że to w porządku, jeśli Lucy tutaj zostanie ? Nie chcę, aby Loki się wkurzył. Czy on w ogóle przebywał z kotami ? O nie, co zrobimy, jeśli ją zaatakuje ? - Reed przekonał mnie, aby przynieść Lucy do jego domu, nie chcę jej zostawiać więcej samej, więc to ma sens. Ale teraz moja wizja ich zabawy ze sobą wygląda tak, że sześćdziesięciofuntowy pies, oblizuje się po zjedzeniu mojego słodkiego kotka.

- Kiedy zabierałem go do weterynarza, zawsze je lubił. – Jakoś nie powstrzymuje mnie to przed tym, aby nie wariować. Lucy jest wszystkim co miałam przez długi czas i nie chcę, żeby jej się coś stało. Reed drapie ją pod brodą a ona wczółguje się na niego i topnieje na kolanach.
- Patrz, ona już mnie kocha !
- Nie wiem jak to zrobiłeś. To szaleństwo. Ona nienawidzi wszystkich oprócz mnie. Urządzała pościgi za Courtney, kiedy zbliżała się do niej, pogłaskała ją tylko raz, ale chyba wtedy zapomniała o swojej mamusi. Zaczekaj, Lucy do mnie przyjdzie. - Nawet jeśli będę musiała zwabiać ją kocimiętką lub jej ulubionym smakołykami. Cholerny zdrajca. Potem będziesz chciała wpełznąć na moje kolana.

Zerkam na jego czapkę i przypominam sobie o czymś.

- Nadal nosisz tę czerwoną czapkę ? Nie oglądałam walk, od tego zgnilego krocza.
- Pewnie, robie to przed każdą pieprzoną walką. Byłaś tam, choć to nie ona przynosi mi szczęście, to zawsze byłaś ty. – Zdejmuje czapkę i zaczyna nią pocierać o ogoloną głowę.
- Nie byłam na walce od Columbus. Więc jak mogę przynosić ci szczęście?
- Kochanie, to zawsze byłaś ty. Za każdą cholerną walką uderzałem dwa razy w moją klatkę piersiową, kurwa, dwa razy, dla nas. Ponieważ te ptaki są nami. Zawsze byłaś ze mną, nawet jeśli tego nie wiedziałaś. Hadley jesteś moim szczęściem, łapka królika, moją czterolistną koniczynką. Jesteś moim talizmanem. Ty. Nie ta czerwona czapka. Ty ! Moja klatka piersiowa bolała za każdym razem. Czuję to, czuję, że jesteś ze mną.
- Tak więc, jestem twoim talizmanem ? – Reed się śmieje.
- Tak jesteś moim pieprzonym talizmanem, kochanie.

– Reed, proszę.

W chwili, kiedy mam zamiar dojść, oboje odwracamy głowę w stronę drzwi na dźwięk kota i szczekającego psa.

– Cholerne cock blokery³³. – Reed mamrocze za moimi plecami.

– Więc... gdzie byliśmy co ? – Odgłosy zwierząt znikają, a ja dochodzę w kółko.

Kiedy w końcu to zrobiliśmy, on otwiera drzwi, aby Loki i Lucy weszli do jego pokoju. Loki idzie do swojego legowiska, a Lucy wspina się na niego i przytula do jego szyi. Szybko zasypiają.

– Patrz kochanie. Miałem rację, że się dogadają. – Mówi Reed, przyciągając mnie do siebie, leżę głową na jego klatce a nogę mam przerzuconą przez jego ciało.

– Nie chciałam zejść tak daleko. Ale mogę się do tego przyzwyczaić, Reed. Kocham cię.

– Ja też kochanie. I taki jest plan, Hads. To zawsze był taki plan.
– Całuje tatuaż Reeda i odpływam w spokojny sen w jego bezpiecznych ramionach.

³³ chodzi tutaj o osobę- w tym wypadku zwierzęta, która przerywają stosunek seksualny, dopiero co rozpoczęty, albo zamierzający się rozpocząć.

Rozdział 21

Reed

- Dzięki Matt, ale dlaczego do cholery ona sama mi o tym nie powie ? To głupota. On był tam, w kuchni waszych rodziców, sam z moją dziewczyną. Hadley pobiła około trzydziestu talerzy. Drań, musiało ją to zaszokować, bo trzęsa się jak liść. Skurwiel, mówił coś o zrealizowaniu jakiejś obietnicy. Całe ciało Hads było napięte, kiedy go zobaczyła, ale kłamała, że nic jej nie jest. Przecież kurwa mogę ją chronić. – Jestem wściekły. Wiem, powinienem bardziej na nią naciskać.
- Twoja reakcja jest taka, bo ona ci nic nie powiedziała. Wie, że jakbyś się dowiedział, zrobiłbyś mu coś. Albo cholera, może nie ufa ci jeszcze na tyle. Myślałeś o tym ? Byliście razem zaledwie tydzień i myślisz, że Hadley tak po prostu się przed tobą otworzy ? Ona jest zamknięta w sobie i bez względu na to co mówi, ty musisz zrobić wszystko, aby dowiedzieć się od niej więcej. I nie waż się iść wkurzony i wyciągać z niej informacje. Jeśli będziesz ją naciskał, zamknie się i to nic nie pomoże.
- Ale Matt, ona musi mi z tym zaufać. Poszła do ciebie i znajomego Bennetta z tym gównem, zamiast do mnie. To jest popieprzone. – Hadley powiedziała wszystko Mattowi a to uderzyło mnie w moje pieprzone jaja.
- Jesteś wkurzony, bo przyszła z tym do nas, a nie do ciebie. Rozumem to, ale nie okłamuj samego siebie, najbardziej boli to twoją dumę. Nie było cię, a ona miała tylko mnie i Courtney, a teraz ma także Jamesa. Ciesz się, że w ogóle z tym do kogoś

poszła, choć długi czas nic z tym nie robiła. Bennett zmienił ją – manipulował nią przed każdym z nas przez długi czas. Zaczęła się od nas odsuwać, kiedy u mamy wykryto raka. Próbowaliśmy z nią o tym porozmawiać, ale ona znów zamykała się w sobie. On naprawdę nigdy o nią nie dbał, więc to musi chodzić o coś innego, ale nie wiem o co. Cholera, może chciał jej pieniędzy, teraz gdy wiemy, że jest splukany.

- Matt, musimy coś z tym zrobić. On położył swoje łapy na mojej dziewczynie.
- I zrobimy, ale musimy uzbroić się w cierpliwość i trochę poszperać. Hadley myśli, że on cię chce zrujnować.
- Mam to w dupie. Chce mojej kariery, może ją kurwa wziąć. Ale niech jej w to nie miesza. – Pieprzony dupek przestraszył Hadley tym, co może zrobić mnie.
- Jeśli to zrobisz to zabije Hadley, wiesz o tym. Wytrzymajmy kilka tygodni. Dowiemy się wtedy wszystkiego, co trzeba wiedzieć, i poradzimy sobie z nim. Jeśli to dla ciebie nie jest wystarczające, to nie powinienes do mnie przychodzić. – Pieprzony Matt i jego zasady.
- Dobra, masz dwa tygodnie, aby dowiedzieć się jakiegoś gówna albo ja się nim zajmę.
- Reed pomyśl o tym zanim cokolwiek zrobisz. Dam ci znać, jeśli dowiem się czegoś nowego, połączymy to i dowiemy się czy wiemy coś o nim więcej. – Matt odkłada słuchawkę.



- Cholera, mówisz że Bennett wiedział co się stało z jej twarzą ? Jak ? To nie ma dla mnie sensu. Ta, on był kompletnym totalnym dupkiem w stosunku do niej, ale nie wiem. Nie mógł położyć na niej swoich łap...coś tutaj nie pasuje.
- Stary, Lance wiem, że to cię może szokować. Hadley nic mi o tym gównie nie mówi, a ja nie wiem co robić. Ona ma z nim do czynienia, bo ten dupek ma jakieś gówno na mnie i trzyma ją w garści. Matt kazał mi obiecać, że nie pójde do niego, dopóki czegoś się nie dowie, ale to mnie zabija, człowieku. Nie czuję się mężczyzną, jeśli czegoś z nim nie zrobię. On robi bałagan z moją dziewczyną. Położył swoje pieprzone ręce na niej. To było jednoznaczne. Powiniennem tam skopać go do nieprzytomności, mając go pod sobą błagającego mnie abym się zatrzymał. On jest szczęściarzem, sukinsyn. Ale kocham bardziej Hadley, niż go nienawidzę.

Uderzam ręką w worek, tak szybko jak tylko mogę. Atakuję wszystko co tylko jest na siłowni, od rozmowy z Mattem dwa dni temu, gdy powiedział mi o tym co wydarzyło się pomiędzy Hadley a Bennettem. Muszę kontrolować każdy kawałek mojego gniewu, który w sobie mam, kiedy znajduję się obok niej, bo ona nie musi mieć z tym gównem do czynienia. Hadley ma wystarczająco na głowie, i robię wszystko co w mojej mocy, aby nie iść i nie zabić tego skurwiela. Nie ma sposobu, aby wiedział gdzie byłem i to, że Hadley mi pomogła, kiedy mnie pobili, chyba że mieliśmy jakiś ogon, ale nie wydaje mi się. Przyszedł do niej i położył na niej łapy przeze mnie. Pieprzony gnój, tchórz, nie mógł przyjść do mnie ze swoim problemem...nie, skurwiela musiał uderzyć moją dziewczynę, aby udowodnić, że jest jeszcze większym fiutem. On naprawdę myśli, że

zamierzam pozwolić mu uciec od tego. Ja oddam wszystko za Hadley – walkę, każdy grosz, który mam, wszystko, aby ją chronić.

Co on na tym zyska ? Bennett zdaje się wszystko o mnie wiedzieć. Ja nic o nim nie wiem, i może w tym tkwi problem... zmierzam jednak szybko to nadrobić

- Lance, możesz zadzwonić do Bash'a ? Zapytaj, czy dowiedział się czegoś nowego, chcę żeby wyciągnął wszystko, co znajdzie na Bennett'a Nortana i chcę wiedzieć o nim wszystko. Jaki numer buta nosi i jaką pieprzoną kawę pije. Zapłacę mu podwójnie. – Dałem mu to zadanie, kiedy Matt powiedział mi o tym, ale jakimś cudem Bennett jest jeden krok do przodu. Nigdy więcej.
- Załatwione, Reed. – Lance wyciąga telefon i wychodzi z mojej prywatnej siłowni, którą zrobiłem na potrzeby moich treningów. Płone. Z tym całym gównem, które dzieje się teraz, nigdy nie byłem bardziej gotowy do walki. Przez te ostatnie trzy dni mam ochotę zabić Bennetta gołymi rękami, nigdy nie byłem tak pewny swojej wygranej jak teraz.
- Hej, kochanie, co tu robisz, wyglądasz tak cholernie gorąco. – Zatrzymuję się w połowie na irytujący dźwięk, który unosi się w mojej siłowni, jak trujący zapach, jej głos był jak gwoździe na pieprzonej tablicy. Jak do cholery mogłem kiedykolwiek prowadzić z nią rozmowę, nie mówiąc już o seksie z tym wrzaskiem.
- Co do cholery tutaj robisz, Krystal ? Przypuszczałem, że wrócisz do Las Vegas i wyrwiesz kogoś nadzianego i zostawisz mnie w spokoju, do cholery. – Ona patrzy dotknięta, ale ta suka nie oszuka mnie, Krystal może i miała kiedyś uczucia, ale zostały one pogrzebane wraz z pierwszą parą implantów.

– Riker, brzmisz prawie jak zazdrosny o innych facetów, którzy by mieli mnie dotykać. To mi się podoba, to gorące, wiedziałam, że znudzisz się tą domową dziewczyną. To nie powinno trwać zbyt długo, zanim przybiegniesz z powrotem między moje nogi. Będę tu, kiedy zadzwonisz. Wiem, że kiedy jesteś napalony, chcesz mnie mieć gotową. Nie mam pojęcia co w niej widzisz, ona wygląda tak...nie wiem jakich słów użyć, aby były odpowiednie. Ochh wiem, tak...prosto. – Mam dosyć tego gówna od niej.

Idę w jej stronę i zatrzymuję się przy jej twarzy.

– Posłuchaj mnie, Hadley ma więcej w jednym swoim pieprzonym, prawdziwym cycku, niż ty w obu tych swoich fałszywych. Jeśli coś się wydarzy, na pewno do ciebie nie zadzwonię ponownie, możesz być tego pewna. – Krystal uśmiecha się fałszywie.

– Cokolwiek powiesz, Riker, skarbie. Musisz kochanie wiedzieć, że to właśnie ty byłeś tym, który za nie zapłacił. Och, a pamiętasz co mówiłeś ostatnim razem, kiedy byliśmy razem? Pieprzyłeś moje cycki przez cały dzień. Czy ona w ogóle wie o nas?

– Och do diabła, trzy lata i jeden kurwa, jeden pieprzony błąd więcej.

– Nie, nie wie i ty jej tego nie powiesz. Ona ma teraz tyle problemów, i jeśli powiesz jej choć jedno pieprzone słowo, powiem Daily’emu co robiłaś na boku, aby zarobić dodatkowe pieniądze. – Oczy Krystal wyłażą jej z orbit. Suka zapomniała o tym zanim otworzyła swoje jebane usta, o zakładach, które robiła na walki. Mógłbym zniszczyć jego i ją jednocześnie.

- Nie zrobisz tego, znam cię Riker.
- Czy naprawdę, kurwa chcesz mnie sprawdzić ? Jeśli znajdziesz się choć w tym samym pomieszczeniu co Hadley, nic mnie nie powstrzyma od wyśpiewania tego jak pieprzony ptaszek, każdemu kto chce posłuchać. Teraz, jeśli mi wybaczysz, mam ważniejsze sprawy na głowie, niż użeranie się z tobą. Jestem śmiertelnie poważny – nie waż się jej tego wszystkiego powiedzieć. Teraz odejdz, i mam nadzieję, że zamkniesz za sobą drzwi.
- Cokolwiek Riker. – Krystal tupie głośno wychodząc z mojej siłowni, wypełniona furią zazdrosnego czterolatka. Jak w ogóle mogłem kiedykolwiek zbliżyć się do tej suki ?



Hadley

- Hej, tato, gdzie jesteś ? – Krzyczę w wejściu do domu rodziców. Mój tata robi wszystko, aby pozbiierać się po utracie jego bratniej duszy. Ale muszę mieć pewność, że trzyma się z dala od szkockiej. Jaki ojciec taka córka, chyba.
- Tutaj, dziewczynko. – Idę w stronę jego głosu, i znajduję tatę, który siedzi w Sali kinowej, oglądając stare filmy z mamą. Siadam obok niego i przytulam się do jego boku. Patrzę na ekran, gdzie znacznie młodsza wersja mojej mamy, chodzi wokół naszego domu w Vail.
- Pamiętam ten dzień, jakby był wczoraj. Była tak podekscytowana jak wtedy, kiedy dostawała kwiaty, ale ja zawsze byłem jeden poziom wyżej i dałem jej wymarzony dom. O Boże, kochała go, prawda ? – Daję mojemu tacie uścisk w

nogę. Nie mogę sobie wyobrazić, co on musi przechodzić, mieli się razem zestarzeć, oglądać jak ich wnuki będą bawić się na zewnątrz, podczas gdy oni siedzieliby i przyglądali się im trzymając się za ręce. Ale życie miało inny pomysł, a mój tata jest samotny, pozostały mu jedynie wspomnienia. Tęsknię za nią każdego dnia coraz bardziej.

- Kochałem to, jak cieszyło ją wszystko, nawet życie. Ona po prostu nawet z czegoś złego wyciągała te dobre rzeczy. Wiesz Hadley, tak bardzo za nią tęsknię, ale też cieszę się, że jej nie ma. – Odwracam się i patrzę się na niego. – Nie dziewczynko, nie w tym sensie. Jestem po prostu zadowolony, że już jej nie boli. Myślę, że twoja mama ukrywała w większości to, jak się czuje przed nami, ponieważ taka była, nie chciała abyśmy się o nią martwili. Na końcu po prostu przy niej siedziałem, i nawet nie mogłem jej dotknąć, bo tak ją bolało. To złamało mnie, bo widziałem jak cierpi. Widziałem to w jej oczach. Teraz miło wiedzieć, że nigdy nie będzie przechodzić przez ten ból ponownie. – Tata podnosi rękę i przyciąga mnie mocno do swojego boku.

Siedzimy cicho oglądając film po filmie z mamą.

- Tato, czy wiesz gdzie są moje zdjęcia, kiedy po raz pierwszy się u was pojawiłam ? – Czuję jak sztywnieje.
- Hadley, możesz mnie znienawidzić, ale zgubiły się gdzieś, kiedy przenosiliśmy się tutaj. Ale mogą być w domu w Vail. Wysłaliśmy tam kilka paczek, kiedy sprzedawaliśmy dom w Columbus. – Czuję ukucie w sercu na myśl, że te zdjęcia zostały stracone. Nigdy ich nie wiedziałam, a mama mówiła, że kiedy podrosnę pokaże mi je.
- Mam nadzieję, że tam są.

- Też mam taką nadzieję. – Mój tata przytakuje.
- Ty i Reed, hę ? – Co za wielka zmiana tematu. Mam nadzieję, że nie będę musiała przez to przechodzić jeszcze raz.
- Tak, tak myślę. Choć tak naprawdę nie wiem. Z tego co przyniosły te dwa tygodnie, trzymał mnie w kupie, był taki silny dla mnie. Mam nadzieję, że on tego nie popsuje. Kocham go tato, dużo bardziej, ale czy powinno się wchodzić drugi raz do tej samej rzeki? Jeśli to ma sens.
- Tak, wiem to dziewczynko, lepiej niż myślisz. Cieszę się, że był dla ciebie, kiedy go potrzebowałaś, podczas gdy reszta z nas była zapakowana w swoim smutku. Obiecuj mi, że będziesz z nim ostrożna. Oboje musicie być teraz wobec siebie szczerzy w stu procentach. Nie możesz wejść w nowy związek, który może zostać zniszczony przez wasze wcześniejsze relacje. – Powinnam mu powiedzieć, co się stało, ale nie mogę, to by mogło zmienić pomiędzy nami wszystko. Czuję, że to co się dzieje pomiędzy mną i Reedem jest silniejsze, niż mogłabym sobie wyobrazić. Ja po prostu jeszcze tego dobrze nie rozumiem. Miłość, którą mamy jest silniejsza niż kiedykolwiek, a to nasilenie zaczyna mnie przerażać, ale w ten dobry sposób.

Wyłączamy te nagrane przez nas filmy i włączamy jakiegoś starego klasyka, którego mój tata chce obejrzeć.

Dwie godziny później, jemy razem obiad. Było miło zobaczyć, że tata powoli zaczyna się leczyć, nawet jeśli idzie to wolno.



Podjeżdżam na swój podjazd, kiedy widzę Courtney na schodach. Parkuję samochód i idę prosto do niej. Myślę, że odkąd jesteśmy przyjaciółkami widziałam ją płaczącą tylko z dziesięć razy, więc wiem, że coś się stało.

- Co się stało, Courtney ? - Patrzy na mnie, jej oczy są opuchnięte od płaczu, a moje serce boli.
- Może po prostu wejdziemy do środka ? Muszę o czymś z Tobą porozmawiać, a może nawet potrzebuję twojej pomocy.
- Oczywiście, dziewczyno. Chodź. - Ofiaruję jej rękę, żeby pomóc jej wstać i doprowadzić do mojego salonu. Siada na kanapie i ma jeszcze więcej łez w oczach niż wcześniej.
- Myślę, że jestem w ciąży. - Zatrzymuję się w pół kroku - to była ostatnia rzecz, jaką spodziewałam się usłyszeć. Ona była w zasadzie zakonnica, ponieważ odkąd tutaj przyjechałyśmy, była bardzo odpowiedzialna, jeśli chodzi o seks.
- Jak to się stało ? To znaczy, wiem jak, ale...Co ? Zawsze byłaś ostrożna. - Courtney wstaje i zaczyna iść w kierunku torebki, i wyciąga z niej test ciążowy.
- Wiem, ale odkąd znów zesłaliśmy się z Lancem...to było szalone. Nie wiem, po prostu się zmieniłam. Nie mogę ci tego wyjaśnić, ale kocham go, a on mówi, że kocha mnie. To wszystko dzieje się tak szybko. To się stało kilka dni po gali. Wcześniej powiedzieliśmy sobie, że między nami będzie tylko seks ale kilka razy nie byliśmy ostrożni. Wiedziałam, że dla mnie to było coś więcej. Boże, jestem taka głupia. Co do cholery ? Lance pomyśli, że zrobiłam to celowo, aby go zatrzymać. To dziecko będzie fatum, zanim nawet pojawi się na świecie. - Odległe spojrzenie pojawia się w oczach Courtney. Łapię ją obiema rękami, aby na mnie spojrzała.

- Okej, zatrzymaj to wszystko. Zrób test. Potem będziemy martwić się co dalej. Courtney, Lance cię kocha. Wszystko będzie dobrze. Ja to wiem. – Courtney posyła mi mały uśmiech i idzie do mojej gościnnej łazienki.

Po tym jak mi się wydaje, że minęły godziny, wychodzi z małym uśmiechem na twarzy i automatycznie czuję, że jest lepiej. Wiedziałam, że przesadza.

- Po twoim uśmiechu, dochodzę do wniosku, że jest negatywny ?
 - Ona kręci głową.
- Nie, jest pozytywny. To znaczy, jak tylko moje siuśki uderzyły w test, wiedziałam że byłam w ciąży, ale ja już kocham to dziecko. Bez względu na to co się dzieje między mną a Lancem, zrobię to. – Uśmiecham się i ją przytulam.
- Zgadnij, kto jeszcze będzie miał bobasa ? Mark i Sarah. Mogę być fajną ciotką nie dla jednego, ale dla dwóch małych dzieciaków. Jestem taka szczęśliwa. Idziesz porozmawiać teraz z Lancem ?
- Chyba muszę, jestem tak zdenerwowana, jak cholera. Ale jeśli nas nie zechce, będę tylko ja i ten malutki orzeszek. – Kładzie rękę na swoim płaskim brzuchu i uśmiecha się.
- Nie tylko ty i dziecko. Będę tu dla ciebie. Ale nie sądzę, żeby Lance was odrzucił. On dorósł, od kiedy zaczęliście się spotykać. Może się przestraszyć i będzie potrzebował czasu, aby to przetrwać, ale zrozumie. – Podaję Courtney torebkę i kluczę całując ją w czoło.

- Zadzwoń do mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebować, albo przyjedź tu. Dziś zostaję tutaj.

- Hej Hadley wszystko w porządku ? Byłam taka samolubna, ale jak ty się czujesz ?

- Nic mi nie jest. Oczywiście to jest do bani, że wy dziewczyny jesteście w ciąży a ja nie jestem pewna, czy kiedykolwiek będę, ale kocham cię tak bardzo, że jeśli tylko będę mogła, będę rozpieszczać moich siostrzeńców i siostrzenice. – Przytulam ją jeszcze raz. Jestem taka szczęśliwa z twojego powodu, teraz idź i powiedz to swojemu seksownemu facetowi.

- Hej, zanim znowu zapomnę, co myślisz o samochodzie Reeda ?
– Brwi Courtney szybują w górę.

- Skąd wiesz ?

- Naprawdę Hads ? Ja długo mnie już znasz ? Czy nie nauczyłaś się już, że ja dowiem się wszystkiego ?

- Dlaczego przeszedłaś od bycia anti-Reed do za-Reed ? – Courtney wzrusza ramionami.

- Przepraszam...właściwie, nie, nie jest mi przykro w najmniejszym stopniu.

- Myślę, że nadszedł moment, abym mu wybaczyła. Może nie dopuściłam go do mojego serca całkowicie, ale to był wielki krok w tym kierunku. Zrobił to dla mnie i nie mogę w to uwierzyć. Ale dosyć o Reedzie i o mnie, musisz znaleźć Lance. Nie mówmy więcej o moim życiu miłosnym, kiedy twoje jest nie lepsze.

– Jesteś najlepsza, wiesz o tym prawda ? – Zadzwoń do ciebie od razu, jak od niego wyjdę. Wiem, że będziesz się martwić. –
Mówi wychodząc.

Rozdział 22

Reed

- Naprawdę jesteś gotowy na tą kulę u nogi ? – Lance ogląda pierścionki, i po prostu nie mogę w to uwierzyć. Nigdy już nie będzie w żadnym związku i wiem, że na pewno cieszy się z tego, że będzie miał dziecko. Kto by pomyślał ?
- Tak, jestem tego pewien i tak bym ją poprosił. Courtney jest w ciąży a to zmotywowało mnie do zrobienia tego szybciej. Kocham ją, nawet po tych wszystkich latach, te gówno między nami jest coraz silniejsze. Oboje jesteśmy w tym samym miejscu teraz, a nie tak jak wcześniej. Courtney to moja szansa, nie mam co do tego wątpliwości. – Przytakuję na jego wyjaśnienie. Jeśli inaczej ułożyłyby się rzeczy z Hadley, byłibyśmy w tym samym miejscu. Ale nie teraz, wisi nad nami zbyt wiele gówna, zbyt wiele mamy do pokonania, zanim będziemy myśleć o małżeństwie. Pewnego dnia to zrobimy, ale jeszcze nie teraz.
- Hej, Rike, co myślisz o tym ? – Lance wskazuje na ogromny, pojedynczy diament. Sprzedawczyni mówi, że ma trzy karaty – cokolwiek to znaczy. Wszystko co wiem, to to, że Courtney będzie go nosić.
- Tak, podoba mi się.

Opuszczamy sklep jubilerski, a Lance ma czterdzieści tysięcy mniej na swoim koncie bankowym, i jest trochę bledszy, niż kiedykolwiek widziałem żeby był.

- Wszystko w porządku, stary ?
- Tak, po prostu zastanawiam się, kiedy to zrobić.
- Cóż, myśl o tym ile chcesz, ale chodźmy stąd. Umieram z głodu, a Hadley spotyka się z nami w restauracji.



- Bash dzwonił, dowiedział się wszystkiego czego mógł o Bennett'cie – choć tego niewiele. Poszedł na Harvard, miał stypendium, cholernie mądry. Nie miał wielu przyjaciół z wyjątkiem tego lekarza. Ożenił się w szkole, po rozwodzie zostawiła go z niczym. Bash próbuje ją znaleźć, ale podobno przeniosła się do Anglii cztery lata temu. Przeniósł się do Atlanty, rozpoczął swoją działalność i o reszcie wiesz. Człowiek sypiał z kilkoma laskami. Bash powiedział, że jego firma tonie w długach. Nie robił żadnych szczególnych interesów z Thomasa'mi. Chyba lubi striptizerki, niektóre drogie prostytutki, kokę też. Ja nie wiem, co Hadley kiedykolwiek w nim wiedziała.
- Musisz się dowiedzieć, co z jego żoną, to może być to. Ten skurwiel nie zamierza zostawić Hadley, chyba że zmuszę do tego jego dupę. – Patrzę w górę nad Lance i widzę zbliżająca się do nas Hads.
- Dosyć o tym, ona nic o tym nie wie. – Szepczę do niego, a potem uśmiecham się do Hadley, kiedy dociera do naszego stolika. Najtrudniejszą rzeczą jest spojrzenie w oczy dziewczyny, którą kochasz i masz przed nią tajemnice. Ale ona nie jest gotowa, aby znać o mnie prawdę, nie chcę jej bardziej załamywać. Mimo, że nie chcę żeby wiedziała o mnie to gównu, to musze jej to powiedzieć

Hadley pochyla się i całuje mnie w usta.

- Hej kochanie. Czy chłopcy dobrze się bawią ? Wasze zakupy się udały ? Jestem zadowolona, że wiaż mam wolne, nadal nie dopuszczają mnie do pracy, przez mój nadgarstek. Więc jak zakupy ? - Patrę na Lance, aby upewnić się, że jest w porządku, a on do mnie kiwa głową.
- Pierścionek, wygląda na to, że naszemu małemu Lance'owi urosły jaja i chce prosić Court o rękę. - Hadley opada na mnie i gapi się z otwartymi ustami na Lance'a. - Zamykam jej usta ręką i szepczę do ucha. - To jest punkt, w którym ty mówisz, że ona się zgodzi. - Całuje ją w policzek, a ona odwraca się w moją stronę i posyła fałszywy uśmiech.
- Tak, ummm...przepraszam. Courtney powie tak. Ona o tym mówiła, ale nie byłam pewna, że będziesz na to gotowy. To jest po prostu szok dla mojego systemu, najpierw dziecko, potem małżeństwo. Jestem taka szczęśliwa z waszego powodu, naprawdę. - Chwyta dłoń Lance i patrzy mu prosto w oczy. - Courtney będzie taka szczęśliwa, obiecuję, tylko uważaj na jej hormony, i może uważać, że robisz to dlatego, że jest w ciąży. Wiem, że to nie prawda, ale może tak się zdarzyć. - Przysięgam, upewnię ją, że to właściwy moment, a ona bez wątpienia, będzie wiedzieć, że tego chce.
- Hadley, ja też chciałem coś powiedzieć, przykro mi z powodu tego całego gówna. Gdybym wiedział co się stało, powiedziałbym Reed'owi. - Lance przepraszam...Muszę zapisać tą datę, musi czuć się jak gówno.
- Wiem, ale nie martw się o to, tylko o to co powiesz Courtney. Chcecie jakąś przystawkę ? - Pyta, zmieniając temat.



Hadley

- Hads, chcesz zatrzymać się u mnie na noc ? Jutro mam dzień wolny i muszę iść tylko na siłownię sprawdzić kilka rzeczy. Ale to oznacza w rzeczywistości, że możemy sobie pospać. – Reed prosi, kiedy otwiera przede mną drzwi, gdy wychodzimy z restauracji.
- Tak, świetnie. Muszę tylko pojechać po Lucy. – Szukam kluczy w torebce i daję mu buziaka w usta. Reed patrzy mi w oczy i zastanawia się, czy mnie o coś nie zapytać, ale zmienia zdanie.
- Dobrze, kochanie. Zobaczymy się niebawem.

Wiem, że to głupie, to co Lance proponuje Courtney jest niesamowite, ale co będzie jeśli Reed zostawi mnie ponownie ? Niewątpliwie znów zabierze Lance ze sobą. Jeśli opuści Courtney i dziecko? Mam tylko nadzieję, że Reed zrozumie, i jeśli będzie chciał odejść zabierze ze sobą kogoś innego.



- Reed, gdzie jesteś ? – Dlaczego jego dom musi być tak cholernie duży ? – Kładę Lucy na podłodze, stawiam moją torbę obok drzwi i zaczynam się rozglądać.
- Reed, gdzie do cholery jesteś, co ? – Loki zaczyna szczekać na górze, więc idę w jego stronę. Powoli otwieram drzwi i odejmuje mi mowę.

Świece są na każdej wolnej powierzchni w pokoju, a ścieżka z nich prowadzi do łazienki. Otwieram drzwi i widzę ogromną wannę Reeda wypełnioną bąbelkami i dwa kieliszki szampana obok. Reed jest nagi w wannie i czeka na mnie.

- Masz za dużo ubrań na sobie. Przynies ten seksowny tyłek tutaj i zacznijmy czerpać z tego pieprzoną przyjemność. – Uśmiecham się i powoli rozbieram się do naga.

Kiedy moja stopa zanurza się w wodzie, Reed przyciąga mnie do siebie i zaczyna całować. Całuje dół mojej szyi, klatkę piersiową i przesuwa się w stronę sutka. Reed podnosi głowę i patrzy mi w oczy.

- Kochanie, jesteś najgorętszą dziewczyną jaką kiedykolwiek widziałem. Nigdy nie będę miał tego dosyć. Jesteśmy stworzeni po to, aby być razem. – Wtapiam się w niego i chcę, żeby mnie wziął. On kładzie dłoń między moimi udami i powoli pracuje we mnie palcami.
- Czy dobrze się czujesz, Hads ? – Jęczę, próbując tworzyć słowa, co jest prawie niemożliwe z tymi intensywnym uczuciem palców Reeda.
- Czuję, że dochodzisz, odpuść kochanie. – I robię to. Reed patrzy na mnie i mówi.
- Kiedy dochodzisz, jesteś najseksowniejszą rzeczą jaką kiedykolwiek widziałem, to powoduje, że jestem twardy jak skała. Jesteś gotowa, na kolejną rundę ? Nic mnie nie powstrzyma dzisiejszej nocy. – Reed uśmiecha się w złośliwy sposób, a ja siadam na niego.

- Weź mnie, wiesz jak lubię. – Poruszam się w górę i w dół na nim, gdy jedną ręką sunie na mój tyłek a drugą na pierś. Zaczynam coraz szybciej się poruszać, i pochylam się do jego ucha.
- Awww cholera, kochanie. Rób tak, to nie wytrzymam dłużej niż dwie minuty w tobie. – Poruszam się na nim szybciej i czuję, że jego fiut robi się coraz większy z każdym pchnięciem. Zaciskam swoje wnętrzności wokół niego, podczas gdy on zaciska mocno zęby, starając się trzymać.
- Jak dobrze, Reed odpuść, jestem z tobą. – Mówię między ciężkimi oddechami. Krzyczymy razem, gdy on dochodzi we mnie.
Kładę głowę na jego piersi i całuję tatuaż powyżej naszych wróbli. Jest umieszczony na szczycie klatki piersiowej i przechodzi z jednego ramienia na drugie „*pamiętaj wszystko, nie żałuj niczego*”. – Zrobił go trzy tygodnie przed wyjazdem. W tamtym czasie rozumiałam jego sens, ale teraz, nie jestem już tego taka pewna.
- Reed, czy nadal w to wierzysz ?
- Trochę, ale używam go aby przypominać sobie, że pewnych rzeczy żałuję i przypomina mi także, żeby już nigdy ponownie nie zrobić tego gówna. To kurwa komiczne. Odszedłem, więc nie powinienem tego żałować, chciałbym, żeby to się nie stało, chciałbym to wszystko zatrzymać. Kurwa, głupie myślenie. Myślałem wtedy tylko o sobie, kurwa nigdy nie zrobię tego ponownie. Mam cię w swoich ramionach, tam gdzie zawsze powinnaś być.
- Wiesz, jaki jest mój ulubiony tatuaż, po wróblach ? Właśnie ten. Przeciągam po nim „*Ale wojownik się nie zmienia.*”

- A to dlaczego kochanie ?
- Bo walczyłeś o mnie, kiedy ja walczyłam przeciwko tobie. I przez te wszystkie wzloty i upadki w twoim życiu, zawsze walczyłeś. Reed, zawsze będziesz wojownikiem nie tylko w klatce, ale również w życiu. Chcesz czegoś, to to osiągniesz bez względu na to, jak ciężko będziesz musiał na to pracować. Spójrz na swoje życie.
- Ale jaki kosztem, Hads ? Spójrz co zrobiłem, w tym moim pieprzonym dążeniu do tego wszystkiego. To nie powinno się w ogóle wydarzyć. Ale chodź, kochanie...wyjdziemy stąd, bo jesteś pomarszczona jak babcia. Wiem, jak bardzo tego nienawidzisz. - Reed podnosi mnie z wanny i pochyla się po ręczniki. Nie mogę się powstrzymać, aby nie zerknąć ja jego ciało. Patrzy ma nie i mruga. Podnoszę rękę i wysyłam mu całusa, a on uśmiecha się i kręci na mnie głową.
- Nie zawstydzaj mnie kochanie. Pomogę ci się wysuszyć. Wiesz, że mogę się do tego przyzwyczaić. Nie zrobiłem nic złego, prawda ?
- Nie, nic złego. Po prostu kiedy siedzieliśmy i jedliśmy w restauracji, widziałam jak patrzysz na mnie z miłością. - patrzę mu w oczy i przytulam go. - Dziękuję za to, że znów mogę być kochana, i potrzebna. Założymy jakieś ubrania, usiądziemy i wzniesiemy toast szampanem, za nas.
- Kochanie, to wszystko jest dla ciebie.- Reed zakłada swoje szare spodnie dresowe i rzuca w moją stronę koszulkę, którą nosił wcześniej. Zakładam ją i wacham, tak jak to robiłam zawsze. Wiem, że robiłam to wieki temu, ale nigdy nie

zapomniałam tego, jak bardzo lubię nosić jego ubrania. Spoglądam na Reeda, a on mówi.

- Wiesz, jesteś cholernie dziwna, Hadley.
- Tak, to znaczy nie, ale taką mnie kochasz. - Mówię. Reed klepie mnie w tyłek, a potem chwyta za rękę i prowadzi na balkon. Siada na jeden z leżaków i przyciąga mnie na kolana.
- Ten widok na Atlantę, jest powodem, dlaczego kupiłem ten dom. Nie obchodziło mnie inne gówna w tym domu, ale to - Reed pokazuje światła miasta w oddali. - Nie mogłem tego odpuścić. - Przytulam się do niego, a on obejmuje mnie jeszcze mocniej.
- Kochanie, nie sądzę aby to się stało, ale obiecaj mi, że nie opuścisz mnie ponownie. Nie tylko ze względu na mnie, ale Lance pojedzie za tobą i zostawi Courtney samą. - Reed napina się pode mną a ja chcę cofnąć moje słowa. - Czy tym martwiłaś się w restauracji, kiedy Lance wspominał o tym, co zamierza zaproponować Court ?
- Hmm...Tak. Po prostu nie chcę, aby Courtney go odrzuciła. Znasz ją, jeśli Lance poprosi ją o rękę...Nie chcę, żeby myślała, że to z powodu jakieś presji.
- Nie wiem, naprawdę, jestem smutny i zdenerwowany z powodu tego całego gówna, które się dzieje. - Odwracam się do niego i kładę dłonie na jego twarzy.
- Reed, kochanie musisz przestać tak myśleć. To co przeszliśmy jest do bani. Nie ma co do tego wątpliwości, ale miejmy nadzieję, że wszystko idzie w dobrym kierunku. Nie możemy

pozwolić, żeby to gównno z przeszłości nawiedzało nas, bo będziemy żyć w tym szalonym domu z duchami.

- Hads, wiem, że tylko ty to rozumiesz.
- Hej, co mogę powiedzieć, lubię głupie metafory. Winę za to James'a. - Uśmiecham się. - Pamiętaj, że nie ruszymy do przodu, jeśli tego nie zrobimy. - Owijam swój mały palec wokół jego. - Po tym, jak mój palec, znalazł się wokół twojego, powietrze zabierze to całe gównno teraz i już nigdy nie wróci.
- Zapytam cię o coś, ale to nie jest dla mnie łatwe. James chce być tylko twoim przyjacielem, prawda ? Nie wiem, czy podoba mi się to, że jesteście ze sobą tak blisko.
- James ma dziewczynę, chce jej się oświadczyć, więc nie martw się o to. On także nie rozmawiał z Bennettem odkąd zerwaliśmy. Musiałam pogadać z kimś, kto mnie znał. Wiedział o tym całym gównnie z tobą i dzieckiem.
- Wiem, że nie chcesz o tym mówić, ale chciałbym się dowiedzieć, co się stało. - Krzywię się, wiedząc, że nie jestem jeszcze gotowa.
- Okej, ale jeśli sobie z tym nie poradzę nie bądź na mnie zły.
- Co się stało z naszym dzieckiem ? - Nie rozmawiałam o tych szczegółach z nikim. Każdy kto był obok mnie wiedział o tym, z wyjątkiem Reeda. On zasługuje na to bardziej, ponieważ on też stracił to dziecko. - Reed przytula mnie mocniej, wiedząc, że potrzebuję teraz jego siły.
- Po tym jak odszedłeś byłam bałaganem, ale o tym już słyszałeś. Nie dbałam o siebie i szczerze mówiąc nie dbałam o

nic. Ale z każdym dniem było coraz lepiej, byłam trochę silniejsza, Aż pewnego dnia, obudziłam się i dostałam bardzo bolesnych skurczów. Ból był taki, że ledwo mogłam wstać. W tym czasie nie myślałam o niczym i nawet nie zauważyłam, że mi się spóźnia. W każdym razie widziałam, że jest źle, i że muszę z tym gdzieś iść. Dzwoniłam do wszystkich, tylko Matt był osobą, która nie była czymś zajęta. – Biorę głęboki oddech, aby kontynuować. – W końcu przyszedł do mnie i zastał mnie leżącą w kałuży krwi, nie wiedziałam dlaczego, i jak długo tam byłam. Nigdy nie pytałam o to Matta. Kiedy się obudziłam, byłam w szpitalu z całą rodziną dookoła. Wtedy dowiedziałam się, że byłam w ciąży w około szesnastym tygodniu i poroniłam. Nie zadawałam żadnych pytań. Nie pamiętam co mówił lekarz. Nic. Wszystko było rozmyte. Dostałam szau, musieli mnie uspokajać, a następnie przypięli mnie do łóżka na siedemdziesiąt dwie godziny. Po tym było jeszcze gorzej niż wcześniej. Zrobiłam to naszemu dziecku. Wszystko przez to, że nie byłam wystarczająco silna, aby poradzić sobie z tym, że wyjechałeś. – Zaczynają mi spływać łzy, staram się odsunąć od Reeda. Nie mogłabym znieść litości na jego twarzy. Ale kiedy spogląda na mnie, nie widzę tego, widzę tylko miłość. Bezwarunkową miłość do mnie, do nas. To jest człowiek, który pokazuje tę miłość tylko mnie, po tych wszystkich latach, bo mnie kocha, po prostu mnie.

- Czy to po tym zaczęłaś brać ?
- Tak, trochę. Ale po twojej pierwszej walce zobaczyłam twój tatuaż, boże wyglądał tak cholernie podobnie do mojego. Wyszłam i spotkałam naszych przyjaciół, którzy powiedzieli mi, że wróciłeś. To było uczucie...nie mogę tego opisać. Tej nocy chciałam coś poczuć, przez te cholerne uczucie odrętwienia zaczęłam brać. A potem coraz więcej. Kiedy przeprowadziłam się tu, było lepiej, aż pojawił się Bennett.

Przez to wszystko z moją mamą, z twoim powrotem, zaczęłam rozmawiać z Jamesem. Wiem, że tego nie zrozumiesz. On nie dobierał się do moich spodni, on mi pomagał. Proszę nie gniewaj się na mnie, że mu o wszystkim powiedziałam.

- Hadley, nie będę cię powstrzymywał od rozmowy z kimś, kto sprawia że jesteś szczęśliwa. Jak Bennett pojawił się w twoim życiu ?
- Znałam go, bo pracował wcześniej z moimi braćmi. Pewnej nocy, był tam, kiedy...Dobrze, ta część nie jest ważna. Ale on zmienił mnie i to jeden z największych błędów w moim życiu. Reed, gdybym wiedziała, że wrócisz. Przysięgam nie byłabym z nim. Ja tylko...kochanie bardzo mi przykro. Tak mi przykro. - Zęby Reeda zaciskają się, wiem, że go to boli, ale nie mogę powiedzieć mu o całej przeszłości z Bennettem.
- Hadley, nigdy tak nie myśl i nigdy nie przepraszaaj za te gówno. Słyszysz mnie ? Jestem skurwielem, on jest skurwielem, ale na pewno nie ty. Myślałaś, że nie wrócę, więc po prostu szłaś do przodu, ale cholera nie możemy cofnąć tego co było, więc musimy iść do przodu, i radzić sobie z tym gównem. Kocham cię.
- Do szaleństwa, prawda ? - Uśmiecham się do Reeda.
- To jest, kurwa pewne, kochanie.
- Kiedy traciłam mamę, robiłam głupie rzeczy, myślałam jak za nią tęsknie, i o tym jak brakowało mi ciebie, tęskniłam za rzeczami które robiłeś.
- Jakie to były rzeczy ?

- Na przykład sposób w jaki dodajesz wystarczającą ilość śmietanki do mojej kawy, po kilku miesiącach znalazłam Duds, nigdy ich więcej nie jadłam- nie mogłam. Nadal nie mogę nawet dotknąć opakowania. Pamiętasz, jak zostawiałeś skarpety, i jak mnie to denerwowało, najdziwniejsze jest to, że kiedy rozstaliśmy się marzyłam o tych skarpetach.
- Cóż myślę, że regularnie nadal zostawiam skarpetki na podłodze, ale teraz sprzątaczką przychodzi regularnie. – Reed śmieje się ze mnie.

Czego mu nie powiedziałam to, to, że było to za każdym razem, kiedy chciałam się napić kawy, za każdym razem kiedy widziałam Duds, codziennie, chciałam zobaczyć jego skarpetki, sprawiało mi to ból, ból nie do zniesienia. Przebaczenie nie zmienia tego, co się stało i nigdy nie zmieni, ale dzięki niemu poczujesz się lepiej. W tym momencie, idealnym momencie wiem, że każdą cząstką siebie mogę mu wybaczyć. Reed wie, że w tej chwili jestem całością. Kładzie swoje usta na mnie i całuje. Stopniowo zdejmuje koszulkę i bierze ponownie, gdy światła Atlanty migocą, a ból z przeszłości powoli znika.

Rozdział 23

Hadley

- Hadley, jesteś w domu ? Co to kurwa za zapach ? Czy coś się pali ?- Stoję nad spalonym indykiem i gapię się na Reeda. - Kochanie, czy to miał być indyk ?
- Miał być, to słowo kluczowe, Reed. - Spaliłam tego cholernego indyka. Co mam zrobić ? - Reed rozgląda się, prawdopodobnie zastanawiając się nad możliwą drogą ucieczki.
- Hadley myślę, że po prostu za długo go piekłaś. Możemy zamówić pizzę. To nie jest koniec świata. - Łzy, wielkie, tłuste łzy płyną z moich oczu.
- Tak, zrób to. Jak mam zrobić indyka wielkiego indyka dla całej rodziny, jeśli nie mogę poradzić sobie z małym ? Reed to jest kolosalny bałagan, indyk mojej mamy był zawsze najlepszy a ja nawet nie mogę zrobić jednego przyzwoitego. Święto dziękczynienia jest zniszczone, bo jedynie co mogę zrobić to naleśniki białkowe. - Reed robi krok do przodu i przyciąga mnie do siebie, owijając ręce dookoła mojej talii.
- To są naprawdę dobre naleśniki - osobiście są moim ulubionym posiłkiem kochanie. Ale kurwa nie płacz nad rozlanym mlekiem, ani spalonym indykiem. - Uderzam go w ramię.
- To nie jest śmieszne. Dziękczynienie będzie do dupy i to będzie moje wina. - Pierś Reed porusza się. Ten dupek uważa, że to śmieszne, zupełnie nie jest.

- To naprawdę nie jest śmieszne.
- Okej, pozwól mi to naprawić. Pójdę po kolację a potem dowiemy się coś więcej na temat tego, w porządku ?
- Czego się dowiemy ? pytam.
- Jak mówią droga do serca mężczyzny prowadzi przez żołądek.
- Nic o tym nie wiem, ale to na pewno droga do mojego serca.
- Z większą ilością kurczaka tak ? – On zna mnie tak dobrze, co sprawia że ten bałagan jest lepszy.
- Tak, i z dodatkowym serem. I tak, wiem, że musisz dopłacić do tego dwadzieścia pięć centów, ale warto. – mówię. Reed daje mi buziaka w usta i odchodzi.

Trzydzieści minut i dwa kieliszki wina później, wszystko jest już w najlepszym porządku, kiedy wraca do domu.

- Kochanie, zejdiesz na chwilę do garażu? Muszę ci coś pokazać. – Mówi to z wielkim uśmiechem na twarzy.
- Okej.
- Zamknij oczy.
- Co do cholery ?
- Po prostu to zrób. – Więc robię. Prowadzi mnie.
- Otwórz je. – Otwieram oczy i widzę ogromne pudełko.

- Co to jest ?
- Kochanie, to moja odpowiedź na to jak możemy naprawić twój problem.
- Wciąż nie rozumiem.
- To frytkownica, zrobimy smażonego indyka. Kiedyś jadłem takiego w Las Vegas i muszę powiedzieć, że był smaczny. Zrobiłem rozeznanie i wszystko co musisz zrobić, to przyprawić go, zostawić na noc, rozgrzać olej i usmażyć. To nie może być tak cholernie trudne, każdy go robi. W ten sposób może uda nam się to uratować.- Nie pozwalałam mu skończyć i skaczę na niego, ściskając mocno.
- Reedzie Collinsie jesteś najlepszą rzeczą jaką kiedykolwiek miałam.
- Dobrze, cieszę się, że ci się podoba, wszystko aby moja dziewczyna, kurwa nie płakała. Nienawidzę tego gówna. Teraz chodźmy zjeść, i wywietrzyć dom, bo pachnie w nim jakby ktoś umarł.
- Dupek. - Śmieję się z niej, ale rzeczywiście, pachnie jakby ktoś umarł.
- Hads nigdy nie mów, że byłem dupkiem, bo teraz jestem twoim dupkiem.



- Cholera, Sarah, przyprawiłaś go zanim włożyłaś do pieca ? Robimy święto dziękczynienia dla rodziny, mężczyźni nie mają pojęcia, jak gotować, co jest o wiele trudniejsze niż myślałam, brakuje mi mamy coraz bardziej.
- Och, nie a miałam ? – Sarah patrzy na mnie uśmiechając się od ucha do ucha, wskazując na dressing na ladzie. Ja przewracam oczami, rzucam mój fartuch na ladę i biorę duży łyk wina.
- Nie wiem, jak mama to robiła. Ona zawsze pozwalała mi pomagać przy deserach, i robiła wszystko inaczej.
- Miejmy nadzieję, że twój chłopak wie o czym mówi, o tym smażonym głęboko indyku, wciąż nie mogę przeboleć tego faktu, że każdy z chłopaków chciał go spróbować. Wszyscy kochali pieczonego indyka mamy.
- Myślę, że Reed ich do tego namówił. Nie mówi nikomu, próbowałam go upiec, ale to było okropne. Ale duży, seksowny samiec alfa, wytatuowany mężczyzna przytulił mnie i powiedział że to naprawi. Tego samego dnia kupił frytkownicę, mówiąc że zaczynamy swoją własną, nową tradycję w tym roku. – Patrzę na Reeda, który jest na zewnątrz z wielkim uśmiechem na twarzy. Sara śmieje się ze mnie.
- Wy razem wydajecie się naprawdę dobrą rzeczą, nie widziałam tak dużo uśmiechu na twojej twarzy od dawna...To miłe.
- To zabawne, bo nigdy nie myślałam, że mogę być tu szczęśliwa, wiesz ? Rozmawialiśmy wczoraj o najbliższych kilku tygodniach. Wyjeżdża do Vegas, by przygotować się do walki i chce, abym jechała z nim. On nie wie, że to dla mnie szaleństwo i to będzie przerażające, bo tak wiele się tam

wydarzyło dla niego. Obawiam się, że może obudzić się jakieś gówno, a on może nie być na to gotowy. Mają w nocy imprezę i z tego co mówi Laura, jest ogromna. Każdy kto jest w Lidze tam będzie, co oznacza, że Krystal też tam kurwa będzie. Nie jestem pewna, co tam się będzie dziać.

- Wiesz, że to już nie ta sama osoba, którą był wcześniej, ty także. Byłaś sama przez prawie sześć lat a teraz wydajesz się szczęśliwsza bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, więc nie przejmuj się tym. Reed pozostawił za sobą bałagan, ale wrócił do ciebie, spróbuj myśleć o tym za każdym razem, kiedy ją zobaczysz. Ciesz się nim. Baw się z nim. I podoba mi się to zgniłe krocze – pasuje do niej. – Przytakuje głową. Postaram się, ale na tą myśl spinam się cała i mam ciarki. Łapię jakieś piwo z lodówki dla chłopaków, musujący sok winogronowy i więcej wina dla mnie.
- Okej, wystarczy tego ciężkiego gówna, Sarah. Chcesz dołączyć do chłopaków i Courtney, wszystko jest pod kontrolą. – Obie wychodzimy na zewnątrz z rękami pełnymi napojów dla każdego. Uwielbiam to, że każdy śmieje się do siebie i to sprawia, że jestem całkowicie zadowolona z tego dziękczynienia. Są tu ci ludzie, których kocham najbardziej. Co w Georgii uwielbiam najbardziej, to to, że w zwyczajne święto dziękczynienia, można usiąść na zewnątrz w kurtce i nie zamarznąć, tak jak to zdarza się w Ohio. Siadam obok mojego taty, który siedzi ukryty w kącie.
- Proszę tato, jak się trzymasz ?
- Znacznie lepiej, niż myślałem, że będę. To miło, że jesteśmy tu razem. Na początku było mi smutno, ponieważ twoja mama lubiła robić święto dziękczynienia dla wszystkich, ale czuję się dobrze, to coś nowego dla nas.

- Wiem, właśnie tak samo myślałam, a myśl o gotowaniu dla tych wszystkich ludzi, powoduje u mnie atak paniki. – Oboje spoglądamy na Reeda i Matta śmiejących się z tego co powiedziała Courtney. Mój tata trąca mnie w bok.
- Twój facet obserwował cię. Kiedy byliście w środku, patrzył na ciebie, chciałem podejść i uderzyć go, za to wszystko, ale ja zrobiłem tak samo kilka lat temu. – Patrę na mojego tatę, aby kontynuował. – Okej, twoja mama by mnie zabiła, gdybym ci to powiedział, ale do cholery. Tuż przed tym jak zapisałem się do armii zerwałem z nią. Ale to nie dlatego, że chciałem spędzić czas z przyjaciółmi czy innymi dziewczynami. Twoja mama zawsze miała w sobie coś szczególnego... nawet jak byliśmy młodszy widziałem to. Myślałem, że zasługiwała na więcej, niż mogłem jej dać. To trwało tylko kilka miesięcy, nie tak długo jak u ciebie. Twoja mama widziała, że zrobiłem to dla niej. Wy jesteście dwojgiem upartych dzieciaków. Wiedziałem, że trochę czasu to potrwa, ale nie sądziłem, że aż tyle, ale jesteś teraz szczęśliwa.
- Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś ? To było jakieś szaleństwo.
- Ponieważ to było zbyt dużo dla ciebie, dziewczynko. To nie wpłynęłoby na zmianę twojego zdania. Ten chłopak to uparty osioł, tak samo jak ja. Ale wrócił, prawda ? - Oczywiście Reeda spotykają moje, posyłam mu ogromny uśmiech.
- Tato, nigdy nie byłam w życiu szczęśliwsza, pomimo tego, że nie ma z nami mamy. Wiem, że to szczęście jest dzięki niej, w końcu to ona mi to poradziła, może właśnie dlatego czuję ten spokój. – Odwracam wzrok od Reeda i zerkam na tatę. – Czy myślisz, że wszystko dzieje się z jakiegoś powodu ? Nigdy tak wcześniej nie myślałam, ale to mama pchnęła mnie do tego.

Choć nie tylko mnie, ale każdego z nas. Tak, byliśmy wcześniej rodziną, ale teraz czuję, że jesteśmy ze sobą bliżej. To brzmi głupio, prawda ?

- Nie, dziewczynko. Myślę, że twoja mama jeśli by mogła coś zrobić, zrobiłaby właśnie to. – Pochyla się i całuje w czubek głowy. – Więc kiedy Mark i Sarah powiedzą nam, że spodziewają się dziecka ?
- Co ? Skąd wiesz ?
- Kochanie, może i jestem stary, ale zarabiam swoje pieniądze na badaniu szczegółów. Ona nie pije, oboje mają zwykłe szklanki. Chyba cię to nie zdziwiło, te rozmowy między kobietami, nie myślałaś o tym ? Ale pamiętaj najpierw ślub potem dziecko, rozumiesz mnie ? – To mój tata.
- Tak, proszę pana. Ani ślubu, ani dziecka nie planuję w naszej najbliższej przyszłości. – Tata wskazuje głową na Reeda.
- Ten chłopak, poprosi o to zanim się zorientujesz, zobaczysz, zaufaj mi.
- Że co ? Nie pytał cię o to, prawda ? Nie jestem jeszcze na to gotowa. To znaczy, po prostu dopiero co do siebie wróciliśmy. To zbyt wcześnie. – Nie mogę nic poradzić, ale mój umysł wędruje dalej i dalej. To zbyt wcześnie, znaczy zbyt szybko. Mój tata odrzuca głową do tyłu i się ze mnie śmieje.
- Nie dramatyzuj, Hadley. Ojciec wie, kiedy musi oddać swoją jedyną córeczkę, zaufaj mi. – Kręce głową, bo nawet nie jesteśmy blisko tego. Cholera, jesteśmy razem dopiero od sześciu tygodni. Tak, to było niesamowite, ale dotarliśmy do tego punktu, z pierścieniem na moim cholernym palcu, tata

nadal się śmieje z mojej paniki, klepie mnie w kolano i wstaje. Jestem tak zagubiona swoich myślach, że nawet nie zauważam, jak podchodzi do mnie Reed, dopóki nie staje nade mną patrząc z niepokojem na twarzy.

- Kochanie, wszystko w porządku ? Nienajlepiej wyglądasz. – Odganiem od siebie myśli mnie w białej sukni idącą w stronę Reeda, który czekał na końcu nawy.
- O tak, kochanie, przepraszam. Tatuś właśnie dał mi do myślenia, ale wszystko dobrze. – Łapię go za rękę i przyciągam, aby usiadł obok mnie.
- To dobrze, bo wystraszyłaś mnie przez chwilę. Wyglądałaś, jakby powiedział ci coś złego. – Ściskam jego rękę.

Myśli o tym, co powiedział mój tata zaszokowało mnie, jak nigdy przedtem. Ufam mu w stu procentach, jak nigdy wcześniej. Poznałam go osiem lat temu, a potem ponownie sześć tygodni temu. Zaufanie jest śmieszne, bo Reed może mnie ponownie zmiażdżyć, ale wierze mu każdą częścią mojego ciała, że zrobi co w jego mocy, aby powstrzymać mój ból i swój jednocześnie.



Reed

- Więc naprawdę wszystko w porządku ? Możesz mi powiedzieć, jeśli nie. – Wiem, że to pierwsze święto bez jej mamy i to gównu musi być dla niej trudne. Była tak cholernie zdenerwowana, że zmasakrowała tego cholernego indyka. Chciałem usmażyć ze sto tych indyków dla niej, aby już tylko nie płakała.

- Tak, jestem pewna, kochanie. – Uśmiecha się i łapie moją twarz w swoje dłonie i całuje mnie. – Kocham cię do szaleństwa Reedzie Collinsie i dziękuję za wszystko. Nie tylko za dzisiaj, ale za wszystko. – Hadley się uśmiecha, i cholera ten uśmiech dociera aż do jej oczu, które tak kocham. Jej uśmiech jest najlepszy każdej minuty każdego cholernego dnia. Siedzimy w milczeniu, podczas gdy inni siedzą i śmieją się dookoła. Kiedy Hadley wpadła na pomysł, aby zaprosić tu wszystkich chłopaków i Laurę, myślałem, że to szaleństwo. Jesteśmy grupą facetów, którzy nie mają manier, wdzięku, lub czasu na finezyjne obiadki, ale widząc jak moja rodzina wchodzi w relacje z jej rodziną, miała racje po raz kolejny. To pozwala mi wiedzieć, że możemy być razem, pochodząc z dwóch różnych grup osób, to jest dla nas dobre.
- Dobrze, spójrzmy na tych dwoje zakochanych. – Laura podchodzi z piwem w ręku. – Wiesz Hadley, bardzo ci dziękuję, za przeniesienie mojego szefa z powrotem do nas wszystkich. Był największym kutasem do tej pory, a teraz uśmiech mu nie schodzi z twarzy.
- Nic o tym nie wiem, ale on wciąż jest dupkiem, tyle że moim dupkiem. – Hadley całuje mnie w policzek, gdy Laura się śmieje.
- Hadley wiedziałam, że nie lubię cię bez powodu. – Hadley i Laura zderzają się szklankami.
- Gdzie tu jest ta miłość ? Laura nie zapominaj, że nadal ci płacę. – Laura łapie się za pierś, jakby była załamana.
- Dobrze Reed nie oszukujmy się, zginął byś beze mnie. Nie zapominaj o tych wszystkich spotkaniach, ile daje ci wsparcia, nie wspominając o tym ile dziewcząt musiałam wyrzucać z

twojego pokoju hotelowego. – trzy rzeczy dzieją się w tym czasie : Oczy Laury wychodzą z orbit i gorączkowo zaczyna przeproszać, twarz Matta staje się czerwona a jego dłonie zaciskają się w pięść, jakby miał zamiar mi zademonstrować jakieś gówno, a Hadley śmieje się tak mocno, że aż się dławi. Wszyscy odwracają się w stronę Hadley i patrzą na nią, jakby była szalona.

- Co chłopaki ? Co, Laura jest zabawna. Naprawdę myśleliście, że będę zła? Aww wiedziałam, że był dziwką, i kurwa nie można już tego zmienić, więc nie ma powodu do zdenerwowania. To jest coś, co powinno dać mu kopa, bo to gówno więcej nie wróci, prawda Reed ?
- Cholerna prawda. Jestem cały twój. – I nadal parzę na nią zmieszany, podczas gdy reszta naszej rodziny, wraca do tego co robiła wcześniej. Laura ponownie przeprosza i szybko wstaje.
- Kochanie...kurwa, kochanie. – Hadley powstrzymuje mnie przed powiedzeniem czegoś więcej, całując mnie mocno i szybko, a potem ciągnie w dół moją czapkę.
- Przestań już, wszystko jest w porządku. Tak, chcę żeby to gówno w ogóle się nie wydarzyło, ale nie możemy tego zmienić. Też spałam z kimś innym. Nie byłabym tu z tobą, gdybym nie zaakceptowała tego, co robiłeś wcześniej. – Jak do cholery mam nie być taki szczęśliwy, jak mam moją dziewczynę z powrotem, która rozumie to gówno ?
- Dzięki za to, kochanie, a to gówno nie stanie się już ponownie.
 - Ona kiwa głową.

- Chodź, sprawdzimy indyka. Jeśli nie nakarmię tych ludzi szybko, wyjdzie na wierzch więcej pijackich wyznań. Choć to było zabawne, to nie jestem pewna, czy moi bracia chcą usłyszeć to ponownie.
- Tak, proszę pani. – Wstaje i ciągnę ją za sobą, delikatnie ją obejmując.
- Ty i ja naprawdę jesteśmy jak te dwa cholerne ptaki, o których zawsze mówisz. Nie ważne co się stanie, będziemy trzymać się razem. – Hadley śmieje się ze mnie i idzie do kuchni. Nie mogę nic poradzić, ale gapię się na jej tyłek.
- Ostrożnie synu. Może być między wami dobrze, ale to nie znaczy, że chcę na to wszystko patrzeć. Słyszysz mnie ? – William, ojciec Hadley, mówi do mnie bez jakiegokolwiek wyrazu twarzy. Mam pieprzone mnóstwo rzeczy, za które mogę być w tym roku wdzięczny.



- Kochanie, nie chcesz znowu ? Wiesz, że ja zawsze jestem za. – Hadley klepie mnie w brzuch. – Złamiesz mnie na pół, jeśli nie zatrzymasz się na co najmniej godzinę, myślę, że musimy trochę odpocząć. Chodźmy na dół może coś jeszcze zostało. Rozpaliłam aż zanadto twój apetyt. – Hadley omija mnie i wrzuca na siebie koszulkę, którą wcześniej nosiłem, nie zadając sobie nawet trudu by nałożyć pod nią majtki. Pieprzone gówno. Nie zniosę tego, jak gorąco wygląda w moim ubraniu i nie mogąc się powstrzymać pcham ją na ścianę.
- Wiesz, co moje pieprzone ubranie na tobie mi robi ? Poczuj, jaki się robię twardy. – Wchodzę w nią szybko. Schylam się i

biore w usta jej sutek. Poruszamy się jak w tandemie, z każdym pchnięciem.

- Mocniej, głębiej...Boże Reed, proszę ! Weź mnie mocniej !
- Chcesz mocniej kochanie ? Będzie kurwa mocniej. – Zaczynam szybszą jazdę. To zajmuje tylko chwilę zanim ściska mojego penisa jak imadło. Jeśli będzie mnie trzymać w ten sposób nie będę mógł się poruszyć. Bez względu na to ile razy to robimy, nigdy mi kurwa nie wystarczy.
- Reed...Prawie jestem...achhhh....! – Krzyczy.

Stoimy bez ruchu kilka minut, zanim nasze oddechy się uspokoją.

- Za każdym cholernym razem...To nigdy mi się nie znudzi, kochanie. – Całuję ją w ramię i trzymam, żeby nie upadła.
- Wiem, i to jest dla mnie w porządku, ale tak naprawdę to musisz mnie nakarmić, ty maniaku seksu. Bo jeszcze schudnę. – Mówi z uśmiechem na ustach.



Uwielbiam patrzeć na Hadley w moim ubraniu, w kuchni, w domu, który kupiłem dla nas. W ciągu ostatnich kilku tygodni pomogła mi uczynić go bardziej domem. Każdego dnia jest malowany nowy pokój, wisi coraz więcej zdjęć, więcej góvien, nie spodziewałem się, że będę bardziej lubił mój dom urządzony. Hadley stoi przy kuchence mikrofalowej, potrząsając tyłkiem i słuchając muzyki, która jest tylko w jej głowie, a ja nie mogę tego znieść. Jak ona kurwa na mnie działa.

- Przenieś się do mnie. – Wyskakuję z tym gównem, zaskakując samego siebie. Zatrzymuje się od razu, ale nie odwraca się w moją stronę.
- Czy uważasz, że to dobry pomysł ? To znaczy, nie jesteśmy nawet razem dwa miesiące, nie uporządkowaliśmy jeszcze tego całego syfu, i jeszcze twoja walka. – Potrzebuję tego poświęcenia od niej. Potrzebuję tego bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Wstaję, idąc prosto w jej stronę odwracam ją i sadzam na ladzie. Stojąc między jej nogami mówię.
- Jeśli nie podoba ci się to całe gówno dotyczące walk, to proste. Nie będę tego kurwa więcej robić. Mam tylko dwie walki, które obowiązuje kontrakt. Jeśli ci się to nie podoba, pozbędę się tego całego gówna, które pierwszym razem nas prawie zabiło. Nigdy tego więcej nie zrobię.
- Reed, nie mogę prosić, abys to zrobił. Nawet jeśli to mi przeszkadza, to nie fair w stosunku do ciebie. Ty kochasz to zbyt mocno. To część tego, kim jesteś i część ciebie, którą kocham.
- Ale ja kocham cię bardziej. Postaram się, ale to cholernie trudne powstrzymać się od tego całego cyrku, który za tym idzie. Nie wiem co mogę zrobić, aby cię chronić. Wiem, że tutaj jesteś spokojna, ale wiem, że tak nie będzie w Las Vegas. Kiedy wylądujemy, reporterzy będą nas fotografować, zadawać pytania, mówiąc gówno, które nie jest w stu procentach prawdziwe. Obiecuję, że zrobię wszystko co w mojej mocy, aby cię przed tym chronić. Ale jeśli to za dużo, znajdziemy inne rozwiązanie, razem. Kocham cię tak cholernie mocno i kocham to, że kochasz także szaloną stronę Rikera. Przenieś się do mnie, proszę. Jesteś tu cały czas i spędzasz każdą noc. Wystarczy tylko że przeniesiesz swoje ubrania. Lucy i tak jest

tu przez cały czas. Loki i ona mają jakieś pieprzone połączenie Milo i Otis³⁴. A co najważniejsze, ja kocham to, że tutaj jesteś, kocham budzić się przy tobie, kocham spać obok ciebie. Więc co ty na to? – Wstrzymuję oddech, kiedy ona myśli, a potem pojawia się na jej ustach mały uśmiech.

- Dobrze, z chęcią. – Skaczę i kręcę nią w okóło, a następnie przyciskam swoje usta do jej, bo nie mogę się powstrzymać.
- Wygląda na to, że twój żołądek będzie musiał poczekać na jedzenie. – Jej uśmiech powoli zmienia się w jęk. Zapomina o jedzeniu w kuchence mikrofalowej, a ja pieprze ją na blacie w naszej kuchni.

³⁴ chodzi tu o film ze zwierzętami, konkretnie pies-kot, tak jak i w naszym wypadku ;)

Rozdział 24

Hadley

- Cieszę się, że mogliśmy się spotkać. Mój nowy harmonogram mnie zabija. – Kocham moje spotkania z Jamesem, ale teraz możemy się spotykać tylko w małej kawiarni przy szpitalu z powodu jego harmonogramu.
- Wiem, tęsknie za tobą. Jak Liz go przyjęła? – Pytam go, dmuchając moją kawę. James wzrusza ramionami.
- Nienawidzi go, moje nocne dyżury nie są jej ulubionymi, teraz kiedy zyskała współnika, nie widzę jej, kiedy ja jestem w domu. Ale nie chcę mówić o nas...wykombinujemy coś. Więc ty i Reed znów jesteście razem...to duży krok. Jesteś już na niego gotowa ?
- Jestem. Teraz zamieszkamy razem, ale zrobimy to już oficjalnie po jego walce. Jestem podekscytowana i trochę zdenerwowana, ale już to wcześniej robiliśmy. Więc dlaczego nie ?
- Ale ?
- Wiem, że to nie jest racjonalne, ale kiedy Reed mnie o to poprosił, wszystko o czym myślałam to to, że kiedy mieszkaliśmy razem ostatnim razem zostawił mnie. – To jest to dlaczego potrzebuję James'a on zna moje stanowisko dotyczące naszego związku. Nie pyta, co było wcześniej, co będzie, ale co wydarzy się teraz.
- Hadley ufasz Reed'owi ? – Odpowiadam mu bez wahania.
- Tak.

- To jest twoja odpowiedź. Jeśli chcesz mieć relację, musicie pracować nad nią oboje, nie tylko chodzi o wybaczenie, ale również musicie mieć do siebie zaufanie. Myślę, że trzeba wyrzucić przeszłość za okno. Trzeba iść dalej i trzeba robić to razem.
- Zrobiliśmy to. Rozmawialiśmy o tych rzeczach kilka dni temu. Nieprawdę to było ciężkie. Wybaczyłam mu całkowicie i to jest dobre, prawie idealne, ale to jest tak jakbym czekała na to, aż wydarzy się coś złego. Nie mogę tego wyjaśnić. I naprawdę nie chcę zostawać w jego domu w Vegas. To znaczy, kurwa ten dom, jest prawdopodobnie zakażony chorobami przenoszonymi drogą płciową.
- Cholera, Hadley, po prostu mu o tym powiedz. Tak jak o wszystkim innym, czy myślałaś także o tym, aby powiedzieć mu, co się stało między tobą a Bennett'em? – Przegryzam moją dolną wargę denerwując się.
- Powiedziałam mu, że to nie było najlepsze dla mnie, ale to wszystko. Mógłby odejść, gdyby się dowiedział. Reed mówi, że to między nami to na dłuższą metę, ale to jest najtrudniejsza część, i ja mu wierzę, ale to za dużo. To za dużo bałaganu jak dla niego. Widziałby we mnie złamaną dziewczynę, którą jestem...i ja zmieniałam się, kiedy Bennett mnie kontrolował. Nie chcę, żeby Reed o tym wiedział. Będzie obwiniać siebie i może sobie z tym nie poradzić i mnie zostawić ponownie. A to James, to coś z czym mogę sobie nie poradzić. Tak, przynajmniej na razie nie chcę otwierać tych drzwi.
- Jeśli Reed odszedłby od ciebie z tego powodu, nie potrzebowałabyś już go. Nie mówiąc mu, to tak jakbyś mu nie ufała.
- Wiem.
- Wtedy nie uwierzysz w miłość. Czy on otworzył się bardziej na ciebie? Wiem, że trudno mu było otworzyć się w przeszłości. –

Biorę łyk kawy, potrzebując momentu dla siebie, zanim odpowiadam.

- Trochę. Reed po prostu nie uważa, że pewne rzeczy są ważne. Rozumiem to teraz, ale dosyć o tym. Byłabym głównianym przyjacielem, gdybym nie zapytała o Liz.



Reed

- Bash, ja chcę więcej. Dlaczego on się nie pojawia ?
- Rike, nie wiem. Ma trochę gotówki, więc nie ma kurwa nic w papierach o jego przelewach. Próbuję, ale nie mogę wyciągnąć gówna z tęczy.
- W cholerę z tęczą, jesteś idiotą. Matt ma jakąś aplikację założoną na telefonie Hadley, aby zobaczyć, czy on się z nią nie kontaktuje, ale nic kurwa nie słyszałem. Czy rozmawiałeś z jego byłą żoną ? – To jest najbardziej frustrujące. Matt ani ja nie mamy nic na Bennetta. Bash też nic nie ma. Mam nadzieję, że jego tyłek spadł kurwa z tej planety. A może talizman Hadley działał także na niego.
- Tak, powiedziała, że zastawiła go, bo nie mogła z nim być. Jej ojciec jest tak samo bogaty jak Hadley i Bennett wykorzystywał jego kontakty, tak jak Williama. Kiedy ją oskubał, ona go zostawiła. Wyjechała ze Stanów. Wyżywał się na niej psychicznie, dlatego ojciec ją stąd zabrał. O innych kobietach nic nie słyszałem. – Pieprzony Bennett. Hadley nigdy się nie dowie, jak bardzo chcę go zabić. Mam nadzieję, że zrozumie, że jestem gotów zrezygnować, więc ten skurwiel dostanie to co będzie chciał. Musimy to zrobić inteligentnie i uderzyć tego skurwiela, zanim będzie martwy.

- Nie jestem z Hadley na każdym kroku, więc lepiej go znajdź.
- Znajdę Rike. Czy ta twoja dziewczyna będzie w stanie znieść wszystko ? Mam na myśli Krystal ?
- Hadley nie ma w sobie nic z suki. Jeśli jej się to nie spodoba, odejdę.
- Co do cholery ? Poddasz się ? Nie widzę tego.
- Chciałbym, nie wątp. Jeśli mam ją, mam wszystko czego potrzebuję, reszta gówna jest nieważna. *Ona jest tym, czego potrzebuję.*
- Człowieku, Lance nie żartował, kiedy mówił, że jesteś pantoflarzem.
- Kurwa, Lance nie powinien się wypowiadać na ten temat. On jest osłem, który zostanie ojcem, ale właściwie to prawda, jestem pantoflarzem. – Samotni faceci tego nie rozumieją. Sam tego nie rozumiałem przez dłuższy czas. Cipka nie jest już zwykłą cipką. Kiedy kochasz swoją dziewczynę, ta cipka jest kurwa platynowa.
- Lance? Ojcem? – To prawie takie samo uczucie, jak powiedział mi o twoim gównie. Nie wiedziałem, kiedy to nadchodzi. – On potrząsa głową a moje wnętrzności zaczynają się ścisnąć. Loki zaczyna szczekać a ja wychylam się, i widzę jak Hadley wchodzi przez kuchnię.
- Słuchaj, wystarczy, moja dziewczyna wróciła właśnie do domu.
– I rozłączam się bez słowa.

Mam nadzieję, że Hadley powie mi co do cholery stało się między nią a Bennett'em, abym mógł zapytać o inne rzeczy, ale nie wiem jak kurwa mam to zrobić. Ponieważ mam swoje własne tajemnice. Wszyscy je mamy. To część bycia cholernymi ludźmi. Ale kiedy zaczyna się coś od nowa z kimś, to znaczy, że trzeba znać wszystko gówniane rzeczy, które były naprawdę. Bo kurwa, przysięgam na

wszystkich świętych nigdy nie zrobię tego gówna ponownie. Byłem młody, głupi i kochałem Hadley egoistyczną miłością. Tym razem ta miłość to co innego. Tym razem kocham ją mocno, każdą cząstką mnie, i zrobię wszystko aby ją chronić przed bólem, nawet jeśli to dotyczy mnie i mojej przeszłości. Powiedziałem jej, że czuję się lepiej, ale żeby ten kamień na żołądku całkiem odszedł, muszę jej powiedzieć wszystko, ale to ją zniszczy. To nie pomoże jej ani trochę. Potrzebuję pieprzonego zamka i zapłacić komu trzeba, aby mieć pewność, że nigdy ponownie to nie ugryzie mnie w dupę.

- Hej Reed, wszystko w porządku ? – Moja dziewczyna zawsze wie, kiedy jest coś nie tak.
- Tak, ten materiał z reklam zawsze wydaje mi się szalony. Zbyt dużo gówna, które nie jest ważne. Jak było dziś z James'em ? – Wiem, że to pomaga mojej dziewczynie, i widzę to za każdym razem, kiedy wraca, wydaje się, że Hadley dźwiga coraz mniej na swoich barakach. I to dla mnie w porządku, ale to nie znaczy, że ufam temu dupkowi. Połóży tylko na niej choćby jeden palec, a przejdzie darmową metamorfozę.
- Tak, było dobrze. Tylko pomyślałam...zanim pojedziemy do Vegas, może odwiedzę kilka miejsc i kupię tam parę rzeczy ? – trochę za późno na to.
- Nie.
- Co, Reed ? Nie możesz myśleć, że wszystko będzie w porządku z tymi kurwa meblami tam. – Hadley mówi z rękami założonymi na swoich słodkich, małych biodrach. Jej oczy ciemnieją, co oznacza że jest wściekła.
- Wiedziałem, że nie będziesz się z nimi dobrze czuła, więc Laura umeblowała ponownie całe mieszkanie. Wszystko będzie nowe, dla ciebie kochanie. Żadna inna dziewczyna ponownie nie dotknie mojego łóżka, tylko ty. – Oczy Hadley zachodzą mgłą.
- Skąd wiedziałeś, że to będzie konieczne ?

- Proste kochanie. Znam cię. – A ja nie mam co do tego wątpliwości.
- Jesteś niesamowity, Reed i myślę, że warto to pokazać, dla większej liczby osób. – Mówi Hadley, unosząc ramiona, żeby zdjąć moją czapkę i gładzi moją głowę. – Przysięgam, że czuje się jak jej cholerny kot, ale ona może to robić zawsze.
- Nie, kochanie. Już to mówiłem, to może zrujnować reputację Rikera. Nie mogę pokazać tego każdemu, bo dowiedzą się, że jestem mięczakiem, i nigdy więcej nie wygram żadnej walki w lidze.
- Dobrze, bo już nie mogę się doczekać, aby zobaczyć, jak ponownie wygrywasz. Wierzę w ciebie. – Mówi, przesuwając dłonie do brody.
- Wiem, ja też, ale te skurwiele mogą wyciągnąć moje gówno, jeśli wygram, a to boli najbardziej.

Rozdział 25

Hadley

- Chce iść zwiedzić Vegas. Chcesz iść z nami, kiedy tam dotrzemy ? – Pyta Courtney.
- Nie. Ale jeśli coś zobaczysz to zapisz to, pójdziemy tam jeszcze w tym tygodniu.
- Naprawdę ten samolot musi tak długo przygotowywać się do lądowania ? – Pyta Courtney, a ja nie mogę powstrzymać śmiechu z niej. Bez względu na to ile razy już latała, zawsze zadaje to samo pytanie co dwie minuty. Courtney patrzy raz na mnie raz na Reeda, który też się z niej śmieje.
- To nie jest śmieszne. A co jeśli coś się dzieje ? Noszę teraz w sobie dziecko, wiesz ? – Lance wkracza, starając się uspokoić Courtney. On jeszcze jej się nie oświadczył, i za każdym razem kiedy go o to pytam, mówi, że czeka na odpowiedni moment. Nie mogę uwierzyć, że zachowałam przed nią tą tajemnicę tak długo. Nie chcę na niego naciskać, ale myślę, że mogę ulec samozapłonowi z powodu utrzymywania tej tajemnicy zbyt długo. Ignoruję Courtney i jej panikę, kiedy Reed mnie pyta.
- Jesteś gotowa, aby zobaczyć moje lokum ?
- Myślę, że teraz ja cię powinnam o to zapytać, czy jesteś gotowy. Kto wie, co Laura z nim zrobiła. Ostatnio byłeś dla niej złośliwy, więc nie zdziwię się, gdy jest pomalowane całe na różowo. – Reed przewraca oczami, i obejmuje mnie ramieniem.
- Jeśli chce dalej tą prace, będzie dla niej lepiej jeśli nie.

Kapitan przemawia, że zaraz będziemy lądować, a potem, słyszę tylko, jak Courtney zaczyna się modlić.

- Riker jest tutaj ! Jesteś gotowy do walki ?
- Rike, czy te pogłoski są prawdziwe, że zaprzestasz walczyć?
- Riker ?
- Po prostu uśmiechnij się, Riker.

Reporterzy okrążyli Reeda. W chwili kiedy weszliśmy na lotnisko, roіło się od nich. Widziałam Reeda jako wojownika, ale nigdy nie widziałam go takiego - nigdy. Nagle zostaje popchnięta w stronę zaciemnionego SUV'a z ochroniarzami.

- Witamy w domu, panie Collins. - Mówi kierowca, kiedy zamyka swoje drzwi.
- Wesley, mówiłem ci, żebyś nigdy mnie tak nie nazywał. Jestem Riker, człowieku. - Wesley tylko przytakuje.
- Tak więc Wesley gdzie Daily chce z nami rozmawiać ?
- Pan Daily przyśle panią Thomas w swoim czasie, proszę pana. Pani Laura, przekserowała rozmowę na swój telefon i zapisze to w twoim kalendarzu. - Otwieram usta, aby powiedzieć, że mogę z nim zostać, ale mi przerywa.
- Plan brzmi tak, Wesley. Zawróć do mojego mieszkania. Dopóki nie pozbędziemy się tych sępów. - Reed ignoruje mnie nadal, kiedy jego telefon zaczyna dzwonić. Odwracam się i wyglądam przez okno zastanawiając się nad ofertą Courtney i Lance.
- Hadley ?
- Tak, Reed ?

- Próbowałem zwrócić twoją uwagę przez dziesięć minut, gdzie byłaś w swojej głowie ?
- Nigdzie, po prostu jestem zmęczona. – Reed przyciąga mnie do swojego boku.
- Bzdura, Hadley. Powiedz mi teraz, bo nie zostawię cię samej, gdy jesteś wkurzona.
- To nic Reed. Jest w porządku.
- Nie, nie jestem kurwa jasnowidzem, Hads, ale kiedy kobieta, zwłaszcza moja – mówi nic, jest w porządku, to pewne jak cholera, to nie jest kurwa dobrze, do cholery. Lubię wiedzieć, co jest, żebym mógł to naprawić. Więc co jest, kurwa nie tak Hadley ?
- Myślałam, że będziemy mogli razem spędzać czas, a ty nawet nie zapytałeś, czy mam ochotę jechać do domu. – Reed podąża ręką po moim ramieniu i zasysa powietrze.
- Kochanie, Daily jest moim szefem. Co byś zrobiła, gdybyś musiała iść do swojej pracy ? – Kiedy stawia to w ten sposób, to rzeczywiście.
- Zachowuję się jak rozpieszczony nastolatek, nie ?
- Kurwa, tak. – Mówi. – Wiem, że tutaj jest inaczej. To szaleństwo na lotnisku, ja muszę iść zgodnie z ustalonym harmonogramem, to wszystko to gówno. Ale to tylko kilka tygodni, a potem wrócimy do domu, do Atlanty w sam raz na Boże Narodzenie. W porządku, kochanie ? – Reed podaje mi rękę kiedy wysiadamy z auta w podziemnym garażu.
- Zostań. Poradzę sobie. Masz rzeczy do zrobienia. – On zwięża na mnie oczy i pyta.
- Czy to rodzaj jakiegoś testu ? Gdy cię tu zostawię, będę miał kłopoty ? – Kręcę głową. – No idź. Im szybciej to zrobisz, tym

szybciej będziesz mógł wrócić. Kocham cię. Tylko informuj mnie, dobrze? – Reed całuje mnie i daje klucz.

- Dobrze. Poziom 27, mieszkanie A. Klucz jest do windy i do drzwi. Laura już dodała twoje nazwisko do listy, ale portier będzie chciał zobaczyć twoje dokumenty. – Łapię moją torebkę.
- Hadley. Do szaleństwa, kochanie. Postaram się pośpieszyć, ale nic nie obiecuję. – Mówi Reed, kiedy Wesley zamyka drzwi. Jeśli uda mu się pokonać Redman'a i zwycięży, będzie walczył z kolesiem, który nazywa się Speedy. Ja nie znam niestety żadnego zawodnika. Nawet nie śledziłam tego, ale Reed powiedział, że facet jest jedynym w lidze, który jest tak szybki w klatce. Ale teraz trzeba przejść przez Redman'a.

Odblokowuję drzwi i wchodzę do mieszkania Reeda. Podobnie jak w Atlancie, wszystkie pomieszczenia są otwarte, pokój dzienny, kuchnia, jadalnia są właściwie jednym wielkim pokojem. Jedna ściana jest szklana, z widokiem na Las Vegas. W jednym z rogów stoi drzewko. Byłam smutna na myśl o zostawieniu mojej rodziny przed świętami. Zawsze przed świętami robiłyśmy coś razem z mamą. Musiałam być tu dla Reeda. Ale to co mówił ten facet nie było romantyczne. Stoję tak, patrząc na drzewko, kiedy zerkam w stronę spiralnych schodów po mojej lewej stronie. Idę zobaczyć sypialnię złego chłopca.

Podobnie jak na dole, jedna ściana jest cała ze szkła, co daje widok na miasto. Po przeciwnej stronie znajduje się łóżko królewskich rozmiarów, z szarą narzutą i czarnym kocem. Ma chyba z milion poduszek, na każdym kredensie są nasze zdjęcia. Te starsze jak i te z ostatnich dwóch miesięcy. Stoi także pudełko Milk Duds. Biorę jedną w usta.

Wyjmuję telefon z tylnej kieszeni i wysyłam wiadomość do Laury z podziękowaniami za zrobienie tego wszystkiego.

Ja: *Dziękuję bardzo, to wygląda niesamowicie ! Kocham drzewko i wszystkie nasze zdjęcia w sypialni. xoxo*

Ona odpowiada niemal natychmiast.

Laura: *Chciałabym, ale to wszystko Reed ;) Chodzimy z jednego wywiadu na drugi, ale obiecuję, że zwrócę ci go w ciągu dwóch godzin. On nie jest zbytnio szczęśliwy. Myślę, że za tobą tęskni.*

Ja: *Powiedz mu, że dziękuję za Milk Duds. To pierwsze pudełko odkąd wróciliśmy do siebie. Dostanie za to dodatkowe punkty.*

Zdejmuję buty i rzucam się na łóżko, niemal natychmiast się w nie wtapiam. To łóżko jest najbardziej wygodną rzeczą, jaką kiedykolwiek miałam. Podróże zawsze były dla mnie męczące, i wstyd byłoby nie poleżeć na takim łóżku.

Po raz pierwszy w historii czyni to ze mnie bardzo szczęśliwą dziewczynę, wiedząc, że jestem jedyna, która była w tym łóżku. Nie mogę doczekać się, kiedy wróci i je ochrzcimy. Naciągam koc i odpływam w sen.



Reed

- Parę słów o tym, jak przeniosłeś się do Atlanty dla starej dziewczyny. Czy to znaczy, że legendarny wojownik MMA oficjalnie wycofał się z rynku? Czy dobrze to rozumiem, Riker?
- Wiedziałem, że ten facet był problemem i teraz wiem, dlaczego Laura zaplanowała go na koniec. Nie chciała mnie wkurzonego na poprzednich wywiadach.

Kevin Packer komentator sportowy, musi być dupkiem numer jeden, ale ma najwięcej słuchaczy w kraju. Kurwa, nienawidzę go. Zastanawiam się jak dużych bym narobił sobie problemów, gdybym skopał mu dupę. Ale nie mogę tak po prostu ot tak odpowiedzieć na to cholerne pytanie.

- Atlanta także ma możliwości, i dlaczego by tam nie dać komuś szansy przez otwarcie siłowni, szansy jaką ja kiedyś dostałem. I tak, mam dziewczynę, i tak, nikt nie dostanie już Rikera, ale to wszystko co powiem na ten temat. - Muszę powtarzać sobie, że to jest na żywo, bo tak kazałbym mu spierdalać, nie

zważając na to, jaką karę za to dostanę. Kevin trzyma rękę na uchu.

- Słyszeliście Rikera ? Czy to odgłos łamanych serc w całym kraju?
- Dobrze dla mnie, bo Hadley jest jedyną dziewczyną dla mnie. Masz coś jeszcze dla mnie dzisiaj ? – Pytam patrząc w dół na zegarek.

Kevin zadał mi chyba ze sto pytań, a ja wiem, że może znacznie więcej.

- Nie, to wszystko. Choć wszyscy będziemy sprawdzać, czy ta dziewczyna, która złapała cię za jaja, przyniesie ci szczęście, czy będzie twoim pechem. Dzięki za przybycie do studia i powodzenia. – Wtedy Kevin robi znak do wyłączenia mikrofonów.

Czerwona twarz Laury i jej zgięte ciało mówi mi, że miała ochotę skopać jego dupę. Wchodzi do studia i wskazując na Kevina mówi.

- Ty. Mówiłam ci, że wszystkie osobiste pytania mają granicę, ale jak zwykle zadałeś je. Następnym razem zabiorę go stąd bez zastanowienia. – Wyciągam stąd Laurę, lubiąc ją za to jeszcze bardziej.
- Jest w porządku, Laura. Chodźmy. Jestem głodny i muszę to wszystko szybko załatwić. Jutro rano mam trening. Te zmiany czasu są dla mnie gówniane. – Patrzę na mojego agenta Colton'a a on uśmiecha się do mnie. Zatrudniłem go, bo był najlepszy w rozwiązywaniu wszystkich problemów. Myślę, że to czyni go najlepszym w swojej dziedzinie. Colton ciągnie mnie za ramię do budki.
- Moglibyśmy naprawdę skapitalizować historię twoją i twojej dziewczyny. Ludzie szaleją na punkcie tego gówna. Riker kochający dziewczynę z sąsiedztwa – czasopisma, talk-show. Moglibyśmy zarobić dużo więcej w tej dziedzinie. – Kręcę głową.

- Nie, nie kurwa ! To się nie stanie. Hadley nie jest żadną cholerną taktyką, aby zarobić dla ciebie więcej pieniędzy lub kogokolwiek. To ostatni raz, kiedy o tym w ogóle wspomniałeś. Następnym razem będziesz szukał pracy. Żadnych pytań o niej i to jest ostateczność. Pamiętaj, że nasza umowa jest na cztery miesiące, nawet nie zawaham się jednej sekundy, jeśli będziesz coś o niej wspominać. – Odwracam się wkurzony. Jak on w ogóle śmie myśleć, że chce na nas zarobić. Hadley nie jest żadną cipką, które krążą dookoła klatki.



Jadę do domu moim challenger'em³⁵ po kolejnej rundzie wywiadów. Byliśmy tu już cztery dni i im dłużej tu jestem, tym bardziej utwierdzam się w tym, że podjąłem właściwą decyzję o odejściu. To miasto, ten biznes, pochłania mnie. Każdej nocy, kiedy wracam do domu, Hadley jest już w łóżku, ale cholera, nic nie mówi, tylko przewraca się na drugi bok i pozwala mi się tylko przytulić. Potrzebuję się uspokoić, centrum mnie, moja bańka jest dla mojej ukochanej Hadley. Po treningu mam pięć wywiadów, dwie sesje zdjęciowe, robię więcej niż zwykle. Kiedy dostałem się do ligi bardzo mi się to podobało, to że jestem potrzebny. Ale to wszystko bzdura która idzie w parze z robieniem tego, a to psuje moją pieprzoną mentalność. Im dłużej siedzę w tym sporcie, tym trudniej mi zachować prywatność. Nowi fani, którzy chcą każdy kawałek mnie, jaki tylko mogą dostać, i nie cofną się przed niczym aby go zdobyć.

Wchodzę do swojego mieszkania, wszystkie światła są zgaszone z wyjątkiem jednej lampki i czytnika Hadley. Powoli podchodzę i patrzę na zwiniętą w kulkę w fotelu Hadley z kieliszkiem wina na



35

stoliku i pudełkiem Milk Duds. Kiedy dotarliśmy tutaj, pomyślałem, że ponownie zapoczątkujemy tą tradycję i jestem kurwa zadowolony, że ona pałaszuje je znowu.

Podchodzę do stolika i zgarniam tabletki aby sprawdzić informacje o pewnej fundacji, gdy go ozywiam moją uwagę przykuwa zdjęcie moje i Hadley wysiadających z samolotu. Tytuł brzmi:

„Reed ‘Riker’ Collins zatapia ponownie zęby w dziewczynie, którą porzucił.”

Cały się gotuję w środku. Wiem, że powinienem się powstrzymać, ale kurwa nie mogę. Im więcej czytam tym mój gniew staje się mocniejszy.

Reed Collins, playboy MMA, opuścił Hadley Thomas po dwóch latach związku, gdy była w ciąży. Nasze źródło mówi, że pani Thomas, pochodząca z rodzinnej miejscowości Reed’a – Columbus Ohio, była załamana i w rzeczywistości próbowała popełnić samobójstwo, wkrótce po tym jak poroniła ich pierwsze dziecko z powodu powikłań. Nasze źródło twierdzi, że poronienie było na tyle niebezpieczne, że Hadley może już nigdy nie mieć dzieci. Reed i pozostałe dziewczyny, które nie zostały zidentyfikowane, zostały ujęte na zdjęciach tego samego dnia, kiedy Hadley została przyjęta do szpitala tracąc dziecko. Nasze źródło mówi, że trzy tygodnie po stracie dziecka Hadley spożyła całą buteleczkę środków nasennych, próbując skończyć z własnym życiem.

Staram się kontrolować swój gniew, ale nie mogę. Tracę go i rzucam tabletkami Hadley, przez całą długość pokoju. Uderzają w ścianę i rozsypują się na podłodze.

- KURWA ! Co za kłamstwa wymyślą następnym razem ? – Patrzę na Hadley, która stoi, a łzy spływają jej po twarzy.
- Reed, chciałam ci powiedzieć...Ale nie wiedziałam jak. Nie chciałam, żebyś tym się martwił. I tak obwiniasz się za to wszystko. Nie mogłam tego zrobić.

Wow...Co ?

- To prawda, że próbowałaś się zabić ? – Boże to nie może się stać. Ona przechodziła przez to wszystko sama, kiedy odszedłem, by spełnić moje głupie marzenie. – To jest, kurwa bzdura i dobrze o tym wiesz ! –

Uderzam w ścianę, tuż obok Hadley. Wzdryga się i patrzy na dziurę, jaką w niej zostawiłem. Kurwa, a teraz się mnie boi.

Biorę głęboki oddech i patrzę w jej oczy czekając na jakiś znak. Po prostu stoimy i milczymy, przez dłuższy czas, kiedy Hadley zaczyna szlochać i biegnie po schodach, a następnie zatrząskuje drzwiami do mojej sypialni. Wszystko co robię to po prostu stoję. Zostawiam ją w spokoju. Po prostu muszę uciec i oczyścić głowę. Dlaczego do cholery, Hadley mi nie powiedziała. Kocham ją tak cholernie mocno, że aż boli.



- Reed, do cholery co robisz w moim mieszkaniu ? Jesteś wstawiony ?
- Czy mogę po prostu wejść, Kenny ? – Wciąga mnie do środka. Laura, Kenny, Lance i ja wszyscy mieszkamy w tym samym budynku. To sprawia że życie jest łatwiejsze.
- Trenerze, zjechałem. – Zgaduję, że przeczytałeś ten artykuł. Siedzę na jego kanapie i wyładowuję się na nim.
- Nie wiedziałem, że jest w ciąży, zostawiłem ją i straciła dziecko. A co gdybym nie odszedł ? Ona nie byłaby tak zestresowana, nie straciłaby jej i nie próbowała się zabić, ale wciąż może mieć dzieci. Cholera to wszystko moja pieprzona wina. – Pocieram dłońmi twarz, czując się tak bezradny.
- Rike, rozmawiałaś z nią o tym ? Może nie wszystko co tu napisali jest prawdą ? Czy pomyślałeś o tym ?

- Myślę, że to prawda. Nie widziałeś jej twarzy, kiedy zdała sobie sprawę z tego co czytałem.
- Nic z tego nie było twoją winą. Tak byłeś fiutem, ale cholera miałaś tylko dwadzieścia trzy lata. Hadley nie obwinia cię przecież za to.
- Cholera, nie rozumiem tego. Ona mnie za to nie obwinia, bo jest dla mnie za dobra. Ona powinna mnie nienawidzić, za całe to gówno. Czy wiesz, że jej ex złamał jej rękę, a powodem było to, że zobaczyła mnie w telewizji po walce z Krystal. –Wstaję i przemierzam pokój.
- Rike, nie możesz tego cofnąć, ale to nie znaczy, że to było dobre. Tego gówna nie możesz zatrzymać, ono dzieje się przez cały czas, ale to w jaki sposób sobie z nim poradzisz, czyni cię lepszym.
- Ale Kenny, to gówno jest moje. Nie kogoś innego. To wszystko moje !
- Kochanie, ono nie jest twoje. Ono jest nasze. – Odwracam się i widzę w drzwiach Hadley.
- Hej Kenny, czy mogę już zabrać Reeda z powrotem do domu? – Kenny podchodzi do Hadley i całuje ją w policzek szepcząc coś do ucha. Łapie mnie za rękę i wyciąga mnie stąd.

Winda jedzie z powrotem na górę a żadne z nas nie mówi ani słowa. Ona nie puszcza mojej ręki, dopóki nie jesteśmy w moim mieszkaniu a wtedy zauważam, że torby są spakowane i stoją obok drzwi. Od razu zaczynam wariować.

- Hads nie...Proszę, nie zostawiaj mnie. Możemy się dogadać. – Błagam rozpaczliwie.
- Teraz to wiem. Słyszałam co powiedział Kenny. Ja tylko...myślałam....że nie będziesz już mnie chciał...bo wyszedłeś taki wściekły. Ten artykuł był prawdą w większości –

choć pojawił się w złym czasie, ale Reed, ja nie wiem czy mogę mieć dzieci. Pogodziłam się z tym, ale bałam się badać. – Podchodzę do niej i podciągam ją mocno do siebie.

- Kochanie, czy ty w ogóle wiesz czy to możliwe ? Chodzi o to, dlaczego się nie badałaś ? – Hadley potrząsa głową przy mojej piersi.
- Kiedy to wszystko się stało, nie chciałam nawet o tym myśleć, a teraz może jestem zbyt dużym mięczakiem, aby się tego dowiedzieć. Lekarz powiedział, że mogę nie donosić następnym razem ciąży do końca, więc wiem, że coś mam pewnie uszkodzone. Ja po prostu już nie wiem. Nie wiem czy będę w stanie donosić dziecko. Dostaję co trzy miesiące zastrzyki, więc nie martw się tym. Nigdy nie miałam potrzeby aby to sprawdzić, bo nie wiem czy zdołam to znieść po raz drugi.
- Hadley. – Zaczynam, ale muszę wziąć oddech. Było trudno o to zapytać, ale musiałem znać odpowiedź. – Próbowowałaś się zabić?
– Ona napina się w moich ramionach i zdaje sobie sprawę, że wszystko w tym artykule to prawda.
- Nie, znaczy...Nigdy nie chciałam się zabić, ale nie zważałam na to wtedy. Choć część mnie pragnęła umrzeć. Pamiętasz Tyler'a Bowers'a ? – Tyler Bowers to największy handlarz w dzielnicy. Widziałem go kilka razy na imprezach i nawet kilka razy spotkał się z tatą. Zaczynam ciężko oddychać, myśl o tym, że Hadley przebywała z tymi ludźmi powoduje, że robi mi się niedobrze. Wszystko co chcę zrobić to nakopać mu w dupę, kurwa. Trzymam głowę na kłódkę, bo cokolwiek powiem, może mnie doprowadzić do szału. – Wzięłam trochę za dużo koksu. Nie mogłam spać, więc wzięłam trochę tego co mi dał. Wiedziałam, że to głupie, ale Courtney zaczęła się spotykać z naszymi starymi znajomymi, moja rodzina już wtedy zostawiła mnie samą, a ja byłam taka samotna. – Hadley bierze głęboki oddech. – W każdym razie...Wzięłam jedną tabletkę, ale ona nic nie zadziałała. Potem wzięłam inną, i nadal nic, więc wzięłam jeszcze kilka innych. Następnie to co pamiętam to, jak się obudziłam i wywoływali u mnie wymioty. Matt mnie znalazł i jakiś facet pompował coś w mój żołądek. Nie chciał mnie

zabrać do szpitala, ponieważ mogłam stracić szansę na pracę jako pielęgniarka. Matt uratował mi życie. Powiedział, że miał dziwne przeczucia, więc wskoczył w samolot i przyszedł prosto do mojego domu. Jeśli by jego tam nie było...- Hadley zaczyna płakać w moją koszulę, biorę ją na ręce. Chciałbym zabrać jej cały ból.

- Kiedy się obudziłam, wiedziałam że muszę z tego jak najszybciej wyjść. Zajął mi to trochę czasu, ale w końcu to zrobiłam. Nigdy nie chciałam brać narkotyków. Ale chcę żebyś wiedział, że nie robiłam tego przez ciebie, ja po prostu potrzebowałam tego, aby zapomnieć...- Hadley nie kończy, nie musi. Ona myśli, że strata dziecka była jej winą.
- Kiedy wrócimy do Atlanty znajdziemy lekarza i się dowiemy czy możemy. Jeśli nie będziemy mogli, poradzimy sobie. Są dzieci, które potrzebują domu, i znajdziemy kogoś takiego, kto będzie pasował do naszej rodziny. Dokładnie kogoś takiego, kto będzie podobny do Thomasów. – Niosę ją na górę i kładę na łóżku. Trzymam ją mocno, przestraszony jak cholera, uświadamiam sobie, że to całe gówno jest przeze mnie, po tym wszystkim zostawiłem ją jak głupi osioł. Przez dłuższy czas leżę, słyszę jak oddech Hadley się wyrównuje, i wiem, że moja dziewczyna śpi. Całuję ją w czubek głowy, wiedząc, że ktoś niebawem wygrzebie moją prawdę.

Rozdział 26

Hadley

- Która z nich, czerwona sukienka czy złoty top do czarnej spódnicy ? – Pytam, podnosząc swoje stroje.
- Bardzo mi się podoba ten złoty top. Wygląda na tobie dobrze. Dodatkowo blisko już do Bożego Narodzenia, a czerwonego już teraz jest zbyt dużo. Lance powiedział, że będą trenować do późna wieczorem i następnego dnia rano. Chcesz potem coś zjeść ? Moje dziecko jest głodne. – Nie tylko dziecko jest głodne, ale jej mózg, który nadaje na piętnastu różnych kierunkach. Impreza w lidze jest pojutrze, więc Courtney i ja spędzamy cały dzień na zakupach sukienek, aby mieć co tam założyć. Jest tylko jedno kryterium dla mojej sukienki: ma wyglądać cholernie seksownie, żeby wszyscy zobaczyli dlaczego Reed jest ze mną.

Minęło sześć dni, odkąd pierwszy artykuł wyszedł i ta sama stara historia jest opowiadana w kółko, ale co chwilę dodają do niej nowe rzeczy, a to nie jest dla nas dobre, ale Reed jest nadal ze mną, bo chce naszej wspólnej przyszłości, razem. Wiem, kto mnie sprzedał – to może być tylko jedna osoba. Ale nikomu tego nie powiem – zwłaszcza Reedowi. On nie może być tym rozprasany, bo jego walka jest jutro i po tym wszystkim co przyniósł ostatni artykuł, nie zniesie tego najlepiej.

W tym momencie patrzę w lustro i wiem, że to ta. Złota, luźna cekinowa bluzka, z wyciętym tyłem. Czarna, skórzana spódnica jest idealnej długości, nie jest zbyt krótka, ale też niezbyt długa, aby uznać ją za niewłaściwą. Jest wystarczająca, aby pokazać wszystkie moje krzywizny. Wychodzę z garderoby i obracam się.

- Tak ! Tak ! Tak ! Ta jest doskonała ! Wyglądasz świetnie ! Mój brzuch zaczął się właśnie pokazywać, więc nie mogę sobie na taką pozwolić. Wygląda jakby robił mi się brzusek piwny. –

Courtney wydyma wargi. Znow jej zespół nadpobudliwości ruchowej się odezwał.

- Courtney, stop. Ta sukienka była idealna, przecież nikt nie będzie patrzył na twój brzuch. Przymierzyła chyba z pięćdziesiąt sukienek, ale w końcu udało jej się znaleźć tą jedyną : czarną suknię na jedno ramię, która ukrywa jej mały brzuszek . Ona go powinna do cholery pokazywać.
- Dość o sukienkach. Laura spotyka się z nami w przerwie na lunch między tymi wszystkimi rzeczami. – Początkowo nienawidziłam faktu, że Reed ma dziewczynę pracującą z nim na co dzień, ale potem zaczęłam spotykać się z Laurą i byłam pewna, że nie przekroczy tej granicy. Nie tylko dlatego, że nie lubi facetów, ale również dlatego, że jest lojalnym członkiem a Reed potrzebuje takich ludzi w swoim życiu, a jeśli Reed ją wyrzuci, będzie musiał na jej miejsce znaleźć trzy osoby.



- Nie mogę uwierzyć w to, że wszyscy piją, a ja nie mogę. Czy macie pojęcie, jak mi z tym źle ? – Laura i ja jesteśmy po trzecim koktajlu. Z każdym łykiem, który bierzemy, Courtney wygląda jakby miała zacząć płakać.
- Wystarczy pomyśleć, że to wszystko dla dziecka. Kiedy on lub ona się pojawi, nie będziesz o tym pamiętać.
- Skąd o tym wiesz, do cholery ? – Courtney wyskakuje do mnie i od razu zaczynam czuć się nieswojo.
- Och, cholera Hadley. Nie miałam tego na myśli, przykro mi. Jestem tak cholernie emocjonalna przez cały czas.
- Albo po prostu suką. – Odpowiada Laura. Courtney obraca głowę w jej stronę. – Co Had ? Odkąd ku jest nie robi nic, tylko

narzeka jak to jej źle w ciąży. Ja nie wiem, jak możesz być jej najlepszą przyjaciółką.

- Słuchajcie, jest dobrze. Dziękuję Laura. Courtney nie chce cię pouczać o narzekaniu. Ok ?
- Jesteście gotowe na jutro ? I na kolejny dzień na imprezę ? Jeśli Reed wygra, otrzyma swoje królewskie traktowanie. Zawsze jest wielkie, kiedy tak się dzieje. – Mówi Laura po kilku minutach milczenia. – On nie za bardzo lubi te imprezy, ale to część umowy. Promocja sportowa i ten cały jazz. Ale nie sądzę, aby się trzeba było o to martwić. Reed jest teraz na ruszcie.
- Kiedy wczoraj poszłam zobaczyć Lanca, nie mogliśmy nawet się ruszyć z miejsca, bo ludzie mu cały czas zadawali pytania. Musiałabyś to zobaczyć, Hadley. Wciąż nie mogę uwierzyć, że nie chciałaś iść na ważenie.
- Zachowujesz się, jakbym w ogóle nie szła na walkę. Ja po prostu nie chcę mu wchodzić w drogę. To jego praca, i wiem co się wydarzy, jeśli tam będę. – Courtney patrzy nad naszymi głowami, a jej wyraz twarzy jest taki, jakby jadła szkło. Odwracam się i widzę zbliżającą się do nas Krystal.
- Wspaniale, złośliwa dziewczyna numer jeden. – Mówię pod nosem.
- Cześć dziewczyny. Właśnie wracam z siłowni. Reed i Lance wyglądali jakby się dobrze bawili. – Krystal stoi przy stole w najkrótszej spódnicy dżinsowej jaką kiedykolwiek widziałam. Zastanawiam się czy ona nie jest przypadkiem prostytutką.
- Możemy wiedzieć, dlaczego ? – Pyta Courtney.
- Pomyślałam, że liga zawsze kocha kobiety znajdujące się na zdjęciach. Tym razem zamiast dziewcząt, które są zwykle wykorzystywane, ja byłam promocyjnym strzałem. Mam nadzieję, że nie będziesz zazdrosna. Pokochali naszą chemię. Wiesz, kiedyś byłam w twoich butach.

- Nigdy nie byłaś w moich butach. Byłaś zabawką Reeda i to wszystko. Przepraszam, ale spędzam czas z przyjaciółmi. – Krystal mierzy mnie wzrokiem, a Laura siedzi w ogromnym uśmiechem na twarzy i mówi.
- To prawda. Nie było....To nie było nic więcej.
- Co to do cholery ma znaczyć? – Krystal mówi, ale pojawia jej się uśmiech na twarzy. – Warto zapytać Reeda. Cześć dziewczyny. Już nie mogę się doczekać, aby zobaczyć zdjęcia. Są GORĄCE. Zobaczymy się jutro. – Odwracam się i patrzę jak odchodzi. Po tym jak poszła, patrzę na Laurę.
- Co ona do cholery miała na myśli, że musiała to przeliterować? Kto tak robi? Boże, dlaczego nie dźgnęłam jej w oko zerdzewiała łyżeczką. – Laura i Courtney zaczynają chichotać. One myślą, że żartuję, ale ja jestem śmiertelnie poważna.
- Pewnie ona, ale Hadley zatrzymaj się. Ona jest po prostu suką która manipuluje od zawsze. Nic więcej. Ja już muszę iść. Colton mnie potrzebuje, aby dać do podpisu jakieś papiery dla Reeda. Zobaczymy się jutro na walce. – Laura wstaje daje mi całusa w policzek i małe skinienie dla Courtney.
- Hads, Laura miała rację i przepraszam. Wiem, że dałabyś wszystko za to. Właściwie jestem suką, ale wiesz, co się stanie za jeden dzień, prawda?
- Tak, jak mówiłam, jest w porządku. Chodzi o to, że teraz każdy wie, co się stało, to dziwne. Tata krzychał na mnie przez kilka godzin, dwa dni temu, że nie powiedziałam mu o wszystkim, a Mark nawet nie rozmawia z Matt'em, ponieważ nic mu nie powiedział. Najgorsze jest to, że dzwonili ze szpitala w związku z moją posadą i muszę wracać. – Oczy mało nie wyskakują z głowy Courtney.
- Co? Dlaczego? Jesteś najlepszą pielęgniarką jaką mają. To gównem jest szalone.

- Courtney, to nie to. Jestem tam, bo lubię, ja nie potrzebuję z tego pieniędzy. Czeki były bonusem, które oddawałam.
- Ty oddawałaś swoje czeki ? Komu ?
- Każdego miesiąca wybierałam inną osobę. Ostatnio jeden poszedł do Corey’go. Kocham moją pracę i nie robiłam tego dla pieniędzy, przecież wiesz. – Courtney patrzy na mnie, jakby starała się wymyślić co powiedzieć.
- Powiedziałaś Reed’owi ? – Zagryzam wargi i delikatnie kręcę głową.
- Chodź Hadley, musisz mu powiedzieć. A jeśli dowie się od kogoś innego, powinien wiedzieć, że to od ciebie.
- Nie wiem czy mi uwierzysz, ale tak naprawdę widziałam go raz, kiedy wrócił do domu z treningu. Reed jest tak zmęczony, że kiedy wraca do domu po prostu kładzie się w łóżku, szybki seks i idziemy spać. – Nasze komórki ćwierkają w tym samym czasie.
- Super, kolejny news o Reedzie. Zastanawiam się co to będzie teraz. – Mówię Courtney, kiedy słyszę jej jęk.
- Hadley nie patrz na to. Chodźmy do siłowni i zobaczmy Reeda. Ok? – Pyta, zabierając telefon z mojej ręki. Moje serce natychmiast się zatrzymuje, gdy słyszę dźwięki telewizora w tle.
- Courtney oddaj mi go, myślę, że to nic takiego.

Z ostatniej chwili: Zły chłopak MMA, Reed ‘Riker’ Collins, ma wiele seks taśm z asystentką MMA Krystal Duncan i innych niezliczonych kobiet. – Odwracam się do głosu i jestem pewna, że to mi wystarczy, bo jest to na każdym telewizorze w barze w którym jesteśmy. „Jedna taśma została wypuszczona kilka godzin temu i już ma ponad milion wyświetleń. Jeśli nie wygra tej walki, rozrywka dla dorosłych będzie

dobrą kontynuacją kariery.”- Nie ruszam się, nie myślę o niczym innym niż Reed z rękami na dwóch dziewczynach, mój umysł z powrotem przenosi się do baru, podobnie jak pięć lat wcześniej. *„To wszystko co możemy pokazać, przepraszamy, nie jest to żadne rodzinne show. Mamy także nowe zdjęcia z sesji zdjęciowej z dnia dzisiejszego pana Collinsa i pani Duncan. Zastanawiamy się, co o tym pomyśli jego dziewczyna.* – I pojawia się kolejny obraz Krystal, jak naga przeciąga się na Reedzie z zamkniętymi oczami, jego ręka spoczywa wokół jej talii, a usta na moim tatuażu. Na moim pieprzonym tatuażu. Mrugam kilka razy, szczypię się, aby upewnić się, czy to nie jest sen. Jak przez mgłę słyszę dzwonek mojego telefonu, ale nie zwracam uwagi. Jestem zbyt zajęta wpatrywaniem się w obraz Reeda i tej dziewczyny, która po raz kolejny złamała moje serce na dwie części. Słyszę w tle jak Courtney rozmawia przez swój telefon.

- Dobrze Lance, nienawidzę tego mówić, ale to już trochę za późno. – Ona gapi się w telewizor przed nią... - Nie ściagnę jej do domu, nie wiem czy będzie chciała do niego wracać. Lance Markusie Bell, lepiej trzymaj się od tego z daleka...No cóż, ja po prostu z nią będę. Nie, powinien o tym pomyśleć wcześniej.
- Nie mogę wytrzymać tego jak obydwójce walczą o mnie i Reeda.
- Przestań ! Nie walcz o nas. Ja wychodzę, a ty idź do niego. – Chwytam moją torebkę z krzesła i jak burza się stąd wynoszę.



Reed

- Czy możesz coś zrobić z tymi pieprzonymi zdjęciami ? Ja nie chcę tego z nią robić. Ile ich ma być ? – Colton zerka z nad telefonu.
- Załedwie kilka.

- Colton, wychodzę za pięć minut.
- Och, ona jest tam. – Zatrzymuję się i opuszczam tę cholerną szatnię a ona idzie w moją stronę. Otwieram usta w tym samym czasie, kiedy ona owija ramiona wokół mojej szyi, a usta dotykają mojego cholernego tatuażu. Położyłem jej ręce na biodrach i odepchnąłem ją od siebie, tuż przed migawką kamer.
- Colton to są bzdury i dobrze o tym wiesz. Kurwa, po prostu wykonuj swoją pracę ty dupku.
- Rozejrzyj się, Rike. Wszyscy ci ludzie to widzieli i teraz ciebie oglądają. – Nie mówię nic, tylko na niego patrzę. On po prostu zadziera z niewłaściwą osobą. Lance zwraca się do Coltona.
- Lepiej odejdz, bo nie będę w stanie go powstrzymać.
- Lance sprowadź tu Laure i teraz niech coś z tym zrobi. Musze iść na siłownię się na czymś wyżyć, zanim zrobię to na kimś. – Kończę wyżywać się na wszystkim, co wpadnie mi w ręce po tym, jak rozerwałem dwa worki. Nie wiem co Colton sobie myślał, przyprowadzając tu tą sukę. Ten osioł nigdy nie będzie pracował ze mną ponownie.
- Riker, cholera. Spójrz na swój telefon. – Odtwarzam film, mój brzuch się cały zaciska, a dreszcz idzie po plecach.
- O kurwa !



- Hadley, możesz kurwa ze mną porozmawiać ? Nie trzymaj w sobie tego gówna, krzycz i rzucaj innym gównem. Tylko kurwa coś zrób. Wszystko, tylko nie siedź i nie gap się w ścianę. – Mruga do mnie, ale nic nie mówi. Powiedziałem jej wszystko o

sesji, reporterach, jak odepchnąłem Krystal, ale o video...nie była jeszcze na to gotowa.

Kończy swój kieliszek wina.

- Mam zamiar iść wziąć prysznic.
- Cholera, kochanie...między nami w porządku ? Możesz mnie zapytać o wszystko. - Błagam ją.
- Tak, w porządku. Jestem zmęczona. Porozmawiamy później, okej?
- To kolejna rzecz, którą mówisz, a w którą nie wierzę. Mówię ci, że nie miałem pojęcia, że te nagranie istniało. Jeśli wiedziałbym, zostałyby zniszczone już dawno temu.
- Reed rozumiem i szczerze mówiąc to nie było zrobione, kiedy byliśmy razem. Rozumiem. Ale to nie czyni rzeczy łatwiejszej, gdy ludzie to widzieli, ja to widziałam. Choć wziąć prysznic może to pomoże nam zapomnieć o tej całej historii, kochanie. - I tak w kółko, ale znam Hadley i wiem, że ona trzyma to w sobie. Wiem co to znaczy, kiedy ona nie potrafi mi spojrzeć w oczy, kiedy jej pocałunki nie są takie same, i kiedy nie przytula mnie tak samo. Musimy się dostać do naszego domu, żeby było między nami tak jak wcześniej, to całe szaleństwo nie zatrzyma się, dopóki nie popracujemy nad nim.

Rozdział 27

Hadley

- Powodzenia kochanie. Zrobisz to Riker. – Naciąga czerwoną czapkę, którą wciąż nosi przed każdą walką.
- Na pewno nie chcesz siedzieć ze wszystkimi trenerami ? W ten sposób będziesz mogła iść ze mną. – Reed otacza mnie swoimi ramionami, cały spocony od rozgrzewki.
- Tak, jestem pewna. Tu chodzi o ciebie. Teraz muszę iść usiąść i przygotować się do oglądania, jak nakopiesz w jego dupę. – Obudziłam się rano, z nim przyklejonym do mnie, pomimo tego, że film jest wszędzie. Szmatławce za każdym razem próbują rozwalić nasz związek, ale wiem, że to jest moje właściwe miejsce, tam gdzie właśnie mam być.
- Kochanie, kocham cię do szaleństwa... I dopinguj mnie z całych sił, chcę usłyszeć to gówno. – Całuję go jeszcze raz a następnie idę, by znaleźć swoje miejsce obok Matta, który przyjechał, aby obejrzeć walkę. Jestem pod wrażeniem tego, jak wielki jest Reed, naprawdę. Zwykle walczył w małych miejscach. Teraz walczy na największych arenach w kraju i wszyscy ludzie są tutaj, aby go obejrzeć.
- Co u Reeda, kiedy go zostawiłaś ? – Pyta Matt.
- Wydaje się, że dobrze, jego rozgrzewka była intensywna.
- To wspaniale, lepiej żeby jego tyłek wygrał. Założę się że dużo mu nie trzeba, aby wygrać w pierwszej rundzie. – Uderzam w ramię mojego brata. – Co ?
- Stawiasz na mojego chłopaka ?

- Hadley, zawsze na niego stawiałem, kiedy walczył. Nie rozumiem dlaczego dzisiaj miałyby być inaczej. – Osioł. Mam zamiar kontynuować, ale światła gasną, i spiker pojawia się w klatce. Kolana zaczynają mi podskakiwać, jak zapowiadają Redman'a. W chwili, gdy słyszę imię Reeda, wstaję i spoglądam na niego. Jego szara bluza, i ta cholerna czapka, którą ma za każdym razem. Reed zatrzymuje się i wskazuje na mnie palcem, puszczając mi oko.
- Cholera, Hadley. Co z nim zrobiłaś ? On nigdy tak się nie zachowywał. – Matt krzyczy mi do ucha.
- To się nazywa miłość. Może powinieneś kiedyś spróbować.
- Jeśli to jest miłość, to nie chcę żadnej jej części.

Reed wchodzi do klatki, wszystko zgodnie z zasadami, czuję się dobrze, kiedy go widzę. Reed uderza dwa razy w swoją klatkę piersiową ale tym razem kiedy to robi wskazuje na niebo. To jest człowiek, który zawsze będzie posiadał moje serce. Uderza gong, znika Reed i pojawia się Riker, który zmierza na środek klatki. Redman próbuje zadać cios, ale Reed go blokuje. Reed podcina jego nogi, ten ląduje na dole i uderza go lewą pięścią w policzek. Uderza go prosto w czoło i krew zaczyna lecieć pomiędzy jego oczu. Riker uderza znowu i znowu ale to nie wystarcza. Redman popycha go i kopie w bok, powodując, że Reed się przewraca. Następnie Redman wspina się na niego, waląc go w twarz, brzuch, a Reed przestaje walczyć.

- Riker ! Rusz dupę pokaż mu to gówno, kochanie ! – Patrzą na niego i moje oczy spotykają jego. Krzyczę ponad tłumem. – Do szaleństwa. – Reed ponownie zaczyna się blokować, lecz rozbrzmiewa gong kończący rundę pierwszą.
- Hadley, przestań obgryzać paznokcie to nic nie da. – Mówi Matt.

- Wiem. To nie jest to, co chciałam zobaczyć po tym, jak dawno nie widziałam jego walk. Nigdy nie widziałam go takiego wcześniej. – Matt odsuwa palce od moich ust.
- To dlatego, że minęło już sporo czasu, Hads. – Słyszę gong rozpoczynający drugą rundę i oboje już są na środku ringu. Redman zmienia taktykę , lecz to nie zatrzymuje Reeda, kiedy wybucha robi unik, i powala go. Skaczę w górę i krzyczę:
- To jest to kochanie, wracamy Riker. Trzymaj tak dalej ! - Reed uderza ramieniem w szyję i ściska mocno. Redman leży bez ruchu, kiedy odciągają od niego Reeda. Reed rozgląda się po tłumie i szuka mnie. Wskazuje na mnie a następnie na klatkę. Od razu potrząsam głową, a on krzyczy ponad tłumem.
- Tak, przyprowadź tu swój tyłek, kochanie ! – Ja potrząsam głową, Matt ciągnie mnie w dół korytarza i podprowadza pod schody do klatki. Redman już się podniósł i obydwójce stoją na środku. Podnoszą w górę rękę Reeda, a tłum szaleje. Zanim się orientuję, podbiegam do niego i rzucam się w objęcia.
- Ja krwawię, kochanie.
- Tak, wiem. – Reed stawia mnie i kładzie swoje szorstkie ręce na moich policzkach.
- Kurwa, mówiłem, że to dzięki tobie. Że jesteś moim pieprzonym talizmanem, kochanie. Już było po mnie, ale usłyszałem, jak moja dziewczyna do mnie krzyczy. – Kładzie swoje usta na moich, całując głęboko, kiedy błyski kamer są wszędzie wokół nas. Przerywa nasz pocałunek i mówi.
- Mój pieprzony talizman, kochanie. Muszę zrobić to całe gówno i pójść na konferencje. Chcesz pójść ze mną, czy zostaniesz w szatni ? – Rozglądam się dookoła, wszyscy dziennikarze migają kamerami prosto na nas. Nadszedł czas, aby stanąć obok niego.

- Pójdę z tobą. – Widzę radość na twarzy Reeda i także nie mogę powstrzymać uśmiechu.



Z moim wspaniałym strojem, włosami i makijażem, zwisam z ramienia Reeda, uśmiechając się do każdej osoby, z którą się spotykamy. Laura miała rację, naprawdę traktują go jak króla. I kocham ten fakt, że w ciągu trzech dni będziemy ponownie w domu i nie będzie już tego szaleństwa przez kolejne kilka miesięcy.

- Hadley, to jest Bash, mój przyjaciel, mówiłem ci o nim. Bash, to moja dziewczyna, Hadley. – Poznałam każdą ważną osobę z ligi, każdego, ale ten facet wydaje mi się silniejszy niż oni. Ten facet jest dobry w tym co robi. Wyciąga grubą rękę a ja ją ściskam.
- Miło mi cię poznać, Hadley. Riker jest trzymany pod kluczem i teraz widzę, kto posiada ten klucz. – Śmieję się.
- Nic o tym nie wiem. Chciałabym, żeby tak było. Wspaniale cię poznać.

Reed rozmawia z nim przez chwilę, kiedy stoję obok. Wydaje się, że są ze sobą blisko i koło nich czuję się jak zbędne koło u wozu.

- Przepraszam, ale muszę do toalety.
- Pośpiesz się, zaraz muszę wejść na ring, żeby oficjalnie poinformowali, że zwyciężyłem. – Mówi Reed całując mnie w usta. On nie spuszcza ze mnie oczu, a ja mam wrażenie, że pojawiło się zgnię krocze.
- Och, jaka słodka para. Zdecydowanie ładniejsza od Krystal. – Powinnam czuć się źle z tym, że podsłuchuję, ale nie.

- Myślę, że ona wydaje się zbyt słodka. Nie jest taka jak myślałam, ona rzeczywiście się uśmiecha. To słodkie. A to jak spojrział na nią po walce. To najśłodsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałam. - Aww, nie mogę powstrzymać uśmiechu na twarzy.
- Czy uważasz, że przez te całe gówno był taki szalony ? To znaczy, ona wydaje się całkiem normalna.
- Co znaczy całkiem normalna ?
- Te cholerne czasopisma, wiesz o tym. Zastanawiam się, czy ona wie co się naprawdę stało pomiędzy Rikerem a Krystal ?
- Och, masz na myśli ślub i dziecko ?
- Tak, pewnie jej o tym nie powiedział. - Moja ręka wędruje do ust. *Co do cholery?*
- Nie mówią nic o tym, więc uznaj to za wielkie nie. Riker naprawdę chroni ją i swoją przeszłość. Słyszałam, że komuś zapłacił. Krystal powiedziała o tym zbyt wielu ludziom.

Łzy spływają po mojej twarzy, żółć rośnie w moim gardle gdy idę do toalety. Reed nawet nie zamierzał mi powiedzieć. Co do cholery?

Małżeństwo...dziecko...Wszystko to miało być nasze. Tylko nasze. A on zrobił to z Krystal. On powiedział, że między nimi nic nie było, ale ona była tą dziewczyną, która zrobiła seks taśmę, dziewczyną, która pocałowała mój jebany tatuaż.

Dziewczyną, z którą był żonaty.

Dziewczyną, z którą spłodził dziecko.

Wychodzę z łazienki, wychodzę z imprezy, wychodzę od tego wszystkiego. Nasza przeszłość została zniszczona, teraźniejszość uszkodzona, a przyszłości nie ma. Wyślizguję się na powietrze, podobnie jak dwa wróble na wietrze. Ile możemy dążyć do miłości,

która pokona wszystko? A myślałam, że już jesteśmy w tym punkcie.

Rozdział 28

Reed

Słyszę dźwięk kluczy wkładanych do mojego zamka i moje serce bije coraz szybciej. Nigdy nie byłem tak zdenerwowany. Z mojego miejsca na kanapie widzę wchodzącego Matt'a, Courtney i Laurę. Wstaję, poszukując Hadley, ale nie ma jej z nimi. Laura podchodzi do mnie i ciągnie mnie w stronę kuchni, gdy Matt i Courtney idą schodami do naszej sypialni.

- Laura, proszę powiedz mi gdzie ona jest. Mówiłaś, że jak emocje opadną, ona przyjdzie do mnie. Minęło już czterdzieści osiem godzin, i nie mam od niej ani jednego słowa. – Laura przerywa mi, klepiąc mnie mocno w twarz.
- Czy miałeś zamiar kiedykolwiek powiedzieć jej o Krystal ? Obiecałeś, że ona się dowie, a teraz myśli, że jest jeszcze gorzej niż było. – Łapię ją za rękę, a moja głowa opada w dół.
- Nie wiem...Ja kurwa chciałem jej powiedzieć, ale nie mogłem. Nie słyszałaś jej, jaka była po stracie naszego dziecka. Wydawało się to egoistyczne powiedzieć jej o tym, wiedząc, że to kurwa może ją zniszczyć ponownie. Nie mogłem jej tego zrobić. Nie po raz kolejny. Nie po tym, co zrobiłem wcześniej. Przysięgam, że jeśli powiedziała jej to Krystal, zniszczę ją.
- To nie ona jej o tym powiedziała. Hadley usłyszała, jak jesteście dziewczyny o tym mówią, kiedy poszła do łazienki. Twoja wspaniała żona zagroziła, że jeśli jej nie zapłacisz, to wtedy pójdzie z tym wszystkim do niej. Może i utrzymalibyście to gównu na długo, aż do momentu jak nie dowiedziałyby się od kogoś innego.
- Ona kurwa może wziąć wszystko. Nie dbam o to gówno. Boże, chcę po prostu porozmawiać z Hadley.

- To już nie wystarczy, Reed ? Hadley jest załamana, odeszła, a ty jej nie zatrzymasz, jeśli sama nie wróci do ciebie po jakimś czasie, jeśli w ogóle wróci...
- Powiedziałaś jej, że wszystko chcę jej wyjaśnić ? Jak do cholery mam to zrobić ?
- Najpierw oczyścić się z tego gówna z Krystał. Musisz rozwiązać ten problem, zanim spróbujesz odzyskać Hadley. - To jest jakieś chore.
- Ona bierze ? - Pytam, bojąc się odpowiedzi.
- Nie wiem, naprawdę, kiedy Matt dotarł do hotelu, nie wydawało się. Nic nie znaleźliśmy, ale wiesz że mogła coś gdzieś ukryć. Dał jej jakieś tabletki, aby zasnęła, gdy przyjechali zabrać jej rzeczy. Matt zabiera ją z dala od tego bałaganu, prawdopodobnie do ich domu na Hawajach. - Courtney przechodzi, patrząc na mnie zestresowana, a Matt tylko do mnie kiwa głową.
- Wy dziewczyny, proszę weźcie torby do hotelu, ja muszę porozmawiać z Reedem sam. - Laura patrzy na mnie z uniesionym brwiami, więc staram się ją uspokoić.
- Jest w porządku. Możecie iść. - Ona ściska moją rękę i posyła uspokajający uśmiech. Następnie dziewczyny wychodzą, a Matt czeka, aż usłyszy zamykające się drzwi.
- Słuchaj, nie potrzebuję żadnych, pierdolonych wymówek. Nie obchodzi mnie to. Nie gram w żadnego pośrednika między wami, ona jest moją siostrą, a ja byłem zbyt małą podporą dla niej. Ale myślę, że zasługujesz by wiedzieć o tym co się stało między nią a Bennettem. Wydaje się, że Bennett miał to całe gówno zaplanowane, aby cię zniszczyć. Ale ciągle nad tym pracuję. Muszę się dowiedzieć, gdzie on się znajduje teraz. Hadley musi to wszystko ponownie poukładać w swojej głowie. Reed, daj jej teraz czas. Laura ma rację, w pierwszej kolejności musisz załatwić to całe gówno z Krystał, zanim zaczniesz robić

cokolwiek innego. Gdy to zrobisz, wtedy będziesz mógł spróbować z nią porozmawiać. Ale do tego czasu po prostu zostaw ją w spokoju. – Matt wychodzi, a ja upadam na ziemię, zdając sobie sprawę z tego, że nie chcę wracać do tego gówna z Krystal.

Spieprzyłem wszystko, myślałem, że robię to co trzeba. Najbardziej popieprzoną rzeczą jest to, że mój ojciec miał rację – jestem pieprzoną porażką. Patrę na drzwi mając nadzieję, że ona niebawem przez nie wejdzie, ale nie.

Mój telefon zaczyna wibrować w dłoni, w oszołomieniu, nie mogę wydusić z siebie słowa.

- Halo
- Reed ? – Brzmi na bardzo zdenerwowaną.
- Kochanie, gdzie jesteś ?
- Czy to prawda ? – Słyszę, jak bierze głęboki oddech. – Że poślubiłeś tą sukę i masz dziecko ?
- Hadley, kochanie...powiedz mi gdzie jesteś, żebyśmy mogli porozmawiać twarzą w twarz.
- Pieprzyć to ! Powiedz mi prawdę !
- Tak...ale pozwól mi najpierw wyjaśnić. Proszę.
- Nie, miałeś już swoją szansę. Żegnaj Reed.
- Hads... – Odkłada słuchawkę.

Spoglądam na zegar i wiem, że jest tylko jedno miejsce, gdzie mogę oczyścić głowę. Biorę kluczę i jadę do siłowni.



Hadley

Kolejna kreska uderza do mojej głowy. Wiem, że to już za daleko zabrnęło, nawet zanim zaprosiłam Bennetta do swojego nowego pokoju. Musiałam uciec od swojego brata, Courtney, musiałam uciec od wszystkich. Przysięgam...patrzac na nich wszystkich, myślałam, że to wszystko żart, że zaraz ktoś rzuci we mnie tortem, i powie że to kawał. Nie jestem gotowa na to, by wytrzeźwieć, czuć cokolwiek, lub jakiegokolwiek inne gówno. Bennett był w barze hotelowym i miał koks. Był tam, nie obchodziło mnie co tam robi lub co mówił, chciałam więcej. Powiedziałam mu wszystko co słyszałam w łazience, a potem dał mi działkę koksu. Nie myślałam o niczym, potrzebowałam tylko więcej, aby uciec od tego wszystkiego. Teraz, siedząc tutaj, moje ciało jest zdrętwiałe, ale mój mózg odleciał milion mil stąd, wiem jakie to wszystko popieprzone. Bennett był tam dla mnie i tylko dla mnie. Aby odzyskać mnie z powrotem. Bennett pociera dłońmi po moim ciele. Staram się go powstrzymać, ale moje ciało się nie rusza.

- Och, jesteś trochę naiwna Hadley, czy ty naprawdę sądzisz że chciałbym cię widzieć po tym, co twój brat i ten cholerny chłoptaş zrobili mojej firmie ? O nie, tak jak mówiłem, to wszystko obróci się przeciwko nim, jeśli otworzysz swoje pieprzone usta. – Słyszę pukanie, staram się krzyczeć, ale wychodzi to jak szept. Bennett łapie moją twarz.
- Nie będziemy rozmawiać. Nie chcę niczego od ciebie słyszeć. To nie ma znaczenia, nie uwierzysz, ale mamy wspólnego znajomego. – Słyszę jej głos przed tym jak ją widzę. Chce mi się rzygać.
- Poszedł do siłowni. Mówiłam ci, że tak będzie. Nie będzie z nim teraz problemu...uwierz mi. – Słyszę mamrotanie i to jak się całują.

Przez ułamek sekundy, nie słyszę nic, a szok i ból rozrywa mnie od środka.

- Czy uważasz, że zostawił mnie dla takiego cholernego ćpuna?
- Podnoszę głowę i widzę, jak Bennett obejmuje w talii Krystal.
- Nie, zaraz ją przelecimy razem. Zaufaj mi jesteś moja dziewczyna, która lubi przygody. A ona tylko lubi w jeden sposób, to wydaje się nudne. - Krystal kładzie swój palec pod moją brodą i patrzy na mnie kiedy jej pięść łączy się z moim żołądkiem. Następnie widzę uśmiech na twarzy Bennetta, kiedy ona pyta.
- Czy mogę jej pokazać teraz ten film ? Proszę, Bennett, ja naprawdę chcę.
- Jeśli to sprawi, że będziesz szczęśliwa. - Bennett odpowiada na jej pytanie.
- Zobacz, znaleźliśmy siebie, gdy obydwójce ze sobą skończyli. Przysłowie wróg twojego wroga jest moim przyjacielem się sprawdza.

Ten dźwięk. Dźwięk pieprzonego Reeda, który tak dobrze znam. Bennett porusza moją głowę, nie dając mi wyboru, żeby tego nie widzieć. Walczę z pragnieniem, próbuję zamknąć oczy, ale to nie ma sensu. Krystal ze mną skończy. Otwieram się i zmuszam aby to oglądać. Łzy płyną po mojej twarzy, kiedy widzę jak Reed wychodzi z Krystal, zmienia prezerwatywę i zaczyna pieprzyć inną dziewczynę. Krystal pochyla się do mojego ucha.

- Widzisz ? Dlatego ożenił się ze mną nie z tobą. Myślę, że wtedy był nasz miesiąc miodowy. Spędziliśmy miesiąc w łóżku, kurwa przez cały czas. Tu była tylko jedna dziewczyna, ale mam tutaj tego więcej, jeśli chcesz oglądać dalej.

Nie wiem, jak długo tu z nimi siedzę, a oni wbijają we mnie igły. Przy każdym ukłuciu jestem bardziej otepiała, obserwując jak Reed pieprzy w kółko Krystal. W tym momencie jestem wdzięczna, że

wstrzykują we mnie jakieś leki. Widząc mężczyznę, którego kocham, który robi takie rzeczy z tymi wszystkimi dziewczynami.



Krystal już odpuściła, ale ja ciągle mam to w głowie. Drzwi otwierają się ponownie, i znów widzę Bennetta.

- Czy on zapłacił za te filmy ? – Pyta ją.
- Tak, on jest tak zrozpaczony tym, że Hadley je zobaczy, że zapłaciłby za nie jeszcze więcej. Nadszedł czas aby pozbyć się tego całego gówna. Brat tej małej suki zaczął jej szukać.
- Dobrze, zabiorę wszystko i przygotuję ją. – Krystal podnosi się i przytula Bennetta.
- Nie mogę w to uwierzyć. Dostaniemy wszystko, co będziemy chcieli. – Ona całuje go w policzek, a potem idzie bóg wie gdzie. Nie mam czasu na reakcję. Ból promieniuje po całym moim ciele. Minutę później znów wstrzykuje mi jakiś lek.

Bennett bierze mnie jak szmacianą lalkę, leżę w ramiona mężczyzny, którego nienawidzę, bezbronna. Staram się utrzymać oczy otwarte, ale nie mogę. Ile moje ciało może jeszcze znieść ?

Bennett wrzuca mnie do wanny z wodą, która sięga aż do moich ust. Staram się pozostać na powierzchni, ale nie mogę. To jest ten moment, wiem, że umrę i to wszystko przez to, że nie byłam wystarczająco silna, by radzić sobie z bólem, który jest w moim sercu. Reed złamał moje serce, i moja ostatnia myśl dotyczy jego. Jestem słaba. To wszystko. Cała ja. Moja słabość mnie zabija. Słyszę ich głosy coraz ciszej, tłumione są przez wodę, która zalewa moje uszy.

Rozdział 29

Reed

Jest w Bordeoux Hotel, pokój 411. Widziałem Krystal wychodzącą z hotelu jeszcze z kimś. Właśnie tam jadę.

- Hej Matt, musimy iść. Bash ją znalazł. – Matt podchodzi, rozmawiając przez telefon i czyta wiadomość, którą dostałem.
- Jadę. Ty lepiej tutaj zostań.
- Nie kurwa. Ty może i jesteś jej bratem, ale ja też idę.

Parkuję mój samochód przy hotelu i biegnę. Miałem złe przeczucia podczas jazdy tutaj. Coś jest nie tak, Krystal w tym samym hotelu w którym jest Hadley. Czekam na windę. Matt zaczyna się coraz bardziej denerwować.

- Stary, uspokój się. Przerażasz mnie. – Matt patrzy na mnie i po raz pierwszy widzę strach w jego oczach.
- Mówiła ci o tym, jak ją znalazłem kiedy przedawkowała, prawda? Mam takie samo cholerne przeczucie teraz. Modłę się o to, żeby nic jej nie było, bo jeśli coś jej się stanie, jesteś kurwa martwy. – Matt odwraca się i koncentruje się na windzie, w końcu otwierają się drzwi. Oboje milczymy, kiedy biegniemy przez korytarz.

Mijamy pokoje 405, 407, 409. Widzimy pokój 411 w tym samym czasie. Drzwi otwarte są na oścież. Wchodzimy do pokoju, w pierwszej chwili widzę kosz wypełniony strzykawkami a te pieprzone seks taśmy są odtwarzane na wideo. Słyszę jak Matt krzyczy żebym dzwonił na 911. Wybieram numer i biegnę do łazienki, zatrzymując się, kiedy Bash robi masaż serca Hadley.

- 911, co się wydarzyło ? – Nie mogę nic odpowiedzieć, wszystko co mogę zrobić to patrzeć na Hadley, która leży martwa a ja nie mogę jej pomóc.
- Tu 911 co się stało? – Głos dobiegający z mojego telefonu zaskakuje mnie.
- Jestem w pokoju 411 w hotelu Bordeaux. Moja dziewczyna przedawkowała.
- Czy oddycha ?
- Nie...Nie sędzę. Ktoś robi jej masaż serca. Tylko się kurwa pośpieszcie. – Klękam i trzymam ją za zimną rękę, ściskając ją tak jak zawsze, mając nadzieję, że odda mi uścisk, ale nic nie dostaję. Schylam się i szepczę jej do ucha.
- Hadley Marie, proszę obudź się. Potrzebuję cię teraz i na wieki. Musisz ze mną zostać, kochanie. Kocham cię do szaleństwa.

I nadal nic.



Wpadam jak burza do szpitala, przedzierając się przez reporterów, którzy zadają pytania.

- Czy obwiniasz się za to ?
- Czy to ma coś wspólnego z tymi filmami ?
- Czy to prawda, że się ożeniłeś ?

Twarda ręka ciągnie mnie w tył. Zerkam i widzę Kenny'ego i Lance, którzy wyciągają mnie z tego tłumu.

Pięć godzin później, nadal nic, ani kurwa jednego słowa. Nawet nie ruszyłem się z miejsca, w przypadku gdyby Matt wyszedł mi coś powiedzieć. Tylko cisza. Patrę jak ludzie wchodzi i wychodzą przez drzwi, ale żadne z nich nie podchodzi do mnie. Lance poszedł, bo Courtney zaczęła wariować. Kenny ciągle chodzi w kółko, też czeka. Odchylam głowę do tyłu i zamykam oczy, modląc się po raz pierwszy od bardzo długiego czasu.

- Synu ? Kenny wskazuje głową na drzwi i widzę William'a i Marka idących w naszą stronę.
- Hej Reed. Wiesz już coś ? – Pyta William.
- Nic.
- Ona jest silna, tato. Przejdzie przez to. Musi. – Mówi Mark. Wygląda źle, bardzo źle, jak na człowieka, który trzymał dystans do swojej siostry. Jego włosy zazwyczaj idealne, są bałaganem, oczy przekrwione. Nigdy nie widziałem, żeby kiedykolwiek wcześniej tak wyglądał. Po raz pierwszy czuję, że kogoś jest mi żal. William stracił żonę, Mark stracił matkę i teraz mogą stracić Hadley.

Tykanie pieprzonego zegara na ścianie przypomina mi, że czas dalej leci, a ja nic nie wiem. Matt wychodzi i oddycha tak, jakby przebiegł maraton, dwóch lekarzy podąża za nim. Zauważa mnie, idzie w moją stronę i uderza mnie prosto w nos. Przewracam się, on jest ciągle na mnie.

- No chłopcy, wystarczy. – Mówi surowo William, zatrzymując pięść Matta w powietrzu. Mark ściąga go ze mnie, a Kenny pomaga mi wstać.
- Ty jej to zrobiłeś, kurwa, wróciłem po raz kolejny do tego pieprzonego dnia ! Wierzyłem w twoją dupę, w to co mówiłeś, że nigdy jej nie skrzywdzisz. Nie zasługujesz na to, aby tu być !
- Krzyczy do mnie Matt.

- Powiedziałem, że wystarczy. Zostaw to gównu choć na minutę. Chcę wiedzieć, co z moją córeczką. – Jeden z lekarzy otwiera drzwi do swojego pokoju.
- Panie Thomas. Proszę usiąść. Muszę omówić z wami poważne sprawy. – Patrzę na Matta i widzę łzy w jego oczach.
- Jestem pewien, że wszyscy wiemy, co z Hadley robią narkotyki. Właśnie dostaliśmy raport z toksykologii i wygląda na to, że ma wysoki poziom oksykodonu³⁶ w swoim organizmie, jak również kokainy. Chciałbym poinformować, że poziom jest bardzo wysoki. Wydaje się również, że została dotkliwie pobita. Jej twarz wymagała kilku szwów, niektóre żebra ma połamane, ale z biegiem czasu, powinna się wyleczyć. Co najbardziej mnie martwi, to to, że nie wiemy jak długo była pod wodą. Teraz jest w śpiączce, musimy zobaczyć jak bardzo jej mózg na tym ucierpiał. Dobrą wiadomością jest to, że wykazuje dużą aktywność mózgu, więc mamy nadzieję. Jest w prywatnym pokoju, możesz wejść na kilka minut i ją zobaczyć.
- Ja też chcę, proszę.
- Ona jest w tym pieprzonym piekle przez ciebie. – Matt i Mark mówią razem.
- Synu, czy chcecie w to wierzyć czy nie, Hadley go kocha, i go teraz potrzebuje. On może jej teraz pomóc.
- Tato, czy naprawdę wierzysz w to gównu? – Pyta Matt.
- Idę tam z nim. Chłopcy poczekajcie tutaj obydwoj i się uspokójcie.
Mark wstaje i szepcze coś do ucha Williama. Na co on przytakuje. Wstaje i idę za nim do jej pokoju.

³⁶ silny lek przeciwbólowy o działaniu narkotycznym, wykorzystywany przez narkomanów jako zamiennik heroiny

– Hadley...proszę, kochanie...obudź się. – Siadam na krześle i całuję ją w czoło, wiem, że to kocha. – Do szaleństwa.

Sam stworzyłem demona kobiety, którą tak kocham. Boli, kurwa, ona tu leży i ja to spowodowałem. Każdą rzecz – ja jej zrobiłem. Muszę znaleźć sposób, aby ją odzyskać i poskładać jeszcze raz w całość.

Epilog

- Założę się, że dobrze być w domu, kochanie. – Gdyby tylko wiedział, że to już nie jest mój dom. Życie z Reedem, tu i teraz, to ostatnie rzecz jakiej teraz chcę.
- Tak, gdzie jest Lucy i Loki ? – Obudziłam się trzy tygodnie temu, i wciąż pamiętam każdą rzecz, która się wydarzyła. Za każdym razem, kiedy Reed mnie dotyka, widzę go jak dotyka inną dziewczynę – Krystal, nie mnie.

Rodzina, lekarze i Reed mówią o wysłaniu mnie na odwyk, od kiedy się obudziłam. Ja nie powiedziałam słowa. Kiwam głową i poszłam do centrum leczenia. Robiłam absolutnie minimum, rozmawiałam najmniej jak się tylko dało, z wyjątkiem policji, która mnie odwiedziła. Powiedziałam im szczegóły, co ci chorzy Bennett i Krystal mi robili. Oni wiedzieli, że to nie ja robiłam to sobie sama. Na szczęście próbują odzyskać pieniądze, które Reed im zapłacił, więc już nigdy nie muszę do tego wracać. Najwyraźniej współpracuje z nimi Bash, który śledzi gotówkę. Ale nie zwracałam uwagi na to o czym ludzie rozmawiali wokół mnie, więc nic więcej nie wiem. Nie odezwałam się do niego słowem odkąd się obudziłam, ale nie powstrzymałam go też przed tym, aby mówić do mnie. Nie chcę mu zabierać tej potrzeby. Wszystko co powinien powiedzieć, powinno mieć miejsce miesiąc temu.

- Jeszcze w hotelu dla zwierząt. Odbiorę je jutro. Chcę ci jeszcze dać trochę spokoju. – Tłumaczenie Reeda, wiem że się boi, że znowu się naćpam.
- Możesz ich odebrać teraz ? Chcę zobaczyć Lucy.
- Tak myślałam. Pozwól mi zadzwonić do Laury i dowiedzieć się czy może przyjść. Ale możemy w pierwszej kolejności porozmawiać? Nie rozmawialiśmy jeszcze, bo lekarz powiedział, że to jest złe, dla odzyskania w pełni sił. – O tak, rekonwalescencja ... bo przedawkowałam i prawie umarłam.

Bo każdy myśli, że jestem uzależniona. Wszyscy myśleli, że zrobiłam krok do przodu bo poszłam do centrum leczenia, co nie jest prawdą. Nie jestem uzależniona w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Nie walczę z nikim o to, nawet oni nie wiedzą co się tak naprawdę stało. Utrata kontroli, leki, dały mi coś, czego nigdy więcej nie chce powtórzyć.

- Zaufaj mi. Nie chcesz słyszeć tego, co w tej chwili mam do powiedzenia. Idź teraz po Lucy, albo sama to zrobię.
- Hadley, chce żebyś wiedziała. Powiedziałaś nam...- Zamknij się kurwa Reed ! Bla, bla, bla. Nic więcej nie chcę DODAWAĆ ! Ty chcesz wiedzieć co myślę ? Dobra, powiem ci. Nie słyszałeś powiedzenia: Nie zadzieraj z kimś kto ma więcej problemów niż ty ? Dobrze Reed, jesteśmy w tym pieprzonym domu, więc zasługujemy na to teraz. I uspokajanie cię nie jest teraz na mojej pieprzonej liście. Wszystko to jedno, wielkie gówno. Wszystko to twoja wina. Kłamałeś na każdym kroku. Ożeniłeś się, Bóg wie co stało się z twoim pieprzonym dzieckiem. I szczerze mówiąc, ma to w dupie. Skończyłam z tym gównem, Reed. – Pluję na niego.
- Kochanie, nie, pozwól mi wszystko wyjaśnić. To nie było tak jak myślisz, wszystko to zrobiłem po to, aby cię chronić. Spójrz co stało się z tobą, kiedy to wszystko wyszło, kurwa uciekłaś i się naćpałaś. Mówisz, że nie jesteś uzależniona, ale poszłaś i się naćpałaś. Jesteś uzależniona. Rozmawiaj ze mną.
- Rozmawiam z tobą w tej chwili.
- Nie Hadley, nie rozmawiamy, w tym jest wielka pieprzona różnica.
- Powiedziałaś mi co czuję, ty powiedziałaś mi co czujesz. To brzmi jak rozmowa. Ale co ja tam wiem ?
- Krzycz, uderz mnie, biegaj, idź zobaczyć się z Jamesem. Cholera zrób cokolwiek, po prostu nie duś tego w sobie. Możemy to naprawić razem. Kochamy się na tyle, aby nie

pozwolić na to, aby jakieś gówno stało między nami, włącznie z tym wszystkim. Ale kochanie, czuję, że się wymykasz, pozostając w swojej masce, aby zadowolić wszystkich. Widzę to w twoich oczach. Zabiłbym się, aby cię od tego wszystkiego uwolnić. Musisz mi pozwolić sobie pomóc.

- Reed, teraz ta miłość którą do ciebie czuję, zmieniła się w wyłącznie nienawiść. Ja już nie chcę tego czuć. Czułam to każdego dnia, przez ostatnie sześć lat i nie mogę tego zrobić.
- Kochanie, musisz czuć. Mówiłaś, że mi wybaczasz, ale to największy stek bzdur jaki słyszałem. Pozwól mi o to walczyć. Dla ciebie. Hads zostań i zrób to ze mną. Walcz o nas. Dla mnie. Dla siebie. Walcz o nowy początek. Hadley, nie pomogę ci, jeśli tego nie będziesz chciała. Mów do mnie. – Błaga mnie. Wiem, że jest sfrustrowany. Ale mnie już to nie obchodzi.
- Kurwa, Reed...Nie zamierzam iść się naćpać, ale mam zamiar wypierdalać z daleka od ciebie.



- Hadley, czy jesteś pewna, że tego właśnie chcesz ? To zobowiązanie na sześć miesięcy.
- Tak, James. To będzie dla mnie dobre.
- Ufam ci, Hadley i mam nadzieję, że mnie nie zawiedziesz.
- Nie zawiodę.
- W porządku, więc wyjeżdżamy jutro. Jutro w południe. To pozostawia nam wystarczająco dużo czasu, aby się przygotować i spakować bez pośpiechu. Będziesz u Reeda, czy u siebie ?

- Jestem w swoim domu i wszystko co muszę zabrać to paszport, ale wrócę do niego, zanim wyśle grupę poszukiwawczą.
- Hadley ?
- James, jest dobrze. Obiecuję. – Rozłączam się i rzucam telefon na łóżko, który ląduje na poduszce Reeda. Kurwa, cholerna poduszka. Łapię ją. Wychodzę na zewnątrz, gdzie podpalam zapalnik i rzucam na stertę rzeczy i patrzę jak wszystko płonie.



Staram się nie ruszać, kiedy Reed kładzie się do łóżka. Przyciąga mnie do siebie, a ja nie mogę nic poradzić na to, że cała się spinam. On musi wiedzieć, że nie śpię, ale nic nie mówi. Po prostu trzyma mnie mocno i nie puszcza. Nie mogę już udawać. Jestem słaba, bezbronna. To nie ma nic wspólnego z tym co zrobił Reed, to wszystko zrobił człowiek, którym jestem. W pewnym momencie muszę się przełamać i znaleźć swoją dumę, gdy spojrzę w lustro. Wiem, że już nigdy nie będzie tak samo i to jest w porządku, bo to mnie zmieniło, i będzie kształtować we mnie kogoś lepszego. Ale czasami miłość nie wystarczy, żeby się trzymać. Muszę walczyć od tego momentu by żyć, abym nigdy więcej już się nie poddała. Jestem jedyną osobą, która może mnie uratować.

Kończę swoją kawę, aby zostawić Reedowi kubek na ladzie. Zabawne, tak samo się zaczęło i tak samo się kończy. Ironia.

Minutę później James wjeżdża na podjazd, ciągnę moje walizki. James wysiada i pomaga mi załadować bagaże do bagażnika. Patrzy na mnie.

- Hadley, ponownie już nie zapytam, czy jesteś pewna ? – Ocieram łzy z moich oczu, mówię.

- Nie jestem pewna, zostawmy to w ten sposób, James. Wiem, że pobyt tutaj mnie zniszczy, już nigdy nie będę sobą, dlatego muszę odejść. Tak długo, dopóki nie odnajdę swojego szczęścia, i wiem, że tylko ja to mogę robić. To nie w porządku, więc James tu nie chodzi o chęci...chodzi o konieczność.

Chwilę potem James odjeżdża, patrzę w lusterko i widzę Reeda. Nigdy nie zapomnę wyrazu jego twarzy. Po prostu zламаłam najsilniejszego człowieka jakiego znałam, bo ja nie mogę być wystarczająco silna.



Reed

- Loki, proszę przestań szczekać. - Wracam, aby przytulić Hadley, ale jej nie ma. Loki zeskakuje z łóżka i biegnie w dół po schodach i szczeka jak szalony przy drzwiach. Idę do kuchni i widzę list do mnie. Wiem, co tam jest, nawet go nie czytając, wiem że to jej pożegnanie.

Reed,

Pisząc ten list, dowiesz się co ja wtedy czuję, kiedy czytam twój. Powiedzieliśmy wczoraj sobie za dużo, ale to należało powiedzieć. Jestem zamknięta, i jeśli zostanę, nie będę już ponownie taka sama. Wiem, że mnie kochasz i dopóki ja kocham cię, nie otworzę swojego serca na nikogo. Wiem, że chcesz spróbować to naprawić, ale tego nie da się naprawić. To nie jest łatwe i myślę, że nadszedł czas, aby odpuścić. Nie możemy dłużej tak żyć. Tak będzie lepiej dla nas, jeśli się pożegnamy i pozwolimy sobie odejść. Odszedłeś, więc zrozumiesz dlaczego ja teraz odchodzę. Stracę prawdziwą siebie dawno temu, i nie jestem pewna czy w ogóle ją odzyskam. Nie mogę ci obiecać, że wrócę, bo tego nie wiem, Reed. Nic już nie wiem.

Żyj swoim życiem, nie zamykaj się w sobie. Jesteś wspaniałą osobą i pokaż to wszystkim.

**Kocham do szaleństwa,
Hadley.**

Upuszczam list na ziemię i biegnę na zewnątrz, widzę oddalające się świtała i przyspieszający samochód. Ona chce odnaleźć siebie – dobrze, wspaniale. Ale ona kurwa jest szurnięta, jeśli myśli, że nie będę o nią walczył.

Bo życie nie powinno być takie.

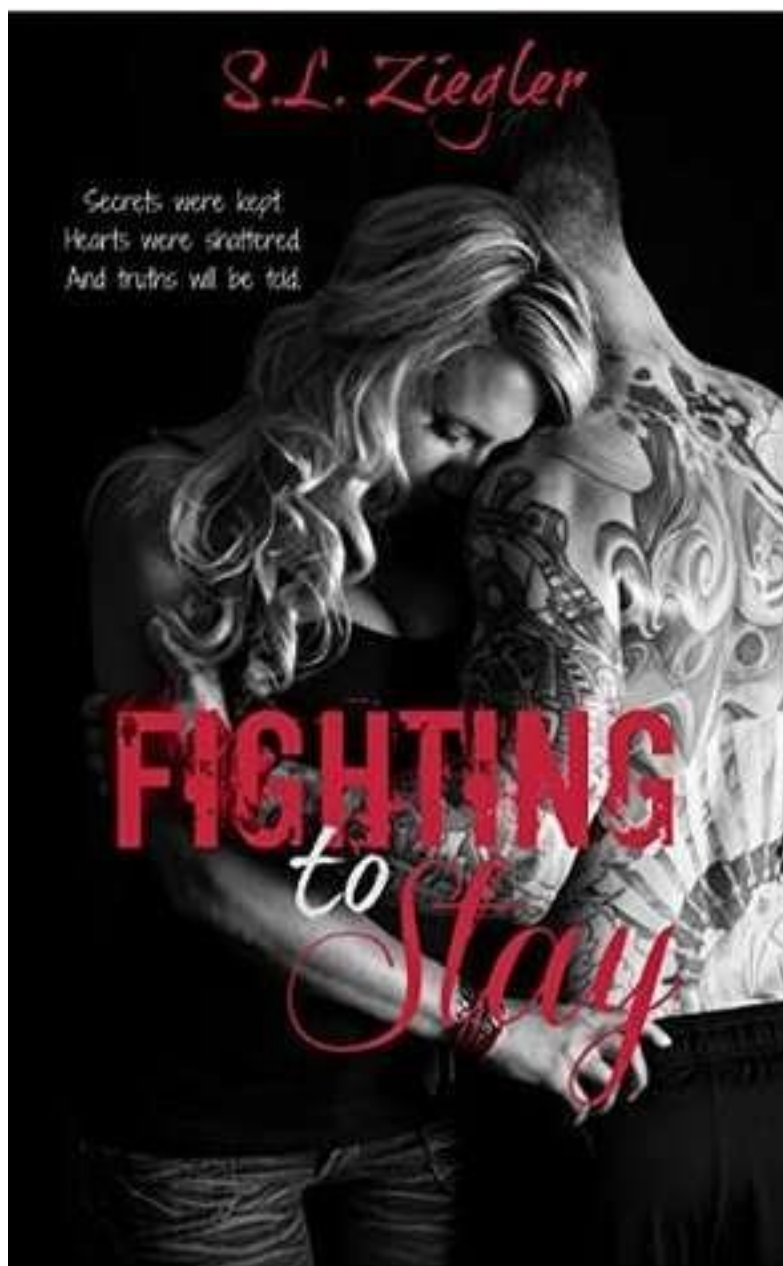
Nie daj skopać sobie dupy w pierwszej rundzie.

Będę walczył o nas, nasz powrót.



Co nas nie zabije uczyni nas silniejszymi. Przynajmniej tak mówią. Ale co, jeśli czujesz jakbyś umarł? Jakbyś był krok przed innymi. Gadanie. Ale moje stopy się nie ruszają. Więc robię mały, malutki kroczek, co jakiś czas. Czy to jest łatwe? Nie. Ale zrobię to.

Część druga przygód Hadley i Reeda:



Myślałam, że wiedziałam jak to jest być załamana, przecież byłam definicją tego. Myślałam, że opanowałam sztukę odnajdywania siebie, powodu złamanego serca; złamanej duszy.

Myślałam, że znajdę nową siłę w chwilach mojej słabości.

Ale gdy Reed Collins stał się jedyną rzeczą, która miała dla mnie znaczenie, stał się moim początkiem, środkiem i zakończeniem godnym pozazdroszczenia, nigdy nie uda mi się odnaleźć siły, bo to on był moją siłą

Byłam zbyt chętna, aby go pokochać. Bez powodu, bez zastanowienia, bez obawy o konsekwencje, ponieważ to tak naprawdę oznacza kochanie do szaleństwa.

Mijały minuty, dni, miesiące po tym jak odeszłam, ale żadna ilość czasu nie łagodzi mojego bólu. Nie ma czasu, który kiedykolwiek zmniejszy moją miłość, moje potrzeby, pragnienie jego.

Teraz wracam, by stawić czoło prawdzie od której uciekłam. Kłamstwa zostały wypowiedziane. Ale nawet po tym wszystkim, bólu nie do opisania, nadal go kocham. Nadal go chcę. Wciąż oddycham dla niego.

Zaczynam się zastanawiać, czy to kiedykolwiek się zmieni.